Гі - 471

Głos Wolny

1891, 1893, 1894.

95-655

1891/1893/1894 p.

Biuro expedycyi dziennikow

Nr. 14. Lwów, dnia 1. Sierpnia 1891. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct. — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytość za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.**

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy Szanowną PT. Publiczności, że redakcya, administracya i ekspedycya »*Głosu Wolnego*« znajduje się w lokalnościach drukarni WP. Władysława Szyjkowskiego pod l. 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie. Zabezpieczywszy byt naszemu czasopismu, poruczyliśmy tegoż administracyę i ekspedycyę wyłącznie wyż pomienionej drukarni, która jedynie jest uprawnioną do przyjmowania należytości za inseraty i przedpłatę i załatwiania wszelkich spraw wchodzących w zakres administracyi czasopisma »*Głos Wolny*«. Równocześnie uwiadamiamy, że prenumerata naszego czasopisma wynosi odtąd: na prowincyi rocznie 2 złr. 24 ct., półrocznie 1 złr. 12 ct., kwartalnie 56 ct.; we Lwowie (bez dostawy do domu) rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct.

Przegląd polityczny.

Przy końcu dziewiętnastego stulecia przechodzi cywilizacya rodu ludzkiego przedziwne koleje, gdyż w niem, jak świat szeroki i długi, o nic bardziej nie rozchodzi się rządom i narodom, jak o wynalezienie najskuteczniejszych środków i sposobów do niszczenia mienia i życia ludzkiego.

Rzecz dziwna, że właśnie Europa stojąca na gruncie cywilizacyi chrześciańskiej, nakazującej kochać nadewszystko Boga, a bliźniego jak siebie samego, że, powtarzamy, właśnie ta Europa na punkcie wytężenia wszystkich swych sił fizycznych i moralnych celem wynalezienia jak najbardziej morderczej broni, czyli środków i sposobów do niszczenia ludzkości, zajęła rolę przodowniczki. A rola to wcale nie nadająca się do uszczęśliwienia narodów i ludów i podniesienia godności człowieka, stworzonego jakoby na podobieństwo Boga, tylko jest ona następstwem zasady: »*Siła przed prawem*«.

Tej to zasadzie, której aż do przesady hołdował exkanclerz ks. Bismarck, zawdzięczają dziś narody i ludy Europy ów anormalny stósunek, który stał się powodem, że wszystek prawie grosz złożony przez nich na ołtarzu swych rządów, idzie niemal wyłącznie i jedynie na cele uzbrojenia i podtrzymywania powszechnego pogotowia. W tem pogotowiu, nieco za długo trwającem, siła przed prawem podparta milionami bagnetów zużywa się i słabnieje, albowiem przygnębione tą siłą narody nie mogąc dłużej dźwigać nałożonych na nich ciężarów, radeby, za każdą cenę, pozbyć się nękającego ich pogotowia; radeby raz już pozbyć się stworzonego polityką bismarkowską prowizoryum, które narody i ludy utrzymuje w ciągłej niepewności i nie dozwala im poświęcić się pożytecznej pracy na polu ekonomicznem i rzetelnej oświaty. A że w Europie brak ochoty do wojny, tego dowodzić chyba nie potrzeba, skoro w niej od stóp do głowy uzbrojone państwa niczego tak nie pragną, jak pokoju, jakkolwiek niemal każde z nich radoby z dzisiejszego choasu skorzystać i nad bezdymnym prochem upiec dla siebie jaką taką pieczeń.

»*Siła przed prawem*« atoli ulega, na podstawie praw fizycznych, przemocy, skoro zderzy się z silniejszą od siebie. To też nie można dziwić się okoliczności, że odnowione trójprzymierze, mimo warunkowego uczestnictwa w niem Anglii, prawi jedynie o pokoju i żywionej dlań miłości, bo widocznie siłomierz albo ewentualnych sił przeciwnych dokładnie oznaczyć nie może, albo też zmierzywszy je, nie doradza dążyć do zderzenia, chociażby tylko dla tego, ażeby obie nie doznały szwanku na torze podmulonym prądami socyalizmu, nihilizmu i komunizmu.

Dalsze atoli podtrzymywanie obecnych stosunków niepewności, wymagające jak widzimy olbrzymich a zarazem nadmiarowych ofiar, zbyt długo trwać nie może i bądź co bądź, doprowadzi wreszcie do nieuniknionych następstw, że przy pomocy użycia broni małego kalibru i bezdymnego prochu, powstaną wielkie luki w szeregach ludzkości i dymić się będą wsie i miasta.

To też nie zaliczamy się do tych, którzy przez różowe szkła szukają europejskiego pokoju w podróży cesarza niemieckiego i następcy tronu włoskiego oraz pp. Kalnoky, Caprivi i Rudini do Anglii, albowiem nie zapominamy o wizycie eskardy francuskiej i o serdecznem jej przyjęciu przez Rossyę; nie lekceważymy podróży księcia bułgarskiego, tak samo, jak nie lekceważymy podróży króla Serbii celem oddania hołdu carowi. Wierzymy w potęgę trójprzymierza, posiłkowanego przez Anglię, lecz dalecy jesteśmy od popełnienia grubego błędu, polegającego na lekceważeniu przymierza rosyjsko-francuskiego i spółki, albowiem pewni jesteśmy, że oględne trójprzymierze takiem lekceważeniem nie grzeszy, zwłaszcza, że z dotychczasowego postępowania Rossyi i Francyi wnioskować można iż w razie wojny podniesionoby z ich strony sztandar: Zjednoczenia słowian i odwetu republiki francuskiej, pod którym pochodowi żołnierza rossyjskiego i francuskiego towarzyszyłby fanatyzm i entuzyazm.

Dzieje nas pouczają, że podobny fanatyzm i entuzyazm siłę walczących wojsk olbrzymio potęguje, już tem samem, że podtrzymuje w armiach ducha i nie dopuszcza walczących do zwątpienia w swe zwycięstwo. Austro-Węgry rozporządzając żołnierzem polskiej i węgierskiej narodowości, posiadają siłę odporną na wypadek targnięcia się spodziewanego nieprzyjaciela, w zamiarze ukrócenia ich granic, lecz czy taką siłę będą mieć Niemcy, a przedewszystkiem Włochy, potrzebujące w obec postawy Papiestwa i nurtującego u nich irredentyzmu, pokoju i jeszcze raz pokoju, to dopiero przyszłość wykazać zdoła, zaś na teraz jedno tylko da się na pewno powiedzieć, że Austro-Węgry są główną i najważniejszą podwaliną trójprzymierza, bez którego Niemcy znalazłyby się w nader niewygodnem położeniu, nawet wtedy, gdyby po ich stronie stanęły Włochy moralnie popierane przez gabinet angielski.

W obec wyż naprowadzonych okoliczności wypływa konsekwencya, że nie Berlin, Rzym lub Londyn, tylko Wiedeń winien być rezydencyą trójprzymierza.

Przedmurzem trójprzymierza są Austro-Węgry, które mając do spełnienia posłannictwo swe na Wschodzie, nadto jeszcze opiekować się muszą Niemcami, zagrożonemi ze strony Francyi. Dziś, gdyby nawet żelazny kanclerz, książę Bismarck, zajął napowrót dawniejsze swe stanowisko, nie mógłby tak bardzo głośno wypowiadać zdania, że Niemcy tylko Boga bać się potrzebują. Armia francuska jest potężną, a naród pragnący odwetu, bogaty; Francya, jako bezpośredni sąsiad Niemiec, rozporządzająca dziś przeszło 4-milionową armią, może jest dla młodego cesarstwa niemieckiego groźną i niebezpieczną. Niemcy zatem bez sojuszu z Austro-Węgrami, nie mogłyby decydująco wpływać na tok polityki europejskiej. Ponieważ zaś Austro-Węgry najgłówniejszą odgrywają rolę w trójprzymierzu i najbardziej w niem są narażane na niebezpieczeństwo, przeto im należałoby zająć to stanowisko, które dziś bezpodstawnie przywłaszczyły sobie Niemcy.

Львівська Бібліотека АН УРСР 95.655 95,655

Radzie państwa przedłożył rząd ustawę regulującą przemysły budownicze, która we wszystkich kierunkach nastręcza budowniczym dróg do obejścia jej postanowień i zachwiania bytu przedewszystkiem majstrów murarskich, a w dalszej konsekwencyi i majstrów ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich.

Lwowskie Stowarzyszenie majstrów murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich wniosło na ręce posła z miasta Lwowa, Dra Karola Lewakowskiego, petycyą do Rady państwa i Koła polskiego, zaś krakowskie Stowarzyszenie murarzy, cieśli i studniarzy postanowiło wnieść w tej mierze petycyą tak do Rady państwa, jak też i do Koła polskiego, na ręce swego posła Dra Augusta Sokołowskiego, z prośbą o zmianę przedłożenia rządowego. Według udzielonej nam wiadomości opiewa petycya krakowskich murarzy, cieśli i studniarzy następująco:

Wysokie Koło polskie!

Ośm lat kończy się od czasu wejścia w życie noweli ustawy przemysł. z dnia 15. marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39 a stosunki przemysłów budowniczych dotąd jeszcze nie doczekały się pożądanego uregulowania i zaledwie o tyle tę piekącą sprawę popchnięto naprzód, że wreszcie przedłożono Wysokiej Izbie posłów do Rady państwa proponowaną przez wysoki Rząd ustawę, dotyczącą uregulowania przemysłów budowniczych (Getetz betreffend die Regelung der Baugewerbe).

Przedłożona przez wysoki Rząd ustawa powyższa, opierająca się na uchwałach Wydziału przemysłowego, nie uchyla jednakże wadliwych stosunków przemysłów budowniczych, a co gorzej, nie obdarza zawodów budowniczych równą opieką, lecz wbrew intencyom obowiązującej ustawy przemysłowej idzie w pomoc silniejszemu przeciw słabszemu (§ 2 w porównaniu z § 3) i temu pierwszemu otwiera bramę do zapanowania nad stanem majsterskim i wyrugowania go z widowni (§ 2, 7 i 8).

Przemysłowe Stowarzyszenie murarzy, cieśli i studniarzy miasta Krakowa zastanowiwszy się nad wyż wspomnianą ustawą, przyszło po dokładnem i sumiennem jej zbadaniu do niezłomnego przekonania, że nie zdoła ona sprostać przedsięwziętemu zadaniu: pielęgnowania zdrowotnego rozwoju przemysłów budowniczych; zabezpieczenia przemysłowców poświęconych tym zawodom, względnie zabezpieczenia ich bytu, a wreszcie zadosyć uczynienia wymogom bezpieczeństwa publicznego, zapoznawanym dziś ze strony niepowołanego lecz rozwielmożnionego przedsiębiorstwa budowy lichych budynków.

Już na wstępie pomienionej ustawy, bo w postanowieniach §§ 2 i 3 przebija rażąca niepraktyczność, skoro majstrom murarskim zamieszkałym w miejscach wyłączonych w myśl § 2 tej ustawy, każe odgrywać rolę niejako nowego rodzaju emigrantów, skazanych szukać swego zarobku po za obrębem swego stałego stanowiska przemysłowego i to w staczaniu walki konkurencyjnej, z odnośnymi *„uprawnionymi murarzami“*, rozumie się o roboty podrzędne, w myśl § 5 wykonaniu zwykłych murarzy przekazane, bo do ważniejszych robót (Hochbauten), wymagających jednolitego kierownictwa, jakiego rodzaju one by były, pomimo postanowień zawartych w pierwszym ustępie § 3 tej ustawy pozornie przychylnych majstrom murarskim, wzywano by, jak do tej pory, li budowniczych, bo władza budownicza zawsze wyżej ceniąca kierownictwo budowniczego, od majstra murarskiego, starałaby się w każdym wypadku zastosować postanowienia ustępu drugiego § 3 t. j. poruczałaby, w skutek swego zarządzenia, kierownictwo budowniczemu. A że to ostatecznie zarządzenie władzy budowniczej niemal do każdej budowy (Hochbauten) w miejscach § 2 wyłączonych zostałoby zastósowane, niejako z troskliwości o bezpieczeństwo publiczne, tego wobec dotychczasowego sposobu jej postępowania dowodzić chyba nie potrzeba.

Pokazuje się tedy, że przedłożona Wysokiej Izbie poselskiej ustawa regulująca stosunki przemysłów budowniczych, uregulowała stosunki majstrów murarskich na korzyść budowniczych (§§ 2 i 3) i to w taki sposób, jak gdyby zawód majstra murarskiego miał być skazany na wykreślenie z przemysłowego rejestru

Jeżeli proponowana ustawa nie ma dążyć do wytępienia i zagłady majstrów murarskich, tylko na seryo zamierza wziąć ich w zasłużoną opiekę, wówczas musianoby ich na punkcie wykonywania zarobkowości, postawić na równi z majstrami kamieniarskimi, ciesielskimi i studniarskimi i w tym właśnie kierunku zmienić ustęp drugi § 2 przedłożonej ustawy.

Wszak tworząc stan majstrów murarskich podlegających upodatkowaniu, nie można już dla samego oddania hołdu zasadom sprawiedliwości, pozbawiać ich możności zarobku i możności samoistnego istnienia w społeczeństwie. A przecież nie da się zaprzeczyć, że postanowienia § 2 ust. przechodzą nad majstrami murarskimi do porządku dziennego, kiedy tego nie czynią z majstrami kamieniarskimi, ciesielskimi i studniarskimi.

Porównawszy odnośne postanowienia proponowanej ustawy z postanowieniami § 23 ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 Dz. u. p. Nr. 227, przychodzi się do przekonania, że te ostatnie miały na względzie rozwój przemysłów budowniczych; wcale jasno określały uprawnienie przemysłowe budowniczego i odnośnych majstrów, a przekazując budowniczemu li kierownictwo budowy, zaś majstrom murarskim, kamieniarskim i ciesielskim, wykonanie ich przemysłu, nie zapoznawały względów bezpieczeństwa publicznego, skoro budowniczego przeznaczyły do kierowania budową i czuwania nad jej prawidłowem wykonaniem, nie zniżając go, ze szkodą rozwoju budownictwa i z narażeniem bezpieczeństwa publicznego, do rzędu pospolitego, jak dziś, przedsiębiorcy, jakim on stał się w skutek późniejszych interpretacyi tych postanowień ze strony władz rządowych.

Właśnie też w skutek wyż wspomnianych interpretacyi przybrał stan budowniczych charakter uprzywiliowanych i z pod kontroli przepisów ustawy budowniczo-policyjnej wyjętych, *de facto*, czystej krwi przedsiębiorców, którzy ubiegając się o przedsiębiorstwa budowy, zniewoleni są dla ich uzyskania, okazać się, wobec walki konkurencyjnej, jak najtańszym oferentem a w dalszej konsekwencyi i tandetnym wykonawcą.

Dowodem powyższego twierdzenia są liczne katastrofy, spowodowane waleniem się nowych budynków, częstokroć nawet jeszcze przed ich ukończeniem.

Wyż naprowadzone okoliczności muszą tedy i rzeczywiście prowadzą do wniosku, że do uregulowania przemysłów budowniczych należy postanowienia § 23 ustawy przemysłowej z 20. grudnia 1859 Dz. u. p. Nr. 227 utrzymać w mocy, z tem, atoli dzisiejszym stosunkom przemysłowym odpowiedniem, rozszerzeniem uprawnienia budowniczego, ażeby mu oprócz prawa kierowania budową, nadto przysługiwało prawo obejmowania całego przedsiębiorstwa budowy, lecz w tym razie winien będzie roboty murarskie, kamieniarskie, ciesielskie i studniarskie poruczyć wykonaniu odnośnych majstrów.

To też zgodnie z postanowieniami § 23 wyż powołanej ustawy należy pomienionym majstrom przyznać prawo samoistnego wykonywania swego przemysłu niezależnie, to jest bez kierownictwa budowniczego, albowiem ta jego niezależność, tkwi już w samem pojęciu wyrazu: *samoistnie* (selbstständig), inaczej bowiem wykonywałby on swój przemysł *„samodzielnie“* (selbstthätig), którego to sposobu wyrażenia ustawa przemysłowa nie zna, a raczej nie używa.

W postanowieniach § 3. proponowanej przez wysoki Rząd ustawy, przebija pewna sprzeczność: raz przyznają one majstrowi murarskiemu czynności budowniczego, to jest prawo kierowania i wykonywania całej budowy (Hochbauten), ale tylko tam gdzie budowniczego niema, drugi zaś raz, tam gdzie by on był (§ 2 ustawy), wyklucza jego samoistność nawet przy wykonywaniu swego przemysłu.

A wszakżeż ustawa więcej troskliwości okazywać powinna dla względów bezpieczeństwa publicznego, a niżeli dla przedsiębiorczej hegemonii budowniczych.

Jeżeliby majstrom murarskim, kamieniarskim, ciesielskim i studniarskim nie zastrzeżono ustawą prawa samoistnego wykonywania swego przemysłu, nie mogli by oni na wyznaczonem im, ze strony władzy, stanowisku zarobkowem, kształcić, bez kierownictwa budowniczego, uczni swego zawodu, których w myśl § 97, 98 i 100 noweli ustawy przemysłowej z dnia 15. marca 1883 r. dz. pr. p. Nr. 39 obowiązani są wykształcić fachowo. Tego atoli nie mogą spełnić budowniczowie, którzy jako ukończeni technicy, mimo odbycia praktyki w budownictwie, nie posiadają w zawodach budowniczych praktycznego uzdolnienia rękodzielniczego, tylko na podstawie swej wszechstronnej wiedzy akademickiej, upraktycznionej nabytem doświadczeniem, są uzdolnieni do krytycznego ocenienia wykonanych robót A jest rzeczą powszechnie wiadomą, że można być znakomitym znawcą i krytykiem jak n. p. muzyki, malarstwa, gry scenicznej i t. p. a jednak nie być muzykiem, malarzem i. t. d.

Przyznanie majstrom murarskim, kamieniarskim, ciesielskim i studniarskim prawa samoistnego wykonywania swego przemysłu niezależnie, to jest bez kierownictwa budowniczego, bynajmniej nie narusza zastrzeżonego budowniczemu prawa kierowania budową i czuwania nad jej prawidłowem wykonaniem; nie spowoduje uszczerbku w nadzorze budowniczego na punkcie doboru materyału i właściwego tegoż zużytkowania i nie wyklucza zarządzenia przezeń ewentualnych zmian w budowie od pierwotnych planów, do których muszą się stósować odnośni majstrowie. Za wszelkie jednakże wypadki wynikłe z winy wyż pomienionych majstrów, nie odpowiada budowniczy, tylko majstrowie, albowiem oni wykonują swój przemysł samoistnie i niezależnie od kierownictwa budowniczego. Tak samo odpowiadają majstrowie za ścisłe zastósowanie się do wydanych przez budowniczego poleceń, odnoszących się do wykonania poruczonych im robót, które ci, za pomocą swych, im jedynie podlegających pomocników, wykonują samoistnie i niezależnie od kierownictwa budowniczego, jednakże zgodnie z tegoż polecaniami. W obec powyższych uwag wypływa, że na budowie dzierży budowniczy władzę ustawodawczą, a majstrowie wykonawczą.

Na podstawie wyż określonego zakresu działania budowniczego i zawodowych majstrów, osiągnięłoby się tak bardzo pożądane uregulowanie stosónków w przemysłach budowniczych, któreby i na korzyść ukończonych techników wyszło, bo po odbyciu praktyki w budownictwie, chociażby nie posiadali majątku do podejmowania na swój rachunek przedsiębiorstw budowniczych, chętnie byliby poszukiwani do kierowania budową, gdyby się okazali zdolnymi i sumiennymi kierownikami, o czem dziś i mowy być nie może.

Dziś bowiem poszukiwany jest najtańszy budowniczy przedsiębiorstw, czyli tandeciarz robót budowniczych, a nie sumienna i rzetelna wiedza zawodowa. To też w tych nieszczęśliwych czasach panowania wcale nie przebierającej w środkach spekulacyi, nie ma warunków bytu zdolny a niezamożny technik; może on wegetować, ale tylko w tedy, jeżeli służyć zechce za parawan wyzyskiwaczom i za parę guldenów poświęcić swój charakter i wiedzę przedsiębiorcom tandetnej budowy, dla których staje się żywym szyldem wiszącym na budowie i ma odpowiadać za wynikłe tam wypadki, a zatem deklarować się dobrowolnie na kandydata do murów kryminalnych, za wybryki niesumiennych i zysku chciwych przedsiębiorców.

Dla zabezpieczenia na budowie jednolitego kierownictwa i w ogóle celem uchylenia możliwych przyczyn co do rozciągłości prawa przekazanego ustawą budowniczemu, należy takowe zastrzedz według wskazówek § 4. przedłożonej ustawy.

Analogicznie z postanowieniami trzeciego ustępu § 5 zmienić należy § 6 przedłożenia rządowego.

Ażeby postanowienia § 7 nie krzyżowały się z postanowieniami §§ 2, 3 i 4 powołanej ustawy, wypada i w tym paragrafie poczynić proponowane przez nas zmiany.

Co do zmiany § 7 nadmienia się, że n. p. rusztowania przy wielkich budowach są traktowane jako odrębne przedsiębiorstwo do zakresu ciesielstwa należące i stanowiące znaczniejszą tegoż czynność.

Według brzmienia § 7 rządowego przedłożenia wykonywałby rusztowania i t. p. budowniczy, bez oglądania się na postanowienia ustępu drugiego § 2, jak to właśnie dzieje się dziś dla względów wygórowanej oszczędności jeneralnych przedsiębiorców budowy, której przedewszystkiem zawdzięczamy tak bardzo często powtarzające się wypadki na budowach, a które zatrudnieni przy tych budowach robotnicy, przepłacają kalectwem lub swem życiem.

Również winien uledz zmianie § 8, ażeby takowy, ze szkodą stanu majsterskiego, nie nastręczał budowniczym dogodnego pola do obejścia § 2 przedłożonej ustawy, w skutek czego zastęp wyż pomienionych majstrów i nadal byłby pozbawiony racyi bytu i wstawiony w etat wymarcia.

Traktując sprawę budownictwa ze stanowiska ekonomii, jakoteż bezpieczeństwa publicznego i prawidłowego rozwoju przemysłów budowniczych, nie można żadną miarą godzić się na zasadę, ażeby budowniczy był równocześnie majstrem i jako taki odgrywać miał dwie z sobą sprzeczne role: władzy ustawodawczej i wykonawczej na budowie; raz jako budowniczy mieć pełne prawo kierowania budową, drugi raz jako majster być od tego prawa w myśl § 2 wykluczonym i jako taki podlegać, z powodu tej dwulicowości, własnej kontroli. Wiemy atoli, że w której tylko instytucyi finansowej (a dowodów w tym względzie dostarczyła nam i Galicya w sporej liczbie) połączono urząd kasyera i kontrolora w jednej osobie, tam w rezultacie otrzymano — defraudacyę. Na budowie zaś połączenie budowniczego-przedsiębiorcę z majstrem w jedną osobę, prowadzi do tandetnej roboty czyli do defraudacyi zaufania publicznego.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości że z postanowień § 8 przedłożonej ustawy korzystałby niemal każdy budowniczy-przedsiębiorca celem obejścia postanowień jej § 2, na co ustawodawstwo nie może zezwolić, jeżeli ma być mowa o rzeczywistem uregulowaniu sprawiedliwem opłakanych stosunków w przemysłach budowniczych, a nie o większem od dotychczasowego ich zawikłaniu.

W celu ustalenia jednolitego postępowania przy udzielaniu koncesyi majsterskich, pożądaną jest zmiana § 10 przedłożonej ustawy, w tym kierunku, ażeby na majstrów studniarskich również polityczna władza krajowa udzielała koncesye. Przemysł studniarski jest bowiem bardzo ważny i ze względów sanitarnych i bezpieczeństwa publicznego spoczywać powinien w ręku teoretycznie i praktycznie uzdolnionych majstrów, a nie jak to się dziś dzieje, że władza przemysłowa wydaje koncesye na studniarzy ludziom do tego zawodu niepowołanym i nieposiadającym ku temu najmniejszej kwalifikacyi.

Na podstawie tedy wszystkich wyż naprowadzonych okoliczności wnieśliśmy, równocześnie z niniejszą, petecyą do Wysokiej Rady państwa, na ręce Wielce Szacownego Posła z miasta Krakowa, Dra Augusta Sokołowskiego, upraszając o zmianę §§ 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 10 przedłożonej przez Wysoki Rząd ustawy dotyczącej uregulowania przemysłów budowniczych a mianowicie:

§ 2. im zweiten Absatze:

„An jenen Orten, welche vom Ministerium des Innern in Einvernehmen mit dem Handelsministerium, nach Einvernehmen des betreffenden Landesausschusse als ausgenommen erklärt werden, hat sich jedoch der Baumeister bei Ausführung von Bauten rücksichtlich jener Arbeiten, welche in das Fach der Maurer-, Zimmer-, Steimetz- und Brunnenmeister einschlagen, der zu den betreffenden Arbeiten berechtigten Gewerbeinhaber zu bedienen“.

§ 3. im fünften Absatze:

„Der Maurermeister ist, unbeschadet der einheitlichen Leitung, welche im Falle der Mitwirkung der verschiedenen Baugewerbe erforderlich wird (§§ 2 und 4) berichtigt, alle in sein Fach einschlagenden Arbeiten selbstständig auszuführen:“

§ 4. im ersten Absatze:

„Der Steinmetzmeister und der Zimmermeister sind, unbeschadet der einheitlichen Leitung, welche im Falle der Mitwirkung der verschiedenen Baugewerbe erforderlich wird (§ 2 und 3), berechtigt, alle in ihr Fach einschlagenden Arbeiten ***selbstständig*** *auszuführen:“*

§ 6. im dritten Absatze:

„Wo auch diese fehlen, kann die Gewerbebehörde befungten Maurern und Zimmerleuten für die Dauer derartigen Verhältnisse die Berechtigung einräumen, in bestimmten Bezirken Brunnen herzustellen:“

§ 7.

„Den im § 1 Punkt 2, 3, 4 und 5 dieses Gesetzes aufgezählien Baugewerbeberechtigten steht zu, die zur Durchführung des Baues während der Dauer desselben, sowie zum Abbruche von Gebäuden erforderlichen Hilfsconstructionen, wie Baugerüste, Pölzugen und dgl., dann die erforderlichen Bauhütten in jenen Orten, welche im Sinne des § 2 als ausgenommen nicht erklärt werden selbstständig auszuführen:“

§ 8. im ersten Absatze:

„Die Vereinigung mehrerer der im § 1 Punt 2, 3, 4 und 6 ausgezählten Baugewerbe in einer Person ist zulässig, sofern für jedes der zu vereinigenden Baugewerbe der Befähigungsnachweis erbracht und die erforderliche Concession erwirkt wird:“

§ 10.

„Die Concession zum Betriebe des Baumeister-, des Maurermeister-, des Steinmetzmeister-, des Zimmermeister- und des Brunnenmeistergewerbes verleiht die politische Landesbehörde. Die Befungnisse zum Betriebe der weiteren im § 1 Punkt 6, 7 und 8 bezeichneten Baugewerbe verleiht die Gewerbebehörde erster Instanz:“

Opierając się na postanowieniach § 114 noweli ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39 wkładających na przemysłowe Stowarzyszenia obowiązek domagania się w drodze legalnej i czuwania nad podniesieniem moralnego i materyalnego dobrobytu stanu przemysłowego; uwzględniając wreszcie tę okoliczność, że jedynie w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem istnieją, odrębnie od budowniczych, przemysłowe Stowarzyszenia majstrów murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich, a niektóre z nich mają kilkuwiekową przeszłość za sobą, uważamy nasze postępowanie niniejsze za usprawiedliwione, zwłaszcza,

1. że żądania zawarte w naszej petycyi opierają się na uzasadnionem i usprawiedliwionem życzeniu ogółu majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich, jakoteż i ich pomocników;
2. iż wnosząc petycyę do Wysokiej Rady państwa z prośbą o uchwalenie proponowanych przez nas zmian ustawy, przedłożonej Wysokiej Radzie państwa ze strony Rządu, uczyniliśmy to z czysto obywatelskich pobudek, mając przedewszystkiem dobro ogołu i prawidłowy rozwój budownictwa na względzie, a nie egoizm;
3. że li w przyjęciu proponowanych przez nas zmian w przedłożeniu rządowem, widzi takowe jedyny sposób sprawiedliwego rozdziału pracy pomiędzy przemysłowców budownictwa, a zarazem możność uchronienia wyż pomienionych majstrów i w ogóle robotników rękodzielniczej pracy, od jarzma bezwzględnego wyzyskiwania chciwych zysku spekulantów czyli przedsiębiorców budowniczych, którzy hołdując egoizmowi, nie wahają się w sposób krzywdzący stan robotników zawodu rękodzielniczego, do którego i majstrowie należą, wyzyskiwać ich pracę, wcale o to się nie troszcząc, że takiem postępowaniem rzucają ich w ramiona niepowołanej opieki, zagrażającej porządkowi społecznemu, która i w naszem państwie stała się powodem zaprowadzenia wyjątkownch ustaw i to w samej siedzibie Najmiłościwszego naszego Monarchy.

Te więc a nie inne względy kierowały i towarzyszyły przy układaniu naszej petycyi, wniesionej do Wysokiej Rady państwa na ręce Wielce Szacownego naszego Posła, Dra Augusta Sokołowskiego, i dla tego też żywimy przekonanie, że i Wysokie Koło polskie tymi względami się kierując, raczy naszą petycyę łaskawie poprzeć, iżby takowa odniosła pożądany skutek.

Podpisy członków przełożeństwa.

Bliższe szczegóły i wyjaśnienia w sprawie powyższej podamy przy sposobności omówienia petycyi lwowskich murarzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy.

Rachunek sumienia.

I.

W tym roku mija 24. rok naszego żywota konstytucyjnego, w którym osiągniemy pełnoletność konstytucyjno-obywatelską.

Zapytajmy siebie, ale z ręką na piersi i szczerze, jak tego czasu użyliśmy, ażeby zmyć błędy naszych ojców i wzmocnić swe stanowisko za pomocą ducha łączności, zgody i miłości braterskiej i jak wreszcie zachowaliśmy się wobec zasady wypisanej na sztandarze: *„Za Waszą i naszą wolność!“* Zaiste, serce kraje się, gdy spojrzym co się u nas dzieje i jak użyliśmy dwudziestuczteroletniego żywota konstytucyjnego do zagojenia ran przeszłości.

Ziemia, którą ojcowie nasi uprawili morzem łez i krwi, bo ją kochali i ojczyzną zwali, ziemia ta prawie już do nas, jej odwiecznych tubylców, nie należy; przeszła bowiem w ręce obce lub obdłużoną została w takim stosunku, że do wywłaszczenia jej odwiecznych tubylców przyjść musi.

A my mimo to jesteśmy tak dalece bezwstydni, że jeszcze pozwalamy ustom swym kłamać, jakobyśmy byli wzorem kochających Ojczyznę swą — synów. Lud nasz puściliśmy na loteryę lichwiarstwu; daliśmy go moralnie i materyalnie zrujnować, a potem, gdy zabrnął po uszy w długi lichwiarstwa i zdzierczych banków, zlitowaliśmy się nad nim, obdarzając go licytującym jego ojcowiznę komitetem patryotyczno-narodowo-likwidacyjnym, zabliźniającym rany Banku włościańskiego, nie mówiąc już o Towarzystwie kredytowem miejskiem i t. p. oszukańczo-zdzierczych instytucyach, podtrzymywanych powagą patryotników galicyjskich.

Tak zwana inteligencya, owa przewodniczka i piastunka ducha narodowego, a stanowiąca rzeszę krajowej biurokracyi, czyż nie dała tyle razy dowodów, przy sposobności jawnych wyborów do ciał parlamentarnych, że wbrew własnemu przekonaniu, dla chleba, służyć musi temu, kto jej płaci.

A nasze mieszczaństwo materyalnie zniszczone czyż rozwija się w kierunku narodowo-demokratycznym? Nie. Ono prowadzone jest na manowce i jakkolwiek mieszczaństwo składa się przeważnie z rękodzielników, którzy byt swój li Bogu i swej pracy potrzebnją zawdzięczać, mimo to dopuszcza się ono, osobliwie w stolicy, niejako grzechu wołającego do Boga o pomstę, bo z namowy pańskich faktorów sprzedajnych opuszczcza swój obóz, by wycierać sobą kąty przedpokojów pańskich, zapominając o tem, że

pies nie trzymający się domu swego godzien jest li pałki rakarza.

To też do niedawna jeszcze oglądano się i nie lekceważono, jak dziś, opinii mieszczaństwa, bo wiedziano dobrze, że w szerokiej piersi jego bije miłością dla Ojczyzny serce, nie zakażone jezuityzmu przewrotnością, którą się do niedawna nasz rękodzielnik brzydził.

Dziś — dzięki korupcyi sumienia — bawić się on zwykł w polityka i raczy li w wyjątkowych wypadkach zbliżyć się do swoich i to jedynie wtedy, gdy rozchodzi się o jego wybór. Uzyskawszy, a raczej słowem lub w inny sposób niemoralny wyłudziwszy zaufanie wyborców mieszczańskich, znika z pośród nich w kółkach równych sobie obełgiewiczów i wraz z nimi i sprzedajnem faktorstwem gnie kark manierem lokajskim, byleby dostąpić szczęścia dotknięcia się klamki pańskich salonów, lub najwyższego honoru dotknięcia się paznogcia małego palca podanej mu machinalnie lewicy pańskiej

A jakaż nam przyświeca prasa narodowa? Głodna, jak pudel skacze przed swem żerodawcą i na komendę: Waruj lub pif! spełnia wiernie swą służbę i jako taka szczeka, wyje, skumli, warczy a wreszcie gdy pan pif! zawoła, rzuca się na przedmiot mu wskazany. I tak też jest ona dziś uważaną i przez ogół traktowaną.

Są wprawdzie wyjątki w tym względzie, lecz prasy niezawisłej, względnie niesprzedajnej tak u nas mało, że o jej wpływie na ogół i mowy być nie może.

My zaś, jak zwykle niepoprawni, z pewną dumą i zarozumiałością powtarzamy oklepane frazesy, prawiące o niespożytej naszej sile narodowo-żywotnej i tocząc między sobą gorszącą walkę o wiatr, zaprzepaszczamy swą przyszłość.

Uwagi

nad stanem przemysłowców, urzędników ziemskich czyli oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych w Galicyi i sposobem wytwarzania z nich zastępu naszej demokracyi.

I.

Mówi się z trybuny i pisze bardzo wiele o pracy organicznej, lecz zabiera się do niej zwyczajnie tylko na polu ponętnego finansowania, które nam kością w gardle stanęło. Komuż bowiem nie są znane błogosławione skutki tej pracy, choćby tylko licząc od czasu założenia banku włościańskiego, powiatowej kasy lwowskiej, towarzystwa kredytowego miejskiego, handlu skór we Lwowie i t. p. zbawień likwidacyjnych skóry na grzbiecie naszego stanu średniego i wieśniaka.

Wszystko to razem przedstawia dotychczasową naszą działalność na polu narodowej pracy organicznej, która dla ogółu stała się formalnem nieszczęściem, a dla kliki bezwstydnych karyerowiczów, nie mleko lecz złotodajną krówką.

Podobnych pożałowania godnych rezultatów galicyjskiej pracy organicznej doczekaliśmy się dla tego jedynie, że brak nam, poświęcających się jej szczerze, uczciwych pracowników, których li dostarczyć może obóz prawdziwej demokracyi polsko-ruskiej.

Zła wola jednych a nierozsądek drugich działających z wiedzą lud bez niej, dla korzyści czyhających na naszą zagładę narodową wrogich nam żywiołów, wytworzyły między polakami i rusinami galicyjskimi taki stan rzeczy, prowadzący do bezgranicznej prostytucyi sumienia ludzkiego, że chyba godzącemu się na upodlenie narodowe może on być znośnym.

Chcąc dotychczasowe naleciałałości pracy jezuityzmu i patryotników narodowo-galicyjskich wyrugować, potrzeba szczerze i wytrwale zająć się gorliwie nad wytworzeniem w naszem społeczeństwie jak najsilniejszego zastępu demokracyi polsko-ruskiej i za pomocą rzetelnej demokracyi zabrać się do pracy organicznej, by ratować kraj od upadku moralnego i materyalnego, czyli od galicyjskiej nędzy.

Zastępu demokratycznego, do podobnej pracy najbardziej przydatnego, szukajmy w naszym kraju w stanie przemysłowym, urzędników ziemskich i w stanie nauczycielstwa ludowego, albowiem li za pomocą tych stanów, stykających się z ludem wiejskim, możemy przeciwdziałać rozkładowej pracy jezuityzmu i sprzedajności bezecnego patryonictwa galicyjskiego.

Rozpoczynamy w tej mierze omawianie sposobu wytworzenia obozu demokratycznego polsko-ruskiego, a że najliczniejszym jest u nas stan przemysłowy pocieszający się niezawisłością i nie potrzebujący oglądać się na awans lub względy służbowe, przeto rozpoczynamy nasze uwagi od stanu przemysłowego w Galicyi: Na mocy postanowień § 114 ustawy przemysłowej z 15 marca 1883 dz. pr. p. Nr. 39 zakreślono przemysłowym stowarzyszeniom bardzo rozległe pole do działania dla moralnego i materyalnego rozwoju stanu przemysłowego; wytknięto tedy im cel ich organicznej pracy i wskazono w głównych postanowieniach wyż powołanego paragrafu zakres działania stowarzyszeń. z którego atoli, do tego czasu, nie wiele skorzystano, skoro nie zdołano doprowadzić do tego, ażeby przynajmniej wszystkie stowarzyszenia posiadały statuta oparte na postanowieniach nowej ustawy przemysłowej.

Z przykrością przychodzi nam wytknąć niestosowne postępowanie tych stowarzyszeń przemysłowych, które w złem zrozumieniu swego zadania, dotąd jeszcze nie zadały sobie pracy, ażeby posiadać statut oparty na nowej ustawie przemysłowej. Ośm lat od czau obowiązywania nowej ustawy przemysłowej, powinno było wystarczyć do unormowania stosunków korporacyjnych w myśl pomienionej ustawy. A kiedy już mowa o nowej ustawie przemysłowej, to nie od rzeczy będzie nadmienić i to, że jakkolwiek wymaga ona wielkiej reparacyi, a przedewszystkiem wyrugowania z niej wszystkich furtek prowadzących do wygodnego obejścia jej poszczególnych postanowień. to jednak przy dobrej wierze i rozsądnem a uczciwem postępowaniu przemysłowych stowarzyszeń, więcej da się osiągnąć dobrego, osobliwie dla naszego stanu rękodzielniczego, aniżeli w nawoływaniu o zmianę tej ustawy, albowiem, nie masz ustawy na bożym świecie, którąby nie dała się obejść lub wypaczyć; nawet postanowienia Chrystusa nie są wolnymi od tej psoty ludzkiej i przewrotności faryzeuszowskiej, którą dziś zowiemy jezuityzmem.

Rozsądnem tedy i uczciwem postępowaniem szczerem przemysłowych stowarzyszeń potrzeba w pierwszym rzędzie spełnić obowiązek sumienia, nakazujący pracować nad duchem łączności i zgody w łonie stowarzyszonych.

Nie potrzeba zapoznawać okoliczności, że głównem zadaniem przemysłowych stowarzyszeń jest dążenie do celów wskazanych postanowieniami wyż powołanego paragrafu ustawy przemysłowej, ktore polegają na pielęgnowaniu ducha łączności i zgody między pracodawcami, a ich towarzyszami i na dążeniach w kierunku moralnego i materyalnego rozwoju stanu przemysłowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Protegowana rabulistyka przedsiębiorczych geldhabów wiedeńskich.

Tak rząd jak i władze krajowe trzymają się powszechnie przyjętego zwyczaju, że wszelkie rozdawnictwa robót, z kasy rządowej lub krajowej płacić się mających, odbywa się w drodze publicznej licytacyi.

Nie tak atoli mają się rzeczy na kolei Karola Ludwika, trzymającej się w tym względzie zupełnie innej modły, zwłaszcza, jeżeli rozchodzi się o rozdanie robót spółce geldhabów wiedeńskich: *Gross, Berger, Redlich et tutti quanti* Przyjąwszy taki usus w rozdawnictwie robót na przestrzeni pomienionej kolei, rozdają się takowe z wolnej ręki protegowanemu wyż pomienionemu konsorcyum, a tylko w wypadkach osobliwszych, kiedy na jakąś budowę czyli robotę zwróconą bywa uwaga ogółu naszego społeczeństwa, zastósowaną bywa na kolei Karola Ludwika droga licytacyi, rozpisana w taki sposób misterny bo za pomocą stawiania tak ciężkich warunków i używania tego rodzaju fortelów, że żadne inne konsorcyum, osobliwie krajowe, wobec wyż wymienionego konsorcyum wiedeńskiego utrzymać się bezwzględnie nie jest w stanie.

Tak się rzecz miała z budową linii kolejowej Jarosław-Sokal, tak oddaną została, z wykluczeniem wszelkiej konkurencji, linia Dembica-Nadbrzezie-Rozwadów i tak samo rzecz się miała z rozszerzeniem stacyi między Lwowem a Krakowem.

Przypomną sobie szanowni czytelnicy gazet krajowych, że gdy zanosiło się na budowę drugiego toru Kraków-Lwów, sądzono wówczas powszechnie i to całkiem słusznie, że przy rozdawnictwie tego przedsiębiorstwa w pierwszym rzędzie, wedle słuszności, uwzględnione zostaną konsorcya krajowe. Tamczasem różowe nadzieje zawiodły kraj zupełnie, bo jakkolwiek na linię Kraków-Dembica rozpisano licytacyą, i zaproszono nawet niektórych z tutejszych przedsiębiorców do oferowania, to jednak nie kto inny jak koncyum: Gross, Berger, Redlichet et tutti quanti otrzymało tę budowę, bo ją z góry otrzymać musiało, skoro rozmyślnie rozpuszczono wieść, że w każdym razie owo konsorcyum wiedeńskich geldhabów budowę tę otrzymać musi, zwłaszcza po oświadczeniu jeneralnej derekcyi, że takowe już naprzód poczyniło potrzebne do budowy przygotowania, jakżeż więc narazać ludzi na straty, i skoro postawiono tak ciężkie warunki, iż konkurencya z protegowanem konsorcyum była wprost niemożliwą, a w dodatku do tego wszystkiego nadto jeszszcze przedłożono niedostateczne informacyne wykazy co do ilości robót, tak, iż o rozpatrzeniu się w nich i mowy być nie mogło. Dodajmy do tych warunków licytacyjnych ustanowienie do wykonania robót drugiego toru nadzwyczaj krótkiego terminu czteromiesięcznego i o niezwykłej wysokości „*poenale*“ wrazie przekroczenia takowego, a wkońcu zażądanie niesłychanie wysokiej kaucyi, bo około 25% od całej sumy za tę budowę wyznaczonej, czyli pięciokrotnie wyższej. od kaucyi przez rząd żądanej, a wnet sprawa przedstawi się nam w właściwem świetle.

A czyż protegowane w ten sposób konsorcyum geldhabów wiedeńskich uczyniło zadość licytacyjnym warunkom? Nie. Ono bowiem jako konsorcyum z wolnej ręki otrzymujące przedsiębiorstwa bez oferty, kaucyi nie składa, termin wykończenia robót drugiego toru przeciąga bez karnie o rok cały, i za to lekceważenie warunków licytacyjnych, za sprowadzanie ze szkodą kraju obcych techników i inżynierów i niemiłosierne wyzyskiwanie niszego biednego chłopka, „*dla wielkich zasług*“ tego rodzaju, otrzymało dalszą budowę, drugiego toru Dembica-Przemyśl interes dwa i pół milionowy, zupełnie z wolnej ręki t. j. bez oferty. bez składania kaucyi i bez poprzedniego umówienia się co do cen, które dopiero później zostały złożone.

Kolej Karola Ludwika posiadając przeszło 300 zdolnych i sumiennych inżynierów, nie potrzebowała wyrzucać, jak w błoto, sumy 92.000 złr. a. w. wiedeńskim prywatnym inżynierom za wykonanie trasowania i kosztorysu drugiego toru na przestrzeni Dembica-Lwów. Być może, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, że to zupełnie zbyteczne zarządzenie wypadało na rękę wiedeńskiemu konsorcyum dla którego nie było pożądanem dokładne wykonanie trasowania i kosztorysu drugiego toru przez inżynierów kolei Karola Ludwika.

Po przeczytaniu powyższych uwag mimowoli nasuwa się pytanie: A cóż dalej się stało? Na to pytanie, na razie odpowiadamy przytoczeniem znowu jednego faku więcej, na dowód machiawelskiej działalności wyzysku lichwiarskiego konsorcyum pp. *Gros, Berger, Redlich et tutti quanti*, który smutne rzuca światło na gospodarkę kolei Karola Ludvika. Budowę drugiego toru na przestrzeni Przemyśl-Lwów otrzymało, w sposób godny najgorszego kalibru pospolitych hande-

łesów, powyż wymienione konsorcyum, które na podstawie fałszywych wykazów, względnie rozmyślnie sporządzonego fałszywego zestawienia robót ziemnych, na przestrzeni Przemyśl-Lwów, kosztowało kolej Karola Ludwika sumę około 800.000 złr. a. w. więcej jak należało. Kto wie o ile jeszcze podniosła by się ta suma, gdyby skonstatować się dała kubatura robót ziemnych, jakoteż ilość murów przy mostach na innych częściach przestrzeni faktycznie potrzebnych i i zrobionych. Chcemy wierzyć, że jeneralny dyrektor a były poseł z miasta Brodów, p. baron Sochor, zarządzi odpowiedne i bezwzględną sprawiedliwością wymagane środki celem zbadania powodów: 1) dla czego na przestrzeni budowy drugiego toru Przemyśl-Lwów zarachowano protegowanemu wiedeńskiemu konsorcyum pp. *Gross, Berger, Redlich et tutti quanti* więcej o 300000 kubicznych metrów ziemnych robót; 2) dla czego na torze Kraków-Rzeszów protegowane konsorcyum dostawiło piasek zamiast szutru, chociaż tak łatwy i tani był dowóz szutru z Wisły, Dunajca, Wisłoki etc. i dla czego za dostarczenie tego piasku zapłacono 2-razy więcej, niżli rząd płacił za dobry szuter przy budowie Rzeszów Jasło; 3) dla czego i wskutek jakich wpływów doznaje to konsorcyum podobnej protekcyi zagadkowej, któremu za budowę drugiego toru Przemyśl Lwów wypłacono więcej jak należało około 800.000 złr. a. waluty. Czy może z tych 800.000 złr. a. w. mają być wypłacone jakie *„trinkgeldy?“* A czyż ów skandaliczny proces kolei czerniowieckiej może się poszczycić tak *„pięknym“* faktem?

Chcemy wierzyć, powtarzamy, że jeneralny dyrektor, p. baron Sochor, wglądni w przyczyny protegowania *„dla wielkich zasług“* wyzyskującego, z krzywdą powagi państwa, wiedeńskiego konsorcyum geldhabów i przyczyny te wyjawi publicznie. W pierwszym zaś rzędzie każe ogłosić szczegółowy wykaz kubatury ziemnych robót na przestrzeni Przemyśl-Lwów.

Jesteśmy pewni, że wyzyskani pomniejsi tych robót wykonawcy, po przeczytaniu ogłoszonego wykazu, dotyczącego robót ziemnych na przestrzeni drugiego toru Przemyśl-Lwów, porównają ze swymi rachunkami i przekonają, czarno na białem, że wyzyskujące kolej Karola Ludwika przedsiębiorstwo wiedeńskie oszukało ją o 300.000 metrów kubicznych, a przy niej i biednych ludzi ciężkiej pracy.

Kraj nasz cały z głodu i nędzy marnieje a tu bezwstydność szarańczy lichwiarstwa odziera go z ostatniego grosza, nie pomne w swem rozbestwieniu, że takiem wyrodnem postępowaniem przysparza państwu kłopotów, albowiem krzywdząc wyzyskiwaniem swem pracę robotnika, zbliża go do apostołów prawiących mu o konieczności nagłej zmiany porządku społecznego. Kraj nasz dzięki macoszemu traktowaniu oświaty ludowej posiada przeszło cztery miliony analfabetów i brak mu 2000 szkół ludowych po wsiach. A czyż owe 800000 złr. nie wystarczyłyby na całoroczne utrzymanie 2000 szkół ludowych? A czyż rzucanie tej sumy w paszczę, choćby wiedeńskiego rekina lichwiarskiego, nie jest, w obec powyższych stosunków naszego kraju, grzechem do Boga o pomstę wołającym?

Na te pytanie niechaj nam odpowie Rada nadzorcza akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika i jeneralny dyrektor p. baron Sochor, nie troszcząc się o odpowiedź antichrześciańskich, na wyzysk polujących, konsorcyów geldhabów wiedeńskich i zastępu ich cichych spólników, bez względu czy i jaką ci ostatni piastują godność w przedlitawskiem społeczeństwie.

Kronika.

Miejski urząd budowniczy przysłużyłby się niepomiernie sprawie prawidłowego rozwoju przemysłów budowniczych w naszej stolicy, oraz względom bezpieczeństwa publicznego, gdyby więcej, jak dotąd, czuwał nad przestrzeganiem przepisów §. 18. ustawy budowniczej dla miasta Lwowa z dnia 21. kwietnia 1885. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w takim razie nie używanoby bladej cegły do budowy, od fundamentu, murów piwnicznych i wbrew planom nie urządzonoby suterenów na pomieszkania w miejscowościach nie posiadających wymaganej spadzistości naturalnej terenu. Miejski urząd budowniczy chyba przyznać nam raczy słuszność, że górna część ulicy Szeptyckiego wyklucza urządzenie pomieszkań piwnicznych i prowadzenie od fundamentów murów kamienicznych z lichego gatunku bladej cegły.

Czyliby też nie można wybrać mężów zaufania z łona majstrów murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich, z poza grona rady miejskiej, do przestrzegania prawidłowego wykonywania robót budowniczych we Lwowie? W interesie bezpieczeństwa publicznego i rozwoju przemysłów budowniczych byłby wybór mężów zaufania z grona pomienionych majstrów bardzo pożądanym i oddałby wielkie usługi naszej stolicy.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego, p. Nawratila, ogłoszone drukiem, w którem bardzo niepochlebne wystawiono świadectwo przemysłowcom rękodzielniczym, osobliwie lwowskim, podrażniło do tego stopnia rękodzielnicze korporacye stolicy galicyjskiej, że na walnem zgromadzeniu odbytem w kancelaryi stowarzyszeń rękodzielników lwowskich, pod przewodnictwem p. Stanisława Niemczynowskiego, powzięto uchwałę, mocą której wybrana w tym celu komisya zająć się ma zredagowaniem sprostowania faktów naprowadzonych w sprawozdaniu pana inspektora. Zdaje się jednak, że sprawa ta nie pociągnie za sobą interwencyi europejskiej, ani też nie zakłóci pokoju Europy, bo prędzej, prawdopodobnie, góry i morza przeminą, aniżeli wybrana z przełożonych wszystkich korporacyi lwowskich komisya redakcyjna zbierze się na posiedzenie.

Zostawiając sprawę sprostowania sprawozdania pana inspektora przemysłowego interesowanym korporacyom, pozwalamy sobie zwrócić uwagę Stowarzyszeń przemysłowych, że nie widzimy skutków działania ich na punkcie podnoszenia godności stanowej i w wyrabianiu ducha łączności w rodzinie przemysłowej. Z przykrością przychodzi nam i tę podnieść okoliczność, że korporacye przemysłowe stolicy kraju, mające być dobrym przykładem dla prowincyi, bardzo nie dobre dają o sobie świadectwo, kiedy tak często zwoływane, w ważnych sprawach przemysłowych, walne zgromadzenia, nie odbywają się dla braku kompletu. Tego rodzaju postępowania dopuszczać się mogą ludzie lekkomyślni, lub grzeszący ciemnotą, która nie dozwala im dbać i działać dla dobra własnej swej sprawy, a nie obywatele i przedstawiciele pożytecznej pracy rękodzielniczej. Dałby Bóg, ażeby nasze uwagi powyższe trafiły do przekonania naszych przemysłowców i ich towarzyszy, czego im z serca życzymy.

Oprócz sprawy zredagowania powyższego sprostowania, zapadła również druga uchwała na tem posiedzeniu korporacyi rękodzielniczych miasta Lwowa, dotycząca ogółu przemysłowców naszego kraju.

Na podstawie tej drugiej uchwały ma być ze strony korporacyi przemysłowych naszego kraju wysłana petycya do Koła polskiego z prośbą o poparcie uchwał IV. ogólno austryackiego wiecu rękodzielniczego, odbytego dnia 6, 7 i 8 września przeszłego roku w Wiedniu, które dotyczą zmian noweli ustawy przemysłowej z 1883 r., jak niemniej o poparcie wniosku posła Plenera postawionego w komisyi budżetowej, z tą poprawką, ażeby wszystkich kontrybuentów podatkowych opłacających, w odnośnych miejscowościach, najniższej klasy podatek zarobkowy, zwolnić od opłacania nadzwyczajnych dodatków na cele państwowe, z wyjątkiem dodatków krajowych, iudemnizacyjnych, szkolnych, powiatowych, gminnych i na izby handlowe i przemysłowe, jakoteż dla prawa wyborczego, które i nadal ich obowiązywać mają. W końcu domaga się petycya przyznania najniżej opodatkowanym prawa głosowania i wybieralności do wszystkich ciał autonomicznych, z wyjątkiem do rady gminnej w tych gminach, które posiadają swe odrębne statuta. W ten sposób zażegnanoby na razie sprawę powszechnego głosowania.

Defraudacye i oszustwa w stowarzyszeniu lwowskich szynkarzy praktykowane za czasu urzędowania byłego przełożonego, p. J. A. Baczewskiego, wyłażą jak grzyby po deszczu na wierzch. Nie ma prawie jednego dnia, ażeby nie wykryto w księgach tego stowarzyszenia malwersacyi, noszących charakter prostego oszustwa i defraudacyi majątku tak szynkarzy jako też pomocników (kelnerów). Przez trzy lata apelowali w tej mierze członkowie stowarzyszenia do ministerstwa handlu i namiestnistwa, oraz do Jego Ekscelencyi ministra handlu, markiza Baquehema i namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, lecz głos ich był głosem wołającego na puszczy, jedynie z tych względów, że relacye lwowskiego magistratu opiewały na korzyść rządów byłego przełożeństwa. Kto umiał w błąd wprowadzić tutejszy magistrat celem obałamucenia władz wyższych, o tem zechce, najniezawodniej, przekonać się słynący z energicznego działania namiestnik Galicyi, który przecież nie dopuści do tego, ażeby podobne nadużycia korupcyi odbywały się bezkarnie w państwie konstytucyjnem.

Wiec demokracyi socyalnej mający się odbyć w Erfurcie nie wróży jej pomyślnych skutków, sprawa bowiem nowego jej programu zastósowanego, zdaniem Bebla, do potrzeb tegoczesnych, napotka na ostrą krytykę *„czerwonych“* socyal-demokratów potępiających dziś Bebla, Liebknechta i Vollmara i najniezawodniej doprowadzi niemiecką demokracyą socyalną do rozbicia się i utracenia miru w świecie robotniczym. Wygląda tak, jak gdyby zanosiło się na pogrzebanie demokracyi socyalnej w Niemczech.

Jubileusze i festyny. Do najmodniejszych objawów patryotyczno-narodowych naszej błogosławionej Galicyi, córy Beocyi, należą przedwcześnie urządzane jubileusze i zbyteczne festyny. Jak we wszystkich innych tego rodzaju sprawach krajowych zwykła przodować stolica, tak i w urządzaniu festynów i jubileuszów rej wodzi nasz ukochany Lwów, prawowity potomek Abdery.

I nic w tem dziwnego, że naród skupiony nad brzegami cuchnącej brudno-złocistej Pełtewii,. czyli naszych kanałów rodzicy, pragnie na wsze strony słać dowody swej niespożytej siły żywotnej, nie dając się wyprzedzać cywilizacyi świata tinglowego. Jak pomysł założenia banków, zdaniem Unufrego z Bajek, wylągł się w mózgownicy żydowskiej, tak i urządzanie przedwczesnych jubileuszów wyszło z inicyatywy bankowego żyda, b. p. Dra Frieda, byłego dyrektora byłego banku włościańskiego, który będąc na srebrnem weselu jakiegoś z dłużników tego banku recte szlachcica galicyjskiego, postanowił dla miłości swej połowicy obchodzić, po 20-letniem pożyciu małżeńskiem, posrebrzane wesele, bo na srebrne za długo mu było czekać, tak samo, jak nieprzemierzając nauczycielkom ludowym do czasu 25-letniej rocznicy założenia seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Nie wystarczyłaby największa skóra bawola do spisania odbytych w naszej stolicy jubileuszów, a co najmniej tysiąc skór oślich trzebaby użyć na spisanie zaprojektowanych nowych jubileuszów niedonoszonych. Nie ma atoli reguły bez wyjątku, tak też i w tym specyalnym wypadku stanowi wyjątek firma I. A. Baczewskiego, która mimo upłynionych z górą 25 lat od przyjęcia chrztu, nie obchodzi, słusznie przypającego jubileuszu, przejścia jej z wiary żydowskiej na łono katolickiego kościoła i prędzej zgodzi się na wtóre przedwczesne spensyonowanie którego z komisarzy straży skarbowej, za okazaną pieczę w nadzorowaniu magazynów denaturowanego spirytusu, aniżeli na obchodzenie jubileuszu przejścia swego na wiarę katolicką, na którą jakiś z krakowskich żydków miał ongi przejść dla otrzymania szynku w rynku.

Nie inaczej rzecz się też ma z urządzaniem festynów, które w bieżącym roku, obfitującym w niepamiętne słoty, przemawiają za natychmiastowem przyłączeniem m. Lwowa do sąsiedniego Kulparkowa.

Kasyno szlacheckie przezwane narodowem, a znane powszechnie pod nazwą końskiego, posiada, jak każde inne przedsiębiorstwo szynkarskie, koncesyą przemysłową; należy z tytułu posiadania koncesyi przemysłowej do zwykłych przedsiębiorstw szynkarskich, podlegających nadzorowi policyjnemu względnie organów policyjnych. Doszło do naszej wiadomości, że w tem przedsiębiorstwie gościnno-

szynkarskiem, do którego, mówiąc nawiasowo, każdy śmiertelnik, bez różnicy stanu i wyznania, ma prawo wstępu, a które przez całą noc jest otwarte dla podejmowania przybyłych tam gości; doszło powtarzamy do naszej wiadomości, że praktykują się tam rzeczy przepisami policyjnemi zakazane. Wspominając na tem miejscu o samobójstwie zgranego tam młodego ś p. Hausnera i o awanturze znaczonych kart do gier hazardowych, dla której pewnemu hrabiątku kazano odgrywać warjata, ażeby nie wejść w kolizyę z prokuratoryą spraw kryminalnych, zwracamy uwagę c. k. policyi, ażeby dla względów publicznego bezpieczeństwa i obyczajności publicznej zaopiekowała się losami tego przedsiębiorstwa.

Synod ruski odbyć się mający we wrześniu lub październiku bieżącego roku, roztrząsać ma prócz innych, *natury czysto kościelnej*, rzeczy, jak n. p. kalendarzowej, pisowni ruskiej i t. p., nadto jeszcze i sprawę upaństwowienia patryotyzmu najnowszej ruskiej partyi p. Romańczuka i spółki.

Muzykę polską i ruską poświęcono dla walców i ulubionych aryi tingl-tanglowskich popisów. Nawet ogrody miejskie nie mogą uwolnić się od tego zarzutu, albowiem przygrywające w nich muzyki wojskowe, a nawet i Harmonia miejska, rzadko kiedy zagrają pieśni narodowe: polskie lub ruskie. Wprawdzie Harmonia gra czasami nudnego polonesa poświęconego pamięci „*Trzeciego Maja*“, ale niestety według kalendarza mojżeszowego. A nie da się zaprzeczyć, że muzyka wywiera właściwy wpływ swój na nerwy i stosownie nastraja uczucia człowieka. Radzibyśmy tedy, ażeby więcej dbano o nasze polskie polonesy, ochocze mazury, krakowiaki oraz kołomyjki, kozaki i prześliczne dumki ruskie.

C. k. gal. Bank hipoteczny i inne instytucye finansowe biorą zadłużone majątki galicyjskie w sekwester, ustanawiając w nich zarządców najczęściej bardzo nieprzychylnych dłużnikowi i dybiących na wyzysk. W interesie nietylko zadłużonych właścicieli dóbr ziemskich lecz i kraju zarazem radzimy towarzystwu urzędników i sług ziemskich (towarzystwu emerytury prywatnych oficyalistów) poczynić stósowne kroki, ażeby w podobnych wypadkach udawano się do zarządu pomienionego towarzystwa i jemu oddawano w zarząd zasekwestrowane dobra. W ten sposób nie niszczonoby dłużników i nie działanoby w tym kierunku, ażeby obdłużone dobra przechodziły w ręce wyzyskiwaczy nieprzychylnych krajowi i nie mających pojęcia o istnieniu miłości dla Ojczyzny. Moralna i materyalna wynikałaby z tąd korzyść dla naszego kraju.

Defraudacyjna słota w urzędach cłowych państwa austryjackiego zajęła wreszcie i widnokręg bukowiński, gdzie w skutek odkrycia defraudacji w urzędach cłowych w Czerniowcach i okolicy, nastąpiły liczne aresztowania, suspenzye i wypadki samobójstwa. Pokazuje się tedy, że krzyki wyprawiane o defraudacyach czynowników rosyjskich, znalazły i u nas odgłos, i, że i my posiadamy tęgie siły defraudacyjne.

Jakoś to życie idzie jak po grudzie, jak mi Bóg miły, zapomnieli osobnicy prezydyum lwowskiego magistratu o bryndzie jaką biją urzędnicy manipulacyjni szczodrej gminy miasta Lwowa, którzy pełniąc służbę przeważnie urzędników administracyjnych są bardzo nędznie płaceni, a nadto pozbawieni nadziei awansowania za życia swego. Czekajcie maluczcy, albowiem dni waszej niedoli są policzone, gdyż oto zbliża się koniec dokuczliwego żywota rady miejskiej, a z nim i nowe do niej wybory.

Kapela uczniów szkoły ludowej imienia Konarskiego we Lwowie, zawdzięczająca swe powstanie przedewszystkiem mieszczaninowi lwowskiemu panu Piotrowi Matjaszewskiemn, powinnaby wziąć udział w festynie, który jeden z tutejszych filantropów urządzić zamierza na dochód głodem dotkniętych funkcyonaryuszów sceny narodowej we Lwowie, nie pobierających od pewnego czasu należącej się im gaży. Dowiadujemy się, że p. Barącz, były dyrektor teatru lwowskiego, przyczynić się chce małym datkiem do ulżenia losu nieszczęśliwych i srodze zawiedzionych ofiar teraźniejszej dyrekcyi.

Przy tej sposobności uwiadamiamy, że nazwa powyższej kapeli wkrótce ulegnie zmianie, ażeby nie myślano fałszywie, jakoby ta muzyka, na razie przezwana kapelą uczniów szkoły im. Konarskiego, należała pod zarząd lub nadzór szkolny. Dotąd bowiem są dla muzyki sprawione, dzięki zabiegom p. Matjaszewskiego, instrumenta, którymi rozporządzać ma prawo, aż do chwili zatwierdzenia statutów, wyłącznie i jedynie p. Matjaszewski.

Nadesłane.

Pan Frańciszek Wężowicz, właściciel maszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie pod l. 85 ulica Grodecka, sprawia swym uczniom w dzień ich wyzwolin, przyzwoitą rozrywkę wieczorną, w której jego wyzwoleńcy wraz z zaproszonymi gośćmi biorą udział. Właśnie taką rozrywkę urządził on swym wyzwoleńcom minionej soboty, w której prócz gospodarza domu i wyzwoleńców wzięło udział kilku akademików i urzędników ziemskich; bawiono się przyzwoicie i ochoczo jak Bóg przykazał, a gospodarz wedle zwyczaju staropolskiego: *Czem chata bogata, tem rada,* z całą serdecznością podejmował swych wyzwoleńców i gości. W ten sposób wyrabia się ducha łączności i zgody w rodzinie przemysłowej i podnosi się godność stanową. To też dziwić się nie można, że warsztat p. Fr. Wężowicza, pięknie się rozwijający, wolny jest od strejkujących czeladników, bo szef jest przez swych towarzyszy pracy zawodowej szczerze kochany.

Jeden z uczestników.

Z dniem 26. lipca b. r. **w nowo wybudowanym hotelu w Brzuchowicach** tuż przy stacyi kolejowej otwieram

Restauracyę

gdzie będzie można dostać smaczny wikt domowy, zdrowe napoje wszelkiego gatunku, herbaty, kawy, wina, piwa lwowskiego i pilzneńskiego, rosolisy i t. d. W niedzielę i święta podczas pociągów spacerowych o godzinie 3. minut 30. będzie przygrywać muzyka wyborna najnowsze utwory.

Od 1. sierpnia będą pomieszkania dniowo lub tygodniowo z pościelą lub bez pościeli do wynajęcia.

Dziękując Szanownej Publiczności za zaufanie pokładane we mnie we Lwowie, mam nadzieję, że tak samo będzie w Brzuchowicach.

Z poważaniem

Wilhem Breyvogel

kawiarz, ulica Ormiańska l. 8.

OGŁOSZENIA.

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności **iż z dniem 1. sierpnia b. r.**

przeniosłem swój sklep

SPRZEDAŻY MIĘSA WOŁOWEGO

z ulicy Batorego l. 2 — do domu Wielm. Karola Bałłabana na ulicę Wałową l. 7.

Dziękując Szan. P. T. Puliczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym.

Z wysokiem poważaniem

LUDOMIR HACHLEWSKI.

Śniadania!

Pstrągi, Łososie, Węgorze, Minogi, Szczupak w galarecie, Sardynki, Sledzie, Kawior astrachański, Pasztet strasburgski i różne wędliny oraz ciepłe przekąski, wyborny Porter angielski i znane z dobroci i właściwej temperatury Piwo Pilneńskie

poleca handel delikatesów

S. WOJCIECHOWSKIEGO, Chorążczyzna.

Naftę niezapalną

z najlepszej ropy galicyjskiej J. O. ks. Lubomirskich w Schodnicy, sprzedaję w dziesięciu sklepach opatrzonych moją firmą po cenie możliwie najniższej. — Na prowincyę wysełam zamówioną naftę z opustem znacznego rabatu.

Wawrzyniec Matyskiewicz

Główny skład nafty we Lwowie przy ulicy Polnej l. 3 ul. Leona Sapiehy l. 47.

Wtóry list otwarty

do P. T. Radnych król. stoł. miasta Lwowa.

W roku 1885 rozpisała gmina miasta Lwowa licytacją na dostawę owsa, siana, słomy i sieczki dla koni jej zaprzęgów, a chcąc przyjść z pomocą dzierżawcom folwarków gminnych, postanowiła uwzględnić w pierwszym rzędzie oferty swych dzierżawców, ażeby nastręczyć im sposobności do korzystnego spieniężenia ich ziemiopłodów.

Jako bliski sąsiad żyjącego podówczas dzierżawcy folwarku gminnego ś. p. Ludwika Janowskiego, przyszedłszy do niego radziłem mu, ażeby o tę dostawę ubiegał się, lecz że tenże nie posiadał nawet na tyle kapitału, ażeby mógł złożyć przepisaną na zabezpieczenie warunków licytacyjnych kaucyą, ani też jako były golarz i fryzyer, na dostarczyć się mających artykułach nie rozumiał się przeto oświadczył mi, że o tę dostawę oferować nie może.

Widząc to i myśląc, że mam z uczciwym człowiekiem do czynienia, oświadczyłem mu swą gotowość przystąpienia do spółki, w charakterze cichego spólnika. Na podstawie mego rachunku wniesioną została oferta, na dostawę powyż wymienionych artykułów na rok 1886 i ja też dałem 500 złr. a. w. na złożenie kaucyi, które ś. p. Ludw.k Janowski na imię swoje ulokował na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności i takową jako kaucyą złożył w miejskiej kasie gminnej.

Warunki naszej spółki ustanowiono w ten sposób, że dostawa owsa szła po połowie na nas obadwóch, dostawa siana należała wyłącznie do ś. p. Ludwika Janowskiego, a słoma i sieczka do mnie; ja prowadziłem nadto cały zarząd, trudniłem się kupnem nie tylko owsa, ale zarówno i siana, z którego żadnej korzyści mieć nie mogłem, oraz czyniłem różne wydatki z tem przedsiębiorstwem niezbędnie połączone, których memu spólnikowi nie liczyłem.

Przy końcu roku znalazł się osobnik zaznajomiony za popełnione czyny oszustwa czy kradzieży z murami kryminalnemi który począł, jak zły duch, sprowadzać ś. p. Ludwika Janowskiego na drogę nieprawości, lecz WWPP. Michał Walichiewicz pierwszy wówczas Delegat Rady miejskiej i ówczesny sekretarz Magistratu, Uruski, obrachowali nas po koniec roku 1886 myśmy obopólnie na tem obrachowaniu własnoręcznie podpisali się i obopólnie za rok 1886 wydali sobie zupełne absolutorium, które znajduje się w przechowaniu jednego z tutejszych obywateli.

Kaucya moja atoli pozostała w miejskiej kasie nadal w przechowaniu, gdyż na jej podstawie wniósł ś. p. Ludwik Janowki podanie do gminy, celem prolongowania tej dostawy na rok 1887, które też zostało uwzględnione.

Ten sam osobnik począł intrygować i namawiać mego spólnika, ażeby mię — jak to mówią — puścił w trąbę, co też ś. p. Ludwik Janowski był na razie usłuchał, lecz później usłuchał głosu sumienia i sędziów polubownych i nadal — tak jak w roku 1886 — zostaliśmy spólnikami na rok 1887.

Gdy jednakże wiernik mego spólnika począł jeździć za kupnem owsa i czynić takie wydatki, ażebym żadnego z owsa zysku nie mógł osiągnąć, sprzeciwiłem się tego rodzaju tendencyjnej gospodarce oświadczając, że wydatków takich nie uwzględnię

Powstał tedy spór między nami, zwłaszcza że mi moich należytości z każdego »*fasunku*« regularnie nie płacono, spór który wreszcie musiał być rozstrzygany przez Sąd polubowny. Po kilku miesiącach urzędowania tego Sądu, wreszcie w czerwcu 1887 wydany został wyrok następujący:

1. Że uznany zostałem cichym spólnikiem ś. p. Ludwika Janowskiego, do końca roku 1887;

2. Że kaucya na imię Ludwika Janowskiego opiewająca na 500 złr. a. w. ulokowanych na książeczkę w gal. kasie oszczędności, stanowi moją wyłączną własność, którą mój spólnik w myśl wyroku obowiązany został ubezpieczyć mi w ten sposób, że miał wnieść podanie do Magistratu lwowskiego, ażeby ta książeczka na 500 złr. opiewająca, po rozwiązaniu węzła kaucyjnego, z tytułu dostawy za rok 1887, jako moją wyłączną własność do rąk moich wydaną mi została;

3. Że należytości za słomę, sieczkę i w połowie za owies, z każdego fasunku mi przypadające, do rąk moich mają mi być wypłacone.

Co do poprzednich fasunków za rok 1887, za które nie otrzymałem przypadających mi należytości, mieliśmy się obrachować i mój spólnik miał mi je zapłacić.

Wyrok ten został nam, stronom spornym, ogłoszony i obaj poddaliśmy się takowemu, a przewodniczący Sądu polubonego przyrzekł wyrok zapadły jednogłośnie i przez niego ogłoszony, a przez strony sporne przyjęty, wydać nam na piśmie.

Jak głęboko zakorzeniło się w organizmie naszego społeczeństwa poczucie gonności obywatelskiej i poszanowania instytucji sądów obywatelskich, dowodem tego okoliczność, ze głośno i szeroko na publicznych zebraniach o prawości obywatelskiej rozprawiający ów przewodniczący wspomnianego Sądu polubownego, popieramy przez pokrewnego sobie druha politecznego, na piśmie wyroku nie wydał, w skutek czego mój spólnik moją kaucyę z kasy miejskiej podjął i sobie bezprawnie i karygodnie przyswoił, należytości z fasuuków mi przypadające pozabierał i za moją daną mu radę i pomoc dotkliwie mię skrzywdził, za co wina spada na dwóch żyjących Jegomościów, których sądownie pociągnąłem do odpowiedzialności.

Ś. p. Ludwik Janowski ulegając nieobywateskim namowom, wyjął mą kaucyą powyższą, by następnie zamienić ją na kaucyą swej żony, którą podstawiono za oferenta w mowie będącej dostawy na rok 1888. Wbrew tedy przyjętemu w naszej gminie zwyczajowi, bo bez rozpisania licytacyi otrzymała tę dostawę na rok 1888 p. Janowska, rozumie się za życia swego męża ś. p. Ludwika Janowskiego.

Ażeby z tą dostawą na r. 1889 w takiż sam sposób nie postąpiono, wniosłem w roku 1888 podanie do Magistratu z prośbą, ażeby mię o odbyć się mającem rozdawnictwie tego przedsiębiorstwa na rok 1889 uwiadomić raczono, co też rzeczywiście się stało.

Wniosłem tedy ofertę, która jak mi oświadczono, była o kilka tysięcy złotych reńskich austr. waluty niższą od oferty p. Janowskiej. Mimo to oferta jej utrzymała się.

Dowiedziawszy się atoli, że i w roku 1890 wniosła pani Janowska ofertę na tę dostawę na rok 1891, postanowiłem i ja wnieść swą ofertę i złożyłem wadyum w kwocie 900 złr. a. w.

Oferta moja — jak mi wiarygodni mężowie oświadczyli — znowu o kilka tysięcy złot. reń. a. w. była niższą od oferty pani Janowskiej, pomimo tego nie została uwzględnioną, już sam nie wiem dla jakich powodów, albowiem co do materyalnej i moralnej rękojmi, jaką dać mogę gminie, ośmieliłem się powołać w swej ofercie na świadectwo poważanych radnych, zasiadających w obecnej Radzie.

W interesie prawdy i powagi Rady miejskiej należałoby zbadać i podać do publicznej wiadomości:

1. Wysokość wniesionej oferty mojej i. p. Janowskiej za 1889 i 1891:

2. Czy p. Janowskiej z tytułu tej dostawy przyznano jakieś polepszenie ceny i za który rok?

Panowie Radni raczą przyjąć do wiadomości, że w rachunkach ś. p. Ludwika Janowskiego, zarachowaną mi została kwota przeszło 600 złr. a. w. jakoby poświęcona przezeń za otrzymanie tej dostawy.

Ażeby z tego tytułu podejrzenie nie padło na mężów zasiadających w Radzie miejskiej, należałoby wnieść w tym względzie interpelacye do pana Prezydenta i zażądać wysadzenia z łona Rady komisyi, celem zbadania całej tej sprawy, a przynajmniej owych w rachunkach naszej spółki zarachowanych, jako rzeczywisty wydatek — kubanów, jako też różnic zachodzących między ofertami mojemi a p. Janowskiej na r. 1889 i 1891, która majątkowej i moralnej nie daje gminie większej rękojmi od mojej firmy, znanej okolicznym obywatelom dóbr ziemskich, od których kupuję zboże' oraz domom handlowym w mieście Lwowie a nie znanej bankom i kasom zaliczkowym albowiem własnymi operuje funduszami.

Ponieważ na pierwsze ogłoszenie mego otwartego listu, wydanego w przeszłym roku, sprawy powyższej nie wyjaśniono publicznie, więc znowu odzywam się w tej mierze do P. T. Radnych miasta Lwowa.

Arnold Baraniecki.

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

koces. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI“

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1 flaszka	— złr.	70	ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1 „	1 „	50	„
„ 24.	„ „	½ flaszki	1 „	—	„
„ 134.	„ „ bardzo stare	1 flaszka	2 „	30	„
„ 240	„ „ muszkatułowe	1 „	2 „	20	„
„ 212.	„ bardzo stare	1 „	3 „	50	„
„ 207.	Wyskok węgierski bardzo stary	1 „	5 „	—	„
„ 300.	Erlauer czerwony	1 „	2 „	50	„
„ 210.	Tokaj wytrawny	1 „	2 „	—	„
„ 123.	„ stary	1 „	2 „	50	„
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1 „	2 „	70	„

Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.

Nr. 185.	Boxbeitel	1 flaszka	4 złr.	—	ct.
„ 43.	Malaga	1 „	3 „	—	„
„ 166.	„ bardzo stara	1 „	7 „	—	„
„ 202.	Pedro Xemenez	1 „	6 „	—	„
„ 130.	Samos bardzo stary	1 „	3 „	50	„
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1 „	5 „	—	„
	Cognac prawdziwy francuzki z roku 1880	1 „	3 „	50	„
	dtto dtto z roku 1875	1 „	5 „	50	„
	dtto dtto z roku 1869	1 „	8 „	—	„

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 9-tej do 11-tej godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją m. syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.

Nr. 15. Lwów, dnia 15. Sierpnia 1891. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct. — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytość za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.

Przymierze francusko-rossyjskie.

Wypadki kronsztadzkie stały się dla dyplomacyi środkowych państw Europy istną łamigłówką. Jak pacierz za panią matką, tak gładko powtarzają organa, z ukosa na uroczystości kronsztadzkie patrzącej się dyplomacyi, frazesami upstrzoną bajeczkę, że autokratyczna Rossya z republikańską Francyą przymierza zawrzeć nie może; albo też upatrują w objawach nadspodziewanej serdeczności rossyjskiej, w podejmowaniu eskadry francuskiej, pewien rodzaj kontrdemonstrancyi pokojowej, przeciw pokojowemu trójprzymierzu środkowych państw Europy, co równałoby się grze w ciuciubabkę.

Za rządów żelaznego kanclerza zbrojono Niemcy, jak mawiał książę Bismarck, dla tego, ażeby zabezpieczyć sobie pokój, a raczej groźną swą potęgą militarną zmusić ewentualnego wroga do spokojnego zachowania się w obec rzekomo zjednoczonych Niemiec. Jak z rogu obfitości musiał parlament berliński, ulegając woli rządów żelaznego kanclerza, sypać milionami na cele uzbrojenia państwa niemieckiego, które z czasem przybrało charakter formalnego obozu, w którym całe Niemcy uszykowane do boju, niejako wyczekiwały ataku nieprzyjaciela.

Pomimo zajęcia przez Niemcy tak groźnej postawy zbrojnej i mimo stwierdzonej przez księcia Bismarcka okoliczności, że w obec podobnie zajętej postawy Niemcy li chyba jednego Boga obawiać się mogą, przecież wreszcie okazała się konieczna potrzeba oglądania się za sprzymierzeńcami celem stworzenia dzisiejszego trójprzymierza.

Nie ma skutku bez przyczyny, tak też i nie bez przyczyny okazała się potrzeba stworzenia trójprzymierza.

Widmo odwetu oczekiwanego przez Niemcy ze strony Francyi i sprawa wschodnia interesująca Austryę i Włochy, są właśnie ową przyczyną powstania trójprzymierza, do którego i Anglii lgnąć wypada, bo ona również ma uzasadnione powody do obawiania się dążności rossyjskich, zwłaszcza, w razie wzrastania potęgi Rossyi. Trójprzymierze zatem stało się faktem dokonanym, w obec czego, osobliwie w obecnych stosunkach konstytucyalizmu austryackiego, niewolno nam w tej mierze objawiać swego krytycznego poglądu.

Opierając się atoli na patryotyzmie austryackim, wkładającym na obywateli obowiązek życzenia Austryi pomyślności, pozwolimy sobie zdradzić nasze przekonanie, że po okupacyi, a następnie aneksyi Bośnii i Hercogowiny, mogły Austro-Węgry kroczyć w sprawie wschodniej paralelnie z Rossyą, bez narażenia się na tego rodzaju ewentualności, jakich spodziewać się można z nalażenia jej do trójprzymierza, zwłaszcza, w obec niezupełnie pewnych stosunków panujących dziś we Włoszech i w obec tej okoliczności, że trójprzymierze uważane jest jako zostające pod hegemonią Niemiec, które bądź co bądź, cieszą się ze strony Słowian taką samą sympatyą, jak ze strony narodu francuskiego. Ba nawet polacy zostający pod rządem rossyjskim, nie mogą przebolić, stworzonego za czasów rządów Bismarcka, funduszu kolonizacyjnego dla wywłaszczenia polaków z ich ziemi. Inaczej atoli patrzanoby na trójprzymierze, gdyby takowe nosiło cechę austryacką, do której Słowianie nie żywią takiego, jak do Niemiec, uprzedzenia.

Komu znane są stósunki Kongresówki i w ogóle ziem niegdyś do Polski należących a dziś zostających pod berłem rossyjskiem, temu wiadomem będzie żywione tam i wyjawiane zdanie, że jakkolwiek ciężkiem jest jarzmo rossyjskie, to mimo to nie życzonoby tam sobie zwycięstwa Niemiec, nad Rossyą, albowiem podtrzymywane tam jest przekonanie, że w ówczas Niemcy zalałyby ich swemi wyrobami, zawładnęłyby handlem, czyli innemi mówiąc słowy, przyprowadziłyby tamtejszych mieszkańców do ekonomicznej ruiny, na jaką mimo dyspotyzmu rządów rossyjskich narzekać nie mogą, zwłaszcza polacy pod zaborem rossyjskim, którzy górując tam cywilizacyą, nie dadzą się moskalom wyprzedzić na polu ekonomicznem lub w takim zmoskwicić stosunku, w jakim zgermanizowano żywioł polski pod panowaniem Prus.

Nie inaczej rzecz się przedstawia na wypadek, gdyby przyszło do starcia Niemiec z Francyą. Republika francuska, posiadająca olbrzymią i odwetu żądną armię, może na śmiało mierzyć się dziś z Niemcami; rozporządzająca nadto zasobami i idąca do boju nie w zamiarze zdobyczy nowej posiadłości, tylko o odbicie odebranej jej ziemi, z prawa natury, walczyć będzie z większym zapałem, aniżeli Niemcy, które zdobycz swą li bronić będą z konieczności i w tem przekonaniu, że mieszkaniec świeżo przez nich zdobytej ziemi jest ich wrogiem.

Gdyby szczęście oręża niemieckiego zawiodło i przychyliło się na rzecz francuskiego, wówczas trudnoby przyszło Niemcom samym powstrzymać pochód armii francuskiej na Berlin, która w razie sprzyjania jej szczęścia, musiałaby w jego murach dyktować warunki pokoju.

Ale właśnie w razie sprzyjania szczęścia orężowi francuskiemu, mogłyby we Włoszech stosunki tak dalece się przeobrazić, że pomoc ich dla zagrożonych Niemiec stałaby się bezwzględnie niemożliwą. W ówczas należałoby Austryo-Węgrom, mającym za plecami potężnego kolosa Północy, spieszyć Niemcom z pomocą i znaleść się, w takim razie, wcale niewygodnem, jeżeli nie w kłopotliwem położeniu, albo też w tem nieszczęściu zupełnie opuścić Niemcy, a w dalszem następstwie samnasam pójść w sprawie wschodniej w zapasy z Rossyą. Po czyjej stronie w tym razie byłyby większe szanse powodzenia — nie wiemy.

Chciejmy wierzyć w pokojowe dążności sterowanego przez Niemcy trójprzymierza, lecz żadną miarą nie uwierzymy i wierzyć nie chcemy w pokojowe usposobienie przymierza rossyjsko — francuskiego, bo ono tylko w tym celu powstać mogło, ażeby przy jego pomocy wywołać przewrót dzisiejszych stosunków i obecnego porządku społecznego; — iżby z tąd tak Rossya jak i Francya pożądane korzyści osiągnąć mogła, a w którym to celu wcale nie stoją na przeszkodzie zasadniczo różniące się formy rządów państw sprzymierzonych. Właśnie owe zasadnicze różnicy ich form rządowych stanowią bieguny politycznej busoli przymierza francusko-rossyjskiego, a sprawa dla której takowe powstało, dozwala łaczyć się tonom »*Boże cara chrani*« z tonami marsylianki w jedną harmonijną całość.

Nadanie trójprzymierzu charakteru, że tak powiemy, niemieckiego, szkodzi sprawie Austro-Węgier, które, jeżeli chcą działać skutecznie, muszą, rywalizując z Rosyą, przejąć się polityką słowiańską. Tymczasem dzieje się u nas wręcz przeciwnie, albowiem w chwili najniestosowniejszej ugrupowały się stosunki Przedlitawii wbrew interesom Austro-Węgier, skoro, dzięki działalności hr. Taffego i bezwzględnie w duchu jego życzeń działającego Koła polskiego, liberalna lewica czyli żywioł niemiecki stał się busolą teraźniejszego rządu przedlitawskiego. A trudno znów, wbrew prawu natury, żądać dla hegemonii niemieckiej sympatyi słowiańskiej, której monarchii austro-wę-

gierskiej lekceważyć nie wypada, a najmniej czynić to wolno Kołu polskiemu, które w swej polityce jedzie rzemiennym dyszlem.

Niechaj nam wolno będzie powołać się na nasze zdanie, wypowiedziane w *Głosie Wolnym* z 15. marca b. r. Zdanie to opiewało: »*Żywioły, które wejść mają do nowej Rady państwa, są tak dobrane, że nawet w razie sklejenia z nich większości parlamentarnej, nadającej się na rękę hr. Taaffemu, większość ta będzie niepewną, bo za lada powiewem zefirka wiosennego niespostrzeżenie może się ulotnić.*

O powstałej nowej partyi ruskiej, którą nazwaliśmy partyą trojaczków: »*Romańczuk, Teliszewski i Siczyński*« objawiliśmy swe zdanie, że »*w tych chwilach krytycznych powinni polacy i rusini z rozwagą zastanowić się nad eventualnościami, które żadną miarą nie powinne być pokrewne tym czasom, w których akuszerował namiestnik Stadion, przy narodzeniu się ówczesnej partyi ruskiej, również podówczas rządowi potrzebnej*«. Byliśmy wreszcie, tak samo jak i dziś jesteśmy, zdania, które wówczas wypowiedzieliśmy: »*Że nam Polakom, względnie wybranym przez nas do Rady państwa posłom, potrzeba w obecnym ustroju tej Rady, łączyć się z Młodoczechami*«. Atoli Koło polskie innego było zdania: Wybrało inną drogę i połączyło się i łączyć się gotowe z najwstecz niejszymi i sprawie narodowej najszkodliwszymi żywiołami, byleby zjednać sobie opinię »*potulnych*« u rządu; gotowe stanąć — jak w sprawie szkolnej — na gruncie jezuickiej przewrotności, ażeby nie dać powodu do pomówienia go o hołdowanie zasadom demokratycznym, gotowe nawet zgodzić się na zasystowanie konstytucyjnych ustaw, jeżeliby hr. Taffe tego zapragnął. I dziwić się wcale nie można, gdy Koło polskie tak a nie inaczej postępuje, bo ono nie jest polskiem, tylko jest Kołem konserwatywnem, złożonem z takich żywiołów, z jakich składał się ten sejm polski, przeciw którego uchwałom protestował Rejtan. Większość Koła polskiego korzystając z galicyjsko-historycznej solidarności, wodzi na pasku swej opinii wybakierzoną demokracyę lewicy sejmowej, która od czasu do czasu daje ślady życia swego wygłoszeniem mówki z paprykowanym sosem polskim; która jawnie i potajemnie lamentuje nad pośrednictwem przychylnej, a raczej wraz z nią kalekującej prasy, jakoby będąc w działaniu swem paraliżowaną uchwałami Koła polskiego, nie mogła nic a nic dodatniego zdziałać, bo dla względów zasad solidarności, uświęconej w tem Kole, musi tak tańczyć, jak jej na fujarce zagra tegoż większość, chroniąca się przed promieniami słońca cywilizacyi społecznej, pod szerokokresy kapelusz jezuicki.

W sprawie ustawy dotyczącej uregulowania przemysłów budowniczych.

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy treść petycyi, którą krakowskie Stowarzyszenie przemysłowe murarzy, cieśli i studniarzy wniosło do Koła polskiego, na ręce swego posła, Dra Augusta Sokołowskiego; wspomnieliśmy zarazem, że na ręce tegoż posła, pomienione Stowarzyszenie wniosło drugą petycyą do Rady państwa, z prośbą o zmiany niektórych paragrafów proponowanej przez rząd w mowie będącej ustawy.

Nie inaczej w tej sprawie postąpiło i przemysłowe Stowarzyszenie majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich we Lwowie, które znów na ręce swego posła, Dra Karola Lewakowskiego, wniosło petycyę do Rady Państwa, z prośbą o potrzebne zmiany powyższej ustawy, zaś drugą do Koła polskiego, ażeby takowe słuszne życzenia ich, oparte o względy mające przedewszystkiem li dobro ogółu i prawidłowy rozwój przemysłów budowniczych na celu, raczyło poprzeć w Radzie państwa.

Petycye pomienionych Stowarzyszeń należycie są umotywowane i przytoczonymi faktami poparte, a co więcej, nadto jeszcze odszczególniają się rzadką w naszem społeczeństwie taktyką, która dowodzi, że oba pomienione Stowarzyszenia działają w porozumieniu i świadome są celu, do którego dążą. — Znając aż nadto dokładnie dotychczasowy sposób postepowania budowniczych, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności zajęli, w obec majstrów przemysłów budowniczych, stanowisko niejako nieprzyjaciela i gwałciciela tychże bytu, musimy stanowczo oświadczyć się za żądaniem w powołanych petycyach zawartem, a to tem bardziej, ileże żądania te są uzasadnione i zdążają do rzeczywistego uregulowania stosunków w przemysłach budowniczych, i w sposób taki, ażeby zarówno byt murarzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy, jak i budowniczych, doznał opieki prawnej; żeby na podstawie posiadanego upoważnienia przemysłowego podatkami obłożony przemysłowiec, jest on budowniczym lub majstrem, mógł znaleźć dla siebie warunki bytu w społeczeństwie, a nie być, jak dziś wyż pomienieni majstrowie w obec budowniczych, niejako piątem kołem u wozu. — Jesteśmy tedy przekonania, że, skoro żądania wyż powołanych stowarzyszeń, w przedłożonych przez nich petycyach zawarte, nie naruszają rzetelnego interesu budowniczych, tylko stanowisko ich salwują i temuż większego znaczenia moralnego nadają, że te — powtarzamy żądania w ich petycyach zawarte a domagające się zmian §§ 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 10 przedłożonej przez rząd ustawy, muszą doznać i ze strony budowniczych poparcia, jeśli tym osatnim, również jak pomienionym majstrom, zależy na prawidłowym rozwoju budownictwa.

Wniesione przez stowarzyszenia przemysłowe lwowskich i krakowskich murarzy, cieśli, studniarzy i kamieniarzy petycye, żądające zmian przedłożonej ustawy regulującej przemysły budownicze, domagają się:

1. żeby budowniczy, chociażby objął przedsiębiorstwo całej budowy, był na budowie kierownikiem w pełnem tego słowa znaczeniu, i jako taki przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne i na pożądany rozwój przemysłów bu-

---

To i owo.

Opatrzność nakazała nam odbywać doczesną czyli ziemską pielgrzymkę w dziewiętnastym stuleciu, które zaliczyć należy do najobfitszych w zagadki, wymagające większego lub mniejszego trudu do ich rozwiązania.

Do jednej z ważniejszych zagadek teraźniejszego stulecia należała sprawa zbadania rzeczywistych stosunków sanitarnych stolicy Czerwonej Rusi, czyli kr. stołecznego miasta Lwowa. Atoli stała wola i wytrwała praca silniejsze są w skutkach swej działalności od dynamitu. Tej więc stałej woli i wytrwałej pracy połączonej z większym jeszcze trudem i mozołem udało się fizykowi lwowskiemu dokonać w swem sprawozdaniu sanitarnem bodaj czy nie stokroć ważniejszych odkryć od owych Stanleya, bo nas przeciętnych galicyanów bezpośrednio obchodzących, według których miasto Lwów leży w kotlinie, po obu brzegach rzeki Pełtwią zwanej, do którego od strony rogatki łyczakowskiej sichowskiej, stryjskiej, wuleckiej, grodeckiej i janowskiej jedzie się z góry na dół. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że autor drogocennego sprawozdania powyższego gotów był dotrzeć aż do karczmy na wzgórzach sąsiedniej wsi Zboisk, ale, prawdopodobnie, przypomniawszy sobie historyę procesu Olgi Hrabar, hofrata Dobrjanskoho i spółki, musiał hamować swe popędy, co do szczegółowego opisywania położenia stolicy galicyjskiej, ażeby z czasem, jak ongi russki dziennikarz p. Józef Marków, za posiadanie listu od jakiegoś księdza z pod Zaleszczyk, opisującego prowadzącą do wsi jego parafii drogę zaleszczycką, nie ściągnąć na siebie niespodziewanego podejrzenia, prowadzącego, niestety, do Iwanowej chaty.

Dobrze więc zrobił autor sprawozdania, że podążywszy z góry na dół od strony jednej z pomienionych rogatek, ku kotlinie zasianej gmachami c. k. administracyami podatków, urzędu wymiaru należytości, głównego urzędu podatkowego, finansowych dyrekcyi i magistratu, odkrył tu gniazdo epidemicznych baccilów zanieczyszczających powietrze, do którego oczyszczenia radzi użyć jak najsilniejszych środków desinfekcyjnych, co wielce podnosi wartość jego sprawozdania i zjednywa mu uznanie ze strony trapionego przez baccilów społeczeństwa. Widzimy tedy, że wybitne jednostki naszego społeczeństwa odszczególniają się hołdowaniem pracy organicznej, która gotowa i weterynarza miejskiego pobudzić do przedsięwzięcia zamiaru popełnienia. ze stanowiska jemu właściwego, podobnego sprawozdania, skoro tylko uda mu się swą wiedzę zawodową doprowadzić do tej doskonałości, iżby bez pomocy zaprzesiężonych rzeczoznawców zdołał rozróżnić wołu od krowy lub konia od klaczy, co ostatecznie, mówmy co chcemy, nie jest zbyt łatwą rzeczą. Nie łatwą też rzeczą jest ustanowienie prawdziwie urzędowych godzin w lwowskim magistracie, skoro takowe jedynie dla czczej formy są ustanowione, a właściwie zależą od woli lub widzimisię poszczególnych osobników magistrackich. a nie od uchwały Rady miejskiej lub magistratu, lub wreszcie prezydenta, który przecież jako przed czasem spensyonowany urzędnik Wydziału krajowego, z powodu wycieńczenia sił do dalszej pracy biurowej nieprzydatny, nie może, bez narażenia swego życia, chodzić po biurach magistratu i czuwać nad przestrzeganiem w tej mierze wydanych rozporządzeń. Już to takiego aż do szpiku dobrego i łagodnego prezydenta, Lwów nigdy nie miał i mieć nie będzie.

Dla tego też nie wypada go martwić, choćby opuszczaniem lub nieprzystrzeganiem godzin urzędowych, a to tem bardziej, ileże zbliża się chwila nowego wyboru rady miejskiej, którą poprzedzą wyborcze zgromadzenia, a na tych niezawodnie wystąpi, z niemiłosierną krytyką rządów prezydenta, profesor Józef Jegerman, który jak się rozsierdzi, to lubi nawet być niepobłażliwym, a nie przybierając w doborze słów dla wyrażenia swych myśli, gotów jeszcze posądzić pana prezydenta o zaniedbywanie swych obowiązków i zażądać zwrotu pobranej przezeń płacy, równającej się wyposażeniu wice-króla Madagaskaru.

Lecz dajmy sobie spokój ze sprawami miejskiemi, a tylko nadmieńmy i to tylko nawiasowo, że fundusz zapomogowy dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa ma być zupełnie zniesiony. Ażeby jednak rzeczywiście pomocy żadnych urzędników magistratu nie opuścić w złej dobie, postanowiono na czas trwania złych stosunków materyalnych urzędnika gminnego, mianować go funkcyonaryuszem urzędu budowniczego, z władzą częściowego inżyniera, ażeby biedaczysko mógł otrząść się z biedy, kupić grunt i wybudować wilę lub kamienicę i zaopatrzyć byt swej rodziny. Czyby nie wypadało pomyśleć o bycie nieco lepszym stanu nauczycieli szkół ludowych i za ich pożyteczną lecz ciężką pracę, bo grożącą suchotami, nadać im nieco znośniejsze stanowisko w społeczeństwie,

downiczych czuwał nad prawidłowem wykonaniem budowy;

2. majstrowie zaś, jako rękodzielnicy, pomimo samoistnego wykonywania swego przemysłu, dla powodów powyż wyszczególnionych, podlegali kontroli budowniczego

Są to żądania tak słuszne i względami publicznymi wskazane, że chyba zła wola grubego egoizmu mogłaby sprzeciwiać się takowym. Spodziewamy się tedy, że żądania te doznają ze strony Koła polskiego poparcia, a w Radzie państwa zasłużonego uwzględnienia

Rachunek sumienia.

II.

Za pomocą ducha łączności, zgody i miłości braterskiej, oraz pod sztandarem *„Za waszą i naszą wolność“* winniśmy spełnić przekazany nam historyą obowiązek narodowy. A czyż go mimo sprzyjających nam w tym względzie warunków, w jakich używająca konstytucyjnych dobrodziejstw Galicya się znajduje, należycie spełniamy? Nie.

Łączymy się w zgodzie i miłości iście braterskiej, choćby i z djabłem, ale tylko w celach egoistyczno-osobistych, mając li własny interes na względzie; skupiamy się pod sztandarem, ale pod tym, na którym jaśnieje napis: *„Koncesya i dywidenda“*.

W stuletnią rocznicę konstytucyi *Trzeciego Maja* prawiliśmy duby smalone o naszem posłannictwie cywilizacyjnem, które dzięki uzyskanemu samorządowi krajowemu spełniamy tak bardzo skutecznie, że już tylko 80% kraj nasz posiada analfabetów, w obec czego wypadało, rozumie się reprezentacyi naszego kraju, godzić się na wygórowanie taksy w szkołach średnich ażeby w dobrze zrozumianej naszej misyi cywilizacyjnej, nie dopuścić uboższej młodzieży do korzystania z oświaty, z obawy, by uchowaj Boże nie przepełnić Galicyi zbytnią inteligencyą; postaraliśmy się o koszta na ekspedycyę włościan na tę wiekopomną uroczystość, których przerażającym brakiem nauczycieli szkół ludowych zamierzamy oświecać na katolickich austryaków, ażeby dowieść przed Europą, że imponujemy jej naszą niespożytą siłą żywotną.

Dzięki tej niespożytej sile żywotnej zabraliśmy się, bez kapitału, do założenia znowu jednego banku więcej, który ze względów bezpieczeństwa publicznego, za pomocą odmowy żądanej dlań koncesyi, w najstosowniejszej chwili został zlikwidowany. Kołomyja, Śniatyn, Buczacz, Brody i tym podobne okręgi wyborcze świadczą najwymowniej, że narodowościowych praw rusinów nie lekceważymy, a ilość proponowanych, za pośrednictwem sejmowego biura pośredniczeń, czyli Komitetu centralnego, posłów ruskich do Sejmu i do Rady państwa, aż nadto stwierdza praktykowaną z naszej strony sprawiedliwość, skoro w stosunku ludności polskiej do ruskiej, aż kilku kazaliśmy wybrać posłów grecko katolickiego wyznania. A czyż takie postępowanie nasze w obec rusinów nie dowodzi, że zostajemy wiernymi zasadzie wypisanej na sztandarze polskim! Za to należy nam się z ich strony taka wdzięczność, jaką Zgromadzenie ruskie zapowiedziało niedawno powziętemi uchwałami w Turce, w obec których nie pozostaje pp. Romańczukowi, Teliszewskiemu i Siczyńskiemu inna droga wyjścia, jak stać się bezwyznaniowymi, albo objąć referat w redakcyi *„Hałyckoj Rusi“*.

Wszystko to jednakże nie działoby się, gdybyśmy miasto narodowej tromtadracyi posiadali rzeczywistą demokracyę, gdybyśmy w łotak zwanych demokratycznych posłów naszych mniej okazywali popędów do marzeń o intratnych posadach, o biurach ministeryalnych i o sinekurach; gdybyśmy wreszcie zabrali się na seryo do utworzonia ludowego obozu polsko-ruskiego, w którymby szczerze i uczciwie, zarówno szanując prawa narodowości, tak polskiej jak i ruskiej, pracowano w duchu demokratycznym nad polepszeniem pożałowania godnych stósunków galicyjskich.

O gospodarce kolei Karola Ludwika.

Każdego zdziwić to musi, że kolej Karola Ludwika przecinająca Galicyę ze wschodu na zachód a zatem najważniejszą będąca arteryą komunikacyjną, nie przynosi swym akcyonaryuszom oczekiwanej dywidendy. Akcye tej kolei nie przynoszą akcyonaryuszom odpowiedniego procentu, jakkolwiek państwo corocznie olbrzymie sumy wydaje na gwarancyę państwową. Szersza publiczność nie jest tych stosunków świadomą; nie może też wiedzieć jakiej przyczynie podobny stan rzeczy przypisać należy.

W poprzednim numerze naszego organu opisaliśmy, zgodnie z prawdą, gospodarkę kolei Karola Ludwika, polegającej na tedencyjnem protegowaniu rabulistycznego przedsiębiorstwa geldhabów wiedeńskich: *Gross, Berger, Redlich et tutti quanti*, które bez konkurencyi i bez składania kaucyi otrzymuje od jeneralnej dyrekcyi tej kolei przedsiębiorstwa, na których, dla braku sumiennej ze strony zarządu kolejowego kontroli, robi olbrzymie interesa, a nadto za darmo pobiera blisko miliona sięgające sumy, które, zdaje się, w pewnej części i na trinkgeldy są obracane, albowiem wedle przysłowia polskiego: *„Nie ma karesu bez interesu.“*

Jeżeli sięgniemy pamięcią w niedaleką przeszłość, kiedy to pisma niemieckie mówiąc o kolei Karola Ludwika i o jej jeneralnym dyrektorze, baronie Sochorze, tego ostatniego porównały z barometrem, funkcyonującym w kierunku odwrotnym, t. j. przy wznoszeniu się jeneralnego dyrektora w górę — akcye kolei Karola Ludwika spadają na dół, to wprost musimy dojść do przekonania, że przyczyną tego smutnego stanu jest dziwna gospodarka, jaka się pod okiem jeneralnego dyrektora, barona Sochora, praktykuje.

Gdyby tego rodzaju sprawy załatwiała dyrekcya lwowska, a nie jeneralna w Wiedniu, nie śmiałoby przedsiębiorstwo wyzyskiwaczy wiedeńskich obdzierać naszego robotnika i z krzywdą państwa, kraju i kolei wzbogacać swą brudną kieszeń, za pomocą szerzenia korupcyi; nie śmiałby z krzywdą dla biednych pomniejszych przedsiębiorców a rzeczywistych wykonawców drugiego toru kolei Karola Ludwika, w dalszym ciągu do reszty obdzierać jakiś żydek, Menkełe, który z za lady szynkarskiej wprost na kasyera czy technicznego buchaltera przez pomienione przedsiębiorstwo został powołany, a który swą arogancyą do tego posuwa stopnia, że rachunki przez inżynierów sprawdzone dowolnie skreśla, wedle swego widzimisię, rozumie się z krzywdą pomniejszych przedsiębiorców. Jest to rodzaj cierpianego w na-

---

przyznając im pewną rangę urzędniczą i stósowny ewans w płacy i randze. Dziś, jakby dla ironii, wyposażono stan nauczycieli ludowych gorzej niż nędznie i dla tego też dziwić się nie można okoliczności, że coraz większy daje się czuć brak nauczycielów ludowych i wreszcie gotowo przyjść do tego, że galicyjskie szkoły ludowe powierzyć będzie potrzeba diakom cerkiewnym, by w ten sposób dopiąć zamierzonego celu przeistoczenia ich na szkoły wyznaniowe.

Nędzne wyposażenie nauczyciela szkół ludowych i pozbawienie go wszelkich widoków awansu w tym zawodzie, a wreszcie nadanie mu nijakiego znaczenia w społeczeństwie, zmusza go do szukania innego stanowiska znośniejszego i połączonego z lepszem wyposażeniem, a przynajmiej niewykluczającego nadziei awansu. Oprócz stanu nauczycielstwa szkół ludowych wartałoby pomyśleć państwu o polepszeniu bytu kameralnych leśniczych i zaliczeniu ich do rzędu urzędników państwowych, przyznaczając im rangę i prawo awansu. Dziś bowiem chcąc po ukończeniu średnich szkół: realnych lub gimnazyalnych, dostać się do służby lasowej w dobrach kameralnych, odbyć potrzeba co najmniej dwuletnią praktykę w służbie lasowej, ażeby zostać przyjętym na kurs fachowy w Bolechowie; ukończywszy ten kurs i zdawszy egzamin dojrzałości, potrzeba dla otrzymania służby rządowej nadto jeszcze złożyć w namiestnictwie egzamin państwowy, poczem dopiero dostępuje się pewnego rodzaju dyurnum, przynoszącego zasługi w wysokości guldena dziennie, które aplikantowi na rządowego leśniczego i kilkanaście lat towarzyszyć zwykło.

Względy sprawiedliwości wymagają uregulowania nienaturalnych stósunków służbowych leśniczych kameralnych, którzy winni być zaliczeni do rang urzędników państwowych i do stopniowego awansu. A i stan oficyalistów prywatnych, oddany najpożyteczniejszej pracy około ziemi świętej, godzien jest lepszej doli. Jest to klasa odszczególniająca się w naszem społeczeństwie szczerem patryotyzmem i niekłamaną miłością swej Ojczyzny, która krajowi i państwu z łona swego dostarcza licznego zastępu pożytecznej inteligencyi pracowitej. Unormowanie stosunków oficyalistów prywatnych w taki sposób, ażeby ci stanowili urzędników i służbę ziemską, przyniosłoby krajowi niemały pożytek. Jeżeli kiedy, to w obecnych czasach, w których synowie właścicieli dóbr ziemskich idą w służbę rządową i zajmują tam, ze szkodą średniej klasy społeczeństwa, płatne posady, wypadałoby pomyśleć o zreformowaniu stanu oficyalistów prywatnych i o godziwszem zabezpieczeniu jego przyszłości, a to tem bardziej, ileże los oficyalistów prywatnych doznających najczęściej niewłaściwego sposobu obchodzenia się z nimi, ze strony ich chlebodawców, niemal z każdym dniem staje się gorszym, bowiem majątki ziemskie, coraz większemi obciążane długami, w końcu przechodzą w niepowołane ręce obcego nam żywiołu, nieprzychylnego naszemu krajowi i narodowi. Zanim atoli pożądana reforma stósunków oficyalistów prywatnych nastąpi, niechby w sejmie poruszono sprawę, ażeby z funduszów krajowych przyznaną została znaczniejsza subwencya roczna na rzecz emerytury prywatnych oficyalistów, względnie na rzecz istniejącego w kraju towarzystwa emerytury prywatnych oficyalistów Niechby kraj przynajmniej w ten sposób zajął się losem zapoznanej klasy naszego społeczeństwa. Sejm nasz rozporządzający większością właścicieli dóbr ziemskich, chętnie powinien poprzeć nas w tym względzie, albowiem niejeden z naszych ustawodawców autonomicznych, straciwszy swój majątek, będzie musiał szukać utrzymania swej rodziny w służbie prywatnego oficyalisty, jeżeli w przytulisku krajowem zabraknie posad autonomicznych dyurnistów, względnie wielbicieli leżanego chleba.

Niejedno jeszcze to i owo poruszyłbym na tem miejscu, gdyby na to ramy niezawisłego organu wystarczyły i gdyby szef redakcyjny na to zezwolił. Muszę tedy zgodzić się na zakończenie mego artykułu doniesieniem, że we Lwowie krzątają się około poruszenia sprawy naruszenia zasadniczych ustaw konstytucyjnych, przez zakazanie radzie miasta Krakowa obchodzenia 100-letniej rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja, by na najbliższem posiedzeniu Rady państwa zażądać postawienia z tego powodu w stan oskarzenia ministra spraw wewnętrznych. Donosząc o tej agitacyi w pośród polskiego społeczeństwa galicyjskiego, wierzącego w zasadę, że głos ludu jest głosem Boga, w końcu obowiązkowo i o tem nadmieniam, że Jego Ekscelencya namiestnik hr. Kazimierz Badeni, odszczególniony został wielkim orderem przez Monarchę, i, że z tego tytułu udała się do Buska deputacya, z łona Rady lwowskiej, ażeby z tej okazyi złożyć przybywającemu tam namiestnikowi imieniem gminy lwowskiej najszczersze życzenia.

szej nieszczęśliwej Galicyi formalnego rabunku na gładkiej drodze, przeciw któremu chyba srodków w samopomocy szukać wypadnie.

To też nie dziwimy się, że taka gospodarka kolei Karola Ludwika i dzięki tejże rozpanoszenie się w niej rabulistycznej spółki geldbabów wiedeńskich: *Gross, Berger, Redlich et tutti quanti,* że wszystko to razem przyczyniło się do tego, że każdy, jak zbawienia, z upragnieniem wyczekuje chwili upaństwowienia kolei Karola Ludwika, z którą skończy się panowanie szachrajstwa, włóczącego się po naszym kraju najróżnorodniejszego tałałajstwa faktorskiego. Potrzeba atoli naszym przedsiębiorcom kolejowym jakoś zająć się swą przyszłością i pomyśleć o zawiązaniu krajowego konsorcyum, do obejmowania przedsiębiorstw kolejowych, a wówczas nie będą zależeć od pierwszego lepszego Menkeła. bo ten wtedy chyba handelesem będzie mógł zostać, jeżeli będzie zasługiwał na zaufanie, że kradzionych rzeczy nabywać nie będzie.

Uwagi

nad stanem przemysłowców, urzędników ziemskich czyli oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych w Galicyi i sposobem wytwarzania z nich zastępu naszej demokracyi.

II.

Z wejściem w życie nowej ustawy przemysłowej rozpoczęła się zarazem i walka pomocników (czeladzi) z majstrami (pracodawcami). Zamiast myśleć i działać nad moralnem i materyalnem rozwojem stanu przemysłowego, ku czemu postanowienia nowej ustawy przemysłowej, przy dobrej i szczerej chęci stowarzyszonych, aż nadto wystarczały, poczęto więcej niż przedtem hołdować względom egoistycznym, co ostatecznie sprowadziło obie strony na manowce, po których dotąd błądząc, obie strony z własną szkodą marnieją.

Gdyby samoistni przemysłowcy i ich pomocnicy żywili byli przeświadczenie, że ziarno niezgody ich własną lub obcą winą w łonie ich zasiane, okaże się dla nich zabójczem, wówczas nie byłby nasz kraj politowania godnem widowiskiem hec strejkowych, przynoszących szkodę krajowemu rękodzielnictwu i szerzących demoralizacyą w klasie rzemieślniczej.

Wszystkich tych niemoralnych hec strejkowych byłby nasz kraj nie znał, gdyby samoistny przemysłowiec nie zapominał był o tem, że i on był kiedyś czeladnikiem, a czeladnik zaś pamiętał, że będzie z czasem majstrem. Zdarzały się atoli nawet tak dalece demoralizujące sceny, że niektóre korporacye rozmyslnie działały w tym kierunku, ażeby uniemożliwić unormowanie swych stosunków na zasadzie nowej ustawy przemysłowej. Niektóre z tych korporacyi dotąd jeszcze nie posiadają statutów nowych, ażeby za czeladników nie płacić datków do ich kasy dla chorych. Przez to jednak nic nie wskórano, bo rząd pomyślał o powiatowych kasach chorych, do których ci opieszali wrogowie własnej swej sprawy, opłacać muszą przypadające na nich datki.

Dla ludzi dobrej woli i szczerych chęci do pożytecznej pracy około dobra ogólnego, nigdy nie jest za późno. To też mimo opłakanych i pożałowania godnych stosunków, jakie istnieją między majstrami a ich robotnikami, podżeganymi ze strony fałszywych ich przyjaciół, przecież można wybrnąć i opamiętawszy się zająć godziwe stanowisko w społeczeństwie, skoro obie strony, biorąc Boga na pomoc, zechcą w tym kierunku pracować uczciwie.

Drużyna zaś robotnicza niechaj raczy sięgnąć w niedaleką przeszłość, bo do strejków piekarskich itd. i dobrze zastanowić się nad późniejszymi postępkami prowodyrów strejkowych, a pewnie otworzą się jej oczy i z żalem zawoła: Wyzyskano i oszukano mię haniebnie! A i dzisiejsi jej doradcy przeważnie tak samo z nią postąpią, i może niejeden z nich z czasem uznany zostanie, jak niektórzy z ich poprzedników, za tajnego ajenta policyjnego.

Precz więc z fałszywymi prorokami nasłanymi na klasę robotniczą ze strony reakcyi czyli wrogów wolności; precz z ich szatańskimi podszeptami pobudzającymi do niezgody i nienawiści rodziny, poświęcającej się uczciwej i pożytecznej pracy rękodzielniczej i precz z dotychczasowem jałowem postępowaniem przemysłowych stowarzyszeń, by raz przecież spełnić obowiązek sumienia i postawić stan przemysłowy na stanowisku kraj miłującego obywatelstwa demokratycznego, któreby zajęło inne, jak dziś, stanowisko w państwie i któregoby losy przyszłości nie zależały od łaski uprzywilejowanej kasty społecznej. Niech ta drużyna robotnicza będzie socyalną, ale w duchu socyalizmu Chrystusa, który nam nie tylko chlebem, ale i słowem bożem żyć przekazał.

Bez zamiaru obrażenia samoistnych przemysłoweów i ich pomocników można śmiało powiedzieć, że dotychczasowe ich zachowywanie się, na punkcie zajętego przez nich stanowiska, w sprawie unormowania swych stosunków korporacyjnych, jedni i drudzy przedstawiają się tak, jak gdyby sami nie wiedzieli czego chcą i dokąd dążą. Jest to objaw dość smutny, bo zwykle praktykujący się jako wynik niedostatecznej oświaty Dodajmy do tego wpływy zewnętrzne nasłanych na rzeszę przemysłową najróżnorodniejszego kalibru bałamutów i ajentow, na rekwizycyę pracującej nad pogrzebaniem wolności reakcyi, a wnet sprawa cała się wyjaśni i powody opłakanych i politowania godnych stosunków, panujących dziś w łonie przemysłowych stowarzyszeń, zostaną wyłuszczone.

Jeżeli już nie rozum to przynajmniej zmysł praktyczny przemysłowców i ich pomocników żąda zespolonia sił ich w pracy około podniesienia ich dobrobytu; spólnemi tedy i tylko spólnemi siłami dadzą się usunąć zapory, stojące dziś temu rozwojowi na przeszkodzie, a rozdwajanie tych sił i nadawanie im przeciwdziałającego kierunku, znosi takowe i redukuje do znaczenia zera. I dla tego też nie innego rezultatu doczekały się zabiegi przemysłowców i robotników przedsiębrane w sprawie polepszenia swego bytu i jakkolwiek tym zabiegom towarzyszyły lamenty i wrzawy i wzajemne oskarzanie się i kompromitowanie stanu przemysłowego, mimo to nie dopięło się niczego, bo nie szło się drogą właściwą, zasadami moralności i zdrowym rozumem ludzkim wskazaną a prowadzącą do zdrowotnego rozwoju stanu przemysłowego, tylko poszło się drogami prowadzącemi na manowce — i nie doszło się też tam dokąd dążono.

Jakkolwiek dotychczasowy stan anormalny panujący od kilku lat między przemysłowcami i robotnikami, względnie od wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej, okazał się w skutkach swych zgubnym i tamujacym rozwój stanu przemysłowego, to jednak żadna z tych, walkę o wiatr prowadzących, stron, nie okazała na tyle swej wyrozumiałości (nie mówiąc już o patryotyzmie), iżby dla zachowania własnej godności i poszanowania własnej swej sprawy pomyślała o jakichś godziwych środkach zaradczych, by wybrnąć raz z tego chaosu i uwolnić stan przemysłowy od kompromitujących a sprawie ogólnej i rozwojowi krajowego przemysłu szkodliwych walk bezcelowych, które jedynie wrogom naszego kraju i tegoż rękodzielnictwa oddają niepospolitą przysługę. Chcąc w tej mierze przyjść z pomocą dobrej rady, proponujemy wybrać formalny Sąd rozjemczy dla stanowczego załatwienia nieporozumień i sporów wynikłych, w łonie przemysłowych Stowarzyszeń, między samoistnymi przemysłowcami z jednej, a towarzyszami czyli robotnikami z drugiej strony. Sąd rozjemczy z dwunastu członków złożony wybierałby z poza grona swego przewodniczącego, a składałby się w połowie z samoistnych przemysłowców względnie pracodawców i towarzyszy, których wybiera ogół w ten sposób, że rękodzielnicy samoistni miasta Lwowa wybierają sześciu z grona pracodawców, ogół zaś lwowskich towarzyszy rękodzielniczych, sześciu ze swego grona. Orzeczenia tego Sądu rozjemczego obowiązywałyby bezwarunkowo obie strony, którym takowe uroczyście z góry poddaćby się musiały. W ten jedynie sposób uwolnią się towarzysze od podżegających tajnych ajentów reakcyi, ktorzy, jak ów wąż Ewie, każą im wbrew woli Boga i sumieniu ludzkiemu, zjeść jabłko wolności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Fundacya z kompromitacyą. Żył sobie do marca roku 1884 słynący z patryotyzmu polskiego brat mojżeszowego wyznania, a szynkarskiego zawodu, który wrodzonym sobie sprytem umiał zjednać sobie nadmiarowe zaufanie referenta spraw szynkarskich i na tej podstawie robił świetne interesa; brał grube pieniądze za swą protekcyą od ubiegających się o koncesye szynkarskie i dorobił się na szwindlerstwie patryotycznem i na protekcyi swej w sprawie uzyskania koncesyi szynkarskich dość znacznej fortuny. Być może, że dla zyskania sobie zaufania referenta spraw szynkarskich, postanowił jeden z lwowskich szynkarzy (izraelita) utworzyć fundusz zapomogowy dla członków odnośnej korporacyi i w tym celu udał się do jemu równego z propozycyą, by i on do tego funduszu jakąś kwotą się przyczynił. Ten ale, nie w ciemię bity, zawąchawszy „*Geschäft*“ odprawił go z kwitkiem, i, nie tracąc czasu, pospieszył z datkiem na cel powyższy, przedstawiwszy siebie jako inicyatora podobnej myśli.

Zawiedziony i w pole wyprowadzony rzeczywisty twórca myśli założenia w mowie będącej fundacyi, zażądał korporacyjnego sądu polubownego. Sąd jednakże reflektując na fakt dokonany, mocą którego pieniądze do *Geschäftu,* zależnego od uzyskania zaufania referenta spraw szynkarskich, już były złożone, zawyrokował w ten sposób, by i żałący przyczynił się kwotą 25 złr. do powiększenia pomienionej fundacyi.

Jeżeli atoli uwzględni się tę okoliazność, że ów sprytny pseudo fundator miał przedtem sprawę roztrząsaną przez inny sąd polubowny, podczas którego wyszło na jaw, że on lichwą i fałszywą miarą dobił się w krótkim stosunkowo czasie znacznej fortuny; że liczne doniesienia do magistratu o używaniu przezeń fałszywych miar, dlatego nie odnosiły skutku, bo tenże zawsze naprzód był uwiadamiany, że komisya magistratualna spadnie, w tym a w tym czasie, do niego — dla odbycia rewizyi, więc wątpimy, czy pan referent zgodzi się na propozycyą wijących się u nóg jego jadowitych gadów i przyjmie ów judaszowski grosz, a wreszcie pozwoli tę fundacyę przystroić swem nazwiskiem iżby na tej podstawie można wyzyskiwać i obdzierać, w danym razie, ubiegających się o koncesye kandydatów. Lecz o co innego właściwie nam się rozchodzi. Oto podczas deliberowania sądu polubownego, pozwolił sobie pewien zarozumiały żydek sadagórski wymienić jednego z najwybitniejszych radnych ze stanu mieszczańskiego, oraz nadradcę magistratu, jakoby tych, którzy w sprawach rozdawnictwa koncesyi szynkarskich hołdują względom korupcyjnym. Tej obelgi nie wolno puścić płazem! Ponieważ przełożony korporacyi szynkarskiej, p. Wojciech Łukawski, jest radnym miasta Lwowa, winien był — i jest — zawiadomić o tem obu, podczas obrad sądu polubownego wymienionych panów i zażądać, w interesie powagi Reprezentacyi gminnej i jej urzędników, wyjaśnienia tej sprawy. Tego stanowczo żądamy.

Nawiasowo pozwolimy sobie wspomnieć o zdarzeniu, które miało miejsce we Lwowie: Jeden z Bukowiny przybylych żydków jął się interesu szynkarskiego i zapragnął dobić się własnej koncesyi szynkarskiej. Za pomocą tedy faktorów udało mu się dotrzeć do jednego z radnych, ze stanu przemysłowego, u którege złożył kwotę 500 złr. a. w. na wpływy u radców magistratu Osidłany w ten sposób radny począł operować, lecz niestety bez skutku; *roztrinkał* daną mu kwotę a mimo to

koncesyi szynkarskiej mu nie wyrobił. Cóż robi tedy inicyator zbrodni przekupstwa? Oto idzie do adwokata, a ten znów wzywa do siebie pana radnego i zagraża mu doniesieniem do prokuratoryi państwa, jeżeli w oznaczonym mu terminie nie zwróci 500 złr. a. w Radny, który był zarazem starszym bratem jakiegoś bractwa kościelnego, miał ponoś naruszyć skarbonę, by złożyć całą kwotę powyższą, i tak dalece się zawanturował, że wreszcie przedwcześnie zeszedł ze świata. Nie chcemy powtórzenia się podobnych wypadków.

Dbając o dobrą sławę Rady miasta Lwowa, musimy zarazem poblicznie zawezwać radnego p. J. A. Baczewskiego, ażeby tylekrotnie poruszoną przez nas sprawę ukrócenia złożonyeh na ręce jego ofiar, na rzecz okolic głodem dotkniętych, tem bardziej wyjaśnić nieomieszkał, ileże wykazanie przezeń w rachunku korporacyi szynkarzy za rok 1890, że ukrócona kwota złożoną została na akcyę banku, wymienionego w rachunku korporacyjnym, nie jest już dla tego z prawdą zgodne, albowiem ani taki bank, ani też wymienione przezeń akcye tegoż, na kuli ziemskiej nie istniały i nie istnieją. Upraszamy również stanowczo o wyjaśnienie tej sprawy, inaczej bowiem musielibyśmy uznać go niemożliwym na stanowisku radnego miasta. Niechaj p. J. A. Baczewski będzie przekonania, że nie mamy zamiaru atakowania jego osoby, tylko winniśmy dla poszanowania zasad moralności społecznej, bronić dobrej sławy gminy lwowskiej.

Pożary w sezonie konopianym bywają u nas na porządku dziennym i stanowią jedną z dotkliwszych plag galicyjskich. Wszelkie dotychczasowe zarządzenia i przedsiębrane środki nie odniosły pożądanego skutku, bo lud nasz musi przecież jakąś z uprawy konopi mieć korzyść; musi więc i nadal używać dotychczasowego sposobu suszenia ich w piecach chat swoich, albowiem innego sposobu nie zna. Zdaje nam się, że urządzenie po wsiach i miasteczkach, kosztem publicznym, pieców gminnych, w którychby, jedynie i wyłącznie, za jak najskromniejszą opłatą, odbywało się suszenie konopi, zdołałoby zapobiedz tego rodzaju wypadkom pożarów i uwolnić lud uasz od corocznie powtarzających się nieszczęść, bo wówczas nie śmiałby on suszenia konopi zarządzać u siebie — w domu, tylko musiałby tę czynność wykonać w odpowiednim miejscu bezpiecznem, w którem znajdowałby się w mowie będący piec gminny.

Z Przemyśla otrzymujemy wiadomość, że przedsiębiorca robót fortyfikacyjnych p. Einschloss, który aż 42% ofiarował opustu niżej cen kosztorysowych, odbijać ma ten opust w bardzo sprytny sposób. Einschloss jest właścicielem wielkich zapasów drzewa materyałowego, nagromadzonego w lasach przezeń zakupionych, z których potrzebny budulec do robót fortyfikacyjnych sprowadza, a że od dostarczanego do powyższych robót materyału na kolejach przyznawany jest wielki opust, więc Einschloss sprowadzać ma, pod pozorem materyału do robót fortyfikacyjnych, całe zapasy swych składów, korzystając z opustu kolejowego; nadmiarowe drzewo jako do robót fortyfikacyjnych nieprzydatne władze wojskowe rozumie się odrzucają, o co właśnie rozchodzi się przedsiębiorcy, który tem lepsze robi interesa, im więcej dowiezionego materyału odrzucą W ten sposób zamiast 42% opustu okaże się Einschlossowi znaczna zwyżka, po nad ceny kosztorysu, która na wywiedzeniu kolei w pole polega — dla wygody p. Einschlossa.

Zasada: „*Theuer kaufen billig verkaufen*“, uświęconą jest przez zarząd akcyjnego browaru parowego w Lisienicach pod Lwowem. Jeneralny zarządca wspomnianego browaru, p. *Ignatz Russmann* potomek wielce zasłużonego, nieodżałowanej pamięci rządowego liweranta owsa, b. p Gedaliego Russmana, staje się niezrównanym zwolennikiem powyższej zasady, która oby nie doprowadziła akcyonaryuszów do tak świetnych rezultatów, iżby nawet przy zaprowadzonem w tym browarze rzęsistem oświetleniu elektrycznem, dochodów jego znaleść się nie dało. Rzecz dziwna i niepojętna dla rozumu śmiertelnego człowieka, ażeby jakieś przedsiębiorstwo, którego wyroby zbywa się niżej cen produkcyi, w naturalny sposób rozwijać się mogło. Raczej mogą w podobnym wypadku zachodzić uzasadnione obawy, że taki sposób manipulacyi może spowodować niemiłe dla akcyonaryuszów niespodzianki, zwłaszcza w obec zapominania o przepisach skarbowych, które „*spóźnień*“ nie lubią. Radzibyśmy bardzo znać dokładnie spis akcyonaryuszów tego browaru, ażeby się przekonać, ażali jest jakaś podstawa do przypuszczeń szynkarskich, że piwo z lisinieckiego browaru ma mieć charakter talizmanu, przyciągającego koncesye szynkarskie.

Deputacya lwowskiej Rady gminnej, która udała się była do Buska, by bawiącemu tam namiestnikowi, hr. K. Badeniemu, złożyć imieniem Reprezentacyi miasta Lwowa gratulacye, z powodu odznaczenia go ze strony Monarchy wysokim orderem, w części powróciła do Lwowa, zaś pp. J. A. Baczewski i Dr. Ździsław Marchwicki, udać się mieli do Bełza, celem odwiedzenia tamtejszego rabina.

Listy specyalisty. Dr. Paweł Sas Dubanowicz, którego w przeszłym roku wydany „*Kalendarzyk kąpielowy*“ doznał jak najprzychylniejszej oceny ze strony naszej prasy, wystąpił w tym roku z obszerniejszą pracą p. t „*Listy specyalisty*“ (książka zawierająca 16cie arkuszy druku o 224 str.). Jestto treściwie i barwnie a zarazem w sposób, także dla nie lekarzy przystępny, nader gorliwie wypracowane studyum o całokształcie nauk: anatomii, fizyologii, patologii i terapii płciowej rozkoszy. Barwność stylu i silna doza zdrowego, granic przyzwoitości nigdy nie przekraczającego humoru więzi formalnie uwagę czytelnika, dopóki nie przeczyta wszystkich 23 „*Listów specyalisty*“ wyczerpujących całą kwestyę reprodukcyi naszego rodu.

O książkach tej treści mówi się zazwyczaj mało, czyta się je jednak bardzo pilnie i poszukuje się za niemi, gdyż przyjaciel przyjacielowi, przyjaciółka przyjaciółce udzielają poufnie wiadomości, że w takiej a w takiej książce opisane są rzeczy, które się na świecie dzieją, a o których nie pozwalają mówić panujące obecnie — nawet w familii — konwenanse, pruderya i tartuferya. Autor pragnąc swej pacyenteli udzielić dokładnej informacyi i instrukcyi, nie ograniczył się w swych listach wyłącznie do swojej praktyki, lecz starał się zarazem oprzeć na doświadczeniach zebranych na rozległej niwie nauk lekarskich. „*Listy specyalisty*“ traktują sprawę blednicy czyli bladaczki, białych upławów, braku peryodu, ciąży, histeryi, hygieny miodowych miesięcy, impoteucyi, Malthusionismu, niepłodności kobiet, onanizmu, otyłości, prawa poślubnej nocy, rzerzączki, Sodomy i Gomory, syphilis i t. d. wreszcie wyczerpująco omawiają sprawę prostytucyi, podając nadto projekt jej uregulowania, który nie powinien ujść uwadze kompetentnych sfer. zwłaszcza, że sprawa ta, osobliwie w naszej stolicy, bezwzględnie domaga się reformy.

Mówiąc o „*Listach specyalisty*“ niepodobna nam przemilczyć okoliczności, że Dr Paweł Sas Dubanowicz należy do rzędu bardzo zdolnych, sumiennych i nader szczęśliwych w leczeniu lekarzy.

I tak pozwolimy sobie, dla oddania hołdu prawdzie i rzeczywistej wiedzy, przytoczyć o Drze Dubanowiczu niektóre fakta: W roku 1884 w czasie epidemicznego grasowania we Lwowie dyfteryi, kiedy właśnie jak muchy ginęły dzieci a nawet i starsi wskutek tej strasznej choroby, w domu redaktora *Głosu Wolnego* czworo tegoż dzieci nawiedzone tą straszną plagą ludzkości, zawdzięczają swe życie Drowi Dubanowiczowi; w czasie, kiedy jeniusz zmiatał bez pardonu kosą śmierci zapadłych na zapalenie płuc, a między tymi i Dra Żulińskiego, żyjący dotąd w zupełnem zdrowiu, najstarszy syn naszego redaktora, który w skutek przeziębienia się w czasie odprowadzania na wieczny spoczynek zwłok ś. p. Dra Żulińskiego, zapadł był na zapalenie płuc żywi wraz z swymi rodzicami niekłamaną wdzięczność dla Dra Dubanowicza, który go, wbrew zawyrokowanej mu przez konsylium lekarskie śmierci, utrzymał przy życiu. W roku 1885 szczęśliwie wydobył z łoża śmierci samegoż redaktora *Głosu Wolnego*, któremu ciężkie cierpienia reumatyzmowe groziły śmiercią. Wiemy również, że 70 kilkoletnia staruszka (matka artysty-malarza Kopestyńskiego), która w tym samym roku, co syn naszego redaktora, zachorowała na zapalenie płuc, li Drowi Dubanowiczowi powrót do zdrowia zawdzięczała. Mielnika M. R. w Wołkowie nawiedzonego rodzajem cierpień św. Łazarza, mimo bardzo podeszłego wieku pacyenta, przyprowadził go do zupełnego zdrowia. Pozwolimy sobie z wielu innych pacyentów Dra Dubanowicza wymienić i p. L. M. Stadtmüllera, którego z groźnej choroby sercowej, nabytej w skutek długoletniej pracy w piwnicznych składach win, nadspodziewanie szczęśliwie tenże wyleczył, czego „*Hochstäblery*“ lwowskiego świata lekarskiego dokazać nie mogli. Wiele jeszcze podobnych wypadków umiejętnego i szczęśliwego leczenia Dra Dubanowicza, moglibyśmy naprowadzić, lecz zdaje nam się, że na teraz powyższe wystarczają. A i te podnieśliśmy dziś li w interesie cierpiącej ludzkości, która może nie wie, że we Lwowie, tak samo jak patryotyzm, wszystko jest zaarędowane przez karyerowiczów i przedstawicieli blagi, opartej na wzajemnej adoracyi. Ludzie zaś rzetelnej wiedzy i sumiennej pracy, jako odsuniętych od „*wielkiego ołtarza*“ ringu, potrzeba szukać w przedsionkach powszechnej świątyni pańskiej.

Wielki ruch między faktorami sprzedaży i transportu „*białego mięsa*“ wywołały doniesienia dzienników, iż w stronach zaeuropejskich mają istnieć tego rodzaju stosunki, że na kilkanaście ukwalifikowanych do żeniaczki mężczyzn, zaledwie jedna przypada istota płci żeńskiej. Zwracamy przet na ten objaw niezwykłego ruchu odnośnych faktorów, zachodzi bowiem uzasadniona obawa, że niepohamowana żądza zysku bezecnych faktorów dopuszczać się będzie karygodnych nadużyć i w tym celu przedsięweźmie, osobliwie w masach ciemnego ludu galicyjskiego, formalną obławę na dziewczęta. Uważamy przytem za najstosowniejsze zwrócić uwagę barona Hirscha, iż by ten w pierwszym rzędzie żydówki w okolicę grzeszącą brakiem kobiet, wywoził w którym to razie bodaj, czyby rząd rossyjski nie cofnął ukazu wydalania z zagranic caratu żydów, gdyż po wywiezieniu żydówek, ci staliby się w przyszłości nieszkodliwymi, bo by ich tem samem wstawiono w etat wymarcia.

Cukiernia p. Szpinetera przy ulicy Grodeckiej została rozszerzoną i gustownie urządzona; przez dołączenie gabineciku do lokalu cukierni i urządzenia w nim czytelni, wyświadczono wielką przysługę gościom. Cieszy nas, że przedsiębiorstwa w ręku chrześcian pozostające, utrzymują się za obrębem śródmieścia i dla tego życzymy powodzenia cukierni p. Szpinetera.

To za dużo! Od posyłek pocztowych podlegających stłuczeniu, pobiera się od niejakiego czasu, jak nam wykazano, prawie o 50% wyższą od przedtem płaconej należytości pocztowej. Nie potrzeba silić się na dowody, że podobne — zdaniem naszem — nieuzasadnione podwyższenie taryfy pocztowej, jest zabójczem dla naszego handlu. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że poczta za posyłki tłuczeniu podlegające, nie odpowiada stronom w razie tychże uszkodzenia. Zkądżeż więc podstawa usprawiedliwiająca podniesienie taksy poboru pocztowej należytości i to w wysokości aż 50%?. Kupcy, którym powyższe zarządzenie przynosi niepowetowane szkody, powinni poczynić w tym względzie odpowiednie kroki i postarać się o interwencyą Izby handlowej i przemysłowej.

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność że redakcya, administracya i ekspedycya »*Głosu Wolnego*« znajduje się w lokalnościach drukarni WP. Władysława Szyjkowskiego pod l. 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie. Zabezpieczywszy byt naszemu czasopismu, poruczyliśmy tegoż administracyę i ekspedycyę wyłącznie wyż pomienionej drukarni, która jedynie jest uprawnioną do przyjmowania należytości za inseraty i przedpłatę i załatwiania wszelkich spraw wchodzących w zakres administracyi czasopisma »*Głos Wolny*«. Równocześnie uwiadamiamy, że preuumerata naszego czasopisma wynosi odtąd na prowincyi rocznie **2** złr. **24** ct., półrocznie **1** złr. **12** ct., kwartalnie **56** ct.; we Lwowie (bez dostawy do domu) rocznie **2** złr., półrocznie **1** złr., kwartaline **50** ct.

Nadesłane.

Pan Franciszek Wężowicz, właściciel maszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie pod l. 85 ulica Grodecka, sprawia swym uczniom w dzień ich wyzwolin, przyzwoitą rozrywkę wieczorną, w której jego wyzwoleńcy wraz z zaproszonymi gośćmi biorą udział. Właśnie taką rozrywkę urządził on swym wyzwoleńcom minionej soboty, w której prócz gospodarza domu i wyzwoleńców wzięło udział kilku akademików i urzędników ziemskich; bawiono się przyzwoicie i ochoczo jak Bóg przykazał, a gospodarz wedle zwyczaju staropolskiego: *Czem chata bogata, tem rada,* z całą serdecznością podejmował swych wyzwoleńców i gości. W ten sposób wyrabia się ducha łączności i zgody w rodzinie przemysłowej i podnosi się godność stanową. To też dziwić się nie można, że warsztat p. Fr. Wężowicza, pięknie się rozwijający, wolny jest od strejkujących czeladników, bo szef jest przez swych towarzyszy pracy zawodowej szczerze kochany.

Jeden z uczestników.

Z dniem 26. lipca b. r. **w nowo wybudowanym hotelu w Brzuchowicach** tuż przy stacyi kolejowej otworzyłem

Restauracyę

gdzie będzie można dostać smaczny wikt domowy, zdrowe napoje wszelkiego gatunku, herbaty, kawy, wina, piwa lwowskiego i pilzneńskiego, rosolisy i t. d. W niedzielę i święta podczas pociągów spacerowych o godzinie 3. minut 30. będzie przygrywać muzyka wyborna najnowsze utwory.

Od 1. sierpnia będą pomieszkania dniowo lub tygodniowo z pościelą lub bez pościeli do wynajęcia.

Dziękując Szanownej Publiczności za zaufanie pokładane we mnie we Lwowie, mam nadzieję, że tak samo będzie w Brzuchowicach.

Z poważaniem

Wilhem Breyvogel

kawiarz, ulica Ormiańska l. 8.

Lwowski Eksport Piwa

w butelkach

poleca Szanownej Publiczności następujące gatunki piwa, a to:

1. Piwo lwowskie eksportowe

we flaszkach z porcelanowymi kapslami.

2. Piwo bawarskie. 3. Piwo żywieckie.

Zlecenia w miejscu od 10 flaszek i wyżej z dostawą do domu, z prowincyi od 25 flaszek i wyżej uskuteczniamy franco — dworzec Lwów.

Lwowski Eksport Piwa w butelkach

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 2.

Telefonu Nr. 379.

OGŁOSZENIA.

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności **iż z dniem 1. sierpnia b. r.**

przeniosłem swój sklep

SPRZEDAŻY MIĘSA WOŁOWEGO

z ulicy Batorego l. 2 — do domu Wielm. Karola Bałłabana na ulicę Wałową l. 7.

Dziękując Szan. P. T. Puliczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym.

Z wysokiem poważaniem

LUDOMIR HACHLEWSKI.

Śniadania!

Pstrągi, Łososie, Węgorze, Minogi, Szczupak w galarecie, Sardynki, Sledzie, Kawior astrachański, Pasztet strasburgski i różne wędliny oraz ciepłe przekąski, wyborny Porter angielski i znane z dobroci i właściwej temperatury Piwo Pilneńskie

poleca handel delikatesów

S. WOJCIECHOWSKIEGO, Chorążczyzna.

Naftę niezapalną

z najlepszej ropy galicyjskiej J. O. ks. Lubomirskich w Schodnicy, sprzedaję w dziesięciu sklepach opatrzonych moją firmą po cenie możliwie najniższej. — Na prowincyę wysełam zamówioną naftę z opustem znacznego rabatu.

Wawrzyniec Matyskiewicz

Główny skład nafty we Lwowie przy ulicy Polnej l. 3 ul. Leona Sapiehy l. 47.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysokiej Szlachty i Szanow. P. T. Publiczności, rozszerzył ubikacye hotelu i na pierwsze piętro domu, tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonemi z prawdziwą elegancyą i konfortem.

Uwiadamiając o tem Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, Zarząd hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów na życzenie wielce szanownych gości.

Z uszanowaniem

Janowicz & Strzelczuk.

Główny skład wędlin

JÓZEFA JANKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.

Zaopatrzywszy swój skład masarski **w najwyborniejsze delikatesy** usilnie starać się będę, by Szanownych P. T. Gości moich zawsze zadowolnić. Wszelkie zamówienia z prowincyi starannie i natychmiast będą załatwiane. Przy większem zamówieniu znaczny rabat.

Sala do śniadań z konfortem urządzona.

Tego roku pokój dawny użyto na rozszerzenie sklepu, a wyżej nieco otworzono piękną salę jadalną. Smaczne i zdrowe przekąski tak zimne jako też i gorące podają od rana do godziny 10 wieczór.

Polecam się przeto i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Puliczności, uprzejmie prosząc o liczne odwiedziny

Z uszanowaniem

JÓZEF JANKOWSKI.

Wtóry list otwarty

do P. T. Radnych król. stoł. miasta Lwowa.

W roku 1885 rozpisała gmina miasta Lwowa licytacją na dostawę owsa, siana, słomy i sieczki dla koni jej zaprzęgów a chcąc przyjść z pomocą dzierżawcom folwarków gminnych, postanowiła uwzględnić w pierwszym rzędzie oferty swych dzierżawców, ażeby nastręczyć im sposobności do korzystnego spieniężenia ich ziemiopłodów.

Jako bliski sąsiad żyjącego podówczas dzierżawcy folwarku gminnego ś. p. Ludwika Janowskiego, przyszedłszy do niego, radziłem mu, ażeby o tę dostawę obiegał się, lecz że tenże nie posiadał nawet na tyle kapitału, ażeby mógł złożyć przepisaną na zabezpieczenie warunków licytacyjnych kaucyą, ani też jako były golarz i fryzyer, na dostarczyć się mających artykułach nie rozumiał się przeto oświadczył mi, że o tę dostawę oferować nie może.

Widząc to i myśląc, że mam z uczciwym człowiekiem do czynienia, oświadczyłem mu swą gotowość przystąpienia do spółki, w charakterze cichego spólnika. Na podstawie mego rachunku wniesioną została oferta na dostawę powyż wymienionych artykułów na rok 1886 i ja też dałem 500 złr. a. w. na złożenie kaucyi, które ś. p. Ludwik Janowski na imię swoje ulokował na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności i takową jako kaucyą złożył w miejskiej kasie gminnej.

Warunki naszej spółki ustanowiono w ten sposób, że dostawa owsa szła po połowie na nas obadwóch, dostawa siania należała wyłącznie do ś. p. Ludwika Janowskiego, a słoma i sieczka do mnie; ja prowadziłem nadto cały zarząd, trudniłem się kupnem nie tylko owsa, ale zarówno i siana, z którego żadnej korzyści mieć nie mogłem, oraz czyniłem różne wydatki z tem przedsiębiorstwem niezbędnie połączone, których memu spólnikowi nie liczyłem.

Przy końcu roku znalazł się osobnik zaznajomiony za popełnienie czyny oszustwa czy kradzieży z murami kryminalnymi który począł, jak zły duch, sprowadzać ś. p. Ludwika Janowskiego na drogę nieprawości, lecz WWPP. Michał Walichiewicz pierwszy wówczas Delegat Rady Miejskiej i ówczesny sekretarz Magistratu, Uruski, obrachowali nas po koniec roku 1886 myśmy obopólnie na tem obrachowaniu własnoręcznie podpisali się i obopólnie za za rok 1886 wydali sobie zupełne absolutorium, które znajduje się w przechowaniu jednego z tutejszych obywateli.

Kaucya moja atoli pozostała w miejskiej kasie nadal w przechowaniu, gdyż na jej podstawie wniósł ś. p. Ludwik Janowski podanie do gminy, celem prolongowania tej dostawy na rok 1887, które też zostało uwzględnione.

Ten sam osobnik począł intrygować i namawiać mego spólnika, ażeby mię — jak to mówią — puścił w trąbę, co też ś. p. Ludwik Janowski był na razie usłuchał, lecz później usłuchał głosu sumienia i sędziów polubownych i nadal — tak jak w roku 1886 — zostaliśmy spólnikami na na rok 1887.

Gdy jednakże wiernik mego spólnika począł jeździć za kupnem owsa i czynić takie wydatki, ażebym żadnego z owsa zysku nie mógł osiągnąć, sprzeciwiłem się tego rodzaju tendencyjnej gospodarce oświadczając, że wydatków takich nie uwzględnię.

Powstał tedy spór między nami, zwłaszcza, że mi moich należytości z każdego »*fasunku*« regularnie nie płacono, spór który, wreszcie musiał być roztrzygany przez Sąd polubowny. Po kilku miesiącach urzędowania tegu Sądu, wreszcie w czerwcu 1887 wydany został wyrok następujący:

1. Że uznany zostałem cichym spólnikiem ś. p. Ludwika Janowskiego do końca roku 1887.

2. Że kaucya na imię Ludwika Jonowskiego opiewająca na 500 złr. a. w. ulokokowanych na książeczkę w gal. kasie oszczędności, stanowi moją wyłączną własność, którą mój spólnik, w myśl wyroku, obowiązany został ubezpieczyć mi w ten sposób, że miał wnieść podanie do magistrrtu lwowskiego, ażeby ta książeczka na 500 złr. opiewająca, po rozwiazaniu węzła kaucyjnego, z tytułu dostawy za rok 1887, jako moją wyłączną własność do rąk moich wydaną mi została.

3. Że należytości za słomę, sieczkę i w połowie za owies, z każdego fasunku mi przypadające, do rąk moich mają mi być wypłacone.

Wyrok ten został nam, stronom spornym, ogłoszony i obaj podpisaliśmy się takowemu, a przewodniczący Sądu polubownego przyrzekł wyrok zapadły jednogłośnie i przez niego ogłoszony, a przez strony sporne przyjęty, wydać nam na piśmie.

Jak głęboko zakorzeniło się w organizmie naszego społeczeństwa poczucie godności obywatelskiej i poszanowania instytucyi sądów obywatelskich, dowodem tego okoliczność, że głośnie i szeroko na publicznych zebraniach o prawości obywatelskiej rozprawiający przewodniczący wspomnianego Sądu polubownego, popierany przez pokrewnego sobie druha politycznego, na piśmie wyroku nie wydał, w skutek czego mój spólnik moją kaucyę z kasy miejskiej podjął i sobie bezprawnie i karygodnie przyswoił, należytości z fasunków mi przypodające pozabierał i za moją daną mu radę i pomoc dotkliwie mię skrywdził za co wina spada na dwóch żyjących Jegomościów, których sądownie pociągnąłem do odpowiedzialności.

Ś. p. Ludwik Janowski ulegając nieobywatelskim namowom, wyjął mą kaucyę powyższą, by następnie zamienić ją na kaucyą swej żony, którą podstanowiono za oferenta w mowie będącej dostawy na rok 1888. Wbrew tedy przyjętemu w naszej gminie zwyczajowi, bo bez rozpisania licitacyi otrzymała tę dostawę na rok 1888 p. Janowska, rozumie się za życia swego męża ś. p. Ludwika Janowskiego.

Ażeby z tą dostawą na r. 1889 w takiż sam sposób nie postąpiono, wniosłem w roku 1888 podanie do magistratu z prośbą, ażeby mię o odbyć się mającem rozdawnictwie tego przedsiębiorstwa, na rok 1889, uwiadomić raczono, co też rzeczywiście się stało.

Wniosłem tedy ofertę, która, jak mi oświadczono, była kilka tysięcy złotych reńskich austr. waluty niższą, od oferty p. Janowskiej. Mimo to oferta jej utrzymała się.

Dowiedziawszy się atoli, że w roku 1890 wniosła pani Janowska ofertę na tę dostawę na rok 1891 postanowiłem i ja wnieść swą ofertę i złożyłem wadyum w kwocie 900 złr. a. w.

Oferta moja — jak mi wiarygodni mężowie oświadczyli — znowu o kilka tysięcy złot. reń. a. w. była niższą, od oferty pani Janowskiej, pomimo tego nie została uwzględnioną, już sam nie wiem dla jakich powodów, albowiem co do materyalnej i moralnej rękojmi, jaką dać mogę gminie, ośmieliłem się powołać w swej ofercie na świadectwo poważanych radnych, zasiadających w obecnej Radzie.

W interesie prawdy i powagi Rady miejskiej należałoby zbadać i podać do publicznej wiadomości:

1. Wysokość wniesionej oferty mojej i p. Janowskiej za 1889 i 1891:

2. Czy p. Janowskiej z tytułu tej dostawy przyznano jakieś polepszenie ceny i za który rok?

Panowie radni raczą przyjąć do wiadomości, że w rachunkach ś. p. Ludwika Janowskiego, zarachowaną mi została kwota przeszło 600 złr. a. w. jakoby poświęcona przezeń za otrzymanie tej dostawy.

Ażeby z tego tytułu podejrzenie nie padło na mężów zasiadających w Radzie miejskiej, należałoby wnieść w tym względzie interpelacye do pana Prezydenta i zażądać wysadzenia z łona Rady komisyi celem zbadania całej tej sprawy, a przynajmniej owych w rachunkach naszej spółki zarachowanych, jako rzeczywisty wydatek — kubanów, jako też różnic zachodzących między ofertami mojemi a p. Janowskiej, na r. 1889 i 1891, która majątkowej i moralnej nie daje gminie większej rękojmi od mojej firmy, znanej okolicznym obywatelom dóbr ziemskich, od których kupuję zboże oraz domom handlowym w mieście Lwowie a nie znanej bankom i kasom zaliczkowym albowiem własnymi operuję funduszami.

Ponieważ na ogłoszenie mego wtórego otwartego listu, wydanego w roku bieżącym, sprawy powyższej nie wyjaśniono publicznie, więc znowu odzywam się w tej mierze do P. T. Radnych miasta Lwowa.

Arnold Baraniecki.

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

koces. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI“

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1	flaszka	— zł. 70	ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1	„	1 „ 50	„
„ 24.	„ „	½	flaszki	1 „ —	„
„ 134.	„ „ bardzo stare	1	flaszka	2 „ 30	„
„ 240.	„ „ muszkatułowe	1	„	2 „ 20	„
„ 212.	„ bardzo stare	1	„	3 „ 50	„
„ 207.	Wyskok węgierski bardzo stary	1	„	5 „ —	„
„ 300.	Erlauer czerwony	1	„	2 „ 50	„
„ 210.	Tokaj wytrawny	1	„	2 „ —	„
„ 123.	„ stary	1	„	2 „ 50	„
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1	„	2 „ 70	„

Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.

Nr. 185.	Boxbeitel	1	flaszka	4 złr. —	ct.
„ 43.	Malaga	1	„	3 „ —	„
„ 166.	„ bardzo stara	1	„	7 „ —	„
„ 202.	Pedro Xemenez	1	„	6 „ —	„
„ 130.	Samos bardzo stary	1	„	3 „ 50	„
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1	„	5 „ —	„
Cognac	prawdziwy francuzki z roku 1880	1	„	3 „ 50	„
dtto	dtto z roku 1875	1	„	5 „ 50	„
dtto	dtto z roku 1869	1	„	8 „ —	„

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 9-tej do 11-tej godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją m. syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.

Nr. 16. Lwów, dnia 1. Września 1891. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytość za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.**

Lwów, 30. Sierpnia 1891.

Na polu badań praw natury pracuje społeczeństwo od czasu swego powstania, a czy odgadnienia częściowe takowych zgadzają się z rzeczywistością, na to pytanie chyba jedna odpowiedź byłaby właściwą: Dopokąd pewna hipoteza utrzymywana za dogmat prawdy, opartej na prawach natury, nie znajduje w objawach rzeczywistości i w pojęciach zdrowego rozsądku ludzkiego zaprzeczenia, dotąd za prawdę, zgodną z prawami natury, uważaną być może.

Są społeczeństwa, których wybitniejsze, w znaczeniu politycznem, jednostki, niemal przy każdym swem występie na arenie publicznej, odwołują się na prawa natury, zastosowując je do swych politycznych poglądów i wynikających stąd konsekwencyi.

Ileż to razy, kiedy rozchodziło się o zjednoczenie Niemiec, Słowian lub szczepów romańskich, dały się słyszeć głosy przestrogi, nawołujące świat i narody do baczności, w obec, jakoby, zgubnych dla ludzkości tego rodzaju dążeń, które zdaniem ich są sprzeczne z prawami natury i do najwyższego stopnia zagrażają porządkowi społecznemu; porównywano ideę połączenia jednoplemiennych narodów, w jedną całość, za bezdenny ocean szalejący burzą społeczną, którego piętrzące się ponad sferę ziemską bałwany, pochłonęłyby całą ludzkość, a im większy byłby pomieniony ocean, tem niebezpieczniejszą dla ludzkości szalałby burzą.

Podobne zdania wypowiedziane z pewnem namaszczeniem proroczem, z trybun ludowych lub parlamentarnych, lub wreszcie za pomocą druku, trafiły do przekonań trwogą przejętych warstw społecznych i utwierdzały je w przekonaniu, iż one rzeczywiście odpowiadają prawom natury. Jeżeli zechcemy zastanowić się z rozwagą, ażali pojęcia wyznawców zasad przeciwnych łączeniu się jednoplemiennych narodów, w jedną społeczną całość, zgadzają się z pojęciami o prawach natury, wówczas — chcąc nie chcąc — przyjdziemy do wręcz przeciwnego przekonania. Jest bowiem rzeczą powszechnie wiadoma, że morza mniejsze burzliwsze są od wielkich względnie od spokojnego oceanu; nawet prawa natury świata zwierzęcego stwierdzają: że słoń chociaż największy z zwierząt, nie jest tak szkodliwym, jak tygrys, wieloryb nie tak szkodliwy jak rekin, a struś również nie tak, jak orzeł i t. d. z czego wynika jasno jak na dłoni, że wyż naprowadzone argumentacye udekorowane powagą prawa natury, nie znajdują w rzeczywistości potwierdzenia.

Skoro już mamy iść za przykładem naszych trybunów ludowych i parlamentarnych i porównywać ideę łączenia się jednoplemiennych narodów z oceanem, w takim razie niezapominajmy o jednym fakcie: że z źródeł powstające strumyczki dążą w kierunku łączenia się z sobą w potoki, te znów w rzeki, które w końcu dostają się do morza; na morzu dostrzegamy prawo natury, przypływem i odpływem zwane, które — bodaj czy nie odpowiada lub oddziaływa na przypływ i odpływ duchowego morza ludzkości, noszącego nazwę cywilizacyi społeczeństw.

Rzecz atoli dziwna, że ci sami, którzy za zbrodnnię poczytują dążenia, mające na celu łączenie się jednoplemiennych narodów, nie byliby tak bardzo temu dążeniu przeciwni, gdyby takowe odbywało się pod firmą tego narodu, do którego oni należą; w tym nawet celu gotowi są pracować, a nawet z większem lub mniejszem powodzeniem pracują, o tyle, o ile to, w obecnem ugrupowaniu się politycznych stosunków państwowych, na teraz da się w sposób jawny wykonać; resztę zaś zadania tego dokonywują sekretnie.

Mówiąc o idei łączenia się jednoplemiennych narodów w jedną w federacyę, nie gwałci się tem wcale pojmowanych rozumem ludzkim praw natury, a to tembardziej, ileże faktyczne rozłączenie ich z sobą, jest dziełem ludzkiem. Jeżeli zaś idea łączenia się jednoplemiennych narodów ma li ograniczyć się na łączeniu się ich duchowem i z poszanowaniem obecnego porządku społecznego, natenczas takowa byłaby i w obec zwyczajnego prawa państwowego dopuszczalną, w obec czego znów wynika, że nie prawa natury, tylko prawa społeczeństw, w ustroju ich państwowym, stoją na przeszkodzie tej idei.

Dziś, na porządku dziennym postawiono sprawę wschodnią, mieszczącą w sobie i sprawę połączenia się jednoplemiennych narodów słowiańskich, w jedną całość; zdecydowano się zostawać w tem przekonaniu, że sprawę tego zjednoczenia zamierza przeprowadzić Rossya i po dokonaniu tego dzieła, stać się zwierzchniczką Europy.

Nie mamy zamiaru zastanawiać się w niniejszym artykule nad pytaniem, czy w ogóle sprawa połączenia się Słowian, w jedną państwową całość, może dać się przeprowadzić lub nie, nadmieniamy tylko nawiasowo, że niegdyś Polska, jak gdyby właśnie w tym celu wypisująca na swem sztandarze: *„Za waszą i naszą wolność,“* była z prawa natury powołaną do przewodnictwa w Słowiańszczyźnie i do niej też należała sprawa połączenia się Słowian.

Nie bez przyczyny też doznawała wtedy Polska skutków zewnętrznych intryg, które ją, w obec jej stosunków wewnętrznych, co raz bardziej osłabiały, aż wreszcie uczyniły ją w końcu niezdolną, do należytego zastanowienia się nad podobnem, z prawa natury, wytkniętem jej posłannictwem i doprowadzono ją do zupełnego ubezwładnienia, a następnie do upadku połączonego z utratą bytu politycznego.

Inaczej atoli przedstawiałaby się wówczas sprawa słowiańska, pod hegomonią Polski, lgnącej do cywilizacyi Zachodu i nie posiadającej natury zaborczej, a inaczej dziś ona się przedstawia, pod hegemonią zaborczej Rossyi, nie solidaryzującej się z pomienioną cywilizacyą, lecz na zasadzie prawa przypływu i odpływu morza, zamierzającej stwierdzić go na duchowem morzu społecznem i kończący się przypływ cywilizacyi Zachodu ku Wschodowi, zastąpić odpływem cywilizacyi Wschodu ku Zachodowi.

Z chwilą upadku Polski przeszła sprawa objęcia przewodnictwa w Słowiańszczyźnie w ręce Rossyi, a chociaż niemal przy każdej sposobności Polacy nawoływali na Europę, ażeby opamiętała się i przyszła do przekonania, że tylko jedynie Polska uchroniłaby ją od groźnych następstw, rossyjskiej nad Słowiańszczyzną opieki, nawoływanie to jednak było głosem wołającego na puszczy.

Nadspodziewane atoli wypadki dziejowe, jakiemi się odszczególnia kończące się dziewiętnaste stulecie, zdziałały wreszcie, po smutnych doświadczeniach Königratzu i Sadowy, że Polacy w Galicyi, po przebyciu roku 1846, doczekali się lepszej doli i jakotakiego samorządu krajowego i z wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, stali się patryotami austryackimi;

bezwzględnie popierają jej teraźniejszy rząd, wszystko czyniąc w jego usługach, czego nie da się powiedzieć o Polakach pod zaborem rossyjskim lub pruskim. — Atoli wielki błąd popełniają austryaccy Polacy, że wyrzekają się wszelkiej łączności ze Słowiańszczyzną i w zbytecznem przesadzaniu swego patryotyzmu, nawet wszelkiego z nią powinowactwa, albowiem pozbywając się w ten sposób miru w Słowiańszczyźnie, wyrzekają się tem samem prawa zabierania w niej głosu, którego w dobrze zrozumianym interesie państwa austro-węgierskiego pozbawiać się nie powinni, zwłaszcza w chwili tak ważnej jak obecna.

Jak pewne oznaki na morzu zwiastują zbliżanie się burzy morskiej, tak też i gorączkowe zbrojenie się państw Europy i mimo narzekania na ogólną biedę panującą, ustawiczne obciężanie ich powiększeniami budżetu wojennego, zapowiadają zbliżanie się wojny w Europie, w której Rossya wystąpi w imię zjednoczenia Słowian. Tak bowiem a nie inaczej interesa jej czynić nakazują. Byłoby to błędem nie do darowania, gdyby mimo panujących stosunków w Rossyi, nazywanej w skutek nich kolosem o glinianych nogach, nie liczono się ze strony trójprzymierza z ponętnością sztandaru zjednoczenia Słowian. A potrzeba nie zapominać o tem, że Francya rozpoczynając wojnę z Prusami, głównie dlatego tak fatalnie przegrała, że lekceważyła sobie podniesiony przez Prusy sztandar zjednoczenia Niemiec, a nawet łudziła się nadzieją, że niektóre z państw niemieckich przeciw Prusom działać będą, w czem doznała bolesnego zawodu. A i w razie wojny z Rossyą, jeśliby ta wywiesiła sztandar zjednoczenia Słowian, Polacy pod jej zaborem zachowaćby się musieli biernie, bo dla baniek mydlanych, choćby świecących najróżnorodniejszemi barwami, nie narażą się na poświęcenie choćby jednego grosza, skoro naprzód nie będzie im zagwarantowana zapłata, o którą od czasu rozbioru Polski domagali się i przelewali krew swoją.

Takiego zapewnienia, chociażby żądano, udzielić trudno, i choćby jakieśtam, ktoś, na ucho komuś przyrzekał obiecać, to wątpić należy, ażeby Polonia zostająca pod rządami rossyskimi, mimo tylu doznanych zawodów boleśnych, chciała, dla czyjejkolwiekbądź rzekomej przyjaźni, awanturować się i dla cudzej korzyści a swojej straty, marnować siły narodowe i cofać swą przyszłość o długie lata wstecz.

O ile świadomi stosunków zakordonowych wnoszą, to w razie wojny Rossyi z kimkolwiekbądź, polacy tamtejsi zachowają się spokojnie i nie dadzą się porwać żadnym awanturniczym prądom; nie chcą sławy na wzór owej z pod Somo-Siero i następstw podobnych, lecz pomni na przysłowie, że gdzie dwóch bije się, trzeci korzystać może, przypatrywać się będą uważnie całemu biegowi sprawy, a w danym razie korzystać z powyższego przysłowia. — W obec wyż naprowadzonych okoliczności nie pozostaje inna droga, jak wyrzec się Austryi swej przeszłości i obie głowy orła swego zwrócić ku Słowiańszczyźnie; zapomnieć na zawsze o polityce niemieckiej, a przejąć się zupełnie polityką słowiańską, jeżeli ma być na seryo mowa i rywalizacyi jej z Rossyą. Lecz na to potrzeba stanowczego zdecydowania się Austro-Węgier, a zdecydowawszy na ten krok, znowu dłuższego czasu do przetworzenia obecnych stosunków w łonie licznych ludów słowiańskich. A czy ewentualne starcie się jej z Rossyą leży jeszcze w dalekiej przyszłości, sąd o tem nie do nas należy.

Kłopotliwe położenie lwowskich rzeźników i masarzy i uśmiechająca się do lwowian drożyzna mięsa.

Już za czasów Konfucyusza istniało uzasadnione przekonanie, że chleb i mięso stanowią najgłówniejsze artykuły pożywienia dla mieszkańców, osobliwie miejskich, i, że w obec tej okoliczności winno się dołożyć wszelkiego starania, ażeby te dwa nieodzowne artykuły żywności, mógł mieszkaniec miasta otrzymywać tanio.

Czasy się zmieniają, a z nimi i zasady ekonomii politycznej. Co było dobrem za czasów Konfucyusza, może stać się złem za czasów istnienia trójprzymierza państwa środkowej Europy. Dziś bowiem, dzięki zamknięciu granicy rossyjskiej i rumuńskiej, oraz dzięki ustawie znoszącej u nas domokrążtwo, gotowiśmy się doczekać we Lwowie, takich przewrotów w stosunkach handlowych, że nasi rzeźnicy będą musieli sprowadzać z Prus mięso wołowe, wieprzowinę i cielęcinę.

Zanim wykażemy skutki zarządzeń ustawy, znoszącej domokrąstwo rzeźnickie, musimy mimo chodem potrącić o okoliczność, że niemal każda nowsza ustawa zastaje Lwów nie przygotowanym do niej. I tak stało się n. p. z ustawą tyczącą się oględzin zwierząt do rzezi lub kłucia przeznaczonych, do której Lwów, przez nią zaskoczony zastósować się nie mógł, z tej całkiem naturalnej i prostej przyczyny, że nie postarał się, jak Kraków, o urządzenie u siebie publicznej rzeźni gminnej; musiano więc zatrzymać się we Lwowie z przestrzeganiem wydanego w tej mierze rozporządzenia c. k namiestnictwa, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, aż do czasu urządzenia pomienionej a do dziś brakującej rzeźni. Nie inaczej też rzecz ma się z ustawą znoszącą domokrąstwo, w skutek której nasi rzeźnicy pozbawieni zostali prawa udawania się po wsiach za kupnem wieprzów i cieląt, a w obec tego i prawa egzystencyi w społeczeństwie.

I i w tym wypadku został Lwów również niespodzianie przez tę ustawę zaskoczony, albowiem nie postarał się o urządzenie u siebie targu na bydło i świnie, a nawet dotąd nie poczynił jakichś widocznych zabiegów, jak to uczyniono ze strony mniejszych od Lwowa miast, czyli, jak to uczyniło miasto Biała i Kraków.

Brak istnienia we Lwowie targu na bydło i świnie, w obec zarządzeń ustawy znoszącej domokrąstwo, nie tylko, że bardzo dotkliwie uczuwać się daje lwowskim rzeźnikom, ale nadto, w czasie tegorocznego nieurodzaju, staje się klęską kilkuset rodzin rzeźnickich, których pozbawia bytu w społeczeństwie, a przy tem może narazić Lwów na ewentualną drożyznę mięsa, co bardzo szkodliwie gotowe się odbić na jego mieszkańcach.

Według postanowień ustawy gminnej zawartych w dziale IV. rozdziału drugiego § 33 ustęp ostatni: „*jest Rada gminna król. stoł. miasta Lwowa władzą zwierszchnią miasta we wszystkich*

To i owo.

„*Człowiek strzela a Bóg kule niesie*“ mówi polskie przysłowie, którego zastosowanie nadaje się do politycznych stosunków Europy obecnej chwili. Mamy — niechaj będzie Bogu na chwałę — trój przymierze włosko-austryacko-niemieckie i dubeltona francusko-rossyjskiego, obok których tnie hopki pokojowe Anglia, przymilając się, to do jednej, ty do drugiej z stron wyż wymienionych, ze swem byczownictwem w utrzymaniu europejskiego pokoju; odbyły się w tej samej mierze podróże cesarza niemieckiego i natępcy tronu włoskiego do Anglii, a floty francuskiej do wód kronsztadzkich, nie licząc już w to wycieczek księcia Koburga odbywane in cognito panującego Bułgaryi, jakoteż króla serbskiego, i »*Mykiety*« czarnogórskiego, wielkiego księcia Aleksego i wreszcie deputacyi lwowskiej do Buska, oraz kontr-demonstracyi, uroczystościom kronsztadzkim, odbytej na dworze bratyszowskim, z powodu okazania się łodzi namiestnikowskiej na wodach Dniestru wpadającego do Czarnego morza, i wielu, wielu innych znaków pokojowych okazujących się, od czasu do czasu, na politycznym horyzoncie Europy.

Myślałbyś czytelniku, że w obec tych objawów pokojowych możesz najspokojniej w świecie oddać się, przy poobjadowej kawie czarnej, czytaniu gazet i dowiadywaniu się z nich o ruchu życia towarzyskiego: że pani Kobrynowa opuszczając mury pokarmelitańskie wyjechała na ośmnastoletni kurs do pensyonatu żeńskiego Maryi Magdaleny, lub też oddać się pokrzepiającej drzemce pokojowej i całą katolicką młodzież polską z księdzem Stojałowskim zaciągnąć w pielgrzymy do Rzymu, albo wreszcie poświęcić się rozmyślaniu nad sposobami zastosowania najnowszych zasad galicyjskiej pracy organicznej, dla wynalezienia najpiękniejszej nazwy za łożyć się mającego nowego banku polityczno gospodarsko-narodowego.

Dzieją się atoli rzeczy o których ani się śniło filozofom. Tak też ani się śniło dyplomacyi eurpejskiej, że sprawdzą się przepowiednie „*Grażdanina*“, który, jakby nadchniony duchem proroczym, zapowiedział zbliżenie się wojennych chmur od strony niespodziewanej.

Kiedy więc, wobec wszystkich objawów pokojowych, zdałoby się dyplomacyi europejskiej, że po jej nadludzkich wysileniach pokojowych może najspokojniej na puchach aliansów, jakby na łabędzich ułożyć się do snu, w tem niespodziewanie okazała się czarna chmura nad „*Okiem Morskiem*“ grożąca wojną prusko-węgiersko-austryacko-polsko-cislitańsko-przedlitawską, przeciągająca z taką chyżością cyklonu społecznego, że zanim zdoła się Europa zorjentować, kto tu właśnie naruszył pokój i po czyjej stronie stanąć mają ugrupowane trój i dwój przymierza, już bydło polskich górali zajęte do niewoli prusaka; już, dzięki widocznej intrydze moskiewskiej, doprowadzono do zerwania międzynarodowej przyjaźni, zawartej postanowieniami niedalekiej przeszłości, opiewanej w pieśni: „*Węgier, polak dwa bratanki*“.

Dawniej mówiono, że gdzie djabeł nie może, tam poszle kobietę; dziś przesłowie to otyle zmieniono, że wyraz „kobietę« zastąpiono wyrazem »prusaka« i jak ojciec, major Grochowalki słusznie utrzymuje: że „*Morskiem okiem patrząc na Europę, trudno przeczyć prawom natury, według których z chmur małych padają wielkie deszcze*“.

Wracając do sprawy prawniczego sporu nad *Morskiem okiem*, z góry oświadczamy się za tem, że spory kęs ziemi należy do nas i gotowibyśmy bez map i aktów udowodnić prawo własności, gdyby nam polakom, bez narażenia na szwank patryotyzmu, bodajby w tym specyalnym wypadku i to tylko okolicznościowo, w sporze z prusakiem o *Morskie oko*, wolno przyznać się do pochodzenia słowiańskiego, albowiem jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Słowianie zawsze przywiązywali wielką wagę do miedzy, o którą z sąsiadami toczyli zacięte spory i krwawe walki.

Dla uniknięcia zarzutu, jakobyśmy cudze za lasem a swego nie widzieli pod nosem, musimy na teraz pożegnać się z Morskiem okiem i sposobem opisywań fizykatu lwowskiego podążyć z góry na dół ku lwowskiej kotlinie, w której rze-

sprawach gminy, obowiązaną strzedz dobra gminy i starać się o zaspokojenie jej potrzeb.“

Opierając się tedy na powyższych zbyt wyraźnych postanowieniach statutu gminy lwowskiej, przychodzimy do przekonania, że kilkaset pożytecznych państwu, krajowi i gminie lwowskiej kontrybuentów podatkowych, utrzymujących drugie tyle rodzin, mają prawo do apelowania do względów wyrozumiałości reprezentacyi gminnej z prośbą o zarządzenie we Lwowie targu głównego na bydło i świnie, co ostatecznie uchroniłoby lwowskich rzeźników i masarzy, od zupełnego ich zrujnowania, mieszkańców zaś od grożącej im drożyzny mięsa, czyli najniezbędniejszego codziennego artykułu żywności.

Z powodu wejscia w życie ustawy znoszącej domokrąstwo, nie wolno żadnemu rzeźnikowi buszować po wsiach, za kupnem świń, cieląt etc. tylko mają takowe kupować na jarmarku. W prawdzie możnaby w większej ilości kupić bydło do rzezi lub kłucia przeznaczone we dworze i uzyskać od przełożeństwa dworskiego paszport na wywóz kupionego towaru, lecz jak wiadomo, właściciele większych posiadłości nie trudnią się u nas tuczeniem świń w większej ilości, zaś cielęta należą zwykle do pachciarzy (żydów) nabiału, od których chcąc cielęta kupić, znaczyło by to samo, co kupować owies od gęsi. Rzeźnicy tedy nie mogąc dokonać kupna świń lub cieląt we dworze, zniewoleni są, dla braku targu na bydło rzeźne i kolne we Lwowie, pokryjomu udawać się do włościan za zakupnem świń i cieląt po wsiach i kupiwszy tam towar, przemycać go do Lwowa. Tym czasem spotyka ich w podobnych razach żandarm, i bez pardonu aresztuje rzeźników, przeprowadza z nimi śledztwo a kupiony towar w miejscowości przychwycenia poddaje kontumacyi; prowadzi, rozumie się z rozpaczonego rzeźnika jakby włóczęgę pospolitego, i w końcu załatwioną rzecz bywa w ten sposób, że chłopa za niedozwoloną sprzedaż świni lub cielęcia, rzeźnika za zabronione ustawą kupno, pociąga się do karnej odpowiedzialności zbyt kosztownej, bo pociągającej za sobą wydatek, sięgający zwyczajnie dwadzieścia kilka guldenów. Rozumie się, że chłop ukarany za sprzedaż domową, więcej na podwórzu swem przybyłego ze Lwowa rzeźnika widzieć nie chce, a naczelnik gminy z obawy przed żandarmeryą, każe przybyłego do wsi rzeźnika bezwłocznie wyprowadzić przymusowo po za jej granicę, traktując go jako włóczęgę. Tego wszystkiego nie doznawaliby z upakarzającem poniżeniem swego stanu, rzeźnicy stolicy naszego kraju, gdyby jej reprezentacya spełniając swój obowiązek, pomyślała była o targu na bydło rzeźne i kolne we Lwowie, którego brak przeprowadza ich o zupełną ruinę majątkową, albowiem naczelnicy gmin wiejskich nie chcą wydawać chłopom żadnych paszportów na wywóz świń do Lwowa, tłómacząc się tem, że Lwów nie posiada targu na bydło, ani też kontumacyjnej stajni, w obec czego nie pozostaje lwowskim rzeźnikom bydła kolnego inna droga wyjścia, jak zaprzestanie wykonywania swego przemysłu, z którego żywili siebie i swe rodziny i opłacali wszelkiego rodzaju podatki z dodatkami i tym podobne daniny. Ale w takim razie cena mięsa we Lwowie pójdzie, ze szkodą mieszkańców w górę, bo ją ustanawiać będzie spekulujące na wyzysk faktorstwo, a nie ludzie godziwej pracy w przemyśle rzeźnickim. Jeżeli uwzględnimy nadto panujące dziś niemiłe stosunki nadzoru targowego, które zakupno sprowadzonego z okolic mięsa (Landfleisch) oddały w monopol faktorstwa, natenczas śmiało taką gospodarkę można ironicznie nazwać mianem: *„Polnische Wirthschaft“*. Nie pojmujemy na jakiej podstawie waga miejska stała się prawie niedostępną dla rzeźników chcących kupić dowiezione z okolic Lwowa mięso, albowiem takowa bywa zatarasowaną przez faktorów, od których, w obec podobnej z ich strony z wagą miejską praktykowanej taktyki, muszą dopiero kupować rzeźnicy, płacąc im znaczny zysk lichwiarski. W Chinach ponoś takie rzeczy się nie dzieją, chyba w jednym Lwowie.

A teraz zastanówmy się nad skutkami ustawy znoszącej domokrąstwo: Ustawa ta stworzyła włonie naszego włościaństwa nowy rodzaj niemoralnego proletarjatu, do którego należą chłopi zakupujący po wsiach u chłopów świnie, na rachunek przybyłych do Galicyi zgonników, transportujących takowe do Prus Takiego chłopa-przekupnia żandarm nie wyłapie, ba nawet nie zwróci nań uwagę, a naczelnik gminy mu sprzyjający, wyda paszport, wedle jego życzenia, bez względu z kądby kupione świnie pochodziły. Wten sposób przybywają na jarmarki świnie już zkupione, przez wymienionych przekupniów, dla zgonników pruskich, a rzeźnik lwowski na jarmark przybyły, i na niepotrzebny wydatek zostawszy tą wycieczką narażony, z czem przejechał z tem też wraca na powrót do Lwowa. Tu należy jeszcze dodnieść i tę okoliczność, że w porze lata chłop tłuste świni na jarmark wieźć nie chce z powodu połączonych z tą jazdą wydatków, których przekupnie obawiać się nie potrzebują, bo ci zamiast jednej sztuki, po kilca zakupionych świń transportują jedną furą. Jeżeli dodamy do tego wszystkiego jeszcze i tę okoliczność, że w niektórych miejscowościach jak w Milatynie, Sasowie, Białym Kamieniu i t. d. naczelnikami gminy są rzeźnicy zostający w stosónksch handlowych z kupcami świń innych kyajów, natenczas można sobie wyobrazić skuteczność postanowień ustawy o domokrąstwie i wynikającej z tąd szkody dla tutejszych rzeźników. Biały kamień ładuje co tygodnia sto i wyżej świń i wysyła je do Wiednia, a jak są wydawane w tej mierze paszporta, wartoby podać do publicznej wiadomości.

Nie w lepszem też położeniu znajdują się rzeźnicy wołów we Lwowie, którzy już dziś czują brak dowozu bydła i truchleją na samą wieść o niedopisaniu tegorocznego urodzaju w Galicyi. Dodajmy do tego uśmiechające się do nich grożące im straty, na które jako kontrahenci dostawy mięsa dla wojskowości bezwzględnie zostaną narażeni, a wówczas nie będziemy im zazdrościć pozycyi, w jakiej się dziś znajdują, w obec zamknięcia granicy rosyjskiej dla transportu bydła do Galicyi i w obec braku targu na bydło, w stołecznem miescie Lwowie. Szkoda wielka, że z łona Rady miejskiej, z prezydentem Lwowa na czele, jadąca do Buska deputacya nie przypomniała sobie o istnieniu popobnych stosunków w naszej stolicy i nie wyjawiła je panu namiestnikowi z uniżoną prośbą, ażeby rozkazał reprezentacyi gminy lwowskiej zastósować się ściśle do wyż powołanych postanowień §. 33. ustawy gminnej dla miasta Lwowa i nakazał jej postarać się o założenie i otwarcie u siebie w jak najkrótszym czasie targu na bydło rzeźne i kolne, a zanim to nastąpi, wyjątkowo dla powodów powyż naprowadzonych i grożących rzeźnikom lwowskim niechybną ruiną, a mieszkańcom niezwykłą drożyżną mięsa — raczył z zastrzeżeniem poszanowania względów sanitarnych, dozwolić rzeźnikom lwowskim, aż do czasu otwarcia w stolicy targu na bydło, zakupywać po wsiach żywy towar, z przeznaczeniem go wyłącznie i jedynie do rzezi w mieście Lwowie, dla zaspokojenia potrzeb miejscowej konsumcyi.

Uwagi

nad stanem przemysłowców, urzędników ziemskich czyli oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych w Galicyi i sposobem wytwarzania z nich zastępu naszej demokracyi.

III.

W poprzednim numerze naszego pisma proponowaliśmy, ażeby dla stanowczego załatwienia sporów, wynikłych między robotnikami a ich pracodawcami, zamiast używania ze szkodą krajowego przemysłu taktyki bezrobocia, wybrać

---

czywiście, jak w kotle, wre walka agitacyjna, w pośród ruchliwszego grona wyborców stolicy, zajmującego się już dziś sprawą wyborów przyszłej Rady miejskiej.

Aż włosy drutem stają na głowie, gdy człek pomyśli o okropnej walce, jakiej, w obec okazujących się znaków na horyzoncie nadpełtwiańskim, spodziewać się należy w czasie gorącej akcyi przedwyborczej, skoro już dziś wielu z ojców miasta grubszego kalibru skazano na bezwarunkowe — *„wykinięcie“* z rady miejskiej.

Jak *„kożdaja ricz maje swoju szatenzajtu“* tak też *i „próbnie“* ukonstytuowany *„przedkomitet“* przedwyborczy ma tę samą *„szatenzajtu“*, co wszystkie komisye i ankiety załatwiające sprawę wyboru miejsca pod budowę nowego teatru we Lwowie; jak bowiem owe komisye i ankiety nie mogą wyszukać na gruntach lwowskich odpowiedniego pod nowy teatr miejsca, tak też i próbny przedkomitet przedwyborczy nie może na bruku lwowskim znaleść przystojnej na prezydenta miasta figury, lecz nie po myśli znaczenia ludowych pojęć pewnej okolicy zachodniej Galicyi, w których nieroba i głupiec zarazem uważany bywa za najodpowiedniejszego kandydata na naczelnika gminnego. Muszę atoli przy tej sposobności uroczyście zaręczyć, komu należy, że próbnie ukonstytuowany przed-komitet przedwyborczy nie posiada statutu i nie ma najmniejszej cechy tajnego stowarzyszenia, ani też nie pobiera żadnej subwencyi z funduszów ś. p. Edwarda Simona, jakoby sekretnie przechowanych u jednego z grona jego przyjaciół, które za asygnatą wielce zasłużonego ojczyźnie patryoty p. Piotra Wajdy, zostaną, z uderzeniem godziny północy w dniu uroczystości F i c a, wypłacone, dzięki energicznej interwecyi niezmordowanego opiekuna akcyjnego browaru lisinieckiego, Itziga Russmanna, na szczycie dziesiątej góry traktu pozaberdyczowskiego, na cele umundurowania hufców przyszłego powstania, odsetki zaś od tych funduszów ulokowane być mają w galicyjskim banku kredytowym, na rzecz kurpusów wakacyjnych, doznających opiekuństwa ze strony Dra Ździsława Marchwickiego. *Vivat sequens!* powtorzylibyśmy za posłem poznańskim p. Józefem Kościelskim, gdybyśmy wiedzieli, komu właściwie prawo pierwszeństwa, z powodu dobrodziejstw płynących z źródeł posimonowskich, przypisać należy; nie wiem bowiem, czy stało się to na mocy ostatniego rozporządzenia ś. p. Edwarda Simona, czyli też wskutek zarządzenia nieznanego nam tegoż przyjaciela, przechowującego wspomniane fundusze, którego z nieboszczykiem widocznie łączyć musiały węzły osobliwszej przyjaźni, jakiej potrzeba, ażeby, w myśl przysłowia niemieckiego, dwaj przyjciele *„durch dicht und dünn“* szli — według słów poety Skorodrackiego — tak do tańca, do zabawy jak do każdej innej sprawy.

Wymieniając sprawę funduszów posimonowskich i wymieniając imię «I g n a t z« obywatela Russmana, zastósowałem się ściśle do rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, nakazującego używać imienia nie innego, jeno takiego, jakie wypisane jest w metryce urodzenia; nie mogę być posądzony o zamiary germanizacyjne, jakimi tchnął wniosek posła A. Sapiehy postawiony przezeń w Sejmie galicyjskim ażeby w szkołach średnich więcej i troskliwie uczono języka niemieckiego. Muszę nadto przyznać się otwarcie, że nie każde imię żydowskie spolszczyć potrafię, bo chociaż już wiem, że n. p. Sura zwie się Seweryną, to chociażby mię brano na tortury, nie byłbym wstanie dotąd jeszcze odgadnąć, jak żyd mianujący się Ździsławem, nazywał się po żydowsku. Zresztą zachodzi w tej mierze pewien rodzaj dowolności: Duwid zwie się raz Adolfem, drugi raz Dawidem; więc zostaję w tym względzie w niepewności i to tak dalece, że czytając sprawozdania z rozpraw sejmowych i wieczorków połączonych z tańcami, nie wiem, czy Dawid Abrahamowicz, motywujący swój wniosek o poborze krajowego dodatku konsumcyjnego, a Adolf Abrahamowicz, aranżer tańców, oznacza tak, jak Dawid i Adolf, jedną i tę samą osobę, lub nie. Nie wiem też tak samo przyczyny roztropnych zarządzeń lwowskiego magistratu, według których fury naładowane cegłą i zwolna jadące, muszą być przykryte płachtą, zaś po wyładowaniu cegieł pędzą bez przykrycia i zaciemniają ulice tumanami unoszącego się z nich pyłu ceglannego.

formalny sąd rozjemczy, wybierany z grona pracodawców i ich robotników, czyli towarzyszy pracy zawodowej, którego orzeczeniu poddaćby się musiały obie strony. Ponieważ stolica kraju jest tegoż głównem ogniskiem, przeto działanie tego sądu rozjemczego możnaby, w dobrze zrozumianym interesie przemysłu krajowego, rozszerzyć na całą Galicyę.

Rzucona przez nas myśl utworzenia podobnego sądu, powtórzoną została i na obecnym kongresie socyalistów, w obec czego wypadałoby przypuszczać, że przeciw tegoż utworzeniu robotnicy występować nie powinni, skoro ci rzeczywiście li w interesie polepszenia swego bytu w dobrej wierze działają, a nie odgrywają politowania godnej roli ślepego narzędzia ajentów reakcyjnych, wyzyskujących ich dobrą wiarą.

Wyznajemy, że byłoby to co najmniej rzeczą nierozsądną, gdyby żądano od robotnika, ażeby on bezwarunkowo przystawał, chociażby z widoczną swą krzywdą, na takie wynagrodzenie swej pracy, jakie mu pracodawca wedle swego widzimisię ustanowi, ale też tak samo byłoby rzeczą nierozsądną, żądać bezwzględnie przymusowego przeobrażenia stosunków przemysłowo-zarobkowych w ten sposób, ażeby pracodawca był obowiązany płacić, chociażby miał nałożyć swą głową, tyle swemu robotnikowi, ile mu wedle jego rachuby na prowadzenie wygodnego życia potrzeba, nie troszcząc się wcale o rzeczywistą wartość przezeń wykonanej roboty. Na takie dictum nie godzi się ani rozum ludzki, ni ludzkie sumienie. Z dotychczasowego sposobu postępowania prowodyrów robotników, rekrutujących się częstokroć z po za ich grona, rzecz się przedstawia tak, jak gdyby ci rozmyślnie mącili wodę, wychodząc z tej zasady, że najłatwiej dają się ryby łowić w mętnej wodzie. Rezultat zaś działania niepowołanych protektorów naszych robotników, jak się rozpoczął, tak się też i skończy -- krzykiem, któremu dotąd niema końca.

Już ta sama okoliczność powinna tak robotnikom jak i tychże pracodawcom otworzyć oczy, ażeby na sprawę wywołanego ruchu robotniczego trzeźwiej nieco patrzyli, iżby w ten sposób mogli przyjść do przekonania, że za parawanem kwestyi robotniczej mieści się potwór reakcyjny, czyhający na zduszenie ducha wolności. Przy dobrej woli i szczerej chęci Stowarzyszeń przemysłowych naszego kraju, sprawa robotnicza winna być traktowaną po chrześciańsku i bez pomocy narzucajacych się robotnikom niepowołanych faktorów; powinna być uregulowaną w sposób wyrozumiały i uczciwy, co jedynie wtedy okaże się możliwem, skoro pracodawcy pamiętać będą o tem, że i oni byli robotnikami, zaś robotnicy nie zapoznawali okoliczności, że z czasem stać się mają pracodawcami. W tym celu dojdą pracodawcy z robotnikami do porozumienia, skoro stojąc na gruncie chrześciańskim zastósują się do zasady: „Kochaj bliźniego jak siebie samego i nie czyń drugiemu co tobie niemiło". Tej zasady, której żadna inna dorównać nie zdoła i którą rozum ludzki ulepszyć bezwzględnie nie jest wstanie, niechaj trzyma się tak pracodawca jak i jego robotnik, a pewnie jednemu i drugiemu miło będzie żyć na świecie, bo będzie między nimi panowała łączność i zgoda, wykluczająca podszepty złych duchów, nakłaniających ich do niezgody, która jednych i drugich prowadzi do zguby.

Dla wprowadzenia w łonie rodziny przemysłowej tak mocno pożądanej łączności i zgody, należałoby przemysłowym Stowarzyszeniom szczerze i uczciwie, a zarazem wytrwale i stale zabrać się do pracy około podniesienia w łonie tej rodziny prawdziwej oświaty i za jej pomocą krzewienia w niej sasad demokratycznych, polegających na zasadach czysto chrześciańskich.

Atoli pod oświatą nie należy rozumieć li naukę czytania, pisania i rachowania, tylko uszlachetnianie ducha ludzkiego czyli podnoszenie godności człowieka, z równoczesnem potęgowaniem zasobu jego wiedzy, iżby ten stał się rzeczywistem podobieństwem Boga i posiadał w pierwszym stopniu wszystkie owe przymioty, które pojęcia ludzkiego rozumu przypisują w najwyższym stopniu jego Stwórcy, czyli Bogu.

Przemysłowe Stowarzyszenia otrzymały do podobnej pracy mandat mocą postanowień § 114 nowej ustawy przemysłowej i w obec Boga i społeczeństwa popełniłyby grzech do Boga i historyi narodów o pomstę wołający, gdyby — jak to czynią dotąd — i nadal ociągały się z spełnieniem swej missyi, wedle której powołaue są do pracy nad rozwojem moralnego i materyalnego bytu stanu przemysłowego, złożonego z pracodawców, robotników czyli towarzyszy pracy zawodowej i uczni.

Jak w rodzinie, w zwykłem słowa tego znaczeniu, tak i w rodzinie przemysłowej należy czuwać nad oświatą w pierwszym rzędzie uczni przemysłowych, których dziś wychowuje się więcej na ulicznków, aniżeli na zastęp przyszłych obywateli kraju i obrońców wolności obywatelskiej, stanowiącej największy skarb człowieka.

Że dotychczasowy sposób prowadzenia uczni przemysłowych ubliża godności stanu przemysłowego, tego chyba dowodzić nie potrzeba, jak zbytecznem byłoby dowodzenie, że tego rodzaju wychowywanie młodego pokolenia przemysłowego staje się powodem, że uczeń szkoły, dla względów obyczajności nie może dziś obcować z terminatorem przemysłowym, uczeń wyższych szkół z czeladnikiem, a człowiek stanowiska zajmowanego skutkiem swej pracy umysłowej, już dla uszanowania swego stanowiska, musi nader być ostrożnym w zbliżaniu się do stanu samoistnych przemysłowców, z których — niestety — nie wielki procent grzeszy towarzyską ogładą, którą posiadać może, nawet nie umiejący czytać i pisać chłop, skoro jest przyzwoitym gospodarzem, dbającym o swe stanowisko w społeczeństwie. Może sposób powyższego wyrażenia się naszego o stosunkach stanu przemysłowego, pobudzi stan przemysłowców do niezadowolania, natenczas upraszamy o łaskawą wyrozumiałość, albowiem dewizą naszego pisma jest: «Rznij prawdę o resztę nie pytaj«, której wiernymi pozostać musimy. Mówiąc zaś prawdę większą tem wyświadczymy naszym przemysłowcom przysługę, od owej, której doznają ze strony pochlebstwa, obliczonego na interes zwłaszcza przy osobności pierwszych—lepszych jakichś wyborów, podczas których dla uzyskania głosów wyborczych, prawi się im o ich skończonej dojrzałości politycznej, pasuje się każdego przemysłowca na męża stanu i wydaje mu się patent profesorski do obejmowania katedry uniwersyteckiej.

My nie chcemy iść drogą fałszu, tylko drogą prawdy, którą dochodzi się do przekonania, że element przemysłowy w gruncie jest poczciwym, lecz w skutek zboczonego, od żywota terminatorskiego, wychowania, nie zajmuje takiego stanowiska, jakie zająć już był powinien i jakie mu się rzeczywiście należy. Że tak się rzecz ma a nie inaczej, dowodem tego już ta sama okoliczność, że w stolicy naszego kraju, a więc w głównem tegoż ognisku, tylko zaledwie kilkunastu ze stanu przemysłowego obarczono zaufaniem, nadającem im przywilej dożywotniego piastowania godności publicznych, począwszy od godności przełożonych korporacyi przemysłowych, a skończywszy na krzesłach radzieckich. A czyż to nie jest dowodem jakoby braku inteligencyi w gronie przemysłowców stolicy?

Temu brakowi zapobiedz można i należy li za pomocą oświaty stanu rękodzielniczego i przeobrażenia dotychczasowych jego stosunków, które stanowi przemysłowemu zabezpieczyć powinno właściwe mu stanowisko obywatelskie, równe temu, jakie zajmuje stan obywatelstwa umy-

---

Gdyby optyk p. Adolf Silberstein, zasiadł fotel radziecki, myślałbym, że takie zarządzenia magistratu przyniosłyby przynajmniej jego interesowi pewną korzyść, bo nie wierzę przypuszczeniom, że dla tego cegłą naładowane fury mają być przykrywane, ażeby oko ludzkie nie widziało, jakiego rodzaju używany jest materyał do budowy.

Szanujemy urząd magistracki, lecz mimo to wyznać musimy otwarcie, że wolelibyśmy miasto reformy gospodarki gminnej zamanifestowanego płachtomanią, widzić na budowach miejskich praktycznych i doświadczonych inżynierów, którzyby, zamiast dziś używanych ludzi młodych względnie zaledwieco ukończonych lub nieukończonych techników, kierowali z ramienia urzędu — budową, co ostatecznie wypadłoby na korzyść gminy i jej przedsiębiorców. Płachty radzilibyśmy użyć do transportowania materyału budulcowego ze składu brodzkiego, ażeby świat nie widział i nie dowiedział się o tem, że w tym składzie zaledwie 25% znajduje się materyału z lasów dóbr brodzkich, reszta zaś 75% stanowi najróżnorodniejszą zbieraninę z wszystkich stron bliższych lub dalszych okolic Lwowa; zakupiony zaś przez skład brodzki, materyał w Busku, bynajmniej nie zdoła zmienić wyrobionego, o materyale składu brodzkiego, przekonania pana Hawryszkiewicza, chociażby w tej mierze interweniował dyplomata lisienicki p. Russmann, którego już same jego nazwisko przez «ss» pisane winno na się zwrócić uwagę najbliższej Lisienicom prokuratoryi.

Naszej uwadze nie uszła atoli faktami stwierdzona okoliczność, że popęd do emigracyi mieszkańców ziem byłej Rzeczypospolitej Polski -- za brzegi Oceanów, wywołała właściwie galicyjska autonomia krajowa. Odkąd bowiem — po nieszczęśliwych wypadkach powstania polskiego z 1863 — miano emigranta połączono w Galicyi z przesadzonemi sinekurami, odtąd zaczęto gromadnie rzucać się w ramiona bożyszcza: Emigracya. A mimo nawoływań wszystkich Dygasińskich, iż tylko w Galicyi bożyszcze to otoczono nadmacierzyńską opieką i przyznaczono do sowitego emigracyopietrza (przedtem Wajdopietrze), masy naszego narodu udają się do Ameryki dla zdobycia sobie nazwy emigranta; nawet część katolickiej młodzieży polskiej pielgrzymować mającej via Tenczynek do Rzymu, zamierza dla skuteczniejszego błogosławieństwa emigrować z tamtąd do Marocco. Szczęśliwej podróży! a w razie niepowodzeń, szczęśliwego powrotu w świętobliwym kapturze emigracyjnym na posady dyurnistów Wydziału krajowego, płatne w tym razie według polsko-ruskiego kalendarza.

Jeżeli tedy automia dba o dobrobyt jeniuszów emigracyjnych i dystyngowanych dyurnistów, z kategoryi ludzi dobrze urodzonych, to dzikiem muszą się wydawać wymagania szkolnictwa ludowego, zupełnie otwarcie żądającego polepszenia stanu nauczycielstwa ludowego, kiedy zdrowy rozum stanu, mężów *doświadczeń i rozmyślań*, nie każe iść tą wielce niebezpieczną drogą pochyłości polityki ludzkiego serca, ciągnącego za oświatą naszego ciemnego ludu.

Gdyby to nauczycielstwo, dajmy na to, w drodze pokornej prośby, udało się przepisowo o pomoc względnie subwencyą dla czasopisma *„szkolnictwa«*, (zmieniając jednakże tego tendencye i zamieniając go w kwartalny dodatek do »*Szkoły*“) toby może tę prośbę i uwzględniono, ale zadosyć czynić żądaniu wypowiedzianemu z całą śmiałością publicznie i z zastrzeżeniem, a raczej z rzucaniem z siebie wszelkiej odpowiedzialności za skutki dotychczasowego sposobu traktowania szkolnictwa ludowego, to herezya, którą li szkoła wyznaniowa wykurzyć zdoła. Zresztą można poczynić pewne zmiany w systemie tego szkolnictwa, w kierunku praktycznym, któryby przemawiał za łatwiejszem rozwijaniem umysłu chłopskiego, co wreszcie nie jest rzeczą tak bardzo trudną. Ponieważ dziś przykładają wielką wagę do nauk przerodniczych, więc i owszem, kształcić go w nich, w sposób pupularny i pod zmysły podpadający,a nie w sposób bujania, przy srebrzystem oświetleniu księżyca, po lazurowem niebie za białym orłem kiedy daleko łatwiej da go się przekonać o pożyteczności naszej ulubionej kawki galicyjskiej.

słowo pracującego, czyli tak zwana inteligencya. Bo przecież niepodobna przypuszczać rozsądkowi ludzkiemu, ażeby człowiek poświęcający się rękodzielnictwu, już z tytułu swego zajęcia rękodzielniczego, miał zajmować w społeczeństwie niższe stanowisko, skoro Stwórca wszech światów oddać się miał rękodziełu, przy sposobności stwarzania pierwszego człowieka.

Zawód rękodzielniczy wart zatem godziwszego ocenienia i powinien już dla tego zasługiwać na poważanie, że oddający się temu zawodowi wolny jest od tej zależności, jakiej podlegać musi zastęp urzędniczy, bez względu na to, czy jest on zależnym od rządu państwowego, autonomicznego, lub wreszcie instytucyi prywatnych. Stan rękodzielniczy pod względem swej niezależności, na równi stojący ze stanem rolniczym, z natury rzeczy powinien stanowić główną podwalinę krajowego obywatelstwa, a zarazem być niezdobytą twierdzą chroniącą wolność obywatelską od zamachów reakcyjnych. Jeżeli oba te stany przejmą się poczuciem włożonych na nich prawami natury obowiązków, wówczas i stan zależny oparty o tę twierdzę wolności, bez obawy pójdzie za głosem sumienia i stanie wraz z rycerstwem takowej przeciw zuchwałym pokusom rozbestwionej reakcyi. Tak więc a nie inaczej należy pojmować posłannictwo i znaczenie stanu przemysłowego i w tym kierunku pracować, krocząc drogą zasad demokratycznych, którymi sam Chrystus przekazał nam się kierować, ów Chrystus, który brzydził się obłudą faryzeuszów i ze świątyni Pańskiej pędził wszelakiego rodzaju przekupniów i facyendarzy sumienia ludzkiego. W duchu więc demokratycznym kształcić należy młodą generacyą stanu przemysłowego, na przyszłych szermierzy i obrońców wolności, a stósując się do słów Chrystusa: «Człowiek nie tylko chlebem, ale i słowem bożem żyje«, kształcić młode pokolenie w zawodzie obranym dla zabezpieczenia mu bytu w społeczeństwie, oraz dbać o jego wykształcenie duchowe, ażeby pod względem spełnienia obowiązków obywatelskich stało się godnem swego przeznaczenia.

Zgodnie więc z postanowieniami §. 114 ustawy przemysłowej z 15. marca 1883 należy zmienić dotychczasowy system prowadzenia uczni przemysłowych, a przedewszystkiem czuwać nad tem, ażeby uczeń przemysłowy przez uczęszczanie do szkoły przemysłowej, lub do szkoły na naukę dopełniającą, nabierał większej, jak dotąd oświaty, jak niemniej i nad tem, by jego zachowanie się, co do względów obyczajności, zupełnie odpowiadało wymogom szkolnym, czyli równało się zachowaniu ucznia szkolnego. Przemysłowe stowarzyszenia mając, wyż pomienionemi postanowieniami ustawy przemysłowej, cel swój wytknięty, obowiązane są przeprowadzić reformę wychowania względnie prowadzenia uczni przemysłowych — w sposób wyż wskazany, a wówczas i robotnik zajmie inne stanowlsko w społeczeństwie, nie mówiąc już o jego pracodawcy, który w podobnych warunkach odbywszy czas nauki i pracy, zasługiwać będzie na nazwę oświeconego przemysłowca, zajmującego poważane stanowisko obywatelskie. Wtedy inteligencya nie będzie uchylała się od stykania się towarzyskiego ze stanem rękodzielniczym, albowiem i ten stan już zaliczać się będzie do inteligencyi i chętnie ukończeni akademicy kojarzyć się będą z córami szewców, kowali, krawców i t. p., a córy konsylarzów iść będą zamąż za robotników szewskich, kowalskich, krawieckich i tym podobnych, albowiem rzetelna praca połączona z oświatą zbliży ich do siebie, kiedy dziś o całą odległość nieba od ziemi ich rozdziela. Dziś bowiem uczeń czyli tak zwany terminator, dzięki wypaczonym pojęciom ciemnoty, nabiera manier ulicznika pozbawionego wszelkiej skromności i obyczajności; ideałem jego jest: wzbogacenie swej wiedzy jak największym zasobem bezecnych wyrazów, rozpusta i wódka, a wreszcie szermierzenie kłamstwem obliczonem na oszukaństwo O ile zaś tego rodzaju prowadzenie uczni przemysłowych oddziaływa szkodliwie na stosunki robotników a nawet i chlebodawców, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Nie można tedy dziwić się, jeżeli w obec istnienia podobnych stosunków w stanie przemysłowym, straszy się uczniów, zaniedbujących się w nauce szkolnej, groźbą oddania ich do rzemiosła, albo też używa się przysłowia: »Spił się jak szewc« i t. p. co jednakże miejsca by nie miało, gdyby stan przemysłowy pocieszał się większą oświatą, do której dziś zaczyna wzdychać.

Do zmiany dzisiejszych złych, pod każdym względem, stosunków przemysłowego stanu — na lepsze, nie potrzeba cudów, tylko dobrej woli przemysłowych stowarzyszeń, którym ustawa nakazuje, ażeby czuwały i działały nad moralnym i materyalnym rozwojem stanu przemysłowego i nad wyrabianiem ducha łączności i zgody między chlebodawcami a ich towarzyszami zawodowej pracy. Niechaj więc korporacye przemysłowe w tym celu starają się w pierwszym rzędzie o wybór sumiennego i rozsądnego przełożeństwa korporacyjnego, w którego skład niech by weszli ludzie dobrej woli i dbający o dobrą sławę przemysłowca; niechby o wyborze członka do przełożeństwa korporacyjnego decydowały obywatelskie zalety kandydata, a nie tegoż majątkowe znaczenie, albowiem szczera i uczciwa praca biednego, lecz całem sercem ludzkości kochającego człowieka, więcej ogólnej sprawie przyniesie korzyści. aniżeli egoizm w krocie uzbrojonego kapitalisty, który li dla siebie działa i wyłącznie o sobie li pamięta, wcale nie troszcząc się o dobro ogółu, które dlań jest sprawą zupełnie obojętną. Potrzeba tedy zająć się sprawą należytego doboru ludzi do reprezentacyi korporacyi przemysłowych, o których możnaby mieć niejako pewność, że się gorliwie zajmą sprawą reformy obecnych stosunków przemysłowych rodzin i inny kierunek nadadzą wychowaniu i prowadzeniu młodego pokolenia przemysłowego, jak najmniej dołożą ze swej strony starania, ażeby już dziś rozpoczęto pracę nad podniesieniem godności stanowej przemysłowca, by ten stan umiłował pracę, trzeźwość, oszczędność i słowność.

Kronika.

Rewizya piekarń zarobkowo utrzymywanych w III. dzielnicy miasta Lwowa (przedmieście Żółkiewskie), przez izraelickich piekarzy, dokonana przez oficyała magistratu p. Chmielowskiego i męża zaufania obywatela p. Walentego Rosolskiego, wykryła, panujące w tych piekarniach, przerażające nieporządki i takie niechlujstwa i plugawstwa, że mrowie po ciele ludzkiem przechodzi na samo ich wspomnienie. Przerażająco brudnie, utrzymane nory wydzielające z wnętrza swego iście kanałowe wonie, noszą nazwy przemysłowych piekarń izraelickich, obdarzających naszą publiczność najczęściej za pośrednictwem handli wiktuałów swem pieczywem, które nawet zdrowiu ludzkiemu zagraża, a o którem fizyk miejski pisząc swe sprawozdanie prawdopodobnie nic nie wiedział i bodaj czy słyszał kiedy o istnieniu w izraelickich piekarniach tego rodzaju niechlujstwa.

Nie mogąc szczegółowo opisywać rezultatu rewizyj każdej piekarni z osobna i wymienić nazwiska ich właścicieli, ograniczamy się na podaniu powyższych faktów stwierdzonych przez komisyę rewizyjną, nie wymieniając przy tem owych przedsiębiorców, którym ze względów bezpieczeństwa publicznego należałoby poodbierać uprawnienia przemysłowe, a brudne i niechlujstwem grzeszące, pod nazwą piekarń przemysłowych otrzymywane przez nich — nory, bezwzględnie pozamykać i pod bardzo dotkliwą grzywną zabronić dalszego używania ich do celów przemysłowych.

Zdaje nam się, że leżałoby to w interesie publiczności, gdyby magistrat wydał rozporządzenie, ażeby tak samo jak na stanowiskach placowych i po handlach wiktuałów uwidoczniono wyraźnie, z której piekarni względnie od którego piekarza sprzedawane tamże pieczywo pochodzi, i, żeby sprzedawane pieczywo każdej piekarni odosobnić i zaopatrzyć napisem odnośnej firmy piekarskiej; wreszcie, żeby rewizye mające na celu kontrolowanie artykułów pożywienia, odbywały się jak najczęściej i co najmniej raz w miesiącu i żeby w końcu imiona ukaranych przestępców podawano do publicznej wiadomości.

Pan J. A. Baczewski ustępując z płatnej posady przełożonego lwowskich szynkarzy pozwolił sobie zabrać, z mebli własnością korporacyi będących i tejże inwentarzem objętych, porządne biurko orzechowe i bez zezwolenia zarządu korporacyjnego i władzy przemysłowej, zastąpić takowe starem, nic niewartującem, biurkiem olchowem. Podobne postępowanie, które nie wiemy jak nazwać należy, notujemy dla pamięci wyborców lwowskich, którzy niezadługo zająć się będą musieli wyborem nowej Rady miejskiej, z tem nadmienieniem, że p. J. A. Baczewski piastuje, prawie dziedzicznie, godność radnego i delegata rady miejskiej jakoteż członka izby handlowej i przemysłowej i wraz z radnym p. *Ignatz Russmanem* stanowią ozdobną koronę radzieckich krzeseł w sali posiedzeń rady miejskiej.

Tyfus zagnieździł się w czwartej dzielnicy Lwowa (Łyczakowskie) i bardzo łatwo może stać się plagą całego miasta. Ażeby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, potrzeba ze strony organów magistratualnych energicznego działania, w pierwszym zaś rzędzie zbadania pomieszkań piwnicznych i suterenów i przymusowego opróżnienia natychmiastowego tych pomieszkań, które nie odpowiadają wymogom przepisów sanitarnych. Zapytujemy przy tej sposobności? Czy wiadomo świetnemu Magistratowi, że do frontu głównej ulicy Grodeckiej, naprzeciw dwupiątrowej kamienicy w realności pod l. 83, istnieje obok domku budnika kolei Karola Ludwika drewniany wychodek, wydzielający taką woń, że nie sposób otworzyć okien powyższej kamienicy. Czyż kolej powyższa nie ma zkąd, wybudować kanału i wpuścić go do miejskiego kanału w ulicy Grodeckiej? Czy pan prezydent widział taki nieporządek w Busku? Przyczyn tyfusu proszę szukać w lekceważeniu przepisów sanitarnych.

Otrzymujemy list następującej treści: Szanowna Redakcyo! Przeczytawszy w Nr. 14. i 15. Głosu Wolnego artykuły o protegowanej rabulistyce przedsiębiorczych geldhabów wiedeńskich: „*Gross, Berger, Redlich et tutti quanti*“, rzeczywiście uczułem pewny rodzaj ulgi w cierpieniach moich, które niesumienności tych geldhabów wraz z ich „*Menkełami*“ zawdzięczam. Nie mogę atoli przebolić tej mianowicie okoliczności, że rabulistycznych geldhabów przystraja powaga uczciwego imienia polskiego p. Gwalberta Ziembickiego, którego uczciwa przeszłość, prawość charakteru i życzliwość dla swoich rodaków, warta jest lepszej doli, aniżeli służenia za pokrywkę chciwym i w środkach wyzysku nieprzebierającym *Industriritterom*. W tych ale wszystkich sprawkach szwindlu pomienionych geldhabów, nie maczał rąk swych pan Gwalbert Ziembicki; przeciwnie starał się o pomieszczenie polaków tak na stanowisku inżynierskiem, jakoteż przedsiębiorców, ale cóż, kiedy nie potrafił, czy nie mógł użyć swego wpływu w tej mierze, by tych jego rodaków, lada szynkarczuk tytułowany kasierem, nie zdzierał ze skóry, wbrew wszelkim pojęciom sprawiedliwości.

Może Bóg da, że te otręby społeczeństwa wiedeńskiego przestaną spełniać zadania szarańczy i nawiedzać w charakterze przedsiębiorców nasz kraj, gdy nadejdzie chwila upaństwowienia kolei Karola Ludwika, co oby jak najrychlej się ziściło! Do stanowczego wykurzenia z kraju naszego, włóczącego się szarlatanizmu hord czyhających na wyzysk osobników, chyba wtedy przyjść może, jeżeli zawiąże się spółka krajowa do podejmowania wszelkich robót kolejowych, złożona z tutejszokrajowców. Zbytecznem byłoby dowodzić, że przy dobrej woli i zrozumieniu interesu krajowego i własnego, znalazłby się potrzebny skład ludzi i odpowiedni temu celowi kapitał do założenia tej spółki.

Oryginalne. W jednej z przemyskich restauracyi hotelowych zażądano podania kotletów, które figurowały w spisie potraw. Zamiast zamówionych kotletów przynoszą polędwicę, a gdy gość, którym była obywatelka z pobliskiej okolicy, oświadczył, że żądano kotletów a nie polędwicy, restauratorka oburzyła się i zabroniła gościowi „*grymasów wobec panującej drożyźny*“. Nawiasowo wypada jeszcze nadmienić, że za podaną polędwicę musiano zapłacić wyższą cenę, aniżeli kosztowały kotlety. Czyż restauratorka nie miała słuszności?

Za 300 złr.! na rzecz jakiegoś *Ignatza* (Icka) ma się odbyć licytacya połoniny, zwanej „*Popadia*“ w Żabiu, której wartość szacunkowa, podług podania *Nowej Reformy*, wynosi 15.000 złr. Pewnie baron Hirsch nabędzie połoninę na stacyę klimatyczną dla emigrantów rossyjskich.

Gmach pocztowy w Krakowie a przedewszystkiem w Czerniowcach nastręcza sposobności do powątpiewania o ich prawidłowej budowie, dlatego też organa dozorujące wykonania tej budowy, obdarzyło ministerstwo dość hojną remuneracyą, której dotyczącym funkcyonaryuszom budowy gmachu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie prawdopodobnie dlatego dotąd jeszcze nie przyznano, że takowy ani walić, ani rysować się nie chce. Bardzo słusznie!.

Brzuchowice są dziś w modzie Powstała na gruntach położonych przy stacyi kolejowej klimatyczna stacya, zwabia codziennie gości do siebie, którzy mało troszczą się o brak tam wody, skoro podostatkiem dostarczają im restauracye kolei i Breyvogla, doskonałego piwa. W salach hotelu p. Breyvogla, pod wpływem balsamicznej woni lasów sosnowych i świerkowych, nikną różnice religijne, polityczne i narodowościowe, gdyż przy wdzięcznych tonach gry fortepianowej, córy najzaciętszych moskalofilów tańczą mazura, kołomyjki, walca, kadryla lub szalonej polki, z synami najgorliwszych patryotów polskich. Nie p. Romańczuka, tylko p. Breyvogla w tem zasługa.

Przedsiębiorca Neuschloss otrzymał dalsze roboty fortyfikacyjne w Przemyślu. Tym razem oferta jego była **tylko 43%** niższą od innych. Rzeczywiście potrzeba żydowskiej głowy, ażeby takie mieć wyrachowanie, jak przedsiębiorca Einschloss, izraelita węgierski.

Sanitarne względy autonomicznego zarządu gminy lwowskiej skłonić powinny do przedsięwzięcia zarządzenia, ażeby śmiecie w zarządzie gminnym wywożone, z lokalów większych, a przedewszystkiem publicznych jak restauracye i t. d. częściej, aniżeli raz w tygodniu wywożono, co bodaj czy nie przyczyni się do poprawy stosunków zdrowotności naszej stolicy.

Nadesłane.

Z dniem 26. lipca b. r. **w nowo wybudowanym hotelu w Brzuchowicach** tuż przy stacyi kolejowej otworzyłem

Restauracyę

gdzie będzie można dostać smaczny wikt domowy, zdrowe napoje wszelkiego gatunku, herbaty, kawy, wina, piwa lwowskiego i pilzneńskiego, rosolisy i t. d. W niedzielę i święta podczas pociągów spacerowych o godzinie 3. minut 30. będzie przygrywać muzyka wyborna najnowsze utwory.

Od 1. sierpnia będą pomieszkania dniowo lub tygodniowo z pościelą lub bez pościeli do wynajęcia.

Dziękując Szanownej Publiczności za zaufanie pokładane we mnie we Lwowie, mam nadzieję, że tak samo będzie w Brzuchowicach.

Z poważaniem

Wilhem Breyvogel

kawiarz, ulica Ormiańska l. 8.

OGŁOSZENIA.

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności **iż z dniem 1. sierpnia b. r.**

przeniosłem swój sklep

SPRZEDAŻY MIĘSA WOŁOWEGO

z ulicy Batorego l. 2 — do domu Wielm. Karola Bałłabana na ulicę Wałową l. 7.

Dziękując Szan. P. T. Puliczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym.

Z wysokiem poważaniem

LUDOMIR HACHLEWSKI.

Śniadania!

Pstrągi, Łososie, Węgorze, Minogi, Szczupak w galarecie, Sardynki, Sledzie, Kawior astrachański, Pasztet strasburgski i różne wędliny oraz ciepłe przekąski, wyborny Porter angielski i znane z dobroci i własciwej temperatury Piwo Pilneńskie

poleca handel delikatesów

S. WOJCIECHOWSKIEGO, Chorążczyzna.

Naftę niezapalną

z najlepszej ropy galicyjskiej J. O. ks. Lubomirskich w Schodnicy, sprzedaję w dziesięciu sklepach opatrzonych moją firmą po cenie możliwie najniższej. — Na prowincyę wysełam zamówioną naftę z opustem znacznego rabatu.

Wawrzyniec Matyskiewicz

Główny skład nafty we Lwowie przy ulicy Polnej l. 3 ul. Leona Sapiehy l. 47.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysokiej Szlachty i Szanow. P. T. Publiczności, rozszerzył ubikacye hotelu i na pierwsze piętro domu, tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonemi z prawdziwą elegancyą i konfortem.

Uwiadamiając o tem Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, Zarząd hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów na życzenie wielce szanownych gości.

Z uszanowaniem

Janowicz & Strzelczuk.

Główny skład wędlin

JÓZEFA JANKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.

Zaopatrzywszy swój skład masarski **w najwyborniejsze delikatesy** usilnie starać się będę, by Szanownych P. T. Gości moich zawsze zadowolnić. Wszelkie zamówienia z prowincyi starannie i natychmiast będą załatwiane. Przy większem zamówieniu znaczny rabat.

Sala do śniadań z konfortem urządzona.

Tego roku pokój dawny użyto na rozszerzenie sklepu, a wyżej nieco otworzono piękną salę jadalną. Smaczne i zdrowe przekąski tak zimne jako też i gorące podają od rana do godziny 10 wieczór.

Polecam się przeto i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Puliczności, uprzejmie prosząc o liczne odwiedziny

Z uszanowaniem

JÓZEF JANKOWSKI.

Wtóry list otwarty

do P. T. Radnych król. stoł. miasta Lwowa.

W roku 1885 rozpisała gmina miasta Lwowa licytacją na dostawę owsa, siana, słomy i sieczki dla koni jej zaprzęgów a chcąc przyjść z pomocą dzierżawcom folwarków gminnych, postanowiła uwzględnić w pierwszym rzędzie oferty swych dzierżawców, ażeby nastręczyć im sposobności do korzystnego spieniężenia ich ziemiopłodów.

Jako bliski sąsiad żyjącego podówczas dzierżawcy folwarku gminnego ś. p. Ludwika Janowskiego, przyszedłszy do niego, radziłem mu, ażeby o tę dostawę obiegał się, lecz że tenże nie posiadał nawet na tyle kapitału ażeby mógł złożyć przepisaną na zabezpieczenie warunków licytacyjnych kaucyą, ani też jako były golarz i fryzyer, na dostarczyć się mających artykułach nie rozumiał się przeto oświadczył mi, że o tę dostawę oferować nie może.

Widząc to i myśląc, że mam z uczciwym człowiekiem do czynienia, oświadczyłem mu swą gotowość przystąpienia do spółki, w charakterze cichego spólnika. Na podstawie mego rachunku wniesioną została oferta na dostawę powyż wymienionych artykułów na rok 1886 i ja też dałem 500 złr. a. w. na złożenie kaucyi, które ś. p. Ludwik Janowski na imię swoje ulokował na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności i takową jako kaucyą złożył w miejskiej kasie gminnej.

Warunki naszej spółki ustanowiono w ten sposób, że dostawa owsa szła po połowie na nas obadwóch, dostawa siania należała wyłącznie do ś. p. Ludwika Janowskiego, a słoma i sieczka do mnie; ja prowadziłem nadto cały zarząd, trudniłem się kupnem nie tylko owsa, ale zarówno i siana, z którego żadnej korzyści mieć nie mogłem, oraz czyniłem różne wydatki z tem przedsiębiorstwem niezbędnie połączone, których memu spólnikowi nie liczyłem.

Przy końcu roku znalazł się osobnik zaznajomiony za popełnienie czyny oszustwa czy kradzieży z murami kryminalnymi który począł, jak zły duch, sprowadzać ś. p. Ludwika Janowskiego na drogę nieprawości, lecz WWPP. Michał Walichiewicz pierwszy wówczas Delegat Rady Miejskiej i ówczesny sekretarz Magistratu, Uruski, obrachowali nas po koniec roku 1886 myśmy obopólnie na tem obrachowaniu własnoręcznie podpisali się i obopólnie za za rok 1886 wydali sobie zupełne absolutorium, które znajduje się w przechowaniu jednego z tutejszych obywateli.

Kaucya moja atoli pozostała w miejskiej kasie nadal w przechowaniu, gdyż na jej podstawie wniósł ś. p. Ludwik Janowski podanie do gminy, celem prolongowania tej dostawy na rok 1887, które też zostało uwzględnione.

Ten sam osobnik począł intrygować i namawiać mego spólnika, ażeby mię — jak to mówią — puścił w trąbę, co też ś. p. Ludwik Janowski był na razie usłuchał, lecz później usłuchał głosu sumienia i sędziów polubownych i nadal — tak jak w roku 1886 — zostaliśmy spólnikami na na rok 1887.

Gdy jednakże wiernik mego spólnika począł jeździć za kupnem owsa i czynić takie wydatki, ażebym żadnego z owsa zysku nie mógł osiągnąć, sprzeciwiłem się tego rodzaju tendencyjnej gospodarce oświadczając, że wydatków takich nie uwzględnię.

Powstał tedy spór między nami, zwłaszcza, że mi moich należytości z każdego »*fasunku*« regularnie nie płacono, spór który, wreszcie musiał być roztrzygany przez Sąd polubowny. Po kilku miesiącach urzędowania tegu Sądu, wreszcie w czerwcu 1887 wydany został wyrok następujący:

1. Że uznany zostałem cichym spólnikiem ś. p. Ludwika Janowskiego do końca roku 1887.

2. Że kaucya na imię Ludwika Jonowskiego opiewająca na 500 złr. a. w. ulokokowanych na książeczkę w gal. kasie oszczędności, stanowi moją wyłączną własność, którą mój spólnik, w myśl wyroku, obowiązany został ubezpieczyć mi w ten sposób, że miał wnieść podanie do magistrrtu lwowskiego, ażeby ta książeczka na 500 złr. opiewająca, po rozwiazaniu węzła kaucyjnego, z tytułu dostawy za rok 1887, jako moją wyłączną własność do rąk moich wydaną mi została.

3. Że należytości za słomę, sieczkę i w połowie za owies, z każdego fasunku mi przypadające, do rąk moich mają mi być wypłacone.

Wyrok ten został nam, stronom spornym, ogłoszony i obaj podpisaliśmy się takowemu, a przewodniczący Sądu polubownego przyrzekł wyrok zapadły jednogłośnie i przez niego ogłoszony, a przez strony sporne przyjęty, wydać nam na piśmie.

Jak głęboko zakorzeniło się w organizmie naszego społeczeństwa poczucie godności obywatelskiej i poszanowania instytucyi sądów obywatelskich, dowodem tego okoliczność, że głośnie i szeroko na publicznych zebraniach o prawości obywatelskiej rozprawiający przewodniczący wspomnianego Sądu polubownego, popierany przez pokrewnego sobie druha politycznego, na piśmie wyroku nie wydał, w skutek czego mój spólnik moją kaucyę z kasy miejskiej podjął i sobie bezprawnie i karygodnie przyswoił, należytości z fasunków mi przypodające pozabierał i za moją daną mu radę i pomoc dotkliwie mię skrywdził za co wina spada na dwóch żyjących Jegomościów, których sądownie pociągnąłem do odpowiedzialności.

Ś. p. Ludwik Janowski ulegając nieobywatelskim namowom, wyjął mą kaucyę powyższą, by następnie zamienić ją na kaucyą swej żony, którą podstanowiono za oferenta w mowie będącej dostawy na rok 1888. Wbrew tedy przyjętemu w naszej gminie zwyczajowi, bo bez rozpisania licitacyi otrzymała tę dostawę na rok 1888 p. Janowska, rozumie się za życia swego męża ś. p. Ludwika Janowskiego.

Ażeby z tą dostawą na r. 1889 w takiż sam sposób nie postąpiono, wniosłem w roku 1888 podanie do magistratu z prośbą, ażeby mię o odbyć się mającem rozdawnictwie tego przedsiębiorstwa, na rok 1889, uwiadomić raczono, co też rzeczywiście się stało.

Wniosłem tedy ofertę, która, jak mi oświadczono, była kilka tysięcy złotych reńskich austr. waluty niższą, od oferty p Janowskiej. Mimo to oferta jej utrzymała się.

Dowiedziawszy się atoli, że w roku 1890 wniosła pani Janowska ofertę na tę dostawę na rok 1891 postanowiłem i ja wnieść swą ofertę i złożyłem wadyum w kwocie 900 złr. a. w.

Oferta moja — jak mi wiarygodni mężowie oświadczyli — znowu o kilka tysięcy złot. reń. a. w. była niższą, od oferty pani Janowskiej, pomimo tego nie została uwzględnioną, już sam nie wiem dla jakich powodów, albowiem co do materyalnej i moralnej rękojmi, jaką dać mogę gminie, ośmieliłem się powołać w swej ofercie na świadectwo poważanych radnych, zasiadających w obecnej Radzie.

W interesie prawdy i powagi Rady miejskiej należałoby zbadać i podać do publicznej wiadomości:

1. Wysokość wniesionej oferty mojej i p. Janowskiej za 1889 i 1891:

2. Czy p. Janowskiej z tytułu tej dostawy przyznano jakieś polepszenie ceny i za który rok?

Panowie radni raczą przyjąć do wiadomości, że w rachunkach ś. p. Ludwika Janowskiego, zarachowaną mi została kwota przeszło 600 złr. a. w. jakoby poświęcona przezeń za otrzymanie tej dostawy.

Ażeby z tego tytułu podejrzenie nie padło na mężów zasiadających w Radzie miejskiej, należałoby wnieść w tym względzie interpelacye do pana Prezydenta i zażądać wysadzenia z łona Rady komisycelem zbadania całej tej sprawy, a przynajmniej owych w rachunkach naszej spółki zarachowanych, jako rzeczywisty wydatek — kubanów, jako też różnic zachodzących między ofertami mojemi a p. Janowskiej, na r. 1889 i 1891, która majątkowej i moralnej nie daje gminie większej rękojmi od mojej firmy, znanej okolicznym obywatelom dóbr ziemskich, od których kupuję zboże oraz domom handlowym w mieście Lwowie a nie znanej bankom i kasom zaliczkowym albowiem własnymi operuję funduszami.

Ponieważ na ogłoszenie mego wtórego otwartego listu, wydanego w roku bieżącym, sprawy powyższej nie wyjaśniono publicznie, więc znowu odzywam się w tej mierze do P. T. Radnych miasta Lwowa

Arnold Baraniecki.

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

koces. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI“

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1	flaszka	— złr. 70	ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1	„	1 „ 50	„
„ 24.	„ „	½	flaszki	1 „ —	„
„ 134.	„ „ bardzo stare	1	flaszka	2 „ 30	„
„ 240	„ „ muszkatułowe	1	„	2 „ 20	„
„ 212.	„ bardzo stare	1	„	3 „ 50	„
„ 207.	Wyskok węgierski bardzo stary	1	„	5 „ —	„
„ 300.	Erlauer czerwony	1	„	2 „ 50	„
„ 210.	Tokaj wytrawny	1	„	2 „ —	„
„ 123.	„ stary	1	„	2 „ 50	„
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1	„	2 „ 70	„
Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.					
Nr. 185.	Boxbeitel	1	flaszka	4 złr. —	ct.
„ 43.	Malaga	1	„	3 „ —	„
„ 166.	„ bardzo stara	1	„	7 „ —	„
„ 202.	Pedro Xemenez	1	„	6 „ —	„
„ 130.	Samos bardzo stary	1	„	3 „ 50	„
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1	„	5 „ —	„
Cognac prawdziwy francuzki z roku 1880		1	„	3 „ 50	„
dtto	dtto z roku 1875	1	„	5 „ 50	„
dtto	dtto z roku 1869	1	„	8 „ —	„

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 9-tej do 11-tej godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją m. syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.

Nr. 17. Lwów, dnia 15. Września 1891. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct. — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytość za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego"** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj".**

Lwów dnia 14. września 1891.

Zaledwie ucichły okrzyki radości lub oburzenia z powodu uroczystości kronsztadzkich i ledwie ucho trójprzymierza uwolniło się od słuchania dźwięcznych tonów Marsylianki z hymnem carskim zlanych, a już widmo sprawy wschodniej, w przelocie swem przez Dardanelle, porwawszy w swe szpony Kiamil-baszę, nowych nastręczyło pokojowi kłopotów.

Haniebny upadek Kiamila baszy, rzeczywistego i jawnego przyjaciela trójprzymierza środkowych państw Europy, tem boleśniejszym się staje, ile że równocześnie posądzonym on został o zdradę stanu, jaką sułtan przypisuje Kiamilowi. *„Welch' Wendung durch Gottes Fügung"*. Z upadkiem rządów Kiamil baszy zaczyna dyplomacya trójprzymierza przybąkiwać już o trójrzymierzu *„Rossyjsko-francusko-tureckiem"*, które — doprawdy — gdyby istnieć miało, byłoby nie tylko wielką, ale zarazem i bardzo niebezpieczną niespodzianką, w obec której przyjaźń rumuńsko-bułgarska pozostałaby bez najmniejszego znaczenia.

Rzecz atoli dziwna i dla pięciu zdrowych zmysłów rozsądku ludzkiego nie bardzo łatwa do odgadnięcia: Jak to się stać mogło, ażeby dyplomacya niemiecko-austryacko-włosko-angielska wziąwszy przewagę w Konstantynopolu nad dyplomacyą rossyjsko-francuską, o czem, ze strony tak oficyalnej, jak nieoficyalnej prasy trójprzymierza pokojowego, przez długi czas bajano Europie, raptem, tak nagle i zupełnie niespodziewanie z dworu sułtańskiego została, co do swego wpływu, z kretesem wyrugowaną?

Jeżeli przeniesiemy się myślą w niedaleką nas przeszłość, to przyjdziemy do przekonania, że kubek w kubek, tak samo jak dziś na dworze tureckim, działo się z dyplomacyą rosyjską na dworze serbskim: mówiono i pisano wiele — bardzo wiele — o pokonaniu w Belgradzie dyplomacyi rossyjskiej przez austro-węgierską, aż wreszcie pewnego pięknego poranku dowiedziano się ostatecznie, że wpływy dworu petersburgskiego zupełnie owładnęły dwór belgradzki. Są to znaki na niebie politycznem dla trójprzymierza nie dobrze wróżące, bo świadczące o nieporadności tegoż dyplomacyi, która — jeżeli jest złą — i najdzielniejsze armie przeprowadzić może o klęskę. Czas atoli rozwiązania sprawy wschodniej zbliża się z prawa natury, tak samo, jak przypływ i odpływ morza, a wszelkie wysilenia zmierzające do uchylenia tego prawa natury, nie mogą odnieść i nie odniosą pożądanego skutku.

Niejednokrotnie wypowiedzieliśmy już nasze zdanie, polegające na utrwalonem przekonaniu, że Austrya, chcąc zająć w sprawie wschodniej korzystne dla niej i właściwe stanowisko, musi wziąć zupełny rozbrat z swą niemiecką przeszłością i stanąć na gruncie polityki czysto słowiańskiej, i tak samo, jak jej sprzymierzeniec marzy o zjednoczeniu Niemiec, dążyć do zjednoczenia Słowian względnie do utworzenia pod swą hegemonią federacyi słowiańskiej; musi w tym względzie pójść w zapasy konkurencyjne z Rossyą, która w sprawie wschodniej dla tego właśnie jest strasznie potężną, że bez konkurencyi dzierży sztandar łączności i zjednoczenia Słowian w swem ręku. Jasne i otwarte, na gruncie czysto polityki słowiańskiej oparte, stanowisko Austryi, zabezpiecza jej, w sprawie wschodniej, pewniejsze powodzenie, aniżeli sojusz z Niemcami, do których Słowianie w ogóle czują pewną odrazę, ba nawet pewien rodzaj wrodzonej ku nim niechęci, jaka mimowoli rozłącza chrześcian od żydów, jakkolwiek zasada chrześciańska nakazuje uważać tych ostatnich za bliźnich, których jak siebie samych, nakazuje kochać chrześcianom.

Przyczyn podobnego w obec Niemiec usposobienia Słowian szukać należy w postępowaniu przedewszystkiem prusaków, którym i Polacy pod zaborem pruskim zawdzięczają dobrodziejstwa, stworzonego za rządów Bismarcka, funduszu kolonizacyjnego, za pomocą którego, dzięki postępom liberalizmu niemieckiego, postanowiono wyrugować polaków z ich ojczystej ziemi, celem przekształcenia ich na zastęp

To i owo.

Nie wiem — doprawdy — co począć: Czy iść na punkcie solidarności zgodnie z praktykowanemi w wiedeńskiem Kole polskiem zasadami i za przykładem prasy galicyjskiej rejestrować kroki przybyłego do Galicyi ministra sprawiedliwości, czyli też hołdując polityce *»wolnej ręki«* wcale nie troszczyć się o to, czy i o ile na cześć hr. Schönborna urządzane śniadańki, objady i kolacye i wygłaszane przy tej okazyi toasty, wpłyną na polepszenie stósunków galicyjskiego sądownictwa, lub unormować zdołają tegoż stósunek do stanu adwokackiego.

Zanim atoli w tej mierze należycie się zorjętuję, pozwolę sobie nadmienić li nawiasowo, że Bóg wszechwiedzący i wszechmogący, a nadto przy stworzeniu świata nie potrzebujący oglądać się na budżet, spotrzebował sześć dni czasu do uchylenia panującej w przestórzu ciemności, kiedy naród galicyjski żąda od swego ministra sprawiedliwości, ażeby w takimże samym czasie ośmiu dni, usunął wszelkie w galicyjskim przestworzu sądowniczym panujące ciemności, a nadto jeszcze osłodził gorżkie godziny stanu sędziowskiego, bytem, jakim pierwszy ustawodawca obdarzył pierwszego rodzica w raju, który mimoto, że pracą nie był przeciążony (był bowiem od pracy całkiem wolny) i posiadał czego tylko dusza zapragnęła, przecież dopuścił się nadużycia swej władzy, czyli też popełnił zbrodnię sprzeniewierzenia, skoro za namową wijącego się, jak faktor pejsaty — węża, schałasował zakazane jabłko. Nie wiem, czy mam racyą lub nie, ale zdaje mi się, że samo pomnożenie i lepsze wyposażenie stanu sędziowskiego, jeszcze tegoż pożyteczności nie podnosi, skoro liczne przykłady stwierdzają, że i na najwyższych stanowiskach jak najświetniej wyposażonych dopuszczają się ludzie czynów korupcyjnych, którymi znów drudzy, mimo walki z nędzą, brzydzą się, bo godność swą osobistą wyżej cenią od mamony.

W każdym zawodzie doświadczenie dłuższą praktyką nabyte, głównie rozstrzyga, więc też i minister hr. Schönborn, będzie w sprawie galicyjskiego sądownictwa reflektował na swą, prawdopodobnie długoletnią, praktykę sądowniczą, która jedynie tu decydować może i powinna.

Również li na podstawie długoletnią praktyką nabytego doświadczenia, zaczynają wyborcy miasta Lwowa zabierać się do sprawy wyboru przyszłej rady miejskiej, rozpoczynając działalność swą od tego, że już odbywają sortowanie obecnych radnych i zastanawiają się nad ich dotychczasową działalnością. Praca to żmudna i poniekąd nastręczająca trudności, zwłaszcza w tych wypadkach, w których rozchodzi się o stwierdzenie czynów nielicujących z powagą i godnością radziecką. Z uwagi jednak, że rozchodzi się tu o powagę autonomii gminnej, ośmielam się zaproponować wybór sądu obywatelskiego, przed którymby podnoszone przeciw dotychczasowym radnym zarzuty, omawiano i dowodami stwierdzono, a nie wywlekano takowe przed forum opinii publicznej. Ale skład proponowanego przezemnie sądu obywatelskiego, musiałby rzeczywiście składać się — w całem słowa znaczeniu — z obywateli honorowych, niezłomnego charakteru i znanych z prawości, a przytem świadomych powołania sądów obywatelskich.

Ja z mej strony zgłaszam osobę radnego p. J. A. Baczewskiego, nie w sprawach tylekrotnie już w „Głosie Wolnym« poruszonych, a wymagających koniecznego wyjaśnienia

przeznaczony do noszenia wody i rąbania drzewa dla niemców.

Z chwilą tedy zbliżania się rozwiązania sprawy wschodniej, bardzo nie na czasie nastąpił w Przedlitawii przewrot w parlamencie wiedeńskim, któremu centralizm niemiecki poczyna zawdzięczać odzyskanie swego stanowiska wpływowego. Że pan Plener et tutti quanti potrafią w mętnej wodzie, dzisiejszego parlamentu wiedeńskiego, łowić dla idei niemieckiej rybki, o tem chyba wątpić nie wypada, ale czy walka prowadzona z Młodoczechami okaże się korzystną, o tem wątpić by należało, zwłaszcza w obec sympatyi, jakiej partya młodoczeska doznaje ze strony narodu czeskiego.

Źle też manifestują swój patryotyzm austryacki galicyjscy Polacy, którzy w nastroju chorobliwego patryotyzmu narodowego i przesadzonego bigotyzmu zrywają wszelką łączność duchową z resztą narodów słowiańskiego pochodzenia; wyrzekając się nawet wszelkiego z Słowianami pokrewieństwa i zaprzeczając wszelkiego od nich pochodzenia swego, mało troszczą się o losy choćby swej własnej ojczyzny, tylko zaprzątują swe umysły sprawą władzy świeckiej papieztwa, którą za każdą cenę radziby wyrwać z pod berła panującego Włochom, mimo tegoż należenia do trójprzymierza. Nienawiść ich do Rossyi datuje się przedewszystkiem dla tego, że jest ona szezmatycką a nie katolicką, kiedy ze względów narodowych i cywilizacyjnych inne tej nienawiści winne być pobudki i powody. Nawet partya tak zwanych postępowców-demokratów grzeszy temi samemi przewarami, co i rodowodami wujująca szlachta; a tak jedni i drudzy przy odgłosie trąb i bębnów Jezuickich bawią się w zaciętą walkę jakoby o zasady, których zdefiniować nie mogą i tocząc pomiędzy sobą bój zażarty, szkodzą swej własnej sprawie i cofają ją wstecz.

Wszelkie nawoływanie do zaprzestania tak zgubnej dla sprawy narodowej przez nich prowadzonej walki, jeśli nie odnoszą li skutków wołającego o pomoc na puszczy, to bywają uważane i obwołane za zdradę narodową i państwową, chociażby to nawoływanie właśnie li z pobudek czystego patryotyzmu pochodziło i miało na celu li dobro narodu lub państwa.

Dzięki opłakanym stosunkom galicyjskim i próchnieniu podwalin moralności społecznej, cała niemal Galicya stała się siedliskiem amatorskiej denuncyacyi, dzięki której każda myśl ducha wolności obwoływaną bywa za zbrodnię komunizmu, socyalizmu lub za zdradę stanu.

Stańczyk czy demokrata, rusin czy polak wszystko to razem wziąwszy zostaje pod zarzutem popełnienia zbrodni wobec narodu, ojczyzny i... rządu austryjackiego. A dlaczego? Bo Stańczyk jest odmiennego, od demokraty, zdania politycznego, a polak inną od rusina uznaje ojczyznę i jakkolwiek w tej różnicy zapatrywać nie masz popełnienia zbrodni, ni to wobec narodu lub ojczyzny, lub wreszcie wobec austryackiego rządu, mimo to z piersi przeciętnego Galicyanina wyrywa się głos: *Polizei!* jak gdyby tu wszystko zamierzało zaciągnąć się do ochotniczej straży policyjnej, w celu uprawnienia kultu denuncyacyi.

Wszystko to wskazuje na istnienie w Galicyi nienaturalnych stosunków sztucznie, intrygą wytworzonych ręką reakcyi, która w dzisiejszych stosnnkach europejskich najszkodliwszą się staje Austro-Węgrom, gdzie właśnie wobec sprawy wschodniej powinna kwitnąć zgoda i łączność; gdzie głos ludów i narodów winien być głosem Boga, a nie widzimisię tego lub owego funkcyonaryusza groszem funduszu skarbu płatnego i gdzie ustawy konstytucyą ludom i narodom zawarowane, nie powinny doznawać rozmyślnego naruszenia właśnie ze strony wyż wspomnianych funkcyonaryuszów, których rozkazywanie i nakazywanie li na postanowieniach ustawy polegać powinno.

Uwagi

nad stanem przemysłowców, urzędników ziemskich czyli oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych w Galicyi i sposobem wytwarzania z nich zastępu naszej demokracyi.

III.

We wszystkich dotychczas pod powyższym tytułem w «*Głosie Wolnym*» umieszczonych artykułach, omawialiśmy sprawę rozwoju stanu przemysłowców naszego kraju i doszliśmy wreszcie do tego przekonania, że stan ten potrzebuje większej oświaty i większego w łonie swem pielęgnowania zasad moralności społecznej; przyszliśmy do przekonania, że stan przemysłowy domaga się gruntownej reformy, co do sposobu wychowania i prowadzenia młodego pokolenia terminatorów, którego w większych, jak dotąd, należy utrzymać karbach karności, względnie wychowywać go w tych samych, co uczniów szkół, warunkach, iżby oddając się rękodzielniczemu zawodowi, nie uważał siebie za uwolnionego i wyjętego z podwięzów moralności i obyczajności, oraz nie nabierał manier pospolitego ulicznictwa, miasto skromności młodzieńczej, i nie stawał się szermierzem najohydniejszych wyrazów, w dowcipie lub gniewie używanych, nie mówiąc już o przyswajaniu sobie, ale już na stanowisku czeladniczem, niejako dobrego tonu przez zapicie się, jak nieboskie stworzenie, wódczyskiem i odbywanie nocnej rekulekcyi w aresztach policyjnych, które w święta i niedziele formalnie roją się zastępem czeladniczym różnych gałęzi przemysłowych. To też uwzględniając wszystkie w pomienionych artykułach naprowadzone okoliczności, wreszcie zaapylowaliśmy do uczciwości naszych rękodzielników, a przedewszystkiem do ich reprezentacyi korporacyjnych, wzywając takowe do pracy około zreformowania dzisiejszych stósunków stanu przemysłowego, w taki sposób, ażeby stan rękodzielniczy względnie przemysłowy przyjmował do terminu uczni:

1. którzyby co najmniej nauki szkoły ludowej z dobrym lub dostatecznym postępem ukończyli;

2. w czasie odbywania terminatorskiej praktyki uczęszczali do szkoły uzupełniającej nauki i przez przeciąg tego czasu jak najściślej przestrzegali przepisów, odnoszących się do ich moralnego i obyczajnego zachowania się które zupełnie odpowiadać mają obowiązującym, w tym względzie, przepisom szkolnym;

3. oprócz nauk szkolnych starać się, ażeby terminatorzy dla zdrowia uczęszczali na gimnastykę, a dla rozrywki i układu towarzyskiego na naukę tańców, która odbywać się powinna kosztem korporacyi i pod jej dozorem;

4. czuwać nad moralnem i obyczajnem prowadzeniem się czeladników czyli towarzyszy przemysłowych i nakłaniać ich do kształcenia się w naukach przyrodniczych, bo te go następnie pobudzą i do innych nauk pożytecznych;

5. nieobyczajnych i niemoralnie się prowadzących uczni (terminatorów) i towarzyszy bezwzględnie u siebie nie zatrudniać, chociażby byli zdolnymi robotnikami, bo i najlepszej rasy koń na nosaciznę cierpiący, zarazi całą stadninę;

6. Starać się przedewszystkiem o to, ażeby moralnością, pracowitością, oszczędnością, słownością i uczciwem obywatelskiem postępowaniem, był majster przykładem dla swych towa-

---

tylko w sprawie dotyczącej dochodów gminy, w której zupełnego wyjaśnienia mógłby udzielić starszy radca magistratu, p. Romuald Łyszkowski. Mianowicie rozchodzi się o to: Ile też radny J. A. Baczewski sprowadza z zarogatki żółkiewskiej wódek słodzonych do miasta, za opłatą akcyzy, a ile sprzedaje tu tego rodzaju wyrobów, z firmą swej fabryki Zniesieńskiej, bez opłaty akcyzy? Czy radny J. A. Baczewski ma we Lwowie fabrykę wódek słodzonych, czy takowej tu wcale nieposiada?

Zbytecznem byłoby dowodzić, że od wyjaśnienia wszelkich do osoby radnego J. A. Baczewskiego odnoszących się niejasności, zależyć będzie dalszy wybór jego do rady miejskiej, w której od długich lat zasiadając, umiał z krzesła radzieckiego należycie korzystać i zjednać sobie bezgraniczną przyjaźń opiekuństwa underkowskiego, które ze względów poszanowania ostatniej woli, ponoś bezprzytomnie umierającego analfabeta, stósuje się do postanowień jakoby przez nieboszczyka podyktowanego testamentu, zarządzającego generalne pokrzywdzenie własnych dzieci, które w obec prawa boskiego i społecznego na równi z dziećmi macochy posiadają prawo do pozostałego po ojcu majątku; a już sama okoliczność, że zawezwany notaryusz testamentu, z krzywdą dzieci zdziałanego, podpisać nie chciał, świadczy najwymowniej, że forytowanie dzieci macoszynych miejsca mieć nie powinno, i, że tak samo, jak ów notaryusz, powinni byli odmówić swego podpisu, na testamencie, przyjaciele macochy, a to tem bardziej, ileże zaraz po skonie testatora, córy macoszyne miały brać udział w festynie na «Górze zamkowej», gdzie przy dźwiękach muzyki wojskowej naród bawił się gwarno i ochoczo.

Niema atoli nic złego, coby na dobre nie wyszło. A i w tym wypadku dobrze się stało, że opiekunem masy obrano pana Mochnackiego, który najniezawodniej użyje swego wpływu, ażeby całą sprawę po ludzku załatwiono pozasądownie, a tem samem uwolniono macochę od składania przysięgi co do pozostałego majątku ruchomego. Lepiej słomiana zgoda jak złoty proces, mówi przysłowie, do którego i my polacy z rusinami w Galicyi stósować się powinni, jako dzieci dwóch matek a jednej spuścizny i to bez oglądania się na ustanowione opiekuństwo. Dotychczasowa bowiem walka jednych i drugich gubi i wychodzi na korzyść trzeciego, co gdyby nie istniało, miliejby było żyć na ojcowskiej ziemi i pracować dla jej i naszego dobra. Ale potrzeba i tu poszanowania niejako prawa spadkowego, do którego nietylko pokolenie Lecha i Czecha, ale zarówno i Rusa ma być przypuszczone. A ostatnie zgromadzenie rzeszy ruskiej im. Kaczkowskiego we Lwowie, zaś drugie im. Proświty w Tarnopolu odbyte, zbyt wymownie świadczą, że Ruś galicyjska bez naszej pomocy się rozwija i kroczy ku swemu celowi różnemi drogami, prowadzącemi jednak wprost do »Narodnego Domu«, kiedy my tymczasem, za przykładem asekuracyi krakowskiej, gotujemy swej, po ojcach przypadłej nam, spuściźnie, losy podhajeckiej gospodarki, łudząc się nadzieją, że baron Hirsch za to z czasem i o nas pomyśli, gdy będziem nieśli pakunki emigracyjne do Palestyny — zamiast do Rzymu.

rzyszy i terminatorów który postępując w życiu obywatelskiem drogą zasadami nauki Chrystusa wskazaną, stanie się czystej krwi demokratą i wzorem prawości obywatelskiej.

Kronika.

Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki i dzieci Franciszki Puszkarz. Na podstawie umowy z dnia 4. sierpnia 1865 i dodatkowej z dnia 25. kwietnia 1867 prawnie w Złotnikach między Antonim Cikowskim a panną Franciszką Puszkarz zawartej, nadał Antoni Cikowski, właściciel dóbr *„Złotniki“* dzieciom Franciszki Puszkarz na własność realność, składającą się ze 100 morgów pola z gruntów dworskich, wraz z krzakami jakoteż z wszelkimi budynkami, *„Małe dębniaki“* zwaną i w Złotnikach położoną, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że jej prawo dożywotniego użytkowania, dzieciom zaś tejże, prawo własności, mocą pomienionych umów przyznano, z tem znów wyraźnem zastrzeżeniem, że Franciszce Puszkarz, tej realności ani zadłużyć, ani bądź komu trzeciemu odstąpić, ani darować nie wolno, tylko takową na rzecz dzieci zatrzymać, do których jedynie i wyłącznie własność tej realności należy; nadto została Franciszka Puszkarz temi umowami zobowiązaną, ażeby z dochodów tej realności (z dożywocia) jak najprzyzwoitsze dała dzieciom wychowanie i wykształcenie. W roku 1872 dnia 5. października nabył hrabia Wilhelm Siemieński-Lewicki, z swą małżonką, od Antoniego Cikowskiego dobra Złotniki, jednakże z tem wyraźnem kontraktem zawarowanem zastrzeżeniem, że pomieniona realność na rzecz Franciszki Puszkarz, względnie jej dzieci, została wyłączoną, a kupujący przyjął obowiązek pozostawienia właścicieli tej realności przy posiadaniu. Tak rzeczy stały dnia 5. października 1872. Atoli już dnia 12. stycznia 1873 hrabia Wilhelm Siemieński-Lewicki kupił od Franciszki Puszkarz tę realność względnie folwark, jakkolwiek dobrze wiedział, że kontrakt kupna i sprzedaży Złotnik na kupno tej realności nie zezwalał, skoro Franciszka Puszkarz była li dożywotniczką, a nie właścicielką, na rzecz jej dzieci ubezpieczonej własności. Z czworga obdarzonych dzieci, zaledwie dwoje zostaje przy życiu, które im idzie jak po grudzie. W biedzie odbywając walkę o kęs czarnego chleba — syn i córka Franciszki Puskarz zgłosili się do hrabiego Siemieńskiego o swe prawa, a tęn ich odesłał do swego prawnego zastępcy Dra Roińskiego, którego imię wymieniono często w procesie Dra Felicyana Jackowskiego i który wobec ministra hr. Schönborna reprezentował tutejszy stan adwokacki. Dowiadujemy się, że sprawę skrzywdzonych dzieci Puszkarzowej miał objąć Dr. Maurycy Jekeles, co byłoby bardzo pożądanem, bo hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki najniezawodniej pogodziłby się dobrowolnie z nimi, skoroby mu podobną propozycyę zrobił, znany z prawości charakteru, adwokat Dr. Jekeles, zwłaszcza, że hr. Siemieński co do tego kupna widocznie został w błąd wprowadzony i dalekim musi być od zamiarów rozmyślnego pokrzywdzenia dzieci Puskarzowej

Baczność! Władze wojskowe raczą oględnie traktować sprawę zbyt niskich ofert, wnoszonych przez przedsiębiorców robót fortyfikacyjnych, ażeby tego rodzaju przedsiębiorcy nie zechcieli niskość cen swych ofert kompenzować wynagrodzeniem otrzymanem za zdradzenie planów fortyfikacyjnych.

Dziennik Polski donosząc o wykonaniu budowy nowej ujeżdżalni dla wojskowości we Lwowie, widocznie wskutek mylnej informacyi nie podał do publicznej wiadomości, że przy budowie tej ujeżdżalni roboty murarskie powierzono przedsiębiorcom pp. Antoniemu Kunickiemu i Janowi Chmielowcowi, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że wykonaniem tychże zajmie się p. Jan Chmielowiec, który rzeczywiście ze swego zadania wywiązał się należycie, gdy p. A. Kunicki przy tej budowie objął *„w swe doświadczone ręce“* sprawy finansowe i pośrednictwa z organami miejskiego urzędu budowniczego. Należy nam nadmienić, że roboty ciesielskie przy tej budowie były znaczniejsze, a sumienne i umiejętne tychże wykonanie, ze strony p. Jana Gryglaszewskiego, również zasługiwały na wzmiankę. Przedewszystkiem zaś — po sprawiedliwości — wypadało nadmienić, że z ramienia miejskiego urzędu budowniczego kierował tą budową p. Perediatkiewicz, ktoremu w pierwszym rzędzie należało wyrazić uznanie.

Przy restauracyi kościoła OO. Jezuitów we Lwowie, dokonanej tanim kosztem pod kierownictwem nadinżyniera rządowego p. Hawryszkiewicza, wywiązał się p. Jędrzej Perediatkiewicz z robót ciesielskich bardzo chlubnie, a tem samem udowodnił, że wart piastować urząd przełożonego korporacyi majstrów ciesielskich, murarskich, kamieniarskich i studniarskich we Lwowie, skoro mimo panujących burz w tym roku, podjął się trudnego zadania: wykonania dachu kościelnego bez rozbierania kopuły kościelnej, którą trzeba było sztucznie podstęplować i podtrzymać w pionowym kierunku, nie zapoznając skutków ewentualnej burzy. A wszystko to trzeba było dokonać jak najtaniej, bo biedni OO. Jezuici nie mają pieniędzy. Z tego zadania najzupełniej wywiązał się p. Jędrzej Perediatkiewicz. Niechaj będzie Bogu na chwałę, każdy z przedsiębiorców tej restauracji zarobił na sól do śledzia.

„Hotel Garni“
pod **„Trzema Koronami“**
we Lwowie ul. Trybunalska l. 10,
poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

JAN GRYGLASZEWSKI
konces. majster ciesielski
we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,
podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Leon Legieżyński
koncesyonowany majster murarski
we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 26,
podejmuje się wykonania, we Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Główny magazyn broni, amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.
poleca
najlepszą broń
dla straży leśnej, polowej i miejskiej po cenach bajecznie tanich, a to:

Karabinki odyłcowe Wenzla z bagnetem	4·—
100 patronów Wenzla	4·—
Pałasze z pochwami skórzanemi	3·50
Rewolwery 12$^{m}/_{m}$ z lufami ciągnionemi	4·50
Pojedynki kapslowe od 5 złr. do	6·50

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis

CUKIERNIA
i
fabryka wyrobów z cukru
Franciszka Staffa
we Lwowie
ulica Skarbkowska l. 11.
zaszczytnie znana ze swych **doskonałych wyrobów** w zakres cukiernictwa wchodzących, poleca się i nadal Szanownej Publiczności. Przyjmuje zamówienia i uskutecznia takowe bezzwłocznie. — Zwraca się uwagę kupców i w ogóle publiczności, że wyroby jej odszczególniają się jak najlepszą jakością i nie dają się wyprzedzać zagranicznym.

Jan Abrysowski
krawiec męski
Rynek, l. 28 we Lwowie
wykonuje ku zupełnemu zadowoleniu Publiczności wszelkie roboty krawieckie.

Kawiarnia
Wilhelma Breyvogla
we Lwowie ul. Ormiańska l. 8.
przez całą noc otwarta
poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Usługa rzetelna. Trunki i napoje jak najlepsze. Przekąski świeże, smaczne i zdrowe.

Zakład bednarski
Franciszka Müllera
we Lwowie
ul. Kąpielna (Browar Wgo Kiselki)
wykonuje
wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące
i zawsze utrzymuje na składzie
beczułki
pół i ćwierć hektolitrowe
(wiadra i półwiadrówki).
Ceny najtańsze.

HOTEL CENTRALNY.
Zarząd Hotelu centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysokiej Szlachty i Szanow. P. T. Publiczności, rozszerzył ubikacye hotelu i na pierwsze piętro domu, tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonemi z prawdziwą elegancyą i konfortem.
Uwiadamiając o tem Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, Zarząd hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.
Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów na życzenie wielce szanownych gości.
Z uszanowaniem
Janowicz & Strzelczuk.

Główny skład wędlin
JÓZEFA JANKOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.
Zaopatrzywszy swój skład masarski **w najwyborniejsze delikatesy** usilnie starać się będę, by Szanownych P. T. Gości moich zawsze zadowolnić. Wszelkie zamówienia z prowincyi starannie i natychmiast będą załatwiane. Przy większem zamówieniu znaczny rabat.
Sala do śniadań z konfortem urządzona.
Tego roku pokój dawny użyto na rozszerzenie sklepu, a wyżej nieco otworzono piękną salę jadalną. Smaczne i zdrowe przekąski tak zimne jako też i gorące podają od rana do godziny 10 wieczór.
Polecam się przeto i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Puliczności, uprzejmie prosząc o liczne odwiedziny
Z uszanowaniem
JÓZEF JANKOWSKI.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

przy ulicy Sykstuskiej l. 43

wykonuje wszelkie roboty budowlane w zakres stolarstwa wchodzące, stosując się w ogóle do wymogów technicznych, z suchego i doborowego materjału po najniższych cenach; wyrabia deszczułki dębowe na parkiety francuskie, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na meble, nie odmawiając i najdrobniejszych reparacyj.

JAN KRACH

koces. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI“

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1 flaszka	— złr.	70 ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1 „	1 „	50 „
„ 24.	„ „	½ flaszki	1 „	— „
„ 134.	„ „ bardzo stare	1 flaszka	2 „	30 „
„ 240.	„ „ muszkatułowe	1 „	2 „	20 „
„ 212.	„ bardzo stare	1 „	3 „	50 „
„ 207.	Wyskok węgierski bardzo stary	1 „	5 „	— „
„ 300	Erlauer czerwony	1 „	2 „	50 „
„ 210.	Tokaj wytrawny	1 „	2 „	— „
„ 123.	„ stary	1 „	2 „	50 „
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1 „	2 „	70 „

Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.

Nr. 185.	Boxbeitel	1 flaszka	4 złr.	— ct.
„ 43.	Malaga	1 „	3 „	— „
„ 166.	„ bardzo stara	1 „	7 „	— „
„ 202.	Pedro Xemenez	1 „	6 „	— „
„ 130	Samos bardzo stary	1 „	3 „	50 „
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1 „	5 „	— „
Cognac prawdziwy francuzki z roku 1880		1 „	3 „	50 „
dtto	dtto z roku 1875	1 „	5 „	50 „
dtto	dtto z roku 1869	1 „	8 „	— „

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 9-tej do 11-tej godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją m. syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.

Nr. 18. Lwów, dnia 1. Października 1891. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.

Lwów, dnia 30 września 1891.

Do najważniejszych czynników samorządu krajowego należy niewątpliwie autonomia gminna.

Jeżeli uszanujemy zasadę, że najwyższym skarbem człowieka jest wolność, której wynikiem jest samorząd, natenczas musimy uświęcić i drugą zasadę, według której samorząd winien być sprawiedliwie i rozsądnie prowadzony; natomiast dalekim on być winien od zgubnych wpływów protekcyjnych i nepotyzmu, gdyż w razie ulegania tym wpływom, staje się samorząd o wiele nieznośniejszym od absolutyzmu. Rzuciwszy okiem na stósunki naszego kraju, mimowoli przychodzimy do niezłomnego przekonania, że samorząd galicyjski, czy jest on krajowy czy gminny, zawiódł, niestety, oczekiwania narodu i bodaj czy nie wart ostrzejszej krytyki, od tej, którą mierzono tak zwane rządy dawnej „szwarcgelberyi“ z czasów bachowskich.

Za czasów panowania rządów despotycznych, nie dokuczał nam ucisk i wybryki ich przedstawicieli w takim stopniu w jakim dziś odczuwamy wybryki przedstawicieli samorządu. Dokuczliwszym bowiem wydaje się ucisk swych własnych, aniżeli obcych, bo wedle podania ludowego żelazo kute młotem, również żelaznym, dla tego wydaje głośny dźwięk, że „brat brata bije“.

Nietylko ucisk, ale i konsekwencye wpływów protekcyjności i nepotyzmu, któremi nasza autonomia w wysokim stopniu się odszczególnia, są powodem ogólnego niezadowolenia i narzekania na samorząd krajowy.

Niestety — i stolica naszego kraju nie może poszczycić się żywionem, dla jej Reprezentacyi, pełnem zaufaniem jej obywatelstwa; przedewszystkiem zaś dogorywująca jej rada gminna teraźniejsza, nie może pochlubić się sympatyą ogółu, a temmniej takiem poszanowaniem jej powagi, jakiego w interesie rozwoju autonomi gminnej z natury rzeczy doznawać powinna. A są to objawy smutne i źle świadczące o mężach spoczywających na laurach sztucznie przeforsowanego zaufania rzekomego ogółu, tem smutniejsze, że zdarzają się w stolicy kraju zamieszkałego przez naród, opłakujący ciężkie winy swej przeszłości.

Nic niema złego, coby na dobre nie wyszło. Zasadę tę, zdaje się, zastósują do siebie wyborcy stolicy przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej, którzy, o ile wiemy zamierzają wziąć rozbrat ze sposobem dawniej przy wyborach do rady gminnej praktykowanym i odtąt nie oddawać swych głosów do dyspozycyi sprzedajnych faktorów, ani też nie przekazywać takowych pod rozporządzalność wątpliwej moralności tego lub owego komitetu, tylko w poszanowaniu swego sumienia i godności obywatelskiej, świadomi swej odpowiedzialności w obec Boga i historyi, wezmą czynny udział w pracy około przeprowadzenia wyboru nowej Rady miejskiej, do której powołani zostaną li ludzie stałego charakteru i uczciwej przeszłości i niezawiśli od łaski pańskiej, ani też nie ubiegający się o takową i którzy na stanowisku radnego pamiętać nie zaniedbają o tem, że wyżej cenić muszę powagę i sprawę stolicy, kraju i narodu, aniżeli przedpokoje dygnitarzy rządowych.

Wyborcy stolicy widzą złe skutki będące naturalnem następstwem ich zachowania się w sprawach wyborów do

To i owo.

Tyfus brzuszny, dysenterya i deliberacye synodu ruskiego pod przewodnictwem zesłannika rzymskiego, Ciasca, stanowią dziś przedmiot rozmowy przeciętnego lwowianina niemogącego żadną miarą wytłumaczyć sobie powodów, że mimo stwierdzenia, ze strony roztropności miejskich organów sanitarnych, szerzącej się w naszej stolicy epidemii tyfusu brzusznego i biegunki krwawej, Lwów, jak nigdy przedtem, formalnie został zalany niedojrzałymi owocami względnie zieleniznę owocową, której sprzedaż jak najswobodniej i bez wszelkiej, choćby ze strony organów policyi targowej, przeszkody, odbywa się publicznie, jak gdyby naumyślnie dla podtrzymania epidemii, aż do rozdania przedsiębiorstwa budowy opidemicznego szpitala, które najniezawodniej zostałoby oddane w jakieś *„wypróbowane“* i doświadczone ręce fachowe, jeżeliby na ten cel nie okazał się — nieprzemierzając — budynek letniego teatru przydatnym. Doświadczenie bowiem zbyt wymownie przemawia za tem, ażeby letni teatr zamienić na szpital epidemiczny, skoro bowiem mógł on w czasie gorących dni lata mieścić w sobie, wedle sprawozdań *Kurjera lwowskiego*, tyle zaraźliwych, obyczajność społeczną, przedstawień, to temci bardziej może stać się schroniskiem mniej zakaźnych chórób jak n. p. tyfus brzuszny lub dysenterya. Czy siak, czy owak, zawsze gmina lwowska prędzej upora się ze sprawą szpitala epidemicznego, aniżeli nuncyusz Ciasca, ze sprawą wprowadzenia celibatu w łonie duchowieństwa ruskiego.

Trzeba bowiem wiedzieć o tem, że prędzej godziłby się ksiądz ruski zamienić swój zawód *„kapłaństwa“* na *„kapłoństwo“*, aniżeli wotować za zaprowadzeniem celibatu, mocą którego nie byłoby dozwolonem alumnom ruskim żenić się z popadiankami. A cóżby wówczas stało się z córami księży ruskich? Wszak w owych zakładach przemysłowych, które papież składkowym groszem wiernych u siebie założyć zamierza, nie będą pomieszczeni tam uczniowie odbywać nauki, na przyszłych zięciów galicyjskich księży ruskich.

Zdaje się jednak, że wysuwanie celibatu na porządek dzienny odbywającego się dziś synodu ruskiego, jest takim samym fortelem politycznym Watykanu, jakim jest niedawno wyszła (mówią, że z inicyatywy ministerstwa wojny) broszura niemiecka, mająca na celu podwyższenie budżetu wojennego; więc i podsuwanie synodowi celibatu ma najniezawodniej na celu podwyższenie etatu świętych ruskich, Ignacym z Lojoli O ile zaś w tym wypadku powiększyłby się budżet ruskich wydatków, łatwo da się przewidzieć, jeżeli w dzisiejszych czasach nieurodzaju kosztuje *„kiepski“* wikt dzienny nuncyusza, Ciasca, pięćdziesiąt guldenów waluty austryackiej.

Galicya od pewnego czasu stała się widownią doniosłych w dziejach ludzkości — wypadków. Mieliśmy wypadek z Morskiem Okiem, w którym Galicya wobec zachcianek prusaka odniosła taki sam sukces, jak nieprzymierzając owa, z ojca i syna złożona, deputacya jakiejś wsi ruskiej w Galicyi, która z dziedzicem *chandraczyła* się o *„lisy i pasowyska“* i dla uzyskania sprawiedliwości udała się do cyrkułu za pośrednictwem pomienionej deputacyi. Ponieważ interwencya cyrkułu miała ten skutek, że deputacyi, a nie gminie, wyliczono po dwadzieścia i pięć kijów, zaś dziedzica pozostawiono w prawie posiadania i używania spórnych pastwisk i lasów, przeto gmina *„wyhrała sprawu“*, równie jak Galicya w sporze o Morskie Oko, w którym nie Galicyę, tylko hr. Zamojskiego, na rzecz prusaka, pozbawi się, wedle dotychczasowych relacyi, prawa własności do spornej przestrzeni; drugą zaś mamy sprawę podhajecką, która zamiast Lilienfeldów trafi dotkliwie asekuracyę krakowską, nawet w razie unieważnienia zawartej między dyrekcyą asekuracyi a Lilienfeldami kontraktu dzierżawnego. Nam się jednak zdaje, że z tej wielkiej chmury podhajeckiej spadnie na dyrekcyą towarzystwa względnie tegoż zarząd mały deszcz i zakończy się cała sprawa staropolskiem: *„Kochajmy się!“*

Ale za to przedstawimy światu naszą obłudę i fałsz i utwierdzimy go w przekonaniu, że jesteśmy futerkiem jezuityzmu podszyci, skoro w gruncie rzeczy będąc czystej krwi antysemitami, dla oka obłudnie, lecz niezgrabnie, odgrywamy rolę tolerantów żydowskich.

Wszak nie o stronę finansową podjęto walkę w sprawie podhajeckiej, lecz właściwie o to, że żydowi majątek ten wydzierzawiono, uważając

rady miejskiej i dla tego też nie chcą dopuścić, ażeby podstęp, szachrajstwo, sprzedajność, malwersacye z kartami legitymacyjnemi wyborców a wreszcie grosz judaszowy oraz wódka i kiełbasa stanowiły główną podwalinę w przeprowadzeniu wyboru rady miejskiej.

SAMARYTANIN

czyli

Lekarz ludu

skreślił

Dr. Paweł Sas Dubanowicz.

Lud nasz zaskorupiony w przesądach i zabobonach wyjątkowo tylko wzywa w swych cierpieniach pomocy dyplomowanego lekarza; podania, przysłowia, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody świadczą wymownie, że lud nasz uważa chorobę jako dopust boży, jako karę i pokutę za popełnione grzechy; obłożnie chory zdaje się więc zupełnie na wolę niebios, zwraca się do Boga z modlitwą o uwolnienie go z cierpienia lub powołanie do swej chwały.

„*Komu na wik, tomu na lik*“, „*Raz rodyła maty, raz tra umeraty*“, z rezegnacyą pocieszają się chorzy a ze słowami na ustach: „*Mrut lude i nam to bude*“, spoglądają spokojnie na ofiary „*Kostusi*“ zdrowi.

„Guślarze i owczarze to wiejscy lekarze;“

„Wróżbici i znachory, to wiejscy dochtory“ a mądre babki przyrządzają maści i herbatki, zamawiają, zaklinają i zażegnywują bole i kołtuny, spalają róże i zrzucają węgle na uroki. Staremi obciążkami lub zardzewiałym kluczem rwie cyrulik chore a przez łatwo zrozumiałą pomyłkę także nawet zupełnie zdrowe zęby.

Kramarz a niekiedy nawet dyplomowany aptekarz sprzedają cierpiącym wieśniakom uniwersalne balsamy i maści, a pan profesor, ksiądz proboszcz i dziedziczka wraz z córkami niosą im bezinteresownie lekarską pomoc w postaci przeróżnych kropli i eliksirów. Każdy leczy i ratuje biedne ludziska po swojemu. Lud chętnie spożywa zachwalane cudowne leki, gdyż prawie wszystkie są zaprawione jedynym naszym krajowym wyrobem, wódką, pocieszycielką w frasunku, amuletem, talizmanem, który w zimie grzeje a w lecie ochładza i orzeźwia.

Zbytecznem byłoby udowadniać, że ten sposób leczenia nie może być wystarczającym. Oto powody, które nas skłaniają do opisania w sposób dla każdego zrozumiały symptomatów, po których można rozpoznać najgłówniejsze, ludzkość trapiące cierpienia i do podania leków, którymi każdy niemogący wezwać lekarza, sam skutecznie leczyć się może.

Mamy nadzieję, że ci z pomiędzy wymienionej powyżej ochotniczej straży sanitarnej, którym dobro ludu istotnie leży na sercu, będą nam za nasze wskazówki wdzięcznymi; o resztę niedbamy. — Rozpoczniemy od chorób obecnie grasujących t. j. od dysenteryi i tyfusu.

I. Co to jest dysenterya?

Ksiądz Kneipp nazywa dysenteryą czyli czerwonkę lub krwawą biegunkę siostrą cholery a to z powodu, że obie te choroby rozpoczynają się silnem rozwolnieniem, połączonem z kurczami kiszek czyli jelit i gwałtownem parciem na stolec.

Prawie równocześnie występują nudności, wymioty i bole kłójące czyli kolki, morzysko lub rznięcie w dolnej okolicy brzusznej.

Wkrótce zjawia się także gorączka jako nie odstępna towarzyszka każdej cięższej choroby. Tętno (puls) przyspieszone. Język suchy, cisawy lub szaro biały. Pragnienie nieustanne, trudne do ugaszenia. — Prócz tego spostrzegamy w wypróżnieniach stolcowych mniej lub więcej krwi, od której nazwa biegunki krwawej pochodzi.

Najważniejsze pod względem rozpoznania zjawisko stanowią wypróżnienia stolcowe, zawierające obok szklistego śluzu i krwi zmieszanej z ropą, masę galaretowatą, podobną do ziarnek „sago,“ zamiast kału właściwego.

Częste i gwałtowne parcie dręczące nawet wtedy, kiedy stolec nie odchodzi, powoduje a szczególnie u dzieci widoczne opadnięcie kiszeczki odchodowej.

U starszych następuje zazwyczaj w drugim tygodniu zwrot ku wyzdrowieniu.

Opisane symptomata znikają, powraca stolec prawidłowy, żółcią zabarwniony a z nim także ochota do jadła czyli apetyt, spokojny sen i naturalny pot.

Dla życia drobniuchnych dziatek jest dysenterya zawsze niebezpieczną.

Do złowrogich zwiastunów zaliczamy zżółknienie skóry, drgawki, bredzenie czyli majaczenie i spiączkę.

Dysenterya jest taką samą słabością w kiszce odchodowej (w stolcu), jaką dyfterya w gardle, obie są w jednakowym stopniu zaraźliwe i szerzą się epidemicznie czyli jak lud powiada „powietrzem, morem lub cherą.“

Leczenie dysenteryi.

Przedewszystkiem ostrzegamy przed używaniem babskich leków jak: krwawnik, kmin z bryndzą, babka z polnemi goździkami i t. p. gdyż takowe przyczyniają się raczej do wywołania i pogorszenia przebiegu cierpienia w mowie będącego.

Zalecamy natomiast:

Oseskom czyli dzieciom przy piersi nie dawać innego pokarmu prócz mleka matki lub mamki.

W razie zatrzymania stołeczka podajemy do zażywania:

Syrup mannati 20·0

D. S. Co godzina po pół łyżeczki kawowej aż do skutku.

W boleśną okolicę brzucha zalecamy ciepłe okłady ze siemienia lnianego, ugotowanego i w czystą szmatkę owiniętego, lub obwiązujemy brzuszek płótnem złożonem we dwoje a zmaczanem w gorącej wodzie z octem (dwie części wody a jedną część octu).

Okłady te zmieniają się co dwie godziny.

Ciepłe kąpiele. trzy razy dziennie, około pół godziny trawające, łagodzą parcie i bole.

Ciepłota pokojowa powinna wynosić 15°R. Bieliznę i pościel dziecka zmieniać jak najczęściej celem zachowania jak największej czystości. Pieluszki powalane wypróżnieniami stolcowemi należy zaraz po zdjęciu wymoczyć przynajmniej przez godzinę w roztworze 5% kwasu karbolowego. U dzieci starszych rozpoczynamy leczenie podawaniem olejku rycinowego po łyżeczce kawowej co godzina aż do skutku.

Następnie ordynujemy:

Rp. *Extr. Laud. aq. 0,005*
(Milligr. quinque)
Emuls. amygd. (dulc.) 100,0
M. D. S. Co pół godziny po pół łyżeczki dawać dziecku.

Od pierwszego pojawienia się biegunki trzymamy dzieci w łóżku na ścisłej dyecie, podając im tylko po łyżce na raz, bulion lub rosół rozbity z żółtkiem jako pokarm a po łyżeczce świeżą zimną wodę z białkiem jaja jako napój. Dręczące pragnienie gasimy kawałeczkami lodu podawanymi dziecku od czasu do czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

w tem postępowaniu dyrekcyi towarzystwa, według jednych co najmniej krok niepatryotyczny wedle drugich zaś czyn w najwyższym stopniu niepatryotyczny, skoro tak znaczny majątek i na stósunkowo długi czas oddano w ręce *co najmniej obojętne sprawom narodowym (żydowskie) i nieprzebierające w środkach, gdy chodzi o zysk.* Jeżeli więc oddanie, tytułem dzierżawy, majątku podhajeckiego w ręce żydowskie, ma być czynem w najwyższym stopniu ze względów powyższych niepatryotycznym, to jakżeż nazwać należałoby czyn sankcyonowanego przez Sejm komitetu. który polecił i do Rady państwa przeprowadził wybór rabina z Florisdorfu, oddając w obojętne ręce jego nie majątek równy podhajeckiemu, ale sprawy żywotne kraju i narodu? Większą — doprawdy — wyświadczyłoby się przysługę własnej i żydowskiej sprawie, gdyby otwarcie wyznawano z naszej strony tego rodzaju antysemityzm: „*Że dotąd żydów za synów naszej Ojczyzny uważać nie będziem, pokąd nie zaprzestaną słać modłów do Boga, by na łono utraconej ich ojczyzny dopomógł im powrócić*“.

Gdyby jednakże zapatrywania nasze w sprawie podhajeckiej się nie ziściły, tylko rzeczywiście i stanowczo zechciano dać należytą naukę zarządowi asekuracyi krakowskiej, natenczas proponowałbym na prezesa tej instytucyi hr. Wł. Baworowskiego, a pewny jestem, że nie tak prędko dostawałyby się dzierzawy dóbr ziemskich w ręce żydowskie, a gdyby nawet i dostały się w ich ręce, to najniezawodniej nie na długie lata. Jestem pewny, że gdyby godność prezesa pomienionej asekuracyi powierzono hr. Wł. Baworowskiemu, natenczas z chęcią każdy patryota polski pisać się będzie na wydzierzawienie, jego sposobem, majątku podhajeckiego na sto lat, choćby samemu baronowi Hirschowi, boby był pewny, że prędzej aniżeli, w krótkim czasie musiałby w adamowym stroju z tej dzierzawy uciekać za dziesiątą górę, za którą i ks. Konrad zakonnik OO. Dominikanów wybrał się atoli z przeładowaną szkatułą, po strój adamowy dla konwentu dominikańskiego. Ś. p. jenerał Mierosławski utrzymywał, że nagi Litwin rzucony do Sekwany, wypływa na drugi brzeg jej elegancko ubrany, przy złotym zegarku z takimże łańcuszkiem i jedwabnym parasolem w ręku. Ks. Konrad atoli przepłynął przez Borki dominikańskie bez wody i na brzegach modrego Dunaju widziano go w lepszym od owego litwina stroju; złoto prawie kapało z niego jakby z nowego gmachu kasy oszczędności, która w stósunku do sąsiednich domów w ulicy Karola-Ludwika wyglada jak duży koń w zaprzęgu z małym. Dzięki tedy powstaniu niebotycznego wązkiego gmachu kasy oszczędności, posiada nasza stolica przystojną fizionomię, raz w dzień a drugi raz w nocy: w dzień ozdabia ją w sposób wyż opisany gmach kasy oszczędności, w nocy zaś przy ulicy akademickiej nadaje jej uroku elektryczna lampa łazienek św. Anny (Grossa), wobec której reszta świateł całej tej ulicy wygląda ciemno-brudnawo-żółto, przypominając lampę Leonarda i Blandyny: „*A lampa im tylko przyświeca niejaśnie, to buchnie, to błyśnie, to zgaśnie*“.

Dziennik polski zakochawszy się, jak kot w starem sadle, w nowym budynku kasy oszczędności (zdaje się wraz z jej przynależytościami) prawi o niej *Kurjerowi lwowskiemu* duby smalone, wysławiając jej ofiarność (w czasie budowy) na rzecz popierania krajowych przemysłowców i wynagradzanie ich pracy sowicie i posiłkowanie się li wyrobami krajowemi, co zdaje aię stwierdza użyta do wyprawy fasady cegiełka, sprowadzana z kądinąd. Żeby rzemieślników przy tej budowie zatrudnionych tak szczodrze, jak *Dzien. polski* twierdzi, placono, tego również powiedzieć nie można. Być może, że po królewsku płacono niektórym funkcyonaryuszom tej budowy, ale ci nie zaliczają się w poczet rękodzielników.

Na jedno atoli twierdzenie *Dzien. polskiego* godzimy się w zupełności, a to, że przez postawienie, na przylegającej do kasy oszczędności parceli odpowiedniego budynku, możnaby gmachowi kasy nadać więcej piękna, ale w takim razie musiałby ten sam architekt robić plany i objąć artystyczne kierownictwo i tej budowy, do której kosztów zbytecznych przyczynićby się musiała kasa oszczędności, bo wątpić należy, ażeby je ponosić chciał nabywca tej parceli.

Kronika.

Pantomima na tle miłych stosunków autonomicznych Galicyi wykonaną została w biurach Wydziału krajowego przez dwóch tej instytucyi urzędników, pp. *D.* i *W.* na cele dobrej reputacyi najnowszego kroju emigracyi zakordonowej. Po świetnie wykonanej pantomimie, (panu W. napuchłe policzki od zadanych przez pana D. razów, zaś p. D. dla tych samych względów pięść jego prawicy) wywołano chwilową przerwę w urzędowaniu. Rola popisowa p. D. wprawiła widzów w taki entuzyazm, iż na cześć jego odbyto w słynnej restauracyi Fedorowicza *cerclé* przy dźwiękach damskiej kapeli grającej z tego tytułu panu emigrantowi hymn: „*Boże carja chrani!*“

Średniowieczne barbarzyństwo klasztorne. Pod takim tytułem nadesłano nam doniesienie, jakoby konwent OO. Dominikanów w skutek jakichś intryg klasztornych, zamknąć miał ks. Rajmunda Polniaszka do domu warjatów. Przemocą oddany do zakładu obłąkanych ksiądz R. P. przeszło sześć tygodni tam zostając, błaga litości ludzkiej z prośbą o zwolnienie go od odgrywania przymusowej roli warjata, albo też o uwiadomienie o tem prokuratoryi państwa. (Ze strony naszej redakcyi zarządzono w tej mierze dochodzenie: postarano się u dyrektora zakładu o zezwolenie oglądania ks. R. P., którego pan dyrektor nie odmówił. Nieszczęśliwy ksiądz w rozmowie swej nie nastręczał powodu do przypuszczeń, że jest umysłowo chory; uskarżał się, że go siłą mocą dla panujących intryg klasztornych oddano na koszt klasztoru do domu obłąkanych, gdzie już sześć tygodni przebywać musi, czekając cierpliwie, lecz bezskutecznie, uwolnienia, o które gorąco błagał, a dozorca zapytany oświadczył, że ksiądz zachowuje się spokojnie, tylko raz zgniewał się za to, że mu przeszkadzano gdy chciał pisać list, a na co uzyskał zezwolenie prymaryusza. — Ksiądz R. P. stwierdził tę okoliczność oświadczając że był i jest usposobienia nerwowego, a nadto rozgniewała go ciekawość służby, która w chwili zamierzonego przezeń pisania listu, zamieniła się na rodzaj ciekawości policyjnej. Tu winniśmy zaznaczyć, że ksiądz na zapytanie wyrażał się pochlebnie o postępowaniu organów lekarskich zakładu względnie o tegoż zarządzie lekarskim. Przyp. red.).

W kąt bezwzględność urzędów podatkowych przed wyrozumiałością naszych władz autonomicznych a dowodem tego niechaj będzie stylizacya wezwań Magistratu liberalnej stolicy wolnościowo myślącego narodu: „**Wezwanie** — pod zagrożeniem bezwzględnej egzekucyi — do niezwłocznego spłacenia w kasie miejskiej zaległej opłaty policyjnej od przedsiębiorstwa gościnno szynkarskiego za **II. półrocze 1891** w kwocie . . . złr. . . ct. a. w. i wykazania spłaty — w II. Departamencie Magistratu. Lwów, dnia 17. września 1891 r.“ Takie wezwanie za należytości gminne przypadające za rok bieżący, rozesłał Magistrat przed upływem III. kwartału bieżącego roku i ściśle postępowanie swe w tym względzie stósuje do stylizacyi wezwania. Sławetna Rado miejska! „*Nicht unterdrücken!*“ rzekł Monarcha do inspektora podatkowego w Gródku.

Lokal herbaciarni pod l. 22 przy ulicy Sobieskiego nie odpowiada warunkom sanitarnym, na co w obec panującego tyfusu zwracamy uwagę kompetentnych organów. Radzibyśmy także wiedzieć, czy pomieniona herbaciarnia pobiera jeszcze jakie subwencye, albowiem w pobliżu niej istnieje druga tego rodzaju herbaciarnia, ulokowana w widnym o odpowiedniej wysokości lokalu, która bez subwencyi robi dobre interesa względnie bardzo świetnie się rozwija, w obec czego subwencyonowanie herbaciarni pod l. 22 przy ulicy Sobieskiego przedstawiałoby chyba czysty „*Geschäft*“ dla domorodnych filantropów.

Powiatowa Kasa chorych we Lwowie nastręcza zaczęsto powodów do narzekań. Oto zarzucają jej, że na wzywanie pomocy lekarskiej dla czeladnika ciesielskiego, Jakóba Ruppenthala, który w czasie roboty doznał ataku silnego wybuchu krwi, oświadczyć miał żonie nieszczęśliwego robotnika lekarz tej kasy i to w lokalu kasy chorych, że nie uda się do chorego, bo zadaleko mieszka. To trochę za wiele!

W uroczystość św. Michała rynek lwowski był świadkiem niezwykłego ruchu przybyłych na targ bab wiejskich oraz przekupek miejscowych, które ze wszech stron pchały się ku rynkowi, ażeby obaczyć — jak mniemały — księcia bułgarskiego. Atoli nie był to książę bułgarski, tylko w pełnym uniformie przesyconym szechinami złotymi postępował jeden z analfabetów galicyjskich, zajmujący stanowisko honorowego „*łajtnanta*“ w korpusie weterańskim.

Historya handlu papieru i przyborów do pisania i rysowania p. Jaworskiej przy ulicy Grodzickich uledz powinna tego rodzaju zmianie, ażeby uczenice szkół ludowych i seminaryum żeńskiego po kupno potrzebnych wyż pomienionych przedmiotów, udawały się li do handlów przez zakłady szkolne wskazanych, albowiem doświadczenie stwierdza, że we Lwowie utrzymują zezwolenia przemysłowe, nietylko na mleczarnie i garkuchnie, ale i na inne przemysły — osoby rażącej lub wątpliwej moralności, które pozoru przemysłowego nadużywają do celów prostytucyjnych.

„Hotel Garni“
pod **„Trzema Koronami“**
we Lwowie ul. Trybunalska l. 10,
poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

JAN GRYGLASZEWSKI
konces. majster ciesielski
we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,
podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Leon Legieżyński
koncesyonowany majster murarski
we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 26,
podejmuje się wykonania, we Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Główny magazyn broni, amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.
poleca
najlepszą broń
dla straży leśnej, polowej i miejskiej po cenach bajecznie tanich, a to:

Karabinki odtylcowe Wenzla z bagnetem	4·—
100 patronów Wenzla	4·—
Pałasze z pochwami skórzanemi	3·50
Rewolwery 12 m/m z lufami ciągnionemi	4·50
Pojedynki kapslowe od 5 złr. do	6·50

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.

CUKIERNIA
i
fabryka wyrobów z cukru
Franciszka Staffa
we Lwowie
ulica Skarbkowska l. 11.
zaszczytnie znana ze swych **doskonałych wyrobów** w zakres cukiernictwa wchodzących, poleca się i nadal Szanownej Publiczności. Przyjmuje zamówienia i uskutecznia takowe bezzwłocznie. — Zwraca się uwagę kupców i w ogóle publiczności, że wyroby jej odszczególniają się jak najlepszą jakością i nie dają się wyprzedzać zagranicznym.

Jan Abrysowski
krawiec męski
Rynek, l. 28 we Lwowie
wykonuje ku zupełnemu zadowoleniu Publiczności wszelkie roboty krawieckie.

Kawiarnia
Wilhelma Breyvogla
we Lwowie ul. Ormiańska l. 8.
przez całą noc otwarta
poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Usługa rzetelna. Trunki i napoje jak najlepsze. Przekąski świeże, smaczne i zdrowe.

Zakład bednarski
Franciszka Müllera
we Lwowie
ul. Kąpielna (Browar Wgo Kiselki)
wykonuje
wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące
i zawsze utrzymuje na składzie
beczułki
pół i ćwierć hektolitrowe
(wiadra i półwiadrówki).
Ceny najtańsze.

HOTEL CENTRALNY.
Zarząd Hotelu centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysokiej Szlachty i Szanow. P. T. Publiczności, rozszerzył ubikacye hotelu i na pierwsze piętro domu, tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonemi z prawdziwą elegancyą i konfortem.
Uwiadamiając o tem Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, Zarząd hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.
Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów na życzenie wielce szanownych gości.
Z uszanowaniem
Janowicz & Strzelczuk.

Główny skład wędlin
JÓZEFA JANKOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.
Zaopatrzywszy swój skład masarski **w najwyborniejsze delikatesy** usilnie starać się będę, by Szanownych P. T. Gości moich zawsze zadowolnić. Wszelkie zamówienia z prowincyi starannie i natychmiast będą załatwiane. Przy większem zamówieniu znaczny rabat.
Sala do śniadań z konfortem urządzona.
Tego roku pokój dawny użyto na rozszerzenie sklepu, a wyżej nieco otworzono piękną salę jadalną. Smaczne i zdrowe przekąski tak zimne jako też i gorące podają od rana do godziny 10 wieczór.
Polecam się przeto i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Puliczności, uprzejmie prosząc o liczne odwiedziny
Z uszanowaniem
JÓZEF JANKOWSKI.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

przy ulicy Sykstuskiej l. 43

wykonuje wszelkie roboty budowlane w zakres stolarstwa wchodzące, stosując się w ogóle do wymogów technicznych, z suchego i doborowego materjału po najniższych cenach; wyrabia deszczułki dębowe i parkiety francuskie, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na meble, nie odmawiając i najdrobniejszych reparacyj.

JAN KRACH

koces. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI"

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1 flaszka	— złr.	70	ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1 „	1 „	50	„
„ 24.	„ „	½ flaszki	1 „	—	„
„ 134.	„ „ bardzo stare	1 flaszka	2 „	30	„
„ 240	„ „ muszkatułowe	1 „	2 „	20	„
„ 212.	„ bardzo stare	1 „	3 „	50	„
„ 207	Wyskok węgierski bardzo stary	1 „	5 „	—	„
„ 300	Erlauer czerwony	1 „	2 „	50	„
„ 210.	Tokaj wytrawny	1 „	2 „	—	„
„ 123.	„ stary	1 „	2 „	50	„
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1 „	2 „	70	„
Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.					
Nr. 185.	Boxbeitel	1 flaszka	4 złr.	—	ct.
„ 43.	Malaga	1 „	3 „	—	„
„ 166.	„ bardzo stara	1 „	7 „	—	„
„ 202.	Pedro Xemenez	1 „	6 „	—	„
„ 130	Samos bardzo stary	1 „	3 „	50	„
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1 „	5 „	—	„
Cognac prawdziwy francuzki z roku 1880		1 „	3 „	50	„
dtto	dtto z roku 1875	1 „	5 „	50	„
dtto	dtto z roku 1869	1 „	8 „	—	„

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 9-tej do 11-tej godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją m syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.

Nr. 20. Lwów, dnia 1. Listopada 1891. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct. — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarni pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.**

Upior reakcyjny w szacie solidarności narodowej.

Jest to naszą niejako wrodzoną naturą polską, że z jednej ostateczności wpadamy w drugą a zawsze szkodliwą sprawie narodowej. Nasi ojcowie a my jako ich nieodrodni synowie grzeszyliśmy brakiem solidarności narodowej, rozumie się właśnie wtedy, kiedy ona była niezbędną i dla dobra narodu pożądaną i brnęliśmy w tej ostateczności aż do chwili wynalezienia przez Stańczyków solidarności galicyjsko-polsko-narodowej, w którą — jak wronę w pawie piórka — przystrojono Koło polskie w parlamencie wiedeńskim.

Pod hasłem owej, przez reakcyę wymyślonej, solidarności narodowej oddaliśmy w pacht *„większości sejmowej“*, złożonej z rozkładowych żywiołów, najżywotniejsze prawa naszego kraju a w dalszem następstwie Kołu polskiemu w Wiedniu.

Rzućmy okiem w niedaleką nam przeszłość a przekonamy się, że dzięki wymyśleniu najnowszego kroju solidarności narodowej, owej osi, około której na ochotnika wiruje kołowacizna narodowo-demokratyczna, oddaliśmy na łaskę i niełaskę owej reakcyjnej większości sejmowej, każdoczesne wybory do Sejmu i do Rady państwa; pozwoliliśmy pod płaszczykiem patryotyzmu polskiego pozbawić praw obywatelskich wyborców ruskich i zamiast wprowadzenia do Sejmu i do Rady państwa posłów ruskich, wprowadziliśmy w ich miejsce c. k. starostów. Sprytnie obmyślany, pod niewinną szatą solidarności narodowej, środek służący do celów reakcyjnych, w krótkim stósunkowo czasie zupełnie zmienił fizyonomię naszego kraju, zadając cios śmiertelny ongi rozbudzającemu się w nim, w duchu demokratycznym, życiu narodowemu.

Najpocieszniejszą atoli rolę, w tej grze machiawelskiej, przyjęła na siebie nasza demokracya, której *„czoło“* stanowi lewica naszego Sejmu, owa lewica ustawicznie prowadząca wojnę z Stańczykostwem a mimoto będąca narzędziem w ręku Stańczyków, aż do chwili rozerwania węzła kaucyjnego, złożonego w szatańskim skarbcu wyż wspomnianej solidarności narodowej.

Byłoby rzeczą co najmniej niesprawiedliwą, gdyby nas chciano posądzać o brak należytego poszanowania dla solidarności narodowej. My bowiem jesteśmy gorącymi zwolennikami solidarności narodowej, ale rzeczywiście narodowej i do celów uczciwych dążącej, mając przedewszystkiem i nadewszystko ogólne dobro narodu na względzie a nie zbrodnicze zamiary egoizmu kastowego; my żądamy solidarmości narodowej w pracy około moralnego i materyalnego rozwoju narodowego, lecz gardzimy tymi, którzy w swej przewrotności, jako zwolennicy jezuityzmu, podejmują walkę przeciw duchowi wolności, depcą bezkarnie iście boskie zasady demokratyczne chrześcijanizmu, a swobodę ludową radziby co rychlej widzieć w jarzmie niewoli.

Najnowsze próby ze sprawą proponowanej zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej, aż nadto powinne otworzyć oczy naszego społeczeństwa a przedewszystkiem przekonać obóz demokratyczny, że dość już karkołomnej jazdy na pegazie solidarności narodowej, wymyślonej przewrotnością jezuityzmu właśnie do celów czysto antinarodowych.

Zastęp demokracyi w galicyjskiem społeczeństwie niechaj przyjdzie już raz do opamiętania się i nabrania przekonania, że li w stanowczem zerwaniu z ową zgubną dla narodu i kraju pseudo solidarnością narodową, może być mowa o zgnie-

To i owo

skreślił

„Stary Kołtun“ z ulicy Korytnej.

Bardzo uprzejmie dziękuję panom Michałowi i Wincentemu, że w sprawie wyboru przyszłej Rady miejskiej zwołali do ratusza brać rękodzielniczą i w tej mierze dokonali wyboru komitetu przedwyborczego.

Już to potrzeba przyznać, że w tym roku wyjątkowo wcześniej, aniżeli to się działo lat poprzednich, zaczyna naród przemysłowy przemyślać nad sprawą wyboru nowej Rady miejskiej, w czem zasłużył, by mu życzono: *Szczęść Boże!* lecz bez wtórowania temu życzeniu dźwięków kieliszkowych i woni gromadzkiej kiełbasy plugawych ogrzewalń agitacyjnych.

Ja tam już stary i nie mnie marzyć o zdobyciu sobie krzesła radzieckiego a chociaż naturalne me szczudła przybrały formę nie zbyt kaligraficznego *Xa*, to przecież nie zapomnę o spełnieniu swego obowiązku wyborczego i nietylko sam przy pomocy Wszechmocnego głosować będę według własnego sumienia i przekonania, ale wpływać też nieomieszkam na brać rękodzielniczą i w ogóle kołtuńską, ażeby wolna od brzęku judaszowych srebrników, prawo wyborcze spełniała po obywatelsku, jak Bóg przekazał i uczciwość ludzka nakazuje, i, żeby nikczemnych i podłych potworów bezwstydnych, zbyt dobrze ogółowi znanych ze swej sprzedajności i niemal przy sposobności każdego wyboru odgrywających nikczemną rolę płatnych agitatorów, traktowano jako prostych oszustów, gorsz pospolitych złodziejów, którzy dotąd w sposób bezczelny, z chęci brudnego zysku, dokonywali zbrodnię okradania wyborców z ich prawa wyborczego i traktowali ich jakby nędzne bydlęta, skoro za szóstaki, wódkę i gromadzką kiełbasę nabywali ich głosy.

I dziwże się tedy, jeżeli Bóg sprawiedliwy karze słotą, nieurodzajem, brakiem zarobku i chorobami z pomorem nasz naród, który najświętsze prawa swe obywatelskie poniewiera, lub za judaszowe srebrniki zaprzedaje łotrom oderwanym od zasłużonej szubienicy, gdyż nie warci są innej nazwy ci, którzy z chęci brudnego zysku, celem okradzenia wyborców z ich prawa obywatelskiego, odgrywają misyę trucicielską, jakby nieprzemierzając owa słynna Onyszkiewiczowa i dla nędznego grosza oraz zalania wódczyskiem lub piwskiem swego gardła i nałado wania kiszek swego brzucha wągrowatemi kiełbasami, zatruwają organizm społeczeństwa mieszczańskiego i degradują znaczenie jego do wartości czyhającego na ochłapy psa zgłodniałego, do czego niestety! przyczyniają się namowy i podszepty ich wybrańców, odgrywających taką samą rolę w obec mieszczaństwa, jaką nieprzemierzając w postaci węża odegrał w obec pierwszych rodziców w Raju — szatan, by nakłonić ich do sponiewierania woli bożej a tem samem ściągnięcia na nich gniewu Niebios i wypędzenia ich z Raju.

A czyż warci jesteśmy opieki Niebios, skoro stworzeni wolą Wszechmocnego na podobieństwo Stwórcy, hańbiemy to podobieństwo przybieraniem roli bydlęcej, bo nie człowiek, ale bydle jeno dla żarcia i napitku zaprzęga się w jarzmo i smagane batem woźnicy, ciągnie nałożone nań ciężary.

Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje a nadając mu prawa ludzkie, włożył nań i takież obowiązki. Zapoznanie swej godności człowieczej, jest zapoznaniem swego do Boga podobieństwa, jest zapoznaniem przekazanych człowiekowi praw i obowiązków, za które następuje gniew i kara boża.

A czy wiecie wy, moi bracia, o skutkach złego lub dobrego wyboru Rady gminnej? Czy wiecie wy o tem, że od dobrej lub złej Rady gminnej zawisł los mieszkańców gminy?

Przedstawcie sobie gospodarkę gminną w postaci wozu, to natenczas przypadnie na was obowiązek ciągnienia tego wozu, którego kierującym woźnicą będzie wasza reprezentacya czyli Rada gminna.

A widzieli wy, lub czy nie widzicie codziennie, czarnej doli zaprzężonego jasnokościstego zwierzęcia w wozie żydowskiego furmana, który mało troszcząc się o to, co zaprzężone do wozu zwierze uciągnąć może, ładuje na wóz jak najwięcej ciężaru i smaga następnie nielitościwie batem zwierzę, ażeby — chociażby miało wyzionąć ducha — ciężar ten dźwigało.

Jota w jotę taki sam los spotyka mieszkańców gminy, w razie niesumiennego przeprowa-

ceniu reakcyjnego żywiołu, czyhającego na uśmiercenie wolności narodowej.

Nie potrzeba być wielkim mężem stanu, ażeby w dotychczasowem postępowaniu naszych demokratów niedopatrzeć gwałtu zadawanego pięciu zmysłom zdrowego rozsądku ludzkiego. Czyż bowiem można policzyć na karb rozsądku obozu demokratycznego, ustawiczne tegoż utyskiwania i słuszne narzekania na działanie większości Koła polskiego, a mimoto wybierając swych posłów do Rady państwa, wkładania na nich bezwarunkowego obowiązku poddania się praktykowanej w tem Kole *„niezabuwennoj“* solidarności narodowej — w znaczeniu pojęć większości Koła polskiego? Czyż takie zlecenia dla posłów demokratycznych, wyszłe od ich wyborców, nie są chorobliwą fantazyą rozmiękczonego mózgu wyborczego? Czyż z obozu demokratycznego wysłani do Rady państwa polscy posłowie, nie są skazani do prowadzenia w Kole polskiem walki o wiatr, lub w danym razie na kiwanie palcem w bucie rozzuchwalonej falandze reakcyjnej?

Wszak należało — osobliwie po tylu doznanych ze strony Koła zawodach — umocować posłów demokratycznych, ażeby li do pewnych granic ostateczności okazywali swą cierpliwość, dla importowanej z obozu reakcyjnego solidarności narodowej, poczem, żeby szli w duchu własnego sumienia i przekonania, albotež usłuchali głosu swych wyborców. Wówczas byliby panki reakcyjnej większości musieli hamować się w swych reakcyjnych popędach, nie byliby mogli — jak do tej pory — tworzyć falangi wszechwładnej, bo wówczas mniejszość byłaby znaczenie ich zredukowała do zera, gdyż walcząc w imię wolności i zdrowego postępu, znalazłaby w parlamencie pożądanych zwolenników.

Kronika.

Co jest? Zanadto głośno rozprawia naród lwowski o gospodarce, praktykowanej w biurze radcy p. Uruskiego, poddając takową bardzo ostrej krytyce. Szczupłe ramy naszego pisma nie wystarczyłyby na pomieszczenie, choćby w setnej części, podnoszonych przeciw tej gospodarce zarzutów, w obec czego poprzestać musimy — rozumie się w interesie powagi autonomii gminnej, jak niemniej jej urzędnika, radcy p. Uruskiego — na następującem nader skromniutkiem naszem żądaniu:

1. Podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem dzienników lwowskich a przynajmniej rządowej *„Gazety lwowskiej“* imiona i nazwiska osób obdarzonych w tem biurze zapomogami, albo też w inny sposób wiarygodny zbadać dokładność tych wykazów, albowiem — wedle głośno rozsiewanych po mieście wieści — niektóre osoby wymienione tam jako obdarzone zapomogami, nawet w biurze stanowczo i w sposób nielicujący z powagą urzędniczą, ba nawet samego urzędu, wręcz twierdzić miały, że zapomogi nie otrzymały;

2. wyjaśnić stanowczo, czy owe zapomogi rozdawał pan radca nie inaczej, tylko w obecności urzędników i którego z radnych, czyli też bez nich udzielał wykazane zapomogi a dopiero *post festum* sporządzone przez siebie wykazy — jak to mówią dla formy — dawał im podpisywać;

3. wykazać ile sztuk płótna i ile metrów zawierających dano na koszule dla nieuleczalnych, kto je szył i ile też z tego płótna koszul uszyto, po czemu za szycie płacono i komu;

4. wyjaśnić, czy przysyłane do urzędu pieniądze względnie przysyłki pieniężne pierw się protokółuje a dopiero po ich zaprotokołowaniu pan radca je przechowuje, czyli też zabiera je w przechowanie bez zaprotokołowania. O ile nam wiadomo, to Dep. II. (szef radca Łyszkowski) nie przyjmuje wprost pieniędzy, tylko odsyła je do depozytu.

Narazie upraszamy w interesie powagi gospodarki autonomii gminnej i pana radcy Uruskiego o wyjaśnienie publiczne wyż podanych okoliczności pewni będąc, że takowe przyczyni się do wyjawienia faktycznego stanu rzeczy, o który właśnie nam się rozchodzi.

W sprawie obsadzenia posad manipulacyjnych urzędników lwowskiego magistratu donieśliśmy w lipcu 1890 roku, że sprawa ta była roztrząsaną na wyprawionej przez Underków recepcyi na strzelnicy miejskiej.

Przez śmierć komisarza ś. p. Simonowicza zmarłego dnia 30 stycznia 1890, została opróżniona posada komisarza względnie manipulacyjnego oficyała, na którą dnia 2 stycznia 1890 rozpisano konkurs z terminem wniesienia podań do dnia 8 stycznia 1890. Dzięki atoli wpływowej osobistości prezydyalnej, hojnie wyposażonej, sprawa obsadzenia powyższych posad nie mogła doczekać się urzeczywistnienia, gdyż jeszcze podówczas nie odbyto ze strony karyerowiczów pielgrzymki do stryjaszków, wujaszków, ciotek, babek, tościowych, szwagrów i t. p. iżby za ich wstawieniem się do radnych, można było rozpocząć walkę z kandydatami grzeszącymi wiedzą i dłuższą praktyką zawodową, za którymi jedynie cicha lecz pożyteczna, bo sumienna praca biurowa, przemawiać zwykła a nie słodkie umizgi przymilenia ciotek, stryjanek i t. p. nie mówiąc już o psendonimie: **300 złr.?** który wówczas wykazane w liczbie **tylko 45763** zaległe sprawy w tutejszym magistracie mógł znacznie powiększyć.

Wobec okoliczności, że li jedna posada komisarza względnie oficyała manipulacyjnego była do obsadzenia, zaś gremium sytych i dobrze wyposażonych augurów nie mogło przez tak długi czas zorjentować się, która z kandydujących osobistości ma większe stósunki wpływowe celem zabezpieczenia sobie »*większości głosów*« przeto 16 września 1890 wysłano powtórnie blankiety do szefów departamentów magistratu celem oświadczenia się ponownego co do kwalifikacyi ubiegających się o pomienione posady, mimo, że już w styczniu 1890 takowa przedłożoną została.

Znaleźli się wreszcie i tacy, którzy ośmielili się przez deputacyą upraszać prezydenta miasta o przyspieszenie załatwienia tej sprawy i nawet otrzymali solenne tegoż przyrzeczenie, że zadość uczyni słusznemu żądaniu.

Według doniesienia poważnej prasy miejscowej rozpoczął magistrat toczyć od dnia 7 października 1890 obrady szefów biur nad sposobem załatwienia 45763 spraw zaległych, tudzież nad uproszczeniem manipulacyi wewnętrznej magistratu, lecz niechaj będzie Bogu na chwałę, już rok cały minął od tej chwili i już drugi komisarz ś. p. Orlikowski umarł a mimo to nie przyszło do obsadzenia opróżnionych posad manipulacyjnych, tylko zdobyto się na krok połowiczny popełniony w pamiętnym dniu 9 lipca 1891, w którym podwyższono płacę manipulacyjnym funkcyonaryuszom i w miejsce kilku oficyałów zamianowano kilku egzekutorów podatkowych.

---

dzenia wyboru Rady gminnej. Jak ów niesumienny woźnica żydowski przeładuje cię bracie niesumienna gospodarka gminna i żywcem skórę z ciebie zedrze, lub na wzór owej jasnokościstej zgłodniałej szkapy, zamieni cię w nędzarza ogołoconego z ojcowizny i mienia i cały dobytek długoletniej twej uczciwej pracy ciężkiej, zamieni w torbę i kij żebraczy, a wszystko to stanie się wyłącznie i jedynie dla tego, żeś dla podszeptów i namowy sprzedajnych i nawskróś podłych agitatorów płatnych, sponiewierał swą godność człowieczą. czyli swe podobieństwo do Boga i za grosz judaszowy lub w inny nieobywatelski sposób, odstąpił swe prawo wyborcze za misę soczowicy i tem samem duszę swą i swoją przyszłość zaprzedał szatanowi.

Mam w Bogu nadzieję, że jakkolwiek dźwigam z łaski Jego już ósmy krzyżek na grzbiecie, pozwoli On mi wziąć czynny udział w zbliżającym się wyborze nowej Rady miejskiej, którą radbym widzieć złożoną z żywiołów uczciwych i szczerych do pracy publicznej i do niej dojrzałych; radbym widzieć nową Radę miejską złożoną z mężów niezawisłych i żelaznego charakteru, którzyby potrafili bronić jej powagi wszędzie i zawsze i nie znieśli tego upokorzenia stolicy kraju, by przyszła Rada miejska odgrywała służalczą rolę fagasa dworskiego czyli pańskiego, bo za taką rolę musiałaby się wstydzić historya naszego narodu. Radbym wreszcie widzieć większość w Radzie miejskiej złożoną z uczciwego mieszczaństwa a natomiast mniejszy od dotychczasowego procent w niej zaleźnej inteligencyi, która dla chleba i awansu, jak ów niedźwiedź w majteczkach w cyrku, wykonuje na znak bata swego chlebodawcy salto mortale.

Dotychczasowy sztab jeneralny lwowskiej Rady gminnej jest za wielki i tylko służy do parady a nie do pożytecznej pracy około moralnego i materyalnego rozwoju stolicy, co przemawia niezbędnie za tem, ażeby go zdziesiątkowano, poświęcając w tym względzie wysiadujących krzesła radzieckie karyerowiczów.

Ponieważ ryba cuchnie od głowy, radzibyśmy widzieć przyszłe prezydjum Rady gminnej złożone z ludzi odpowiedniego rozumu, uczciwych lecz stanowczych, których nie należy szukać między krajowymi inwalidami hołdującymi zasadzie: *„Ni be, ni me“*, ani też między bankowcami oddającymi cześć bożą złotemu cielcowi. Ludzi miłujących prawdę i hołdujących zasadom Chrystusowym, którzy nie tylko chlebem, ale i słowem bożem żyć pragną, wybierajmy na przyszłych radnych a Bóg z nami będzie!

Lecz zaklinam was na wszystko, bracia mieszczanie, ażebyście nie poszli na manowce i nie podzielili się na walczące z sobą obozy, bo to byłoby błędem i grzechem nie do darowania i li na szkodę naszego stanu mieszczańskiego wypadłoby a tem samem i na szkodę szermierzy zasad demokratycznych.

Interes i godność naszego stanu mieszczańskiego bezwarunkowo wzywa nas do łączenia się w jeden obóz a jeżeli rozchodzi się o kilka osób z naszego grona, któreby należało wykluczyć od godności radnego miasta, to uczynić to można bez rozbijania mieszczaństwa na obozy, albowiem z podobnego rozbicia go na obozy walczące przeciw sobie, skorzystałby ktoś trzeci, który dotąd z ujmą dobrej sławy mieszczaństwa lwowskiego, ze szkodą tego ostatniego, rozpanoszył się i dalej panować nad niem zamierza.

Radzę więc wybrać sąd obywatelski z gro, na wyborców — mieszczan lwowskich, któryby ściśle i sumiennie roztrząsał czynione kandydatom na radnych miasta zarzuty, a w razie potrzeby wezwał ich do osobistego stawienia się przed zgromadzeniem wyborców, celem oczyszczenia się z tych zarzutów, albotež okazania się niegodnymi zaszczytnej nazwy radnego miasta Lwowa

Honor i uczciwość mieszczan lwowskich nie pozwala im prowadzić walki wyborczej dla pięknych oczu tej lub owej osobistości, tylko nakazuje im walczyć o dobro i honor gminy a w takim razie wszyscy jak jeden mąż, pod sztandarem dobrej sławy mieszczańskiej, znaleść się powinni a tylko wyzuci z dobrej wiary i dbałości o rozwój mieszczaństwa, mogą walczyć za osobami nieoczyszczonemi z publicznych zarzutów i słusznie zasłużyć sobie na nazwę — zdrajców mieszczaństwa.

Wskutek śmierci komisarza Orlikowskiego znowu dbałe o dobro białych murzynów — prezydyum magistratu, rozesłało okólnik z dnia 6 października 1891 l. 929, w którym zawiadomiono, że jest opróżnioną posada komisarza manipulacyjnego, ewentualnie także posada jednego oficyała i że te posady w myśl uchwały Rady miejskiej z 24 września 1861 l. 343 mają być obsadzone z pominięciem konkursu, i, że w terminie 8 dni mający chęć ubiegania się o te posady wnieść winni podania swe należycie udokumentowane i ostemplowane do prezydyum magistratu, gdzie z poprzedniemi wyż wspomnianemi podaniami wyczekiwać będą załatwienia, według ruskiego kalendarza. Ubolewać potrzeba nad podobnem traktowaniem spraw dotyczących polepszenia losu manipulacyjnych urzędników gminnych a to tem bardziej, ileże intratne posady konceptowe bywają bezwłocznie obsadzane, ba nawet tworzy się nadetatowych, w danym razie, konsylarzy magistratu, kiedy manipulacyjni po dwa względnie trzy lata wyczekują nadarmo zlitowania się i przez tak długi przeciąg czasu spełniać muszą upokarzającą rolę pod bramami i drzwiami radnych, by drogą wstrętnej żebraniny wyjednać dla siebie ich względy.

Sprawa drożyzny artykułów żywności poruszona przez prasę, zgromadzenie klasy robotniczej itp. nareszcie doczekała się zainteresowania się nią ze strony poważnej Reprezentacyi gminnej stołecznego grodu Lwowa i po dłuższem deliberowaniu zasiadających w komisyi ojców miasta, została takowa, jako dla nich zatrudna łamigłówka, przekazana do rozwiązania magistratowi. Przyznać potrzeba że li wniosek radnego p. M. Jonasza i w części do tegoż zbliżony wniosek radnego p. A Podłowskiego były racyonalne i do zamierzonego celu wiodące, gdyż, jak to już w tym względzie w przeszłym roku utrzymywaliśmy, jedynie otwarcie granic państwa rosyjskiego i rumuńskiego dla przewozu bydła i zboża do Galicyi, może zapobiedz szerzącej się u nas drożyźnie. Ani zniżenie taryfy kolejowej dla przewozu tych artykułów, ani też inne przez członków komisyi drożyznianej stawiane wnioski nie zapobiegną drożyźnie, bo rolnik galicyjski, czy to większej czy mniejszej posiadłości, jest dzisiaj dziadem, niemającym na sprzedaż ni zboża, ni bydła tuczonego, więc i za darmo nie będzie koleją wiózł do miasta tego, czego sam niema. Jedynie otwarcie granicy rossyjskiej i rumuńskiej zdoła Galicyę uchronić od nędzy, jaką jej grozi wzmagająca się drożyzna. Co się zaś tyczy zarazy bydląt, to ta po zamknięciu granic państw powyższych grasuje częściej po Galicyi, jak przedtem, odkąd utworzono u nas zastęp weterynarzy. Zaraza na bydło, w miarę potrzeby, powstaje na zawołanie, jakby jakąś różczką czarodziejską wywołana. Lecz jakie bakterye ją wywołują, to chyba jeden Bóg i wyterynarz p. *Nehmderherr* wiedzieć mogą.

Wracając do sprawy drożyzny artykułów żywności, mimowoli uderzać musi obojętność i powolność, z jaką ta, dla społeczeństwa najżywotniejsza sprawa, jest traktowaną. Widzimy i w tym objawie upadek moralny naszego społeczeństwa. Wszak gdy szło o opodatkowanie spirytusu, to wszystko co żyło uderzyło na gwałt w dzwony narodowe wołając: „*Gwałtu gore*“! W imię pracującej i aż do zbydlęcenia zapijanej klasy robotniczej, wołali ojcowie miasta i kraju o ratunek a wszelkie odcienia polityczne i religijne niknęły w obec ważności sprawy spirytusowej, a naród z całej piersi wołał gwałtu, podrożeje artykuł żywności... spirytus! Cały kraj cały naród i jego przedstawiciele zajęli się sprawą spirytusową, ale sprawą „*chleba naszego daj nam dzisiaj*“ mało kto się zajmuje a troskliwość ojców m. Lwowa przekazała ją, jak wiele innych w liczbie 45763 zalegających spraw magistratowi do załatwienia.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie przesyłając nam III. sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1890 wraz z zamknięciem rachunków i bilansem majątku Towarzystwa, równocześnie podaje do wiadomości, że nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży odbędzie się 8. listopada w dużej sali ratuszowej nie jak pierwotnie podano o godzinie 12 w południe, *lecz dopiero o godzinie 4 po południu* z niezmiennym porządkiem dziennym. Z powyższego sprawozdania okazuje się, że towarzystwo to rozwija się bardzo pomyślnie, bowiem w roku 1890 ogólny obrot kasowy tegoż wynosił 8383 złr. 40 ct. a. w. W porze zimowej z. r. udzielono bezpłatne obiady dla ubogiej młodzieży szkolnej, z której korzystało przeszło 600 uczniów i uczenic szkół lwowskich.

Że towarzystwo powyższe jest pożyteczne tego chyba dowodzić nie potrzeba, lecz czuwaćby należało nad tem, ażeby ta pomoc płynąca z „*funduszu dla głodnych dzieci.*“ nie miała charakteru zbliżonego do jałmużny i żeby uczniów i uczenic szkół nie oswajać z rolą żebraków, nad których losem łzy ronią przekupki i sługi, gdy pod firmą „*głodu*“ odbywają etapowy pochód na objady do taniej kuchni.

Rasowa klacz arabska

(liczy 2½ lat, 16tej miary) **bez błędu** jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 3 ul. Korytna we Lwowie u Arnolda Baranieckiego.

„Hotel Garni“

pod **„Trzema Koronami“**

we Lwowie ul. Trybunalska l. 10,

poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Leon Legieżyński

koncesyonowany majster murarski

we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 26,

podejmuje się wykonania, we Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Główny magazyn broni, amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

poleca

najlepszą broń

dla straży leśnej, polowej i miejskiej po cenach bajecznie tanich, a to:

Karabinki odylcowe Wenzla z bagnetem	4·—
100 patronów Wenzla	4·—
Pałasze z pochwami skórzanemi	3·50
Rewolwery 12 m/m z lufami ciągnionemi	4·50
Pojedynki kapslowe od 5 złr. do	6·50

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.

CUKIERNIA

i

fabryka wyrobów z cukru

Franciszka Staffa

we Lwowie

ulica Skarbkowska l. 11.

zaszczytnie znana ze swych **doskonałych wyrobów** w zakres cukiernictwa wchodzących, poleca się i nadal Szanownej Publiczności. Przyjmuje zamówienia i uskutecznia takowe bezzwłocznie. — Zwraca się uwagę kupców i w ogóle publiczności, że wyroby jej odszczególniają się jak najlepszą jakością i nie dają się wyprzedzać zagranicznym.

Jan Abrysowski

krawiec męski

Rynek, l. 28 we Lwowie

wykonuje ku zupełnemu zadowoleniu Publiczności wszelkie roboty krawieckie.

Kawiarnia

Wilhelma Breyvogla

we Lwowie ul. Ormiańska l. 8.

przez całą noc otwarta

poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Usługa rzetelna. Trunki i napoje jak najlepsze. Przekąski świeże, smaczne i zdrowe.

Zakład bednarski

Franciszka Müllera

we Lwowie

ul. Kąpielna (Browar Wgo Kiselki)

wykonuje

wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące

i zawsze utrzymuje na składzie

beczułki

pół i ćwierć hektolitrowe

(wiadra i półwiadrówki).

≃ Ceny najtańsze. ≃

Skład i sprzedaż

(hurtowna i drobiazgowa)

Wódek, Rosolisów i Likierów

własnego wyrobu

MICHAŁA TEICHERA

we Lwowie

pod l. 5. przy ulicy Grodzickich (22 ul. Ormiańska),

posiada również wielkie zapasy

przedniego Araku i Rumu zagranicznego

Ceny fabryczne.

Główny skład wędlin

JÓZEFA JANKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.

Zaopatrzywszy swój skład masarski **w najwyborniejsze delikatesy** usilnie starać się będę, by Szanownych P. T. Gości moich zawsze zadowolnić. Wszelkie zamówienia z prowincyi starannie i natychmiast będą załatwiane. Przy większem zamówieniu znaczny rabat.

Sala do śniadań z konfortem urządzona.

Tego roku pokój dawny użyto na rozszerzenie sklepu, a wyżej nieco otworzono piękną salę jadalną. Smaczne i zdrowe przekąski tak zimne jako też i gorące podają od rana do godziny 10 wieczór.

Polecam się przeto i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Puliczności, uprzejmie prosząc o liczne odwiedziny

Z uszanowaniem

JÓZEF JANKOWSKI.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

przy ulicy Sykstuskiej l. 43

wykonuje wszelkie roboty budowlane w zakres stolarstwa wchodzące, stosując się w ogóle do wymogów technicznych, z suchego i doborowego materjału po najniższych cenach; wyrabia deszczułki dębowe i parkiety francuskie, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na meble, nie odmawiając i najdrobniejszych reparacyj.

JAN KRACH

koces. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI“

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1 flaszka	— zł.	70	ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1 „	1 „	50	„
„ 24.	„ „	½ flaszki	1 „	—	„
„ 134.	„ „ bardzo stare	1 flaszka	2 „	30	„
„ 240	„ „ muszkatułowe	1 „	2 „	20	„
„ 212.	„ bardzo stare	1 „	3 „	50	„
„ 207.	Wyskok węgierski bardzo stary	1 „	5 „	—	„
„ 300.	Erlauer czerwony	1 „	2 „	50	„
„ 210.	Tokaj wytrawny	1 „	2 „	—	„
„ 123.	„ stary	1 „	2 „	50	„
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1 „	2 „	70	„

Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.

Nr. 185.	Boxbeitel	1 flaszka	4 złr.	—	ct.
„ 43.	Malaga	1 „	3 „	—	„
„ 166.	„ bardzo stara	1 „	7 „	—	„
„ 202.	Pedro Xemenez	1 „	6 „	—	„
„ 130.	Samos bardzo stary	1 „	3 „	50	„
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1 „	5 „	—	„
Cognac prawdziwy francuzki z roku 1880		1 „	3 „	50	„
dtto	dtto z roku 1875	1 „	5 „	50	„
dtto	dtto z roku 1869	1 „	8 „	—	„

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 10½ do 12½ godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją m. syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.

Na okaz. Lwów, dnia 1. Listopada 1894. Rok założena 1873.

Wychodzi 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Sliwiński.

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do Administracyi „Głosu Wolnego“ l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

L. 17371/94. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §. §. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr. że treść artykułu umieszczonego w Nrze 13 czasopisma »Głos wolny« z dnia 23-go sierpnia 1894 pod napisem »Pan Deyma« zawiera znamiona występku z §. 300 uk. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody: Tendencyą powyższego artykułu jest przez wyszydzenie i lżenie funkcyonaryusza państwowego pobudzić przeciw niemu czytelników do pogardy i nienawiści ze względu na jego urzędowanie, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 uk. — wobec czego zarządzona przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskata tego artykułu jest uzasadnioną. Lwów dnia 27 sierpnia 1894. Füger.

L. 17432. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §. §. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr. że treść artykułu umieszczonego w 2-gim nakładzie Nr. 13 czasopisma »Głos wolny« z dnia 24-go sierpnia 1894 pod napisem »Pan Deyma« zawiera znamiona występku z §. 300 uk. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody: Tendencyą artykułu powyższego jest przez wyszydzanie wzbudzić wzgardę i nienawiść przeciw funkcyonaryuszowi państwowemu ze względu na jego urzędowanie, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 uk. zatem zarządzona przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskata jest usprawiedliwiona.

Lwów, dnia 29. sierpnia. Füger.

Od Wydawnictwa.

Zmieniona ustawa prasowa, znosząca kaucyę dzienników, wielką przysługę wyświadczy naszemu pismu, które w skutek tej zmiany stanie się pismem tygodniowem.

„*Głos Wolny*“ jakkolwiek od roku 1873 istnieje i jest jedynem dwutygodniowem pismem politycznem, które wychodząc we Lwowie zdołało od roku 1873 utrzymać się przy życiu mimo zajmowanego stanowiska niezawisłego, jakiem zawsze się odznaczało i odznacza, musiał on staczać zaciętą walkę o byt, zwłaszcza, że i prasa nasza niemiłem okiem nań patrzyła i patrzy i z zasady nie wspomina o nim choćby słówkiem, ażeby uchowaj Boże zmianką o jego istnieniu nie zrobić mu reklamy i nie zwrócić uwagi polskiego społeczeństwa na pismo, które poważyło się iść od roku 1873 pod sztandarem: „*Rznij prawdę o resztę nie pytaj!*“ drogą demokratycznych zasad.

Po wejściu w życie ustawy znoszącej kaucye dziennikarskie nieomieszkamy podać do wiadomości publicznej termin, z którym „*Głos Wolny*“ wychodzić zacznie jako pismo tygodniowe.

Przegląd polityczny.

Wieści o groźnym stanie choroby cara przyjmuje Europa z trwogą, gdyż śmierć cara Aleksandra III., wielkiego jak wiadomo zwolennika pokoju, mogłaby sprowadzić zawikłania, a z niemi i możliwość wojny, do której wprawdzie Europa od dłuższego czasu czyni przygotowania, lecz bądź co bądź zawsze się jej obawia ze względu na wzmagający się wzrost rzeszy przewrotowej, dążącej pod *czerwonym sztandarem* do rewolucyi, a przez nią do obalenia panującego dziś porządku społecznego.

Na wypadek śmierci Aleksandra III. uporządkowano wprawdzie sprawy dziedziczenia tronu carskiego, lecz kto wie, czy z chwilą zejścia ze świata rządzacego dziś cara nie zaszłyby wypadki w Rossyi i nie wywołały w niej przewrotów, które gotowe by zakończyć się rewolucyą, bodaj czy niestraszniejszą od wielkiej rewolucyi francuskiej, bo mogącej rozniecić ogień w całej Europie i krwawo zapisać się w dziejach państw i narodów.

Z natężeniem niezwykłem każdy dziś wyczekuje wieści z Liwadyi o stanie zdrowia cara, a każda wiadomość donosząca o polepszeniu się carowi, przyjmują rządy z pewnem zadowoleniem, jako rękojmią dłuższego utrzymania pokoju i uniknięcia morderczej wojny, w skutek wydoskonalenia dzisiejszej broni.

W cesarstwie niemieckiem zaszły znaczne zmiany w rządzie, które jednakże noszą cechę pokojową, bo wybór tak osoby kanclerza, jak i prezydenta ministerstwa wcale nie nastręcza obaw zapowiadających dążenia Niemiec do wojny.

W Serbii również zaszły zmiany w rządzie, a w obec składu nowego sobrania w Bułgaryi, również nie ma na teraz obawy o zakłócenie tam spokoju i wywołanie jakichś zamieszek w kraju, jakkolwiek zawsze jeszcze stoi on oddzielony cienką skorupą od wulkanu, który za lada najmniejszą okolicznością sprzyjającą może wybuchnąć i zalać lawą swą południową słowiańszczyznę.

Na pozór bez obawy dla Europy odbywająca się wojna Japonii z Chinami dotychczas nie zagraża jeszcze nieporozumieniem między państwami Europy, może jednak postać rzeczy zmienić się i stać się powodem niezadowolenia Anglii, która nie bez przyczyny prze się do roli pokojowego rozjemcy celem załatwienia sporu japońsko-chińskiego.

Precz z mieszczaństwem lwowskiem!

Kiedy po długiej nocy ciemnej panowania absolutyzmu poczęła wschodząca zorza wolności ludów wróżyć narodowi lepszą dolę, wówczas mieszczaństwo lwowskie służyło pod względem patryotycznym za wzór innym i żywy brało udział w życiu publicznem, a zachowaniem się swem niemal decydująco wpływało na kierunek polityki narodowej.

W zaraniu witającej nas swobody, mieszczaństwo lwowskie pod sztandarem demokratycznym kupiło się pod wodzą mężów zasługi około sprawy narodowejwolności i, gdzie potrzeba, szło jak jeden mąż do pracy podejmowanej o lepszą przyszłość, którą poczęto budować na fuudamencie wolności, miłości, równości i jedności narodowej. Również objawy pożytycznego działania mieszczaństwa lwowskiego na polu pracy narodowej, zdumiewały kraj nasz i przerażały żywioły reakcyjne, a ówczesne rządy zniewalały do liczenia się z opinią tego mieszczaństwa, przed którem nawet tacy dostojnicy państwowi, jak ś. p. Agenor Gołuchowski, jawili się mimo deszczu z odkrytą głową na dziedzińcu ratusza lwowskiego i zdawali przed niem sprawę z postępowania swego

Były to lepsze czasy, a na każdy sposób lepsze od dzisiejszego, w którym zaumarło w mieszczaństwie lwowskiem życie publiczne, dzięki działaniu żywiołów reakcyjnych, a nowi niepowołani opiekunowie tego stanu zakomenderowali: *Precz z mieszczaństwem lwowskiem!*

Nie dziw tedy, że w obec rozbicia się mieszczaństwa lwowskiego musi ono dziś stosować się do powyższej komendy, podług której i w czasie trwania we Lwowie tegorocznej Wystawy krajowej odgrywało ono rolę piątego koła u wozu.

Podobna degradacya mieszczaństwa lwowskiego, które przecież za wzór służyło i służyć winno mieszczaństwu miast prowincyonalnych i naszemu ludowi, musi złe skutki przynieść demokracyi, jeżeli nie zostaną zarządzone odpowiedne a zarazem praktyczne środki zaradcze i jeżeli ludzie dobrej woli nie postarają się przedewszystkiem i nadewszystko oto, ażeby dziś rozbite mieszczaństwo pojednać i nakłonić go do solidarnego postępowania w sprawach publicznych, zwłaszcza, gdy rozchodzi się o prawa równości i wolności obywatelskiej i o poszanowanie samorządu krajo-

wego, w myśl nieprzekręcanych ustaw konstytucyjnych.

Do niedawna jeszcze istniała łączność między mieszczaństwem, które w sprawach publicznych gromadziło się około swych wybrańców, lecz od czasu wyboru posła do Sejmu z miasta Lwowa, a następnie Rady miejskiej, rozbito go i rozproszono i w ten sposób odarto z wywierania wpływu na sprawy publiczne, choćby tego rodzaju, jak sprawy gminne, gdyż nie pomyślano o tem bynajmiej, że na miejsce zdepopularyzowanych jego przewódców należy wybrać i obwołać innych, lecz na każdy sposób takich, którzyby sercem i duszą pragnęli łączności mieszczaństwa i wiernymi byli sztandarowi demokratycznemu, pod którym niegdyś walczono pod wodzą Dra Franciszka Smolki.

Młodsza generacya przemysłowców lwowskich posiada wiele dzielnych obrońców mieszczańskiego stanu; i oni to właśnie powinni w imię Boga i dobra kraju zabrać się do dzieła, ażeby położyć kres niezgodzie mieszczańskiej i pobudzić całe mieszczaństwo do życia publicznego i czuwania nad dobrem swojem. Młodsza generacya przemysłowców winna zawiązać względnie wybrać z łona swego radę mieszczańską, któraby ułożyła program zasadniczego postępowania przewódzców obozu mieszczańskiego, a ułożywszy taki program oglądnęła się za osobistościami, albo za osobistością godzącą się i poddającą postanowieniom tego programu i przyjmującą na siebie obowiązek że przy pomocy tej rady dołoży wszelkich legalnych starań, ażeby mieszczaństwo lwowskie w sprawach publicznych działało zgodnie pod demokratycznym sztandarem i starało się odzyskać dawniejszy swój wpływ i znaczenie. Rozumie się samo przez się, że tych, którzyby dzisiejszą niezgodę dalej jeszcze pielęgnować zamierzali, należałoby pozostawić sobie samym, jako szkodników zagrażających dobru i rozwojowi mieszczaństwa.

Rzucamy myśl powyższą w tem przekonaniu że nie będzie ona ziarnem rzuconem na jałową glebę, bo przecież są jeszcze uczciwi ludzie i prawdziwi patryoci.

Taki stan rzeczy bezwzględnie dłużej trwać nie powinien i nie może, zwłaszcza, że prócz innych nader ważnych spraw, będących na porządku dziennym, przyjdzie do załatwienia sprawa zmiany statutu dla miasta Lwowa i wyborów do Sejmu, przy której to sposobności zamierza się zignorować mieszczaństwo i na tej podstawie wytworzyć taki stan rzeczy, iżby ono raz na zawsze zostało usunięte od możności wywierania wpływu na jaką bądź sprawę publiczną. W obecnej chwili panującego rozgardyaszu w polityce menerów mieszczaństwa lwowskiego, powinien zastęp młodszy tegoż poczuć się do patryotycznego obowiązku obywatelskiego i wyszukać w łonie tutejszego mieszczaństwa osobistości lub osobistość, któraby duszą i sercem zajęła się sprawą wskrzeszenia napowród dawnej łączności mieszczaństwa lwowskiego, ku czemu należy wyszukać ludzi serca i rozsądku, zdolnych do poświęceń obywatelskich a nie egoistów znających tylko siebie i swój interes, lub blagierów żyjących kłamstwem w łonie mieszczaństwa naszego. Nienależy dopuszczać do tego, ażeby uświęcono zachcianki reakcyi, zawarte w jej orzeczeniu: *„Precz z mieszczaństwem lwowskiem“.*

Kronika.

„Racławice“, panorama prawdziwa ozdoba Wystawy krajowej, za każdą cenę powinna stać się własnością miasta Lwowa. Stolica nasza nie posiada żadnej tego rodzaju osobliwości, któraby pobudzała obcych do jej zwidzenia.

Racławice natomiast zjednały sobie szeroką sławę, więc rzeczą jest gminy lwowskiej postarać się — bądź co bądź — o jej nabycie na swoją własność, z tem jednakże wyraźnem zastrzeżeniem, że panoramy racławickiej ze Lwowa ruszyć nie wolno. Każdy tedy, któryby zamierzał oglądać Racławice, musiałby odbywać wędrówkę — jak nieprzemierzając do cudownego obrazu — do Lwowa, i ta właśnie okoliczność zniewalałaby przedewszystkiem podróżujących koleją, by w przejeździe przez Lwów zatrzymali się tu dla zwidzenia Racławic, co ostatecznie wielkie korzyści moralne i materyalne przyniosłoby stolicy naszego kraju, która dla celów Wystawy krajowej poniosła olbrzymie ofiary.

Jesteśmy pewni, że gdyby wezwano obywatelstwo nasze do subskrypcyi dobrowolnej na cele nabycia panoramy racławickiej, celem pozostawienia jej na zawsze we Lwowie, posypałyby się, jak z rogu obfitości, szczere datki ze strony ogółu naszego społeczeństwa, które do podobnych ofiar było, jest i będzie zdolne.

Hotel pański. Pod taką nazwą powstał we Lwowie przy ulicy Grodeckiej, obok kościoła św. Anny, elegancko urządzony hotel, w nowej dwupiątrowej kamienicy, umyślnie dla celów przedsiębiorstwa hotelowego wybudowanej przez prezesa komitetu polsko-ruskiego, p. Arnolda Baranieckiego, według planów architekty p. Henryka Salvera, a zatem z uwzględnieniem wszelkich przepisów sanitarnych. — Życzymy

To i owo.

Bogowie wiedzą jakiej to okoliczności przypisać należy, że sprawa budowy nowego teatru we Lwowie, tak samo jak sprawa wschodnia, jakoś nie może doczekać się szczęśliwego rozwiązania, chociaż nią zajmują się mężowie pełnego doświadczenia i sprytu, świadomi kierunku wszelkich ścieżek prowadzących do celu, czyli po rusku mówiąc — *w horach.*

Od czasu poruszenia sprawy budowy gmachu teatralnego, dla sceny narodowej, nasi ziomkowie odkryli niejedną rzecz godną podziwienia i tem zasłużyli sobie tytuł nieśmiertelnych, lecz żadnemu z nich nie udało się odkryć jakiegoś choćby kawałka gruntu pod budowę teatru polskiego, któryby nie leżał w pobliżu wili profesora Zacharjewicza, lub kawiarni obywatela Walichiewicza, albo też pod bokiem gmachu skarbkowskiego.

Jeżeli zważymy, że od czasu rozpoczęcia poszukiwań za gruntem pod budowę nowego teatru udało się profesorowi Dr. Dunikowskiemu odkryć Polaków w Ameryce, zaś mechanikowi ob. Józefowi Iwanickiemu *„Morskie oko“* w debrach lwowskich, a ob. Marcinowi Czyżekowi pieczywo antycholeryczne, to doprawdy trudno zdać sobie sprawę i odgadnąć powody, które stoją na przeszkodzie wyszukaniu odpowiedniego placu pod budowę teatru, w którymby i nadal scena polska doznawała ojcowskich względów Dr. Szydłowskiego i p. Schmitta, jakiemi chyba Dr. Białogórski obdarza swych klientów, gdy im zabraknie monety.

Niepospolite też względy okazuje Dyrekcya wystawy krajowej dla swych przedsiębiorców, goląc ich bez brzytwy. Może być, że w innych warunkach byłaby tego rodzaju operacya, czyli »Kaizersznit«, nie do przeprowadzenia, lecz wobec okoliczności, że to śmiertelne cięcie egzystencyi rzemieślników, zatrudnianych przy budowie pawilonów, odbywa się pod zasłoną patryotyzmu, przeto milczcie dziatki — przedsiębiorcy, a będziecie jedli kaszkę, którą wam sporządzi galicyjski bank kredytowy, protestujący wasze weksle. Wyszliście dziatki, jak nieprzymierzając Kość na procesie z Audykowskim w sporze o słownik.

Już to potrzeba przyznać rusinom, że od czasu powstania ich nowej ery znaczne zrobili postępy w postępie ducha czasu, skoro tego rodzaju procesa, jak Szuchiewicza i Kościa Lewickiego, zdołały publicznie odegrać się przed trybunałem sądu przysięgłych, najniezawodniej w skutek intrygi polskiej.

Nie wiem jednakże czyli to ruskiemu postępowi, czy też intrydze polskiej zawdzięczyć należy pomysł użycia Chrystusa na Krzyżu za środek do celu skompromitowania i ośmieszenia bliźniego.

Co do mnie muszę przyznać otwarcie, że był to dowcip niesmaczny i dziwi mię mocno, że Dyrekcya nań się zgodziła, ku zgorszeniu wielkiemu nawet tego lirnika, przygrywającego żałośnie pod zprofanowanym krzyżem.

Przysłowie nasze ale twierdzi, że człowiek strzela a pan Bóg kule niesie, więc i panowie rusini, jak pp. Szuchiewicz i Kość Lewicki strzelając do moskalofilskiego obozu sami siebie ciężko zranili, nie bez dotkliwych skutków dla swego obozu politycznego, który — jak to widzieliśmy w toku powyższych procesów — został wielce skompromitowanym. Niech się na tem skończy!

Nie wiem, czy słowa moje trafią do przekonania braci rusinów, czyli też będą grochem o ścianę rzuconym i odniosą taki sam skutek, jak owe artykuły założonego w poznańskiem przed czterema laty dziennika, które pobudzić miały naród do hołdowania zasadom oszczędności i wstrzemięźliwości.

Dziennik wyż wspomniany wykazuje na podstawie swej statystyki, że Poznańskie spożywa rocznie za 40 milionów marek wódki i wreszcie zaleca wpływać na lud i starać się nakłaniać go do wstrzemięźliwości.

U nas propaganda taka byłaby źle widzianą, bo by ją uważano za zamach na gorzelnię i za zamiar uszczuplania dochodów właścicieli dworskich obszarów, czyli większych posiadłości, których w zbiorowem słowa znaczeniu nazywamy szlachtą.

Szlachta nasza, a przedewszystkiem magnaterya z księciem Sapiehą na czele, nie może większych od dotychczasowych ponosić ofiar na rzecz ludu, bo ona przez książąt Sapiehów nauczyła obywatela Walichiewicza pracować, jak to on sam wyznał przy winie na bankiecie, i zdaniem jego popiera przemysł krajowy, skoro książe Adam Sapieha za czasów marszałkowania ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza stanął okoniem w Sejmie przeciw przyznaniu temu przemysłowi subwencyi w kwocie 80.000 zł. a. w.

Gdyby pan Walichiewicz był wtedy wziął udział w deputacyi złożonej z lwowskich przemysłowców, która szła w sprawie tej subwencyi i wystąpienia przeciw niej księcia Sapiehy do marszałka Zyblikiewicza, a nie był jechał na polowanie, byłby miał większe a zarazem dokładniejsze wyobrażenie o popieraniu książęcem przymysłu krajowego.

Ale nasz pan Michał mówił z przemileniem do księcia podczas bankietu na Wystawie krajowej i pod wrażeniem na zdrowie spożytej polędwicy, oraz pod wpływem dobrego węgrzyna, zatem nie potępiam go za wystawione sobie świadectwo zupełnego ubóstwa znajomości sposobów książęcego popierania przemysłu krajowego.

Jeżeli p. Michał pozwoli, tedy powiemy mu na ucho, że ród książąt Sapiehów od najdawniejszych czasów z równą semickiej wytrwałością hołdował i hołduje zasadom oszczędności i tem postępowaniem dobrze zasłużył się ojczyźnie, ale wielką krzywdę wyrządzonoby księciu Adamowi, gdyby go chciano posądzić o jakąkolwiek łączność z demokracyą, bo on czystej krwi i pierwszej mark arystokrata i pewny siebie, że lepiej by mu była korona królewska do twarzy, aniżeli kapota Kościuszkowska.

Z tego co wyż powiedziałem nie wypływa jednakże, jakoby książę Sapieha nie był dobrym polakiem, bo on nim był i jest, ale podług arystokratycznego kroju, który choć kocha przemysłowców krajowych, to siodła lub chomątów takiej nie kupi u swojskiego Michała i — ja też.

Gdyby jednak losy zrządziły, że niniejsze uwagi moje czytać miał książę Sapieha (wszystko bowiem jest na świecie możliwem), natenczas radzę mu żywić raz na zawsze to przekonanie, że nawet rusznikarz angielski wyrobem pistoletów nie zdoła zawstydzić naszego pana Alfreda Dzikowskiego. Jeżeli cesarz austryacki i król węgierski obdarzyl ob. Alfreda Dzikowskiogo drogocenną, wielką szpilką w brylantach i z brylantowym monogramem cesarskim, to tak samo i błękitnej krwi arystokrata galicyjski powinien uznawać wyroby krajowych przemysłowców, bo je monarcha na wystawie oglądając po kilkakroć razy chwalił słowami: »Sehr schön!«

panu A. Baranieckiemu jak najlepszego powodzenia, zwłaszcza, że wzorowa czystość, nader umiarkowane ceny mieszkań i rzetelna usługa wróżą dobrą przyszłość jego hotelowi, a on zaś sam zasługuje na poparcie i względy obywatelstwa naszego, a jako krewny ś. p. arcybiskupa tego co on nazwiska, przedewszystkiem na względy duchowieństwa

Urząd budowniczy miejski, względnie dyrektor tegoż p. Hochberger, raczy nie odmawiać opieki swej sposobowi budowania kamienicy pana K. przy ulicy Słonecznej, bowiem grzeszy ona dziwacznem uszykowaniem w niej filarów i rażąco nierównem obciążaniem sklepień, co — zdaniem naszem — nietylko ze względów estetycznych, ale bardziej jeszcze ze względów bezpieczeństwa winno być wzbronionem. Doniesiono nam, że nowo budująca się kamienica p. Glasgala, przy ulicy *pod dębem*, figluje zbytecznem wybrzuszeniem i rysowaniem się jej murów, a figle te ma ona wyprawiać na udowodnienie zawartej w przysłowiu naszem prawdy, że tani chleb jest niezdrowy dla ludzi. Obie kamienice buduje tutejszy tani budowniczy p. Riemer, w pobliżu osławionej tandety.

Odszczególnienia z tegorocznej Wystawy krajowej spotkały niemal wszystkich wystawców, choć nie każdemu z nich dostał się rządowy lub wystawowy dyplom honorowy, medal złoty lub srebrny. Cieszy nas, że fabryka powozów p. Michała Michalskiego, odszczególniona najwyższem uznaniem, bo rządowym dyplomem honorowym, dostarczyła niezbitego dowodu, że i wyroby powozowe, które dawniej musiano sprowadzać z Wiednia, dziś wykonują się w kraju, u nas, i wytrzymują konkurencyę z zagranicznymi. Świetnie nierównie przedstawiało się na wystawie nasze ślusarstwo artystyczne, to też z przyjemnością i z pewną dumą oglądano działu tego wyroby. Z lwowskich ślusarzy otrzymał dyplom honorowy tylko p. Jan Daschek; a także pp. Jan Stankiewicz i Wojciech Kosiba doznali wyższego odszczególnienia za swe wyroby. Cesarz oglądając wyroby p. J. Daschka bardzo je chwalił i nadto zaszczycił p Daschka kilkoma słowy rozmowy; jak też zatrzymał się przed wspaniałym pająkiem p. Wojciecha Kosiby i chwalił takowy. Tak p. Jan Daschek, jak p. Wojciech Kosiba nie odziedziczyli fortuny po rodzicu, lecz własnej pracy i pilności zawdzięczają dziś swą egzystencyą w społeczeństwie i zajmowane w niem poważne stanowisko przemysłowe. Pan Jan Daschek przy budowie gmachu sejmowego wykonywał roboty ślusarskie z ramienia wiedeńskiego ślusarza, następnie rozpoczął prowadzić warstat na siebie i odtąd otrzymywał on roboty ślusarskie, przedewszystkiem artystyczne, które punktualnie, ściśle w terminie oznaczonym i umiejętnie wykonywał. Ta punktualność i umiejętnie oraz sumiennie wykonane w jego pracowni roboty zjednały mu zaufanie i wzięcie, którem się dotąd pociesza, a pracownia jego należy w stolicy naszej do nader poważnych, większych zakładów przemysłowych. Pan Wojciech Kosiba rozpoczął swą profesyą również — jak to mówią — dziesięcioma palcami, a że był pilnym, pracowitym i zapobiegliwym więc zjednał sobie wziętość i zaufanie publiczności, zwłaszcza, że z przyjętych na siebie obowiązków jak najsumienniej się wywiązywał. To też i p. Kosiba posiada dziś pracownię swą, która należy do rzędu poważnych zakładów przemysłowych w stolicy.

Najnowszym przemysłem jest u nas betoniarstwo i wyroby sztucznego marmuru. W tym dziale odszczególnił się we Lwowie obywatel włoski p. Giovani Zuliani, nagrodzony medalem na tegorocznej wystawie, który również słowności swej, biegłości zawodowej i sumiennemu wykonaniu robót zawdzięcza powodzenie swej fabryki. Winniśmy podnieść i tę jeszcze okoliczność, że p. Giovani, Zuliani jakkolwiek jest włochem stósuje się jednak i nagina z własnej woli do obowiązków obywateli lwowskich i łączy się z nimi szczerze i uczciwie.

Nowy wynalazek ulepszenia młocarni. Obywatel Józef Zinkiewicz, właściciel realności pod l. 85 przy ulicy Grodeckiej i były właściciel warstatu reperacyi i wyrobu maszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie, wniósł podanie o przywilej na ulepszenie maszyn ręcznych i konnych do młocenia zboża, które przy odbytej dnia 27. b. m. próbie okazało się nadzwyczajnie świetnemi, gdyż w jednym i tym samym czasie młóci jego młocarnia o 30 procent więcej, aniżeli każda inna podobna młocarnia dotychczas praktykowanych systemów.

Oprócz powyższej zalety, ma młócarnia obywatela Józefa Zinkiewicza jeszcze i tę, że wskutek znacznego umniejszenia się w niej oporów, z powodu stósownego jej urządzenia, idzie ona lekko, tak lekko, że zwykła młocarnia, potrzebująca czterech koni, gdy zostanie podług systemu p. Zinkiewicza przerobioną, młóci za pomocą siły jednego konia o 30 procent więcej, jak owa czterokonna.

Przy odbytej próbie młóciła maszyna czterokonna podług systemu p. Zinkiewicza przerobiona o 30 procent więcej, jak poprzednie i zamiast jednego konia użyto do jej ruchu trzech robotników, którzy nie tylko bez natężenia sił swych dłuższy czas zadanie swe spełniali, ale nadto wcale nie czuli zmęczenia. Przyczyną niezwykłej lekkości, z jaką młócarnia ruch swój odbywa, jest stósowna a zarazem całkiem prosta konstrukcya mechanizmu i wielkie uproszczenie kieratu. Jeżeli w dodatku nadmienimy, że wyrób nowych maszyn jego. a tak samo i przeróbka na jego system innych młocarń, jest stosunkowo tani, tedy na pewno przypuszczać można, że po młocarnie (ręczne i konne) wynalazku p. Józefa Zinkiewicza, jak nieprzemierzając po święconą wodę, spieszyć będą rolnicy, zwłaszcza, gdy się przekonają o ich praktycznej pożyteczności i wyższości od wszelkich innych wyrabianych w kraju lub za granicą.

Jeżeli wynalazek jakiejś morderczej broni lub bezdymnego prochu pochłonął zgodnie z życzeniem rządów i reprezentacyi ludów olbrzymie kapitały milionowe, możnaby tedy przypuszczać, że i wynalazek pożyteczny i wielką doniosłość mający dla gospodarstwa rolnego, bodaj może ze strony Wydziału krajowego dozna poparcia.

Browar Drehera doznawszy powodzenia w restauracyi Zogelmanna na placu Wystawy krajowej wszedł w układ z tutejszym restauratorem p. Eliaszem Herterem, mocą którego powierzył mu sprzedaż piwa szwechackiego w butelkach i w beczkach, a oprócz tego otwartą zostanie w lokalnościach kamienicy pana Hertera, przy ulicy Sykstuskiej, ponoś z wielkim komfortem urządzona piwiarnia szwechacka, w ktorej wyszynk piwa odbywać się będzie pod kontrolą funkcyonaryuszy przysłanych z pomienionego browaru. Jeżeli sprawdzi się jeszcze i ta wieść, że między funkcyonaryuszami powyższej kontroli znajdzie się i panna Ella, natenczas liczyć można na pewne, że piwiarnia szwechacka dozna niebywałych względów publiczności, gdyż cała prasa miejscowa, rozumie się polska, pośpieszy dla jej przyjaźni z bezpłatną reklamą i pobudzi cały naród lwowski do okazania się w obec piwiarni — po kawalersku.

Ring czyli kartel lwowskich cegielniarzy. Jak wiadomo zaciąga Lwów pożyczkę w kwocie 10-milionów złr. a, w., z której część pewna zostanie użytą na różne budowy. Okoliczność ta nie jest bez znaczenia dla zawartego ringu cegielniarzy lwowskich, od których zarząd gminny ma kupować cegły do wybudować się mających nowych gmachów. Przysłowie polskie radzi drzyć łyko wtedy kiedy się daje więc też nie inaczej postąpili sobie lwowscy cegielniarzy zawierając między sobą ring, na mocy którego już podniesiono cenę cegieł o 3 złr. na tysiącu.

Ring cegielniarzy lwowskich nasamprzód traktował się w kancelaryi Dra Emila Byka, radnego miasta i posła do Rady państwa i on to właśnie miał stanąć na czele operacyi tego ringu, lecz że za prowadzenie ringu żądał większego procentu od tego, jaki dziś płacą ringowscy, a nadto nie chciał w tym ringu widzieć dyrektorem p. Mikołaja Krasuckiego, przeto zerwano z nim stosunki, a zawiązano z pewnym tutejszym bankiem, do którego należy cały zastęp zasłużonych mężów, zasiadających w radzie miejskiej, których imiona wypisane są na karcie historycznej odbytej w tym roku Wystawy krajowej. Ring cegielniarzy lwowskich jest tedy dziełem nietylko spekulacyjnem, lecz nierównie i wysoce patryotycznem, skoro owoce jego idą i do kieszeń patryotów naszych.

Dla tego też poważna prasa nasza, prócz umieszczania u siebie ogłoszeń tego ringu, ani słówkiem o nim nie wspomina, widocznie uważając go za dalszy ciąg Wystawy krajowej.

Jeżeli dziś zechce kto budować dom, więc musi kupować cegły w banku kierującym ringiem, który mu za drogie pieniądze przysyła mieszaninę z wszystkich cegielń lwowskich. A potrzeba wiedzieć, że cegły te różnią się między sobą nietylko jakością, ale nierównie i wymiarem, co ostatecznie uciążliwem jest dla budujących domy, bo utrudnia im budowę i naraża ich na większe koszta robocizny.

Zdaje się, że cena cegieł pójdzie w górę skoro gmina nasza podniesie pierwszą ratę uchwalonej 10-milionowej pożyczki, w obec czego należałoby radzie miejskiej pomyśleć (ba kiedy w niej zasiadają filary banku kierującego ringiem), ażeby we własnym zarządzie wyrabiać dla swej potrzeby cegły i raczej o rok później rozpocząć zamierzone budowy, aniżeli dawać się wyzyskiwać ringowi.

Los brylantowy z Wystawy krajowej trafił osławioną p. Ellę, która jednak brylantów ofiarowawanych jej przyjąć nie chciała, bo wręczajacy jej takowe miał wielkie podobieństwo do postaci figurującej na winiecie likieru ziołowego *„Altvater“*, fabrykacyi Gesslera, choć jest *de facto* młodszy.

Mieszkańcy Grodeckiego i innych dzielnic miasta upraszają Radę miejską o uwzględnienie ich petycyi w sprawie nadania nowo powstałej ulicy, naprzeciw wjazdu do głównego dworca kolejowego we Lwowie, nazwy: *„Romualda Łyszkowskiego“*. Żywimy nadzieję, że petycya powyższa, zaopatrzona w liczne podpisy i zmierzająca do uczczenia uczciwej pracy pożytecznej urzędnika autonomicznego, dozna przychylnego załatwienia. W tym względzie wybrana z obywateli deputacya udaje się do prezydenta miasta i starszego radcy magistratu p. Romualda Łyszkowskiego, ażeby zgodził się na nadanie proponowanej nazwy rzeczonej ulicy, która powstała za jego staraniem i wpływem.

Wulczanie, których realności położone są za rejonem akcyzowym, lecz przed torem kolei niegdyś czerniowiecko-lwowską zwanej, radziby, ażeby ich realności wcielono do rejonu akcyzowego, przez posunięcie linii akcyzowej od drogi wuleckiej do traktu stryjskiego, aż po tor kolejowy.

My z naszej strony polecamy żądanie powyższe obywateli wuleckich przedewszystkiem łaskawym względom departamentu dochodów niestałych, gdyż posunięcie linii akcyzowej, aż po tor kolejowy, podniosłoby wartość położonych tam realności i wywołałoby na ich gruntach ruch budowlany, nie bez korzyści dla gminy.

Kawiarnia Narodowa
MARCINA DRUMMERA
(dawniej **Cafe l'Europe** p. Ernesta Kremera)
elegancko urządzona z tegoczesnym komfortem, odszczególniająca się *wyborną kawą, herbatą, czekoladą, ponczem, czajem i w ogóle wyśmienitemi napojami gorącemi i chłodnikami*, jako też przekąskami, oraz zaopatrzona w doborowy bilar najnowszej konstrukcyi i w czytelnię wyposażoną w liczne dzienniki krajowe i zagraniczne poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.
Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności
że do mego zakładu **farbiarni**
założonej i znanej od roku 1868 a istniejącej pod firmą
KAROL BASCH
we Lwowie,
sprowadziłem najnowsze maszyny i przyrządy **do chemicznego czyszczenia** sukień męskich i damskich nieprutych, oraz przyjmuję do chemicznego czyszczenia firanki portiery dywany, gobeliny, ubrania dziecinne itp. rzeczy w zakres ten wchodzące, **uskuteczniając takowe sumiennie i po umiarkowanych cenach.**
Filia w Przemyślu przez Zastępstwo: F. J. Stupnicki.
we Lwowie,
Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

Nowo wybudowany i elegancko urządzony

HOTEL PAŃSKI

we Lwowie, ulica Grodecka l. 5.

(obok placu vis a vis kościoła św. Anny).

ARNOLDA BARANIECKIEGO

poleca

Pokoje gościnne elegancko urządzone i zaopatrzone w nową pościel i bieliznę, są suche i zdrowe, cały bowiem dwupiątrowy budynek hotelowy wybudowano według planów umyślnie dla celów hotelowych wykonanych z uwzględnieniem wszystkich przepisów sanitarnych.

Usługa hotelowa skrzętna i rzetelna.

Cena pokoi gościnnych od **60** ct. i wyżej za dobę wraz z pościelą.

Naprzeciw hotelu stacya tramwajowa i przestanek wozów omnibusowych.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założonej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. „*Malaga*“ w beczułkach 5-kilogramowych.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

BROWAR PAROWY

Jana Götza w Okocimie

poleca swoje znakomite piwa, które z powodu doborowych składników i niezrównanej jakości pierwszorzędne zajmują stanowisko wśród piw krajowych jakoteż zagranicznych i na wystawie krajowej powszechne znajdują uznanie. — Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że niektórzy restauratowie obce, pośledniejszego gatunku piwa, jako okocimskie sprzedają, przeto dla ostrzeżenia P. T. Publiczności mam zaszczyt donieść, że *główny skład i zastępstwo mego browaru dla Lwowa i Galicyi wschodniej* znajduje się u pp.: *Ozyasza Wiksla i Syna we Lwowie* ul. Bogusławskiego l. 13, zaś *skład piwa butelkowego u p. S. Wiesera we Lwowie* ul. Sykstuska l. 14, tudzież, że *piwo okocimskie szynkują na szklanki* w następujących restauracyach i pokojach do śniadań u pp.: *Józefa Ehrlicha* kawiarnia teatralna, *Naftuły Toepfera* ul. Trybunalska l. 12, *Wład. Kozłowskiego* ul. Grodecka l. 79, *H. Klingsberga* Orpheum ul. Zimorowicza l. 17, *Jana Ludwika* ul. Krakowska l. 7, *Karola Niedźwieckiego* ul. Słowackiego l. 8, *Ant. Rudzińskiego* restauracya kolejowa, *H. Salzberga* ul. Kołłątaja róg Kaźmierzowskiej. *Maxa Wixla* ul. Ormiańska 5. *Szym Goldberga* Batorego 18, *Narodna Torhowla.* Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz w Okocimie.

JÓZEF MICHELINI

we Lwowie ul. Sokoła l. 1.

Skład i pracownia wyrobów figuralnych ozdób architektonicznych z gipsu, wapna hidraulicznego i cementu, urządza ompletne balkony betonowe i wyrabia sztuczne marmury.

Kilku zdolnych robotników

do obsługi

maszyn przy wyrobach stolarskich,

znajdą stałe zajęcie. Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie zatrudnieni byli. — Zgłoszenia do administracyi „**Głosu Wolnego**“.

Fabryka kotlarska

Franciszka Schramma

pod l. 5 ulica Młynarska we Lwowie

poleca się

P. T. Właścicielom gorzelń do wykonywania wszelkich rekonstrukcyi gorzelń i dostarcza racyonalnej konstrukcyi aparatów gorzelnianych, a to: kotły parowe, parniki, kadzie i w ogóle wszelkie tego rodzaju przedmioty, jakoteż i inne w zakres kotlarstwa wchodzące, które wykonuje staranie, z doborowego materyału, umiejętnie i praktycznie oraz punktualnie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Powyższa fabryka doznaje zaufania i wzięcia, które zawdzięcza swemu postępowaniu rzetelnemu.

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia Szanowną Publiczność,

że z dniem zamknięcia Wystawy krajowej dostać będzie można

znakomite piwo szwechackie

w beczkach i flaszkach

u ELIASZA HERTERA

we Lwowie, ulica Kopernika l. 8.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi wszelkich przedsiębiorstw, względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRÓLICKI

Pracownia lakiernicka c. k. powozów pocztowych i prywatnych

przyjmuje

wszelkie reperacye powozów,

sań, wózków, tarantasów i t. p.

Lwów ul. Szpitalna l. 36. (w własnym domu).

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego — ul. Kopernika l. 5.

Nr. 1. Lwów, dnia 9. Stycznia 1894. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** 1 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

1893—1894.

Po długich i ciężkich cierpieniach ludzkości wreszcie wyzionął ducha rok 1893, przekazując zdobycze swe w spuściźnie swemu następcy.

Gdy okiem zdrowem przypatrzymy się stósunkom społecznym, kończącego się dziewiętnastego stulecia, to chcąc nie chcąc, musimy przyjść do przekonania, że nie co innego stworzyło nam widmo anarchizmu, jak właśnie prąd dzisiejszej cywilizacyi, skierowanej głównie ku bożyszczu wojny i poświęcającej niemal cały owoc ludzkiej pracy i wiedzy wynalazkom morderczej broni na życie ludzkie.

Nie ma jednakże widoków, by rok 1894 był pod tym względem szczęśliwszym od swego poprzednika, a czem dłużej trwać będzie podobny stan rzeczy, że państwa i społeczeństwa myśleć będą i pracować nad powiększeniem sił militarnych i nad ustawicznem doskonaleniem już dziś tak bardzo morderczej broni i w ogóle środków wojennych, tem bardziej widmo anarchizmu łeb swój podnosić będzie i zagrażać przewrotem społecznemu porządkowi.

Cywilizacya chrześciańska torowała sobie drogę miłością Boga i bliźniego i dopokąd tą drogą kroczyła, zradzała w społeczeństwach ideały, za które chętnie poświęcało się życie w ofierze.

Dziś rzeczy się zmieniły. Odkąd bowiem hasłem nowożytnego postępu uznano zasadę: »*Siła przed prawem*«, odtąd li siła brutalna zabezpiecza sobie królestwo ziemskie i tak samo jak broń mordercza doskonali się w srogości i czyni z ludzi szakali, rozmiłowanych w bombach dynamitowych, w maszynach piekielnych i tym podobnych przyborach morderczych, tak samo na życie ludzkie wynalezionych, jak wszelkie inne wynalazki wojenne.

Wypadki paryskie i tym pokrewne skłoniły wreszcie rządy do poczynienia pewnych kroków przeciw nurtowaniu anarchistów, lecz wątpić należy, ażali zarządzone w tej mierze środki będą skutkowały, gdyż za głęboko w łonie społeczeństw zakorzeniły się zasady anarchistyczne i długiej pracy będzie potrzeba, by je wykorzenić bez groźnych następstw dla porządku społecznego.

W czasie ogólnego potopu zachowały się wsze stworzenia, drapieżne i nie drapieżne, znajdujące się w arce Noego, jak najspokojniej, wskutek grożącej im wszystkim śmierci, być tedy może, że wskutek grożącego wszystkim państwom niebezpieczeństwa przewrotu dotychczasowego porządku społecznego, ze strony anarchistów, które ich zniewala do wspólnej akcyi w obronie własnej, zbliży może te państwa o tyle do siebie, że pomyślą jeżeli już nie o rozbrojeniu, to przynajmniej o zaniechaniu dalszego ich zbrojenia się i w tym celu poświęcania wszystkich zasobów pracy i wiedzy ludzkiej na wynalazki wojenne dybiące na życie ludzkie. Jesteśmy tedy w przededniu ważnych wypadków dziejowych, które wytworzy światu panujący dziś system militaryzmu; system, któremu dziś hołdują wszyscy bez wyjątku i na którego ołtarzu łożą narody, ręką swoich reprezentacyi, ostatni grosz swój ciężką pracą zdobywany, system, który państwa i społeczeństwa prowadzi do bankructwa, a podwaliny cywilizacyi chrześcijańskiej naraża na zniszczenie.

Sprawa rozbrojenia państw była przedmiotem rozpraw kongresów miłośników pokoju, jakoteż zwoływanych wieców ludowych i robotniczych, lecz głos odzywający się w tej mierze na kongresach i wiecach powyższych był niestety li głosem wołającego na puszczy o pomoc, bo przeciw temu głosowi były reprezentacye narodów, które nie *„chwały na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom“* żądały, lecz skutków prochu bezdymnego i karabina małokalibrowego.

Dziś rzeczy również tak stoją, ż reprezentacye narodów będą raczej głosowały za ogólnym stanem wyjątkowym, aniżeli za ogólnem rozbrojeniem, w obec czego łatwo nastąpić może niespodzianka, że dla stłumienia anarchistów użyje się powołania reakcyi, do której pod pozorem liberalizmu, religii i narodowości tak bardzo lgną dziś reprezentacye narodów.

Spodziewajmyż się tedy reakcyi, jako powinszowania roku 1894, a wraz z nią wszelkich jej następstw, za które już nie na rządy, lecz na reprezentacye narodów i ludów spadnie odpowiedzialność i złożyczenia uciśnionych szermierzy wolności.

W tej ciężkiej, dla wolności ludów, dobie i sztandar Polski: »*Za Waszą i naszą wolność*« szarpie zbrodnicza ręka odszczepieńców obozu demokratycznego, których nie jak ongi Judasza za srebrniki, ale za lada niklówki kupuje sobie reakcya, przystrajając czoła ich blachą miedzianą.

Lecz *„Jeszcze nie zginęła“* sława imienia polskiego i da Bóg doczekamy się lepszych czasów, ale musimy raz przyjść do tego niezłomnego przekonania, że blagą, nikczemnością i prostytucyą sumienia tylko chyba nędzne potwory społeczeństwa szukają dla siebie karyery i oficyalnych godności.

Nam Polakom nie wolno odgrywać roli służalczej, dla względów jakiejś nibyto wyższej polityki, inaczej bowiem zdobędziem dla siebie nie tylko pogardę ze strony wszystkich ludów i narodów Słowiańszczyzny, ale nawet w oczach narodów innoplemiennych staniemy jako nikczemnicy, którzy z bezprzykładną w dziejach ludzkości bezczelnością poniewierają przeszłość własnego narodu i chcą zeń wytworzyć instytucyę stręczycielstwa do nierządu społecznego Tej ohydy, ze strony swych synów, nie spodziewała się nieszczęśliwa Polska, zwłaszcza takiej, by jej demokracya zaparła się wszystkich czynów swych poprzedników, którzy za Wiarę, Boga i Wolność ciężko jęczyli w podziemiach więziennych, dźwigając kajdany, na-

stępnie zaś ochoczo szli na rusztowania szubienic.

Dzisiejsi nasi szermierze wolności narodowej, rekrutowani z placu gonitwy o karyerę i osobiste zyski, którzy jakby dla ironii rozsądku i uczciwości ludzkiej mienią się członkami demokracyi polskiej, nie są zdolnymi do podobnych, jak dawniejsi, ofiar i poświęceń dla sprawy dotyczącej dobra Ojczyzny, i dlatego też wolą wycierać sobą kąty przedpokojów Panów i spijać za ich zdrowie szampana, przedtem używanego do umycia brudów zgangrenowanego ciała, pewnego z uprzywilejowanych stanów.

Od powietrza, głodu, wojny i ognia i od podobnej nowoczesnej demokracyi polskiej uchowaj nas Boże; niech słych o niej w narodzie zaginie na zawsze, zwłaszcza, że naród ten po tylu nieszczęśliwych przejściach przecież — bądź co bądź — lepszej wart jest przyszłości.

Niech rok 1894, który jest setną rocznicą sławy działania Tadeusza Kościuszki, przyniesie Polsce charaktery czyste, jak woda zdrojowa, któreby, tak jak ona, ożywiały w pocie czoła pracujących około narodowej wolności i podniesienia dobrej sławy imienia polskiego.

Sprawy przemysłowe.

Powszechna wystawa krajowa chlubne świadectwo wystawiła już teraz naszemu przemysłowi budowniczemu, a przedewszystkiem tak zwanym majstrom zawodów budowniczych.

Wspaniałe — rzec można — liczne pawilony, zdobiące dziś plac wystawy krajowej, zaszczytnie świadczą o przemyśle ciesielskim ubogiego naszego kraju, względnie jego stolicy, tembardziej, ileże jest rzeczą powszechnie wiadomą, że przemysł budowniczy we Lwowie wcale nie szczycił się i nie szczyci po dziś dzień cenami, za wykonane roboty, któreby przedsiębiorcom tych robót zabezpieczały należyty byt w społeczeństwie.

Jeżeli weźmiemy w rachubę przeszłoroczną wystawę budowlanną, która na nasze stosunki wypadła — według opinii ogólnej — nader świetnie, to rzeczywiście musimy zapytać przedstawicieli przemysłu budowlanego: Co za powód, że budowniczowie z majstrami murarskimi, ciesielskimi i kamieniarskimi nie są połączeni węzłem solidarności, który jedynie jednym i drugim może zabezpieczyć byt w społeczeństwie?

Na pytanie powyższe łatwa odpowiedź: »*Złe zrozumienie własnego interesu*«. Dzięki jednakże ludziom dobrej woli, których posiada tak korporacya budowniczych, jak też i stowarzyszenie wyż wyszczególnionych majstrów, przyjdzie wkrótce do porozumienia pomiędzy jedną i drugą korporacyą, a tem samem do uregulowanie w ten sposób stosunków przemysłu budowniczego, iżby jedna i druga strona mogła w godziwy sposób zarobić na potrzeby opędzenia wydatków codziennego życia i na zabezpieczenie bytu swej rodziny.

W tej pracy pożytecznej i uczciwej wzięli udział członkowie reprezentacyi obu wyż wymienionych korporacyi, a przełożony budowniczych za wzór swym kolegom służyć może w tym względzie.

Korporacya odnośnych majstrów ułożyła statuty dla wspólnej kancelaryi korporacyi budowniczych oraz majstrów przemysłów budowlanych i zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że szczere chęci przełożonego budowniczych, p. Wincentego Kuźniewicza, oraz członków Wydziału korporacyi majstrów, doprawadzą do pożądanego skutku.

Inicyatorowie tej nader pożytecznej pracy, dla rozwoju przemysłu budowlanego zasłużą sobie na imię uczciwych obywateli, którzy dla dobra ogółu, a nie dla względów egoistycznych, postanowili zająć się sprawą uregolowania stosunków przemysłu budowlanego i podnieść byt moralny i materyalny tak budowniczych, jak i odnośnych majstrów.

Wspólne zawiadywanie sprawami przemysłów budowniczych, przy czuwaniu wybranej, z łona obu wyż wspomnianych korporacyi, rewizyjnej komisyi, wyplewi chwasty wybujałe na gruncie przemysłów budowniczych i wyruguje pasożyty, wyzyskujące rzeczone przemysły względnie odnośnych przemysłowców, umożliwiając byt tak budowniczym, jak też i majstrom, a poprawiając stosunki zarobkowe jednych i drugich, zarazem polepszy dolę dotyczących robotników i korzystnie wpłynie na podniesienie godności ich stanu, skoro dotychczasowe rozprężenie, rodzące nie zawsze usprawiedliwioną zmowę do bezrobocia, zamieni się w chęć do uczciwej i pożytecznej pracy.

Potrzeba jednakże brać się raźniej do powyższej reformy i nie odkładać takowej według kalendarza greckiego, gdyż każde ociąganie się w tym względzie cofa wstecz pożądany rozwój przemysłów budowniczych.

Przedewszystkiem członkowie wybrani z grona budowniczych do komisyi statutowej proponowanego Związku rzeczonych korporacyi, niechaj za przykładem swego przełożonego zajmą się sprawą ułożenia statutu i jak on wezmą udział w jej posiedzeniach, a pewni jesteśmy, że dobrze tem przysłużą się ogólnej sprawie, a zarazem przyczynią się do rozwoju bytu moralnego i materyalnego budowniczych, majstrów i robotników, względnie przynależnych korporacyi majsterskiej.

W dzisiejszych czasach panowania formalnego chaosu w stosunkach przemysłowych, a przedewszystkiem w stosunkach robotników do ich pracodawców, nie można wytwarzać rozgardyaszu tego rodzaju, by robotnik prawie codziennie należyć miał do innej korporacyi, jak się to dzieje w przemysłach budowniczych, że robotnik pracując dziś u budowniczego staje się przynależnym korporacyi budowniczych, jutro zaś obejmując robotę u majstra, już do jego korporacyi należy.

Jest to więc niejako specyalny dodatek do ogólnego chaosu, który obniżył poziom moralności robotnika i zamiast przynależnego członka korporacyi mu właściwej, uczynił go zależnym od korporacyi pasożytów, żyjących wyzyskiem uczciwej pracy robotnika i podkopujących podwaliny moralności społecznej.

Wobec wyż przytoczonych okoliczności żywić należy nadzieję, że komisya statutowa jak najprędzej ukończy poruczone jej czynności, ażeby powstał już od dawna zapowiadany Związek, a wraz z nim wspólna praca obu pomienionych korporacyi nad polepszeniem bytu budowniczych i majstrów, jakoteż odnośnych robotników.

Izba rękodzielnicza winna we wszelkich sprawach przemysłowych brać żywy udział i starać się o należyte uporządkowanie spraw Stowarzyszeń przemysłowych. Nieszczęście jednakże chciało, że pomieniona Izba nie usłuchała naszego głosu, kiedyśmy jej w roku 1884 radzili, ażeby tylko sprawami przemysłu, a nie polityką, zajmowała się szczerze i nie dawała się używać do celów niemoralnej agitacyi, przy sposobności wyborów do rady miejskiej, sejmu lub rady państwa. Przestrzegaliśmy tę Izbę w lipcu 1884 r., że wmięszaniem się w wir agitacyjny sprowadzi do łona swych członków niezgodę i zamiast zjednoczenia ich w jeden potężny obóz przemysłowców stolicy, raczej rozbije ich na zawistne partye, walkę między sobą staczające, w której zmarnują swe siły i stan swój skompromitują.

I stało się, tak, jak przypowiedział „*Głos wolny*“ w roku 1884: Izba rękodzielnicza wmięszawszy się w wir agitacyi wyborczej, wywoływała w łonie swem niezgodę, rozbicie i gorszące swary, które zdegradowały stan mieszczański do znaczenia zera i pozbawiły go wpływu na sprawy publiczne.

Ten niefortunny obrót rzeczy staje się teraz tem dotkliwszy dla sprawy ogólnej, ileże po dziś dzień jeszcze trwa niezgoda między przewódzcami lwowskiego mieszczań-

stwa i odbija się o tychże stronnictwa; i jakoś nie zanosi się na opamiętanie, że jako prawi synowie Ojczyzny nie powinni niezgodą swą zagłębiać w ciele jej rany i tak już głębokie.

Z powinszowaniem więc noworocznem życzymy im pogodzenia się, ale szczerego, do pracy około odzyskania utraconego stanowiska obywatelskiego i wywalczenia mieszczaństwu znaczenia, jakie mu się z prawa natury i w interesie dobra narodowego należy.

Kronika.

Obwieszczenie c. k. komisyi wyborczej dla Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Ponieważ karty legitymacyjne do wyborów do Izby handlowej i przemysłowej dla wyborców powiatu buczackiego, wysłane z komisyi wyborczej dnia 12. grudnia z przyczyn dotąd niewyjaśnionych podniesione zostały przez c. k. starostwo w Buczaczu dopiero 23. grudnia, i dla krótkiego już czasu nie mogły być doręczone przed pierwotnie oznaczonym terminem wyborów, — przeto uchwaliła c. k. komisya wyborcza wyznaczyć nowy termin wyborów dla wyborców powiatu buczackiego a mianowicie: dla głosujących przez nadesłanie kart głosowania do władzy przemysłowej I. instancyi do dnia 10. stycznia 1894, zaś dla głosujących osobiście wobec komisyi wyborczej we Lwowie na dzień 12. stycznia 1894.

„Zgoda“ organ Związku narodowego polskiego w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki donosi, że pan Franciszek Gryglaszewski z Minneapolis został mianowany komisarzem na zachód Ameryki przez dyrekcyą wystawy lwowskiej, zaś przez gubernatora stanu Minnesota specyalnym komisarzem do reprezentowania stanu tego na wystawie Kościuszkowskiej. Pan Franciszek Gryglaszewski jest bratem p. Jana Gryglaszewskiego, który w spółce z p. Zygmuntem Krykiewiczem wykonał budowę pawilonu przemysłowego, na placu wystawy, oraz panoramy i innych pawilonów tam powstałych.

Lwów zaczyna przybierać maniery wielkich miast Europy i przed otwarciem powszechnej wystawy krajowej dysponować będzie nawet koleją elektryczną. Przedewszystkiem zaś daje się spostrzegać gwałtowny skok postępu w przemyśle hotelowym, restauracyjnym i kawiarnianym oraz w przemyśle masarskim. Mamy tedy dziś we Lwowie taką ilość hoteli, że nie będzie potrzeby szukać dla gości wystawowych pomieszkań po domach prywatnych. Do istniejących już hoteli we Lwowie przybywa w tym roku *„Grand Hotel“* pp. Walentego Schillinga i Frańciszka Hexla, w nowo wybudowanym gmachu obok Kasy oszczędności przy ulicy Karola Ludwika i w tym samym gmachu powstaje *„Grand - Café - Restaurant“*, z niebywałym szykiem i przepychem w 19 ubikacjach pierwszego piętra urządzone przedsiębiorstwo, z kuchnią polską i francuską, z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki i wszelkie inne pisma z całego świata, w 4 bilardy z wystawy pragskiej i w osobny pawilon dla dam. Cały gmach oświetlony będzie światłem elektrycznem. Właścicielem przedsiębiorstwa »Grand-Café-Restaurant« jest p. Józef Ehrlich. Oprócz powyższego hotelu urządza się w kamienicy p. Jakóba Loewenhecka, dla p. Teodora Strzelczuka, hotel pod l. 4 przy ulicy Trybunalskiej a pod l. 5 przy ulicy Grodeckiej zamierza p. Arnold Baraniecki, urządzić hotel w swej nowo wybudowanej kamienicy.

Główny skład wędlin i wyrobów masarskich, w połączeniu z restauracyą, wkrótce otworzy znów p. Józef Jankowski, w kamienicy przezeń nabytej przy ulicy Halickiej (dawniej Mańkowskiego), którą zupełnie odnowił i poczynił w niej znaczne rekonstrukcye, celem uzyskania światła dla lokalu, który z wielkim komfortem urządził. Osobliwie już dziś zwraca na się uwagę wspaniały sklep, przeznaczony dla handlu wędlin i wyrobów masarskich, imponujący ścianami z wielkich płyt marmurowych, elegencką płytową posadzką w desenie ułożoną i misternem urządzeniem; salony zaś restauracyjne są również elegancko i gustownie a zarazem praktycznie urządzone.

Brać przemysłowa w ogóle krząta się raźnie wskutek zbliżającej się wystawy i da Bóg, że swymi wyrobami nie powstydzi się wobec zagranicy, byleby tylko był popyt na te wyroby, inaczej bowiem nastąpiłby po wystawie płacz i zgrzytanie zębów.

My bowiem nie spodziewamy się po tej wystawie żadnych korzyści materyalnych, gdyż kraj, który jest ubogi w fabryki i wielkie zakłady przemysłowe i w którym rolnik i przemysłowiec jest goły, jak święty turecki, chyba z wielkiem wysileniem może zdobyć się na udałą wystawę, w czasie której obcy czyli zagraniczni rzeczoznawcy poznają co w nim brakuje i później zaleją kraj nasz obcymi wyrobami.

Fałszywe 20. helerówki licho wykonane z mieszaniny metalowej, łatwo giąć się dającej, kursują po Lwowie.

Dr. Adam Czyżewicz, właściciel hotelu warszawskiego, prowadzonego we własnym zarządzie, raczy przeczytać sobie §. 18. ustawy z 15. marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39, według którego nie wolno przemysłu hotelowego nadużywać do celów prostytucyjnych. Nr. 28 na II. piątrze (familijny) sąsiaduje z Nr. 27, w którym córy podkasanej Muzy tingl-tanglowskiej po 4 godzinie rano wyprawiały ohydne orgie, rodzinie zajmującej Nr. 28. Tego dawniej w tym hotelu nie bywało, gdy był wydzierżawiany, nie powinno się też odbywać to i dziś, we własnym zarządzie.

W Stanach zjednoczonych Ameryki istnieje tajne stowarzyszenie zawiązane przez tubylców tej ziemi pod nazwą: *„American protective Association“* którego celem jest zwalczanie katolicyzmu i w ogóle prowadzenie walki przeciw cudzoziemcom. Okoliczność powstania powyższego stowarzyszenia nie powinna ujść uwadze Polaków, cieszących się obywatelstwem amerykańskiem, a zarazem winna przekonać ich, że stawszy się raz obywatelami wolnej Ameryki, mają też obowiązek żyć i pracować dla jej dobra i rozwoju moralnego i materyalnego.

Stosunki osiadłych, na wolnej ziemi Ameryki przybyszów z Europy, stają się poniekąd nie dość wyraźnemi, i z czasem rzeczywiście gotowe doprowadzić tam do zaciętej walki rasowej, narodowej i religijnej, skoro każda osada szukać będzie swego punktu ciężkości po za granicami Ameryki i na własną rękę prowadzić politykę przeciwną jej interesom, zwłaszcza, gdy polityka ta może prowadzić do nieporozumień z innemi państwami i narazić Amerykę na nieprzyjemności i niepowetowane szkody, a z czasem nawet na ewentualności czysto europejskiej natury, mianowicie na zaprzepuszczenie panującej tam wolności konstytucyjnej.

To i owo.

Mówcie mi co chcecie, ja zawsze powiem swoje: że wszystko co doświadczamy dobrego ze strony rządu, zawdzięczać mamy zabiegom Koła polskiego. *Ono* to widocznie postarało się o ziszczenie się przeszłorocznego życzenia naszego Sejmu i dla tego też zaraz z początkiem bieżącego roku *wyjątkowego* czyli przestępnego i to w pierwszej połowie pierwszego w nim miesiąca nastąpiło tegoż zwołanie, dla przedsięwzięcia pracy na niwie narodowościowej, trzymając się zasady hr. Leszka Borkowskiego, wypowiedzianej raz w sejmie, że wszystko co się pod słońcem rodzi, należy do pewnego narodu.

Nie należę ja do rządu naszych ekonomistów, a nawet nic mię nie wiąże z *Ekonomistą* czy ekonomem *polskim*, uprawiającym nędzę galicyjską, więc nie zajmuję się sprawami budżetowemi, lecz że w brew życzeniu mego redaktora popieram naszą Wystawę krajową, rad byłbym, gdyby nasz Sejm uchwalił subwencyę na rzecz obesłania tej wystawy i przyczynienia się do jej uświetnienia, przez zasilenie jej właśnie okazami, samorodzącymi się w naszej demokracyi polskiej.

Żeby jednak te okazy umieszczono w miejscu stósownem i wpadającem w oko przechodnia, radziłbym wybrać takowe po *lewicy* placu wystawowego, w miejscu, gdzie stoją rozsochate suche wierżby ruskie, a nie owe mazowieckie o których wspomina lirnik polski, Teofil.

Jak każda inna myśl uczciwa potrzebuje do jej urzeczywistnienia poparcia ludzkiego, tak też i mój pomysł obesłania Wystawy krajowej wyż wspomianymi okazami, potrzebuje poparcia ogółu, a pewny jestem że w ten sposób wystawione na widok publiczny (owe okazy), wprawiłyby demokracyą całego świata w zdumienie, ba nawet duch Murawiewa, zgóry patrząc na nie, zawołałby: *Czołem!* i ja zawołam, lecz przed lewią sejmową, że w jej łonie znalazły się *męże**), które rozbrat wzięły z szowinizmem demokracyi polskiej, gdyż Bogiem a prawdą mówiąc za dużo już zachcianek narodowościowych, tak u nas, jak i w Czechach, rodzących się jak nieprzemierzając grzyby po deszczu, lub kandydaci do sinekur i tek ministeryalnych w Kole polskiem. Precz więc z czułostkami patryotycznemi i narodowościowemi oraz ideałami wolności, budowanemi w niezmierzonym przestwórzu świata, praktyczny bowiem rozum ludzki winien z matematyczną pewnością i statystyczną znajomością wyprawić głębokie wiercenie gruntowne za skarbami ziemi i morza, które tak pieknie, w dziełach Mackarta, na tle złocistem przedstawiają się oku ludzkiemu. Urok tego tła jest bowiem tak wielki, że nawet wdzięki szybującego po lazurem niebie księżyca, zamieniają się z srebrzystych w niklowe, a charaktery ludzkie dumne i harde — w elastyczne i służalcze.

Jak ongi Żydzi, po oddaleniu się Mojżesza za Dziesięciorga bożymi przykazaniami, poczęli cześć boską oddawać złotemu cielcowi, tak dziś całe społeczeństwa biją pokłony koronie waluty złotej, tylko z tą różnicą, że żydzi kłaniali się prawdziwemu cielcowi złotemu, gdy nasze społeczeństwo owych koron złotych ni dotykać się, ni widzieć nie będzie, tylko chyba monetę niklową, w której poseł Szczepanowski zagustował tak, jak ś. p. Boulanger, w goździkach, lub publiczność wiedeńska w budziejowickiem piwie, przenosząc Budweisera nad Pilznera. Jaki zaś dziś Wiedeń wywiera wpływ na nasze stósunki i jak każda myśl nad brzegami modrego Dunaju wylęgła znajduje przyjęcie się na gruucie lwowskim, dowodzi to najwymowniej walka zapaśnicza dwóch reprezentacyi czeskich browarów, mianowicie pp. Teofila Teichmanna i A. Hermana, zastępców browaru budziejowickiego (Budweis), z p. O. Wixlem, zastępcą browaru akcyjnego w Pilznie, której los rozstrzygnie, wyłącznie i jedynie, publiczność konsumująca drogie czeskie piwa. Walka tych dwóch zastępstw czeskich browarów była przedmiotem obrad kongresu lwowskich szynkarzy, podczas których okazało się, że Abramko Rothberg, pod capkiem, sprzedaje na tydzień, jak sam utrzymywał, niespełna ćwierć hektolitra piwa pilzneńskiego, a zaledwie targuje za 10 hektolitrów, w obec czego doznałby krzywdy wielkiej, gdyby mu podniesiono nieznacznie cenę pilznera, za którego w wielu szynkach uchodzi najczęściej marcowe piwo Lilienfelda i spółki we Lwowie.

Byłoby rzeczą pożądaną, by i p. O. Wixel za przykładem pp. Teofila Teichmanna i A. Hermana, od czasu do czasu zawiadamiał publiczność, w których lokalach zuajduje się pilzneńskie piwo i w ten sposób zapobiegł szalbierstwu, szkodliwemu kieszeni konsumentów. Szynków, w których ćwiartówka, lub mało-co więcej, w tygodniu sprzedaje się piwa pilzneńskiego, nie powinno się uważać za stanowiska wyszynku tego piwa i wymieniać takowych w ogłoszeniach.

Radziby byli i wyborcy w Brzuchowicach dowiedzieć się z ogłoszenia c. k. starostwa lwowskiego, kiedy raz przecież będzie koniec z wyborem rady gminnej tej miejscowości, gdyż w obec dotychczasowej praktyki przeprowadzanych tam wyborów do rady gminnej, pod okiem reprezentanta rządowego w osobie komisarza p. Jełowickiego, zwykły takowe kończyć się fatalnym rezultatem — zaszłych nieformalności. Wypadałoby raz tym nieformalnościom położyć kres, inaczej bowiem cały majątek gminy brzuchowickiej utonie w morzu kosztów komisyjnych, spowodowanych wyborami jej rady.

*) Deklinacya I. wzorzec II. A. Małeckiego.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. przy ul. Skarbkowskiej

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów poleca takowe, a mianowicie: Cukierki, pomadki, torty, ciasta, konfitury, pierniki, cekatę oraz wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące po cenie umiarkowanej, Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat. Zamówienia z prowincyi jak i miejscowe uskuteczniają zię bezpłatnie.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Pokój do śniadań

Rynek l. 26 we Lwowie,

SAM. SCHAPIRA

długoletniego kierownika pokoju do śniadań w handlu pp. Baumanów, poleca:

Zawsze świeże i smaczne przekąski go ące i zimne, oraz **wyborne piwo** na miary i butelki, jakoteż wszelkie inne trunki.

O każdej porze dnia gorąca kiełbasa polska

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

GIOVANI ZULIANI

we Lwowie, ulica św. Piotra l. 9.

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa").

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

konces. majster murarski

l. 45. ulica Janowska we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Henryk Salver

Architekt i konces. budowniczy

we Lwowie

ul. Sykstuska l. 13

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad budowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Pracownia ślusarska

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie l. 32 ul. Batorego

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe)

z browaru Jana Götza w Okocimie

i PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego akc. browaru w Pilznie

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp.

za najlepsze uznane — ma na składzie

Ozyasz Wixel i Syn,

jeneralny zastępca powyższych browarów

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwszorzędny zakład tapicersko-dekoracyjny

TYTUSA TURKOWSKIEGO

ulica Hetmańska l. 10 we Lwowie

poleca:

Wielki transport najświeższy **Tapet** z najsłynniejszych fabryk, oraz **Story** najnowszych systemów, a wreszcie **Meble wyścielane, Materye i Dywany** do okrycia mebli, **Portyery, Kapy** na łóżka i stoły, **Materace i Makaty japońskie, Meble weneckie, Stalugi i Etażerki fantazyjne,** jakoteż **Rzeźby** (imitacyi gipsowych) do dekorowania sufitów; wykonuje wszelkie roboty tapicerskie wzorowo i punktualnie, a na żądanie wysyła odwrotną pocztą wzory, zaś zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia bezzwłocznie.

Długoletnia od roku 1869 datująca się praktyka, odbyta w zawodzie tapicersko-dekoracyjnym w kraju i zagranicą, oraz sumienne i punktualne wywiązywanie się z przyjętych na się obowiązków, zjednały mu zupełne zaufanie i łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, którym i nadal się poleca.

Z głębokim szacunkiem **Tytus Turkowski,** dekorator i tapicer.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Pańska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzęce i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska

Frańciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru Ś. P. Karola Kiselki)

przyjmuje

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Frańciszek Müller.

Hotel Victoria

pierwszorzędny

(dawniej Hotel Langa)

zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich. Ceny pokoi od 80 ct. do 4 zł. salony.

Polecając się względom łaskawej PT. Publiczności kreślę się

z wysokiem poważaniem

J. Voise.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 2. Lwów, dnia 23. Stycznia 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. 1894.

Sprawa Wschodnia od czasu do czasu przypomina się Europie i zapowiada zbliżanie się jej ostatecznego rozwiązania, lecz czy to jej przypominanie się jest wynikiem własnego lub obcego działania o tem chyba rozprawiać byłoby zbytecznem, albowiem zanadto znane są światu czynniki, które rozwiązanie tej sprawy bądź to tamują, bądź też przyspieszają.

Jak z małej chmury częstokroć wielki deszcz bywa, tak też i z małej na pozór obywającej się akcyi, choćby małego państewka ościennego, może nastąpić burza zagrażająca pokojowi europejskiemu.

Z tego, cośmy powyżej wypowiedzieli, wynika tedy, że nawet tego rodzaju wypadki, jakie obecnie zaszły w Serbii, nie można lekceważyć Europie, bo do wybuchu nagromadzonych materyałów palnych wystarcza iskra.

Dzisiejsza sytuacya we Włoszech bardzo jest nie na rękę trójprzymierzu i gdyby rzeczy dalej tak poszły, możnaby Włochy uważać w niem za uszkodzone piąte koło u wozu, którego naprawa, zwłaszcza w obec finansowego położenia Niemiec i Austro-Węgier, przeprowadzićby się nie dała na wypadek wojny.

Rosya, która sprawy wschodniej nietylko że z oka nie spuszcza, lecz się nią, jako dla niej żywotną kwestyą, bez przerwy i gorliwie zajmuje, i w niej nurtuje za połowem ryby dla siebie, nie zechce zaniedbać stosownej chwili i z niej skorzystać, zwłaszcza, gdy ma Francyą za sobą.

Jedna tylko okoliczność krzyżować może rachuby i plany Rossyi, mianowicie sprawa Polski, lecz czy z tej okoliczności na seryo skorzystać zechcą Austro-Węgry i Niemcy i czy pomyślą o nadaniu jej bytu samoistnego, o tem różni mówią różnie. Tymczasem polacy, osobliwie pod zaborem rossyjskim, doznawszy niejednokrotnie zawodu w swych rachubach i żywionych nadziejach, zechcą odtąd więcej praktycznie traktować swą sprawę i tylko wtedy wystąpić czynnie, gdy z góry będzie im daną gwarancya, że nie będą swemi rękami wyciągać z żaru gorących kasztanów dla drugich jak to się dotychczas zwykle działo.

Ze wszystkich ziem byłej Rzeczypospolitej Polski jedynie Galicya i Lodomerya wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem doznaje pewnej swobody i poszanowania praw narodowościowych, jakkolwiek te prawa ze zmianą rządu również zmianom podpadać mogą, względnie od dobrej woli każdoczesnego rządu zależą. To też nie da się zaprzeczyć, że Polacy doznając pod berłem Habsburgskiem pewnych swobód obywatelskich, za doznawane dobrodziejstwa umieją być wdzięcznymi; o ile też byliby oni wdzięczniejszymi, gdyby im te prawa zagwarantowane zostały stanowczo i ustawowo i nie ulegałały zmianom w miarę zmiany rządu.

Inaczej zupełnie rzecz się ma z Polakami w Niemczech. Jakkolwiek po ustąpieniu ks. Bismarka, poprawił się los Polaków w cesarstwie niemieckiem, zawsze jednak nie można tam dzisiejszego ich stanowiska porównać z naszem w Galicyi. Niemcy tedy nie bardzo przyholubili sobie Polaków funduszem kolonizacyjnym.

Czas ale bieży, a z nim nierównie i wypadki polityczne, od których częstokroć zależy byt ludów, narodów lub państw. Liczyć się z biegiem czasu i przywidzieć wypadki polityczne, jest rzeczą mądrości mężów stanu i tych, którzy z woli Boga, lub też i narodu, dzierżą berła panujących.

Lecz niełatwem zadaniem państwa austro-węgierskiego przy jego ustroju dualistycznym, stanowiącym dziś podwalinę jego, zadosyć uczynić życzeniom i żądaniom ludów i narodów w skład tego państwa wchodzących, zwłaszcza w obecnej chwili tak silnie rozwijającej się polityki narodowościowej. Państwo jak Austro-Węgry, obejmujące tyle różnorodnych narodowości, nie może, choćby przy najszczerszych swych chęciach, zadowolić ich życzeń i zadań, dopokąd nie zamieni się w państwo federalistyczne.

W obecnym ustroju dualistycznym państwa Austro-Węgier, prowadzi polityka narodowościowa do niezgody i nienawiści jego ludów i narodów, z których żaden z nich na rzecz drugiego nie wyrzeknie się swej przeszłości i przyszłości, ani też pogwałci prawa natury będącego przyczyną łączenia się, choćby duchowego, narodów jednoplemiennych z sobą.

Dualistyczny system opierać się przecież powinien na pewnej zasadzie opartej na logice pięciu zdrowych zmysłów rozsądku ludzkiego, a w takim razie rzeczywiście nie wiemy, na kogo w obec tego systemu spadnie, podobne węgierskiemu, szczęście narodowościowego uznania, skoro Niemcy, Czechy, Polacy, Rusini, Rumuni i Włosi, również lgną do niego i to na podstawie uzasadnionych praw historycznych i prawa natury.

Dotychczasowy system względnie ustrój państwa Anstro-Węgier podtrzymuje rozgoryczenie jego ludów między sobą, z których silniejszy ma dla idei państwowej połknąć słabszego od siebie; a że ten proceder nie da się przeprowadzić z łatwością, o tem dowodzić byłoby chyba zbytecznem.

Na poparcie powyższych uwag dajemy za przykład stósunki Galicyi, w której mimo wznoszenia kopca Unii lubelskiej wre walka narodowościowa między Polakami a Rusinami, walka, wymagająca nawet w razie feteralistycznego ustroju państwa austro-węgierskiego pewnych obopólnych ofiar dobrowolnych, o których dziś i mowy być nie może.

Dla tego też dalecy jesteśmy od żywienia błogich nadziei, jakoby z rogu obfitości koalicyjnego ministerstwa posypały się lilie i róże na kraje reprezentowane w radzie państwa, zbyt bowiem przeświadczeni jesteśmy o tem, że *fortwursztlowanie* ministerstwa Taaffego więcej odpowiadało interesowi państwowemu, aniżeli jazda dyszlem politycznym koalicyjnego ministerstwa, drogą do Sasa i Lasa.

Ratujmy się.

Mówimy wiele o miłości ojczyzny i kraju a jeszcze więcej o niespożytej sile żywotnej naszego narodu, lecz sami nie wiemy czy bezmyślnie, czyli też rozmyślnie pracujemy, jakby najęci, nad ruiną własną i nad zaprzepaszczeniem naszej świętej ziemi, w której spoczywają popioły przodków narodu, ziemi, którąśmy łzami i krwią uprawiali. Komu przeszłość naszego narodu nie jest obojętną i kto radby doczekać się jego lepszej przyszłości, ten najniezawodniej, w obec panujących dziś u nas stosunków społecznych, musi przyznać nam słuszność, gdy z całą stanowczością ośmielimy się twierdzić, że odgrywamy rolę smutną a zarazem karygodną, bo sami zaprzepaszczamy i wrogami stajemy się własnej Ojczyzny.

Są momenty, w historyi żywota ludzkiego, w których tak jednostki, jak i ogół, popełniają błędy i grzechy, za które później bądź to sami, bądź też ich potomkowie pokutować muszą. Jeżeli tedy rzeczone zboczenie, z właściwej drogi działania jednostek lub ogółu, jest tylko przejściowem — przemijającem, wtedy lada mała okoliczność może wpłynąć na opamiętanie się błądzących względnie wykraczających i sprowadzić ich na właściwą i sprawie narodowej pożyteczną drogę.

Tymczasem u nas wręcz przeciwnie się dzieje: ustawicznie prawimy o miłości ojczyzny i jakby młodzi kochankowie nad brzegiem szumiącego strumyka szlemy wetchnienia do niej i słuchamy tętna jej serca, jak para kochanków śpiewu słowika, lecz mimo tego patryotycznego i poetycznego nastroju naszego, okazujemy się w rezultacie szalbierzami i facyendarzami serca i sumienia narodowego.

Kraj nasz, który w obec panującej w nim w zasadzie konstytucyi względnie wolności obywatelskiej powinien przyświecać przykładem reszty z ziem Rzeczypospolitej Polski, przedstawia się w taki sposób, że popioły naszych ojców, spoczywające w jego ziemi, wołają o pomstę do Boga. że ich synowie tak lekkomyślnie sprzedają ją w ręce wrogo nam usposobionych żywiołów.

Ze sprzedażą względnie wraz z marnotrawieniem ziemi naszej marnujemy i odwieczne prawa naszego narodu i skazujemy go na wygnanie, bo ziemia nasza raz przeszedłszy w ręce obcych naszym ideom żywiołów, przestaje być naszą ojczyzną.

Rzućmy okiem po padole galicyjskim a pewnie gdy wydamy po sprawiedliwości nasz sąd o panujących na nim stosunkach, musimy z ręką na piersiach przyznać się otwarcie, żeśmy naszej Ojczyzny marnotrawnymi synami: oddaliśmy ziemię naszą w ręce wrogiego jej żywiołu, a z nią zaprzepaściliśmy całą gospodarkę narodową, mianowicie rolnictwo, przemysł i handel, a wreszcie wydaliśmy na łup lud biedny, który nigdy nie doznawszy dobra, dziś odarty z mienia i wyzuty z ojcowizny, musi szukać grobu dla siebie w dalekich krainach zamorskich, lub błagać o kąt w gmachu państwowym białego cara.

Tak ani serce ani rozum i dbałość o dobro i przyszłość naszej Ojczyzny nie pozwala czynić. Mimo wad i niezliczonych grzechów popełnionych przez nas samych, możemy jeszcze nie tracić nadziei w lepszą przyszłość, jeżeli dla zabezpieczenia jej sobie zwrócim się do samopomocy narodowej. Łączmy się ale szczerze i uczciwie około budowy arki, w którejbyśmy Polacy i Rusini znaleść mogli schronienie przed powodzią rekinów pożerających wzniosłe zasady wyznania wiary Chrystusa.

Ratujmy się tedy pracą na polu oświaty i równocześnie czyńmy wszystko co jest w naszej możliwości, by podnieść gospodarkę krajową: rolnictwo, przemysł i handel. Pracujmy tedy i uszczędzajmy, bo narody, tak samo jak jednostki społeczne, które nie umieją pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi. Ponieważ stare jak świat przysłowie utrzymuje, że najbliższą ciału jest koszula, tedy zgodnie z zasadą tego mądrego przysłowia ratujmy jeden drugiego; nieh każdy z nas raczy się tem, czem chata bogata, a więc zaopatruje się przedewszystkiem produktami i wyrobami krajowymi a że jesteśmy zarazem obrońcami ciwilizacyi chrześcijańskiej, tedy każdy z nas niech idzie w pomoc bratu w Chrystusie.

Patrzmy na żydów, jak oni pojmują swe obowiązki w obec współwyznawców, dla czegożby i my nie mieli pójść za ich dobrym przykładem i tak jak oni, nie mieli dbać o swoich i przedewszystkiem nie mieli swoich mieć na względzie. Niech każdy z nas jako może, w imię Boga i ojczyzny ku ogólnemu dobru dopomoże, a wówczas pewni bądźmy, że da Bóg, doczekamy się lepszej doli, bo nasze niwy, grody i stolice olśni wówczas jasność światła prawdziwej cywilizacyi chrześcijańskiej.

Powszechna wystawa krajowa niech więc będzie zarazem miejscem zboru, na którym bez debaty i głosowania ma w sercu i duszy Polaka i Rusina zapaść jednogłośnie uchwała: Ratujmy się samopocą i wspierajmy się wzajemnie, zawsze pamiętając o doniosłości praktycznej naszego przysłowia: „*Najbliższa ciału koszula*“.

Kronika.

Pomnik Bartosza Głowackiego stanie we Lwowie w roku 1894. — Myśl postawienia pomnika Bartoszowi, w 100-letnią rocznicę sławy kosynierskiej, wyszła z inicyatywy synów ludu, którzy pod nazwą ciesielskich majstrów lwowskich, względnie drużyny rękodzielniczej, walkę staczają o kęs czarnego chleba, w tej nadziei, *że Bóg pobłogosławi, Ojczyznę im zbawi.*

To też lotem błyskawicy przeleciała myśl powyższa przez warstaty rękodzielników lwowskich, którzy witając ją radośnie pospieszyli w pomoc jej inicyatorom. — Z uwagi jednak, że pomnik ten przyczyni się do upiększenia miasta Lwowa i stanie się tegoż własnością, wypadałoby gminie lwowskiej przyczynić się pewnym datkiem do jego budowy.

Zdaje nam się, że myśl powyższa nie może napotkać na żadne przeszkody, i że każdemu wolno będzie z własnego popędu ofiarowywać dobrowolne datki na ten cel i nadsyłać je *Komitetowi budowy pomnika Bartosza.*

Pomnik Kilińskiego, olbrzymich rozmiarów stanie na placu Wystawy krajowej przed jej otwarciem. Artysta-rzeźbiarz p. Julian Markowski, któremu poruczono wykonanie tego pomnika, rączo zabrał się do pracy i z dotychczasowych jej postępów na śmiało można twierdzić, że znakomicie wywiąże się z zadania swego i udowodni, że wart jest nazwy artysty.

Zarządca, dyrektor czy prezes łaźni Ducheńskiego, emerytowany radny miasta Lwowa i były członek sekcyi budowniczej, z tytułu pociągla i szydła szewskiego, którego w rocznicę ponoś św. Mikołaja obdarzono koncesyą szynkarską i prezydenturą powyższej łaźni, zaczyna przebierać miarkę w postępowaniu z podwładnymi i przekonywać ludzi, że nie jest zwolennikiem względów ludzkości, skoro biedną mieszczankę, kobietę z uczciwej rodziny, pełniącą w tej łaźni obowiązki kasyerki formalnie prześladuje, w czem mu pomocną jest i jego dostojna małżonka. Opamiętaj się panie Franciszku! bo gotowiśmy mu przedstawić historyę z sygnetem i z taksami wpisów uczni szewskich.

Restauratorowie i kawiarze lwowscy, którzy znacznie drożej, jak inni przemysłowcy, opłacają czynsze za najem swych lokalów zarobkowych i narażeni są nietylko na ponoszenie znacznych kosztów na administracyą swych przedsiębiorstw, lecz i na różne szykany, użalają się w obec władz na niepowołaną i w wysokim stopniu szkodliwą im konkurencyą, jakiej doznawać mają ze streny mleczarń i handlów korzennych, utrzymujących pokoje do śniadań. W przedstawieniach swych do władzy przemysłowej wniesionych domagają się lwowscy restauratorowie

To i owo.

Dzieją się rzeczy na świecie o których filozofom się nie śniło, jak nie śniło się lewicy demokratycznej, której główne filary służą za podporę reakcyi, dążącej do zniweczenia wolności ludów i wzdychającej do wyjątkowego stanu, że jak grom z wysokiego nieba spadnie na Sejm galicyjski wniosek konserwatywnego żywiołu, dążący z pomocą naszemu ludowi żędnemu oświaty. Jakkolwiek wniosek konserwatywnego obozu, przedstawiony Sejmowi przez posła Stanisława hr. Badeniego, nieco zapóźno zgłoszono, zawsze jeszcze nie jest on musztardą po objedzie, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy naród obchodzi stuletnią rocznicę dziejową Polski, a wniosek hr. St. Badeniego wyprzedziła myśl: wzniesienia w stolicy naszego kraju pomnika Bartoszowi Głowackiemu. Kiedy więc polska demokracya szereguje się pod sztandarem: „*Za waszą i naszą niewolą*“, konserwatyści wraz z drużyną ludową, noszącą nazwę rękodzilników lwowskich, zwracają swe oczy ku ludowi, pomimo słów psalmisty polskiego: „*Jeden tylko jeden cud, z polską szlachtą polski lud*“.

Dank Wam konserwatyści sejmowi za wniosek dla dobra ludu, lecz stokroć silniej poprzecie wasz wniosek i tyleż razy więcej zasłużycie się Ojczyźnie, gdy postawicie i drugi, broniący lud ten przed szarańczą zalewającą go na śmierć wódką, z mocy dzierżawienia prawa propinacyjnego.

Odkąd Galicya istnieje, nigdy jeszcze taka w niej nie istniała swawola zapijania ludu wódką, na śmierć, jak to się dzieje od czasu powołania do życia komisyi propinacyjnej. Zatwierdzeni przez nią dzierżawcy propinacyjni, wbrew postanowieniom §. 19. ustawy przemysłowej, urządzają w ilości gwiazd niebieskich szynki wódczane po wsiach i zapijają lud wódką, za którą następnie zabrawszy mu mienie i ojcowiznę, każą mu o kiju żebraczym iść do Brazylii, by tam pełnił służbę „*najmyta*“, u protegowańców barona Hirsza. Dbaj Sejmie o zdrową oświatę ludu i czuwaj zarazem nad jego dobrobytem, inaczej bowiem tyle z niej będzie korzyści, co z prawa powszechnego głosowania wedle proponowanej za ministerstwa hr. Taaffego zmiany ustawy wyborczej, którą z respektem na razie przechowano w koszu, aż do lepszych czasów, jak ongi projekt zaciągnięcia dla miasta Lwowa czteromilionowej pożyczki, do czasu urządzenia Powszechnej wystawy krajowej, pod dyrekcyą Dyrektora konwersyi galicyjskich pożyczek, ażeby w tym czasie z czterech wzrosła do dziesięciu milionów, za któremi dziś dawniejsi wrogowie pożyczki gminnej, z obozu „*Łączności i Zgody*“, muszą głosować, skoro głosowali za zarządzeniami w mieście, wymagającemi na razie zwyż dziesięciu milionów guldenów.

Naród wyborczy miasta Lwowa pod hasłem łączności i zgody już nie oponuje przeciw 10 milionowej pożyczce, ani też grzmi hymn jego z roku 1880:

Czułyśty szczo sia stało
W stołecznem mieście Lwowie,
Taż radu sia wybrało,
Mieszczańską co się zowie.

Dobre sia nam nadało,
Bo piwo i miodosza,
Chot' dudka sia ne dało,
Piliśmy do Gniewosza.

Z widkie sia mid distało,
Nie nasza to w tem głowa,
Daw pyty jak prystało,
Profesor z Łyczakowa.

Win staw nam hołosyty:
Pożyczki nie zaciągać,
Bo toju szczob spłatyty,
Skórę z nas będą ściągać.

Nie pamiętam reszty zwrotek powyższego hymnu wyborczego, przypominam jeno sobie, że dowodzono nawet, iż zaciągnięcie czteromilionowej pożyczki powiesi Lwów *do góry nogami*, na co ze względów przyzwoitości X. Stojałowski się nie zgadzał. Niechżeż więc stanie się zadość życzeniu X. Stojałowskiego, powiedziała sobie obecna rada miejska, i właśnie dla uniknięcia operacyi wieszania Lwowa do góry nogami, wiesza go pożyczką dziesięciomilionową w sposób przyzwoity, bo *głową na dół.*

Może to i być może, ale ja jednak między bajki włożę twierdzenie, jakoby dziesięć milionów guldenów wystarczyć miało na opędzenie wszelkich potrzeb stolicy. Wszak sama rada miejska,

; kawiarze zapobieżenia nadużyciom, praktykowanym w mleczarniach, które wbrew nakazowi Magistratu, ażeby nie trudniły się wyszynkiem trunków, sprzedawać mają piwo, wino i wódkę w swych lokalach, pozbawionych nadzoru policyjnego, a zarazem trudnić się wyszynkiem trunków i trzymaniem gier w karty.

Jest w tych przedstawieniach wzmianka, że mleczarnie rozporządzają młodą służbą niewieścią wątpliwej moralności, co świadczyłoby, że celem tych instytucyi nie jest przemysł objęty ustawą przemysłową, tylko co innego; domagają się zatem, ażeby mleczarnie zamykano o godzinie 10. w nocy, gdyż ich główną gałęzią zarobkową jest handel czyli sprzedaż nabiału, zaś podawanie potraw, kawy i herbaty, tylko uboczną czyli podrzędną gałęzią zarobkową.

Co do pokojów do śniadań, utrzymywanych w niektórych handlach korzennych, te, wedle przedstawień lwowskich restauratorów, mają podawać tylko te przekąski zimne, które stanowiły i stanowią artykuły w zakres handlów korzennych i kolonialnych wchodzące, zaś z napojów tylko te, które nie należały do trunków propinacyjnych, jak prosta wódka i piwo. Restauratorowie są za tem, by mleczarnie nie podawały gościom mięsnych potraw, albowiem one otrzymały uboczne zezwolenie na utrzymywanie garkuchni, w celu rychlejszego zbytu nabiału, więc mają podawać n. p. pirożki lub poziomki ze śmietaną, kluseczki z serem, sadzone jaja i t. p. zawsze jednak głównie zajmować się sprzedażą nabiału.

Mleczarnie, które zatraciły charakter rzeczywistego handlu nabiału, powinne być według zdania restauratorów i kawiarzy zwinięte i pozbawione koncesyi na garkuchnie. Główną dążnością wyż wspomnianych przedstawień korporacyi lwowskich szynkarzy i kawiarzy jest to, żeby handle korzenne i mleczarnie nie wychodziły po za granice głównego ich uprawnienia przemysłowego, a wreszcie wyjednać u władzy, ażeby do kontroli nad mleczarniami i handlami korzennych towarów, utrzymującymi pokoje do śniadań, powołać delegatów z łona przemysłowego Stowarzyszenia lwowskich szynkarzy i kawiarzy.

Pracownia ślusarska p. Filipa Bendera wykonała w lokalnościach restauracyi p. Ludwika Stadtmüllera, przy ulicy Krakowskiej liczba 9, w oddziale handlu i ekspedycyi wina, artystyczne kraty, które stanowią przedmiot wystawowy. Wykonanie, po mistrzowsku, tych krat, chlubnie świadczą o zdolnościach pana Filipa Bendera i nader zalecają jego pracownię. Pan Stadtmüller zezwolił panu Benderowi na ogłoszenie, że tak teraz, jak i w czasie trwania Wystawy krajowej, może publiczność udawać się do wspomnianego lokalu i oglądać tam owe kraty, wykonane artystycznie.

Projekt cennika dla zecerów i drukarzy lwowskich opracowany przez komisyą wybraną dnia 1. października 1891 prawdopodobnie nie dozna sankcyi pracodawców, co gotowo stać się powodem nowego strejku robotników drukarskich i to podczas trwania Wystawy krajowej we Lwowie.

Jesteśmy i zawsze będziemy za polepszeniem doli rzeszy robotniczej, lecz stać się to może nie od razu — gwałtownie, tylko w miarę możności i z uwzględnieniem rzeczywistych stosunków przemysłu drukarskiego, panujących w Galicyi.

Projektowany przez powałaną komisyę cennik drukarski nie liczy się ze stosunkami naszego kraju i jego stolicy, jeno ma na względzie życzenia zecerów czyli robotników drukarskich i dla skaptowania ich sobie ustanawia dla zecerów i maszynistów minimum płacy tygodniowej w kwocie 15 zł. a. w., którą rozumie się najlichszy robotnik ma pobierać, gdy lepszy z porządku rzeczy o wiele więcej zapragnie.

Cennik powyższy podlega nadto zmianom wskutek dodatkowych, zecerom przyznanych, wynagrodzeń, które również, jak na nasze stosunki, są przesadzone. Dziś, kiedy jeszcze obowiązuje dawniejszy cennik, tracą drukarnie tutejsze około 100.000 złr. wskutek oddawania robót drukarskich prowincyonalnym drukarzom, utrzymującym u siebie przeważnie uczni zamiast zecerów, lub drukarniom zagranicznym. O ile by zaś więcej jeszcze ubyło im robót, w razie przyjęcia nowego cennika, to przyszłość by okazała, na każdy jednak sposób doznałyby nasze drukarnie wielkiego uszczerbku, a tak samo i zecerzy, których większa połowa zostałaby bez dachu i chleba. Projektowany cennik nie jest jeszcze uchwalony, a przewódzcy drużyny zecerskiej dobrze by zrobili, gdyby takowy zmienili względnie złagodzili w sposób odpowiadający stosunkom naszego kraju i jego obywatelstwa. Dla poparcia projektowanego cennika wydano nadto odezwę do towarzyszy drukarskich we Lwowie, w której nie szczędzono czernidła na pryncypałów i referenta Departamentu V. Magistratu. Czy to prowadzi do zamierzonego celu, nie wiemy, zwłaszcza, gdy naprowadzone w tej mierze okoliczności za często mijają się z prawdą, lub co najmniej są przesadzone. Uderzającą jest jednak ta okoliczność, że wyż wspomnianą odezwę wydrukowano w zakładzie przełożonego gremium lwowskich drukarzy, na którym cięży ten miły ustawą przemysłową nań włożony obowiązek, że winien czuwać i dbać o dobrą sławę swych kolegów. - Najgorzej jednak wyszedłby na tym cenniku *Kurjer lwowski*, gdyż nie mógłby w sposób dotychczas praktykowany wychodzić, skoro by go zecerzy przed godziną 6. rano, a wieczór po godzinie 8. nie śmieli składać. Jakkolwiek redaktor tego pisma w wygłoszonej na ratuszu w mowie swej kandydackiej poniekąd sprzeniewierzył się rzeszy robotniczej, to jednak dawne zasługi *Kurjera*, zawsze i wszędzie występującego z bezwzględną obroną sprawy robotniczej, zasługiwały na uwzględnienie, choćby dlatego, by nie potrzeba odnośnej drukarni przenosić do Kleparowa, Zamarstynowa lub Zniesienia, gdzie cennik projektowany nie obowiązuje.

W tece Musiłowicza — wiersz poświęcony Drowi Kogutowi:

Niemieckie imię nosisz,
Na wychrztę wyglądasz,
W biurze praktyką pościsz,
Kieszeń teścia badasz.

Szujowizm Twojem bóstwem
I posag małżonki.
Pjanico! nie żyj głupstwem
I siłą „*Warzonki.*“

Kto ma szkodować? Jedna z lwowskich firm przemysłowych nadała dnia 17. grudnia 1893 pakiet zawierający 400 sztuk kalendarzy na rok 1894 i adresowany do firmy księgarskiej w Krakowie. Ażeby nadany pakiet na czas t. j. w roku 1893 doszedł adresata, nadano go za pobraniem kwoty 26 zł. i posłano pospiesznym pociągiem (Eilgut) płacąc za to wyższą należytość kolejową. Deklarowana do pobrania kwota 26 zł. przedstawiała zatem należytość stemplową za 400 kalendarzy w kwocie 24 zł. zapłaconą w urzędzie cłowym i należytość kolejową za posyłkę (Eilgut). Gdy miesiąc mijał a nadawca deklarowanej do pobrania kwoty nie otrzymał, reklamował takową dnia 15. bieżącego miesiąca, jak świadczy recepis pocztowy Nr. 126 z 1894, lecz zamiast kwoty 26 zł. otrzymał dnia 19. b. m. zawiadomienie, że adresat z przyczyn niewiadomych posyłki nie przyjął i że takowa spoczywa na stacyi c. k. kolei państwowej w Krakowie i wyczekuje dyspozycyi nadawcy. Ponieważ posyłki pospiesznym pociągiem nadane (Eilgut) winne być wrazie nieprzyjęcia przez adresata najdalej do 8 dni do dyspozycyi nadawcy przekazane i on w tym terminie ma być o nieprzyjęciu posyłki uwiadomiony, przeto całkiem słusznie uwiadomił on Dyrekcyę c. k. kolei państwowych we Lwowie, że tę posyłkę pozostawia do dyspozycyi kolei i żąda przedewszystkiem deklarowanej do pobrania kwoty 26 zł. a. w.

Nie dość zatem, że nadawca traci 400 sztuk kalendarzy, które obecnie chyba na zawijanie pieprzu sprzedać może, musi on jeszcze ponosić koszta na reklamowanie posyłki i za korespondencye z koleją i w dodatku prowadzić spór z nią przedewszystkiem o ową kwotę 26 zł. a. w., która zdaniem naszem powinna mu być wypłaconą bez opozycyi. Podobne fakta źle usposabiają publiczność dla zarządu koleji i byłoby bardzo pożądanem, ażeby nie powtarzały się częściej. Ręczymy za prawdziwość faktu powyższego i żywimy nadzieję, że w obec wyż naprowadzonych okoliczności, nie zechce Dyrekcya c. k. kolei państwowej narażać nadawcę posyłki na ponoszenie jakiejkolwiek straty, zwłaszcza, że rząd już pobrał 24 zł. tytułem należytości stemplowej a kolej przeszło 2 zł. za posłany pakiet.

Walkę dwóch zapastników, Pytlasińskiego z Niemanem, zastąpiono walką polemiczną dwóch atletów dziennikarskich: Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego i Bolesława Wysłoucha. Czy walka osobista dwóch redaktorów pism politycznych wychodzi na dobre prasie polskiej, odpowiedź w tej mierze zawiera uwaga:

Wy się kłócicie, prasie szkodzicie, więc chyba nie wiecie, że zbyt źle czynicie.

Na Walnem Zgromadzeniu członków Korpusu c. k. Weteranów wojskowych we Lwowie, odbytem dnia 21. stycznia 1894. r. zarazem przeprowadzono wybór Zarządu i Wydziału na lat trzy a mianowicie: pp.

Alzner Karol jako prezes honorowy,
Teichmann Teofil jako prezes administracyjny,
Widt Józef I. zastępca prezesa administr.
Mayer Engelbert II. zastępca prezesa administr.
Karamann Józef sekretarz,
Bolek Artur kontrolor,
Gerlach Konrad skarbnik,
Pawlikiewicz Emil buchhalter,
Heckert Teofil gospodarz,
Chodorowski Aleksander zastępca sekretarza,
Jakubiczka Józef zastępca kontrolora,
Smoliński Marcin zastępca gospodarza.
Dąbrowski Waleryan,
Hauptman Aplinary;
Gerber Emil członkami komisyi rewizyjnej,

a pp. Bojanowski Antoni, Eliasiewicz Hilary, Hausman Jan, Gąsiorowski Tadeusz, Jaremowicz Wiktor, Kazor Alojzy, Langier Józef, Sonne Markus, Styks Ludwik, Śliwczuk Piotr, Samborski Józef wydziałowymi, Kuntz Antoni poborcą.

Curiosum autonomiczne. W Kleparowie pod Lwowem jest naczelnikiem gminy osobnik, który nie będąc ani właścicielem realności, ni prowadząc żadnego przemysłu, nie opłaca żadnego podatku, a jednak ta tak ważna okoliczność nie stanęła na przeszkodzie oddania mu majątku gminy i powierzenia jej moralnego i materyalnego rozwoju.

W Brzuchowicach wybrano do Rady gminnej obywatela, którego żona posiada tam willę, lecz starostwo wybór jego unieuważniło. W tych samych stosunkach co ów obywatel w Brzuchowicach, zostaje naczelnik gminy w Kleparowie, który jednakże już ponoś przez trzy kadencye daje się weznaki gminie jako niedostępny hruh tamtejszego dzierżawcy prawa propinacyjnego.

Profesor p. Józef Jaegermann górą! W głośnej sprawie rozebrania parkanu w realości prof. p. J. J. z nakazu magistratu, zapadł wyrok sądowy na korzyść poszkodowanego, wskutek czego będzie musiała gmina płacić p. Jaegermannowi odszkodowanie i koszta procesu. Rozebranie z urzędu parkanu w realności pomienionego profesora, utwierdziło przekonanie publiczności, że tenże targnął się na własność gminną, tymczasem rozprawa sądowa wykazała wręcz przeciwnie.

---

z stu członków złożona, mając w łonie swem sporo głów do pozłoty, spotrzebuje w tym celu znaczną część pożyczki, nie mówiąc już wcale o kosztach finansowania, którego ponoś prawie bezpłatnie podejmuje się galicyjski bank kredytowy, wskutek życzliwych przedstawień swego dyrektora, męża, którym Lwów szczycić i cieszyć się powinien, jak nieprzymierzając niegdyś poseł Badeni, za czasów dawnego Sejmu, cieszył się frakiem poselskim najmiłościwiej mu nadanym.

Działo się to ale jeszcze za czasów istnienia Stanów galicyjskich i w tym to właśnie czasie miał wspomniany poseł podczas posiedzenia sejmowego zdjąć frak ze siebie, stanowiący ówczesne wyższe odszczególnienie i zanosząc się od szlochania zawołał do łez wzruszony: ***Fraku mój! fraku ty mój najmiłościwiej mi nadany*** i t. d. jak zwykł kończyć swe przemówienia dyrektor Stowarzyszenia lokatorów, zajmującego się budową tanich pomieszkań na księżycu, które odkąd zamianowało swym budowniczym p. Letnika, byłego roznosiciela po Zarwanicy gotowanego bobu, robi znaczne postępy na drodze prowadzącej do prokuratoryi państwa. Muszę ale być sprawiedliwym i nie dawać powodu do posądzenia mnie o stronniczość, że tylko p. Letnika proteguję podobną niejako reklamą, są bowiem oprócz niego i inni tego kroju, co on, mężowie lwowscy, którzy dla względów bezpieczeństwa publicznego nie mogąc otrzymać koncesyi na handełesów, rzucili się na pole budownictwa i architektury, uprawiając je ze skutkiem.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. przy ul. Skarbkowskiej

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów poleca takowe, a mianowicie: Cukierki, pomadki torty, ciasta, konfitury, pierniki, cekatę oraz wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące po cenie umiarkowanej, Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat. Zamówienia z prowincyi jak i miejscowe uskuteczniają zię bezpłatnie.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Pokój do śniadań

Rynek l. 26 we Lwowie,

SAM. SCHAPIRA

dług letniego kierownika pokoju do śniadań w handlu pp. Baumanów, poleca:

Zawsze świeże i smaczne przekąski gorące i zimne, oraz **wyborne piwo** na miary i butelki, jakoteż wszelkie inne trunki.

O każdej porze dnia gorąca kiełbasa polska

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

GIOVANI ZULIANI

we Lwowie, ulica św. Piotra l. 9.

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

(dznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa").

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

konces. majster murarski

l. 45. ulica Janowska we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Henryk Salver

Architekt i konces. budowniczy

we Lwowie

ul. Sykstuska l. 13

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad budowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Pracownia ślusarska

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie l. 32 ul. Batorego

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9— 11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe)

z browaru Jana Götza w Okocimie

i PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego akc. browaru w Pilznie

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp.

za najlepsze uznane — ma na składzie

Ozyasz Wixel i Syn,

jeneralny zastępca powyższych browarów

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwszorzędny zakład tapicersko-dekoracyjny

TYTUSA TURKOWSKIEGO

ulica Hetmańska l. 10 we Lwowie

poleca:

Wielki transport najświeższy **Tapet** z najsłynniejszych fabryk, oraz **Story** najnowszych systemów, a wreszcie **Meble wyścielane, Materye i Dywany** do okrycia mebli, **Portyery, Kapy** na łóżka i stoły, **Materace i Makaty japońskie, Meble weneckie, Stalugi i Etażerki fantazyjne,** jakoteż **Rzeźby** (imitacyi gipsowych) do dekorowania sufitów; wykonuje wszelkie roboty tapicerskie wzorowo i punktualnie, a na żądanie wysyła odwrotną pocztą wzory, zaś zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia bezzwłocznie.

Długoletnia od roku 1869 datująca się praktyka, odbyta w zawodzie tapicersko-dekoracyjnym w kraju i zagranicą, oraz sumienne i punktualne wywiązywanie się z przyjętych na się obowiązków, zjednały mu zupełne zaufanie i łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, którym i nadal się poleca.

Z głębokim szacunkiem **Tytus Turkowski,** dekorator i tapicer.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Pańska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzęce i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska

Frańciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru Ś. P. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Frańciszek Müller.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** otwiera i do użytku publicznego oddaje się

Hotel „Wanda"

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą. W parterowych lokalnościach tego hotelu z komfortem urządza się **Restauracya z Pokojem do śniadań Jakóba Loewenhecka** z salonem na I. piętrze dla Kółek zamkniętych, który dziękując za łaskawe względy doznawane dotychczas i nadal takowym się poleca, ręcząc za doskonałą kuchnię zdrową i smaczną i za trunki najlepszej jakości.

Hotel „Wanda" jakoteż Restauracya z Pokojem do śniadań polecają się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, która z rzetelnej usługi będzie zadowoloną, zwłaszcza, że takowa uwzględni wszelkie Jej słuszne wymogi.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 3. Lwów, dnia 9. lutego 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Przegląd polityczny.

Traktat handlowy niemiecko-rosyjski, którego odrzucenie przez rajchstag mogłoby zagrażać pokojowi, a przedewszystkiem doprowadzić by musiało do rozwiązania rajchstagu, ma — według powszechnego mniemania — osłabić stósunki serdeczności francusko rossyjskiej, zwłaszcza w obec tej okoliczności, że w Rossyi wzmaga się niezadowolenie przeciw Francyi z powodu podwyższenia w niej cła zbożowego, które dla zboża rossyjskiego niejako zamyka bramy Francyi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie w innym zamiarze nastąpiło pojednanie się cesarza Wilhelma II. z księciem Bismarckiem, którego system sprzyjający Rossyi musiał przyjąć hr. Caprivi.

Jakkolwiek i nasi konserwatyści przeciwni są handlowemu traktatowi z Rossyą, a Sejm styryjski nawet polecił swemu Wydziałowi starać się u rządu, ażeby zamknięcie granicy dla przewozu bydła rossyjskiego pozostało nadal w mocy, mimo to przypuszczać należy, że skoro traktat handlowy rossyjsko niemiecki przez rajchstag zostanie zatwierdzony, tedy i nasze stósunki handlowe z Rossyą ulegną znacznym zmianom, właśnie na jej korzyść.

Z Berlina nadchodzą wiadomości, że spekulacya tak jest pewną przyjęcia przez rajchstag tego traktatu, że żyto w oczekiwaniu rossyjskich dowozów spadło w cenie.

Serbia, względnie mowa bankietowa jej młodziuchnego króla, jest dziś przedmiotem porządku dziennego rozpraw dziennikarskich.

Młody król Serbii upodobał sobie widocznie mowy bankietowe cesarza Wilhelma II.; chce go widocznie naśladować, zapowiadając swe postanowienie, że wziąwszy w swe ręce władzę królewską sam rządzić będzie swym ludem — po królewsku.

Włochy, które dziś stoją nad przepaścią bankructwa państwowego, głoszą światu o stłumieniu rozruchów w Sycylii. Zdawałoby się, że kanclerz włoski, Crispi, nędzie ludu sycylijskiego zapobiegł zaprowadzeniem tam stanu oblężenia i praktykowaniem aresztowań na wielką skalę, lecz czy te jego zarządzenia na długo odwiodą nędzny lud sycylijski, ohydnie złą gospodarką do zupełnej ruiny doprowadzony, od ponownego podniesienia rokoszu, to niedaleka przyszłość okaże. Włochy należące do trójprzymierza nie wieleby mu przyniosły korzyści, gdyby dziś przyjść miało do wojny, są bowiem państwem materyalnie zrujnowem, któremu nadto zagraża w dodatku wojna domowa.

Socyalizm robotniczy i jego skutki.

Galicya, która jak wiadomo jest krajem rolniczym, nie ma u siebie fabryk zatrudniających tysiące rąk robotniczych; wegetuje w niej z dnia na dzień głównie przemysł drobny a większych jej prywatnych zakładów przemysłowych jest liczba stósunkowo bardzo nieznaczna, których z fabrykami porównać nie można. Najliczebniejszy zastęp przemysłowców galicyjskich stanowią drobni przemysłowcy, których wypadałoby nazwać samoistnymi robotnikami.

Wobec wyż naprowadzonych a z rzeczywistością zgodnych okoliczności wydaje się nam rzeczą śmieszną prawić w Galicyi o kwestyi socyalno-robotniczej, a jeszcze śmieszniejszą wydaje nam się sprawa urządzania w niej bastówek robotniczych, na motywach, na których gdzieindziej urządzają je rzeczywiście wyzyskiwani robotnicy fabryczni, których raczej niewolnikami fabryk nazwaćby należało w stósunku do naszego, robotnika swobodnie rozporządzającego swą wolą, na punkcie wykonywania zawodowej swej pracy.

Robotnik zatrudniony w warstacie swego pracodawcy nie jest skrępowany na wzór fabrycznego i w danym razie może nawet oddawać się święceniu *Blaumontagów*, lub wcale do warstatu nie przychodzić, tylko wziętą robotę wykonać u siebie w domu; może na podstawie przepisów ustawy przemysłowej wstępując do pracy, zastrzedz sobie różne prawa i warunki, których pryncypałowi naruszyć nie wolno, kiedy tamten bezwzględnie poddać się musi przepisom swego regulaminu. Jeżeli tedy tak co do czasu pracy, jak też i co do jej wynagrodzenia, zawierany ma być stósunek pracodawcy z robotnikiem dobrowolnie na mocy obopólnie akceptowanej umowy, w której robotnik zastrzedz sobie może czas dziennej pracy, jakoteż wysokość dziennego wynagrodzenia i wreszcie święcenie niedzieli, to rzeczywiście trudno nam wytłumaczyć sobie uzasadnione powody, dla których już urządzano, albo też jeszcze zamierzają się urządzać bastówki robotnicze.

Kwestya robotnicza, ujęta w ramy socyalno demokratyczne, jest wodą na młyn kapitału; jest tedy bronią w ręku wyzysku pracy, sporządzoną dla walki bratobójczej.

Kapitał napotykając w swych zapędach wyzyskiwania pracy, na zapory stawiane mu głównie ze strony stanu średniego, względnie drobnego przemysłu, do którego należy zaliczyć każdy przemysł niefabryczny, radby ten stan średni zgnieść, a gdy tej sztuki by dokazał, wówczas robotnika zamieniłby w rodzaj swego żywego inwentarza, którego siły wyzyskały bez miłosierdzia dla swej korzyści. Prawdopodobnie przewodźcy ruchu robotniczego w stolicy naszego kraju, którzy są ślepem narzędziem w ręku kapitalistów i dla dobra tych ostatnich z całą zaciekłością walczą przeciw średniemu stanowi przemysłowemu, ażeby go umartwić i uchylić z łona społeczeństwa, nie obliczają się z następstwami tej walki, która ostatecznie i dla nich samych jest zabójczą, inaczej bowiem musiałoby się ich posądzić o złą wolę, skoroby z wiedzą wysługiwali się kapitałowi, czyhającemu na wyzyskanie pracy rolnika i przemysłowca i w ogóle dybiącego na wszelką uczciwą pracę zawodową, a zatem i na pracę samychże robotników, którym pokazuje gruszki na wierzbach i raj na księżycu.

W walce, ze strony wielkiego kapitału i z pomocą obałamuconych robotników podjętej, celem uświęcenia średniego stanu przemysłowego, ma się zarazem na względzie i zniszczenie podwalin chrześcijanizmu; w niej objawia się w łonie robotniczem lekceważenie i poniewieranie wszelkich ideałów, powstałych na tle cywilizacyi chrześcijańskiej; praktykuje się w sposób zbyt jaskrawy upadanie pod względem moralnym i religijnym stanu robotniczego, a w końcu zdegradowanie do zera znaczenia Ojczyzny, czyli ziemi ojców, by napad wrogiego na nią żywiołu przyjąć obojętnie i nigdy nie myśleć robotnikowi

Uwaga: W 3-ciej szpalcie 12-ty wiersz z dołu zamiast *uświęcenia* ma być *uśmiercenia.*

o posiadaniu ziemi, tylko marzyć wyłącznie i jedynie o tem, ażeby całe życie i po wieczne czasy być jeno robotnikiem, niepotrzebującym jakoby zbytecznej kwalifikacyi zawodowej, aż wreszcie doprowadzić stan robotniczy do tego stopnia doskonałości, że będzie posiadał warunki bytu swego li w rębaniu drzewa i noszeniu wody.

Kiedy przedstawiciele potęgi wielkiego kapitału przez wyuzdanych i wszelkiej wartości moralnej pozbawionych swych faktorów, którzy przywodzą samym przewódcom naszych robotników, każą klasie robotniczej walczyć przeciw swej religii, drwić z ideałów i miłości Ojczyzny, dalej niszczyć podwaliny rodziny i nakłaniać do życia zwierzęcego a wreszcie gardzić pojęciem o posiadaniu prywatnej własności; kiedy złoty cielec każe robotnikom zerwać wszelką łączność ze swę bracią samoistnie przemysł prowadzącą, u której znajdują dziś zabezpieczenie bytu dla siebie i swoich rodzin, inicyatorowie czyli twórcy socyalizmu robotniczego natomiast, wzywają swych współwyznawców do miłości »*ich*« ojczyzny, uważając całą kulę ziemską za swą ojczyznę, nawołują ich do życia narodowego, które nie każe im zlewać się z innymi narodami, tylko walczyć o odrębność swą narodową, i dla urzeczywistnienia swoich zamiarów wysuwają baronów Hirschów w charakterze filantropów, którzy działają jako pełnomocnicy wszechwładności złotego cielca.

W mgle zawisłej nad społeczeństwem chrześcijańkiem, jakby nieprzemierzając w mętnej wodzie rybki, wyłapuje sieć Hirschowska wszelkie korzyści dla wybranego narodu, któremu nabywa ziemię tak bardzo lekceważoną ze strony misyonarzy socyalizmu robotniczego i każe mu osiadać się na niej; wzywa korzystających z łask wrzekomego filantropa, ażeby łączyli się i jednoczyli, gdyż li w łączeniu się i jedności mogą stać się potężnymi; każą im kochać Boga i swą wiarę i szanować opierający się na niej swój kościół, a wreszcie żyć przykładnie i kochać swą rodzinę i dla jej dobra powodować się względami oszczędności zdobyczy, wypływających z gorliwej pracy.

Widzimy tedy, że apostołowie socyalizmu robotniczego zupełnie inną kroczą drogą od owej, którą wyprawiają naszą klasę robotniczą za słodkim owocem ziemskiego raju; są oni tedy owym wężem kusicielem, który ich nakłania sięgać po owoc zakazany i organizmowi społeczeństwa chrześcijańskiego szkodliwy; nakłaniają naszych robotników do budowy nowej wieży babilońskiej, przy której im już dotychczas nietylko języki, ale i mózgi w ich głowach się pomięszały.

Przypatrzmy się, ale zdrowem okiem, ruchowi robotniczemu w naszem kraju i jego stolicy, a przedstawi nam się dziwny tego ruchu obraz: Głównymi macherami zgromadzeń robotniczych i bastówek są prości faktorowie i przyczepki do klasy robotniczej nienależące i nic wspólnego z nią nie mające. Zgraja tych faktorów i przyczepów szuka w łonie robotniczem ludzi ambicyjkom hołdujących, których najczęściej wynajdują między słabszymi robotnikami, wysuwają ich naprzód i ubierają w togę przewodniczących wieców robotniczych; postarawszy się o zabezpieczenie sobie wpływu w prasie robotniczej, używa ją do jątrzenia pracującej rodziny przemysłowej, w skład której wschodzą samoistni przemysłowcy i ich pomocnicy; za jej pomocą przedstawia naszych przemysłowców w najczarniejszych kolorach, zarzucając im wszelkie ujemne strony, które stanowią cnotę tej zgrai faktorskiej, zbyt świadomej swych celów; zagrzewa brać robotniczą do jak najczęstszego zbierania się po szynkowniach pospolitych, jak gdyby z takowych przypadał jej pewny procent z targu szynkarza, podejmującego zgromadzenie.

Uczciwie pracujący robotnik wart lepszej przyszłości i lepszej opieki, od owej, z którą mu się narzuca nasłana nań zgraja faktorska. Niechaj nasi robotnicy, którzy nie zamierzają zabezpieczać swej przyszłości rębaniem drzewa i noszeniem wody, jaką mu właśnie chcą zgotować apostołowie socyalizmu robotniczego, obliczą się, ale dobrze, z swymi wydatkami na cele prasy robotniczej i na wszelkie zmowy i zgromadzenia, posiedzenia, festyny i tym podobne rzeczy i porównają je z osiągniętemi stąd korzyściami, a pewnie przyjdą do przekonania, że ich opieka faktorstwa za drogo kosztuje i nadweręża mocno nietylko ich kieszeń, ale i zdrowie zarazem, jeżeli urządzane po szynkowniach zebrania za długo trwają.

Kończymy na teraz nasze uwagi nad socyalizmem robotniczym, a w następnym numerze dalej o nim mówić będziemy.

Kronika.

Spirytus denaturowany, zwany także likierem Dunajewskiego, stał się dziś artykułem nader pożądanym ze strony szynkarzy, którym poją przedewszystkiem biedny lud wiejski i w ogóle klasę robotniczą.

Denaturowany spirytus, który jako artykuł handlowy służyć ma jedynie li do celów nie mających nic wspólnego z szynkarstwem, jak n. p. dla stolarzy do politury, albo wreszcie jako materyał palny, został

To i owo.

Czy wiecie co się stało
W stołecznem mieście Lwowie?
Henryka się wygnało,
Z trybuny, co się zowie!

Śmierci spodziewałbym się prędzej doczekać aniżeli owej chwili, w której naród wyborczy, zebrany na ratuszu lwowskim, i pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa realnościowego, do którego prócz profesora Jaegermanna i pan Walichiewicz należy, wysyka a wreszcie i z trybuny spędzi pogromcę macherstwa, russmaństwa a dziś obrońcę dziesięciomilionowej pożyczki, redaktora Rady miejskiej i radnego *Kurjera lwowskiego*, obywatela Henryka Rewakowicza.

Nie wierzyłem aż do wieczora Popielcowej środy, czyli do chwili usłyszanego głosu gromkiego wyborcy: „*Odebrać mu głos! Napędzić z trybuny!*“ rozumie się obywatela Rewakowicza, nie wierzyłem powtarzam w przepowiednie Falba, a tem mniej we wszelkie gadaniny wróżek, ale odtąd w jedno i drugie wierzyć muszę. Wierzę więc, że poczciwy major czy generał Adolf Grochowalski dla tego doznał niepowodzenia na ratuszu, gdy jawił się w sali jego bez swego pieska historycznego, a tak samo i w Popielcową środę tegoroczną poniósł niepowetowaną klęskę redaktor *Kurjera lwowskiego*, obywatel Henryk Rewakowicz, jedynie i wyłącznie dla tego, że bez swej pałki historycznej przybył na ratusz na zgromadzenie wyborców. A muszę stwierdzić okoliczność, że gdy pan Henryk jeno okazał się w sali ratusza, zaraz zauważył wyborca z Bajek, obywatel Sysak, że będzie miał nieszczęście, bo przyszedł „*przez*“ pałki.

Żal mi cię i to bardzo panie Henryku, żeś tak smętnie zakończył żywot polityczny, co zresztą i słusznie się stało, boś nie usłuchał mego głosu: *Że redaktor niezależnego pisma politycznego, nie powinien zasiadać ani w radzie miejskiej, ani w sejmie, ani w Radzie państwa*“.

Mimo więc współczucia dla dotkniętego utratą miru redaktora *Kurjera* nie wypada mi uczynić co innego, jak przejść nad nim do porządku dziennego i wyprawić go na dyurnum do biura statystycznego magistratu i wrócić do sprawy obrad zgromadzenia wyborców, odbytego na ratuszu dnia 7. bieżącego miesiąca. Po zagajeniu zgromadzenia i stosownych wywodach wyszedł na trybunę profesor Józef Jaegermann, powitany, jak zwykle, grzmotem oklasków, który z werwą mu właściwą „*bitter-salzig-picantweise*“ scharakteryzował gospodarkę gminną. Niejedna też osobistość wybitna dzisiejszej rady miejskiej, jak też i po za jej plecyma stojące osoby dostojne, dostały *po tebinkach* i nie jeden też z radnych z sali prezydyalnej magistratu głowę wychylający, chcąc nie chcąc, musiał rzec deszcz pada, gdy mu profesor w oczy prawdą bryzgał i pewnie byłby ognisty mowca opanował ogół wyborców, gdyby był unikał kupieckich reklam dla niektórych radnych, ktorzy przeciw pożyczce dziesięciu milionów guldenów głosowali. Chcę mówić tu o jednym argumencie pana profesora a który to argument miał dowodzić znajomości stosunków nędzy, jaką sobie rzekomo przyswoić miał filantrop-radny, bankier p. Stroh, za pośrednictwem przezeń moralnie popieranej herbaciarni.

Dobry mi filautrop, gdy obok izraelickiej herbaciarni dla ubogich, ku czemu jak woda płynęły dobrowolne składki i subwencye, nie chciał zgodzić się na otwarcie podobnej herbaciarni przez chrześcijanina zaproponowanej, który pod tymi warunkami co herbaciarnia bankiera p. Stroh i dającego niegdyś na raty obrazy p. Frieda, postanowił ją założyć i mieć z niej jaki taki dochód, lecz bez składek osób prywatnych i subwencyi instytucyi publicznych. Właśnie okoliczność ta, że radny bankier Stroh głosował przeciw pożyczce, może wpływać niekorzystnie osobliwie na mieszkańców niezamożnych, którzy w tem jego głosowaniu przeciw pożyczce, gotowi upatrywać dążność jego, ażeby jak najdłużej dało się konserwować element potrzebny jego herbaciarni. Wszyscy inni mowcy przeżuwali to co powiedział już był profesor, jedynie tylko jeden mąż, któremu na imię Ludwik, a nazwisko tegoż Matjaszek zapisane jest w metrykach urodzenia, natchniony duchem proroczym zawołał dyszkantem sięgającym niebios: *Zabić byka!* Wreszcie postawił wniosek udzielenia Radzie miejskiej wotum nieufności, co też zgromadzenie jednogłośnie bez dyskusyi uchwaliło.

Szkoda, że na tem zgromadzeniu nie był obecnym referent sprawy dziesięciomilionowej pożyczki miejskiej, radny dr. Byk, który nią tyle kwasu narobił w stolicy.

Ale to już nie ten Byk, którego, lat temu kilka, gdy floresdorfska blocha ukąsiła, to spuchł

uwolniony od wyśrubowanego do zenitu podatku spirytusowego i w tem właśnie leży cały sekret, że znajduje taki popyt ze strony szynkarzy wódek.

Denaturowany spirytus, zaprawiony jakąś nieznośnie cuchnącą miksturą, ma z tego względu być nieprzydatnym do picia, co jednakże w praktyce inaczej się okazało, gdyż nie dość na tem, że dziś stał on się artykułem szynkarskim, ze szkodą naszego ludu i w ogóle klasy robotniczej, ale nadto nastręcza jeden powód więcej do defraudacyi, gdyż zamiast użyć tej cuchnącej mikstury do zmięszania z nią spirytusu, można posmarować nią beczkę z spirytusem w około otworu czopowego, i w ten sposów dokazać sztuki uwiedzenia delikatnego nosa funkcyonaryuszy straży skarbowej i na tej podstawie ujść opłacie spirytusowej, skoro pod płaszczykiem spirytusu denaturowanego uda się sprzedać spirytus czysty.

Jeżeli zważymy, że funkcyonaryusze straży skarbowej są również ludźmi, których nosy podlegać mogą katarowi, natenczas bardzo łatwo stać się może ta okoliczność powodem nastąpić mogących stąd nieprawidłowości, które w danym razie zamienić się mogą w pełną defraudacyę, służącą do wzbogacenia się odnośnych właścicieli spirytusowych magazynów wolnych, czyli dla *„Ablagerów Freilagerów“*.

Widzimy tedy, że pomysł jenialny byłego ministra rodaka, któremu zawdzięcza swój rodowód denaturowany spirytus, prowadzi albo do defraudacyi szkodliwej państwu i społeczeństwu, albo też do zbrodni zatruwania naszego nieszczęśliwego ludu, gdyż sprytni szynkarze wódki, dodawszy doń *„Allerding“*, robią z denaturowanego spirytusu *„Niema strachu, Landszturmówkę, Magenessenz“* i tym podobne likiery, u nich samych noszące nazwę likieru Dunajewskiego.

Okoliczność powyższa zasługuje na uwzględnienie komisyi propinacyjnej, gdyż kto wie, czy podwyższanie się dochodów z wydzierzawienia prawa propinacyjnego, nie znajduje usprawiedliwienia swego w możliwości użycia łatwym sposobem denaturowanego spirytusu za artykuł szynkarski, względnie za napój ludowy.

Lwowianin, organ Towarzystwa właścicieli realności, wychodzący w połowie każdego miesiąca we Lwowie, którego prenumerata roczna kosztuje 3 zł. w. a. połroczna 1 zł. 60 ct., poświęcił niemal cały swój Nr. 2. sprawie dziesięcio-milionowej pożyczki miasta Lwowa. Artykuł wstępny p. t. *„Podarek Nessusa“* porównywa *Lwowianin* mieszkańców stolicy z Heraklesem, a koszulę Dejaniry z pożyczką dziesięcio milionową, zaś Nessusa z twórcami proponowanej pożyczki. a Dejanirę z tymi członkami Rady miejskiej, którzy pod względem wartości moralnej na równi stać mają z sprzedajnym za srebrniki Judaszem.

Dla bliższego objaśnienia naszych Czytelników z podarkiem Nessusa nadmieniany, że legenda starożytnych Greków podaje, że najsłynniejszy ich bohater Herakles czyli Herkules przyszedł raz nad rzekę z swą żoną Dejanirą, chcąc się przeprawić na drugi brzeg tejże w czasie wezbrania wody; spotkał tedy Nessusa czyli centaura (pół człowieka, pół konia), a ten ofiarował się przenieść Dejanirę i gdy przebył rzekę chciał ją uwieść, za co go Herakles czyli Herkules przeszył strzałą. Umierający Nessus postanowił zemścić się na Heraklesie a zdjąwszy z siebie skrawioną koszulę podarował ją Dejanirze mówiąc: »Ta szata zapewni ci gorącą miłość małżonka, skoro spostrzeżesz, że się stał dla cię obojętnym«.

Zazdrosna Dejanira utkała nową koszulę Heraklesowi, ale z domieszką wełny z szaty Nessusa dla zapewnienia sobie miłości męża, który gdy się w nią ubrał, uczuł na całem ciele straszny piekący ból; rozjuszony zerwał ją z siebie, a z nią i skórę z kawałkami swego ciała. Gdy czuł się blizkim śmierci, spalił się na stosie, aby zbyt długo się nie męczyć, żona zaś jego Dejanira, z rozpaczy odebrała sobie życie.

Stósując ową legendę starożytnych Greków do naszych stósunków lwowskich, należałoby wyborców miasta Lwowa uważać w sprawie dziesięciomilionowej pożyczki za Heraklesa, który przy wezbraniu wody (na młyn Powszechnej wystawy krajowej) spotkał centaura (półmoskala, pół żyda) zamierzającego Dejanirę (gminę) przewieść na byku na lewy brzeg Pełtewii, hen, hen! na lewo po za gmach Kasy oszczędności.

Poświęcenie głównego składu wędlin i lokalu restauracyjnego p. Józefa Jankowskiego, (nabywcy kamienicy po kupcu p. Adolfie Mańkowskim, przy ulicy Halickiej l. 10. we Lwowie) odbędzie się we czwartek dnia 15. bieżącego miesiąca.

Przestroga dla przemysłowców lwowskich. Z nakazu c. k. ministerstwa wyznaczył magistrat ostatni i nieodwołalny termin na d. 1. marca 1894, do którego to czasu każdy przemysłowiec lwowski musi prowadzić wykazy zatrudnionych u siebie pomocników (uczni i czeladników względnie robotników przemysłowych), które mają być sporządzone w myśl § 88 ustawy z dnia 8 marca 1885 Nr. 22 dz. p. p. Wykazy te mają być w formie księgi prowadzone i winne zawierać rubryki podające imię i nazwisko, wiek i gminę przynależności pomocnika, oraz nazwę gminy, która mu książkę robotniczą wydała, dzień wstępu do roboty, nazwisko pracodawcy u którego robotnik ostatecznie był zatrudniony, rodzaj jego zatrudnienia, kasę chorych do której pomocnik przynależy, a wreszcie dzień wystąpienia jego z przedsiębiorstwa. Na każdoczesne wezwanie organów władzy winien przemysłowiec okazać tę księgę czyli wykazy zatrudnionych u siebie robotników.

Izba rękodzielnicza na II. piętrze gmachu ratuszowego porozumiała się z drukarnią p. Władysława Szyjkowskiego, do której o powyższe wykazy radzimy zgłaszać się panom przemysłowcom stolicy i prowincyi, jeżeli chcą uniknąć nieprzyjemności i płacenia dotkliwych kar pieniężnych.

Nowa ustawa budownicza nakłada bardzo ciężkie kary na budowniczych i majstrów, którzyby poważyli się dawać pokrywkę ludziom nie posiadającym upoważnienia czyli koncesyi do samoistnego wykonywania robót wchodzących w zakres budownictwa. Zwracamy na tę okoliczność uwagę panów budowniczych i majstrów zawodów budowniczych i przestrzegamy osobliwie tych z nich, którzy dawali pokrywkę, czyli fuszerom udzielali swej firmy, że mogą bardzo łatwo dostać się do *długiej kozy* lub stracić swą koncesyę, bo wyż powołana ustawa już obowiązuje. Czego nie można było osiągnąć dobrą i uczciwą radą i względami na rozwój zawodów budowniczych, to dziś da się osiągnąć za pomocą ostrych przepisów nowej ustawy budowniczej, które w krótkim czasie wyplenią chwasty z społeczeństwa budowniczych i odnośnych majstrów, chwasty pod których zasłoną wybujało w górę fuszerstwo gnębiące uczciwą pracę zawodową.

Ostrożnie więc z ogniem! wołamy i przestrzegamy udzielających pokrywkę fuszerom.

Kawiarnia p. Ernesta Kremera przy ulicy Jagiellońskiej we Lwowie *vis á vis* handlu delikatesów W. Musiałowicza i Sp., została zupełnie odnowioną i w sposób gustowny elegancko urządzona.

Odnowienie powyższej kawiarni odbywało się nocną porą, ażeby nie narażać swych gości do udawania się do innych lokalów kawiarnianych i dla tego też znacznie więcej kosztować musiało zapobiegliwego o wygodę swych gości gospodarza. Widzimy tedy, że nasi przemysłowcy nie zaniedbują dokładać starania, ażeby ich przedsiebiorstwa utrzymać na stopniu, odpowiadającym powadze stolicy kraju i tegoczesnym wymogom. Pan Ernest Kremer jest chrześcijaninem i rzeczywistym mocą uchwały Rady miejskiej mianowany obywatelem lwowskim, który jako taki zasługuje na względy naszego obywatelstwa i mamy nadzieję, że przedewszystkiem liczny zastęp znajomych jego i licznych przyjaciół osobistych zagaszczać będą do jego kawiarni.

---

był jak nieprzymierzając wół po obżarciu się z ranną rosą młodej koniczyny; on dziś nad brzegami modrego Dunaju nabrał swady i parlamentarnej ciętości i strawności, daje więc sobie radę z sprawą 10. milionowej pożyczki, za którą jej twórcy nietylko w interesie własnej korzyści dziś się ubijają i na przełaj gonią do niej, lecz jeszcze i dla tego, ażeby krach, któryby po wystawie niechybnie w obecnych stosunkach naszej stolicy nastąpić musiał, przewlec na późniejsze lata, względnie przekazać na młodą generacyę jej mieszkańców.

Co do mojej osoby, ta zawsze zupełnie odrębne od wszelkich innych ma swoje zdanie i przekonanie w sprawie owej pożyczki. Mojem więc zdaniem i przekonaniem jest to, że cały Lwow w niedalekiej przyszłości przejdzie w ręce żydowskie, w obec czego właśnie należałoby go zadłużyć jak najwięcej, a gdyby się udało, nawet grubo nad wartość, Żydzi dadzą już sobie z wierzycielami radę: w danym razie ogłoszą konkurs, w czasie którego pogodzą się z wierzycielami i spłacą długi miasta »mit 10%«. Żydzi więc zrobią na tej pożyczce interes dobry, za który ubóstwiać będą nietylko byka, ale i jego byczęta. Oto jest moje zdanie a zarazem i rada tak z głębokiego wynikająca przekonania, jak owa obrona projektu pożyczkowego rady miejskiej, wygłoszona w pierwszy dzień popielca przez radnego Rewakowicza, której atoli *„szwajnogi i hunde-seele“* zrozumieć nie chcieli, że przez zaciągnięcie dziesięciu milionowej pożyczki i to jedynie przez nią, da się wytworzyć skrzyżowana nowa rasa narodowa (polska z żydowską), bo córy przeciętnych i pożyczką z podatkami przeciężonych obywateli lwowskich chreścijańskiego wyznania, nie mając szeląga przy duszy, rzucą się w obięcia żydów.

Ludność na tem skrzyżowaniu rasy wiele bardzo zyskać może, bo zatrą się ślady antysemityzmu, byleby tylko o piękne rumiane twarzyczki smukłych polek nie przychodziło między żydami do pojedynków i takiego rozlewu krwi, jak to miało miejsce w jednej z tutejszych wielkich kawiarń, w której w chwili odbywającego się zgromadzenia na ratuszu polała się szlachetna krew z zębów pewnego z synów Izraela, od ciosu pięstuchowego *„standesgemäss“* wychowanego jego współwyznawcy. Pojedynek między p. Baronem a p. Spieglem odbył się w obec całego auditorium kunsztu dardlowego, a że obaj zapastnicy jako ablegry rodu Mejiches (szlachty) w gorącej wodzie kąpani i napompowani dumą rycerską i ambicyą osobistą, więc dalejże jeden na zęby drugiego — aż się krew polała. Prawda, że p. Spieglowi przeciwnik do fundamentu zruszył zęby, które dentysta Mark napowrót zpionuje, ale dotkliwszego bolu doznał p. Baron, bo mu pięstuch krwią zbroczonego p. Spiegla, okulary na nosie rozsadził, za które optykowi p. Adolfowi Silbersteinowi musiał przecież zapłacić. Zajście powyższe, ażeby nie doprowadziło do groźniejszych następstw, załagodzono wreszcie sądem honorowym, który p. Spiegla skazał na zapłacenie połowy ceny knpna stłuczonych szkieł w okularach p. Barona, z opuszczeniem 2% sconto, jeżeli takową przed upływem 30 dni zapłaci gotówką.

Wiem, że zwolennicy święcenia niedzieli wzmiankę o powyższem zajściu, między pomienionymi gentlemanami, poczytają mi za schlebianie żydom, ale *„Ehre dem Ehre gebührt“* muszę być sprawiedliwym i uznać tych panów rycerskość podobną, rzadko w łonie ich społeczeństwa spotykać się dającą, rycerskość, będącą wynikiem wielkiej odwagi, na jaką chyba zdobyć się może pan dyrektor Wystawy krajowej, jeżeli prawdą jest, że niedawno miał się na placu Wystawy wyrazić w te siowa: *„Dałem Wystawie moje imię, więc nie dam go zawstydzić i robić będę to, co uznam za stosowne, choćby wszyscy byli innego zdania.*

Nie mogę uwierzyć, ażeby pan dyrektor tak dalece mógł się poszkapić i nie wiedzieć o tem że nie jego imię dane jest Wystawie krajowej i nie ono zrobiło jej rozgłos i wyrobiło znaczenie światowe, tylko imię Monarsze, dla którego każdy się poświęca chętnie; w obec czego, jakkolwiek Galicya przedstawia skończoną nędzę, Wystawa jednak wypadnie świetnie, bo kraj cały i jego stolica wytęży wszystkie siły swoje, byleby nadać pozoru świetności tej Wystawie, którą Monarcha postanowił zaszczycić swą osobą.

Mnie się zdaje, że w obec tego, co o nim światu piały pisma publiczne w sprawie chryj wyborczych, albo wywody litografowanej broszury poświęconej historyi testamentu ś. p. dyrektora Simona, związanie jego imienia z Wystawą krajową raczejby za rodzaj rehabilitacyi uważać należało.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. przy ul. Skarbkowskiej

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów poleca takowe, a mianowicie: Cukierki, pomadki, torty, ciasta, konfitury, pierniki, cekatę oraz wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące po cenie umiarkowanej, Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat. Zamówienia z prowincyi jak i miejscowe uskuteczniają zię bezpłatnie.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Pokój do śniadań

Rynek l. 26 we Lwowie,

SAM. SCHAPIRA

długoletniego kierownika pokoju do śniadań w handlu pp. Baumanów, poleca:

Zawsze świeże i smaczne przekąski gorące i zimne, oraz **wyborne piwo** na miary i butelki, jakoteż wszelkie inne trunki.

O każdej porze dnia gorąca kiełbasa polska

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

GIOVANI ZULIANI

we Lwowie, ulica św. Piotra l. 9.

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa").

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

konces. majster murarski

l. 45. ulica Janowska we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

MICHAŁ FECHTER

konces. budowniczy we Lwowie

ul. Zielona l. 3

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad budowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Pracownia ślusarska

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie l. 32 ul. Batorego

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9— 11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe)

z browaru Jana Götza w Okocimie

i PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego akc. browaru w Pilznie

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp.

za najlepsze uznane — ma na składzie

Ozyasz Wixel i Syn,

jeneralny zastępca powyższych browarów

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

W Sobotę dnia 17. Lutego 1894 otwartym zostanie

Główny skład wędlin z Restauracyą

Józefa Jankowskiego

przy ul. Halickiej l. 10 we Lwowie (własna kamienica przedtem p. Adolfa Mańkowskiego

z największym komfortem urządzony i zaopatrzony w wielki wybór wędlin i wszelkich wyborów masarskich własnego wyrobu.

Rostauracya dostarcza Szanownym P. T. Gościom zawsze świeżych i smacznych a zarazem zdrowych przekąsek i potraw zimnych i gorących podług cennika potraw, jakoteż w abonamencie.

Piwo Pilzneńskie z akcyjnego browaru w Pilznie niezrównane w smaku i dobroci (jakości) podawane będzie w restauracyi;

Wina węgierskie naturalne i austryackie na miary i butelki. — Usługa rzetelna i skrzętna.

Lokalności Hadlu wędlin oraz Restauracyi są widne, wysokie, obszerne i odpowiadające przepisom sanitarnym.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Pańska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzęce i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska

Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru Ś. P. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** otwiera i do użytku publicznego oddaje się

Hotel „Wanda"

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą. W parterowych lokalnościach tego hotelu z komfortem urządza się **Restauracya z Pokojem do śniadań Jakóba Loewenhecka** z salonem na I. piętrze dla Kółek zamkniętych, który dziękując za łaskawe względy doznawane dotychczas i nadal takowym się poleca, ręcząc za doskonałą kuchnię zdrową i smaczną i za trunki najlepszej jakości.

Hotel „Wanda" jakoteż Restauracya z Pokojem do śniadań polecają się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, która z rzetelnej usługi będzie zadowoloną, zwłaszcza, że takowa uwzględni wszelkie Jej słuszne wymogi.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 4. Lwów, dnia 23. lutego 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Od wydawnictwa.

Z przyczyn od wydawnictwa nie zależnych wyszedł numer dzisiejszy naszego czasopisma dnia 28, za 23 bieżąc. miesiąca. W zawiadomieniu, wniesionem do odnośnej władzy, doniesiono zarazem, że następny nr. »*Głosu Wolnego*« wyjdzie w terminie ustanowionym, mianowicie dnia 9 marca 1894. Jeżeliby kiedykolwiek bądź zaszło opóźnienie w wydaniu naszego czasopisma, upraszamy jego czytelników o łaskawą wyrozumiałość z nadmienieniem, że pismo nasze jest organem niezawisłym, które walczyć musi z najróżnorodniejszemi przeszkodami, częstokroć nieprzewidzianemi; nie jest ono obliczone według zasad przedsiębiorstw na zyski założonych, o których i w przyszłości myśleć nie chcemy, tylko chcemy pozostać wiernymi naszej zasadzie: »*Rznij prawdę o resztę nie pytaj.*«

POTWARCY.

Pod tytułem powyższym umieścił „*Kurjer lwowski*“ siarczysty artykuł, wynurzający oburzenie swoje przeciw rozsiewaczom wieści o defraudacyi funduszów Powszechnej wystawy krajowej, której dopuścić się miała jakaś wybitna czy hałaśliwa osobistość.

Celem uspokojenia i wyprowadzenia z ewentualnego błędu rozdrażnionych umysłów, wystawie krajowej życzliwych, oświadcza wyż pomieniony organ demokratyczny, że „*wszelkie manipulacye, mające na względzie materyalną stronę wystawy, zorganizowane są w sposób wykluczający możność nadużyć*“, gdyż fundusze wystawowe mają być złożone w banku krajowym, a wszelka wypłata z takowych następuje tylko za asygnatą dyrektora wystawy Dra Marchwickiego, kontrasygnowanej przez jej skarbnika Dra Zagórskiego.

Gdyby *Kurjer lwow.* liczył się z świętą prawdą: „*Od przyjaciół moich uchowaj mię Panie, bo z nieprzyjaciołmi sam sobie dam radę*“, byłby najniezawodniej nie kusił się o zmiażdżenie, swym artykułem, rzekomo oszczerczych wieści i nie użyłby był niefortunnej argumentacyi, jakoby wszelkie malwersacye funduszów wystawowych dla tego były wykluczone, że takowe złożono w banku krajowym, zkąd wydają się li za asygnatą Dra Marchwickiego i kontrasygnatą Dra Zgórskiego.

W tym samym bowiem numerze pomienionego pisma czytamy w kronice doniesienie, o sprzeniewierzeniu i oszustwie uwięzionego tymi dniami referenta handlu solnego w Wydziale krajowym, którego kasa również nie inaczej, jak za asygnatami i kontrasygnatami odnośnych dygnitarzy krajowych uskutecznia wypłaty; w telegramach zaś, również w tym samym numerze, podaje ów organ wiadomość, że Adolf Ferles dopuścił się w kasie długów państwowych defraudacyi na 102.000 złr., która także wszelkie wypłaty uskutecznia za asygnatami i kontrasygnatami ku temu ustanowionych funkcyonaryuszy.

Kurjer lwowski bezpotrzebnie przybrał w omawianiu powyższej sprawy maniery salonowe, zwłaszcza, że podejmując nieraz już walkę z *Przeglądem*, pismem nawskróś katolickiem i przez katolickie duchowieństwo popieranem, powinien był i teraz z przyłbicą otwartą wezwać takowe o wyjawienie nazwiska defraudanta, skoro z taką stanowczością poważył się *Przegląd* stwierdzać fakt popełnionej defraudacyi funduszów wystawowych, jakoby przez znanego na bruku lwowskim krzykacza.

Nieudolne, a raczej śmieszne, twierdzenie *Kurjera*, że za asygnatami wydaje bank krajowy kwoty na opędzenie potrzeb wystawy, wcale nie zaprzeczają możliwości zdefraudowania kwot przez defraudanta pobranych, lecz do kasy banku krajowego nie złożonych. Wszakże referent handlu solnego w Wydziale krajowym tylko te sumy zdefraudował, które do kasy krajowej nie złożył.

Jeżeli w kasie długów państwowych mógł taki Adolf Ferles dopuścić się defraudacyi na 102.000 złr. a. w. a Konstanty Kijański, referent handlu solnego w Wydziale krajowym, przez *Kurjera lwowskiego* wymieniony, mógł zdefraudować kwotę 17.000 złr., to cóż byłoby dziwnego, gdyby po nazwisku wymieniono rzekomego defraudanta funduszów wystawowych, chociażby ta defraudacya wynosić miała do 8.000 złr.? Jeżeli bowiem mimo defraudacyi referenta handlu soli w Wydziale krajowy, fundusz krajowy, według niezaprzeczonego twierdzenia *Przeglądu*, nie poniesie szkody, to tak samo niekoniecznie miałyby ponieść szkodę fundusze wystawowe, gdyby część takowych ktoś zdefraudował.

W pierwszym i drugim wypadku mogliby znaleść się „*Hochstäblery*“ naszego społeczeństwa, którzyby zdefraudowane sumy bądź to z własnej kieszeni pokryli, bądź też według zasad podwójnej rachunkowości w ten sposób przeprowadzili w księgach, ażeby świat nie wiedział o tem, że „*es ist zu faul im Staate Dänemark*“!

Nie możemy atoli nie wyrazić naszego zdziwienia: Jakim to cudem stać się mogło, ażeby referent solny w Wydziale krajowym, podlegający kontroli dotyczącego członka Wydziału krajowego, mógł tak znaczną kwotę, bo aż 17.000 złr. wynoszącą, zdefraudować?

Zdaje nam się, że historyczne polskie zaufanie zawiniło w tym wypadku, które, chociaż wprawdzie wydaje świadectwo niezwykłej kawalerskości naszym dygnitarzom, na każdy jednak sposób o tyle jest niepraktycznem, że najczęściej bywa powodem zbrodniczych czynów, wtrącających nieszczęśliwe ofiary lekkomyślności w mury więzienne, oraz przynosi ujmę naszemu społeczeństwu, a nawet, jak w tym wypadku, podkopuje zaufanie publiczne do władz autonomicznych „*Gelegenheit macht Diebe*“ mówi niemieckie przysłowie, nie zapominajmy tedy na przyszłość o jego istnieniu, inaczej bowiem zwyczajem staropolskim zamykać będziem stajnię wtedy, gdy złodzieje wyprowadzą z niej konia.

Przedewszystkiem zaś należałoby pamiętać o koniecznem przestrzeganiu zasady, że ci, którym powierzonem zostało kierownictwo pewnych czynności, sumiennie winni sprawować swój urząd.

Socyalizm robotniczy i jego skutki.

Nad narodami i ludami, a przedewszystkiem nad klasą robotniczą, unosi się ptak nocy — puszczyk — przeraźliwym głosem zwiastujący śmierć wolności obywatelskiej. Ów straszny potwór, wylęgły z jajka reakcyjnego pod piersią złotego cielca, jest latającym, słońca nieznoszącym, dwugłowym potworem nocnym, przedstawiającym koalicyą reakcyi z anarchią.

Podobny potwór unosić się miał wówczas nad Sodomą, kiedy w niej działy się rzeczy, godne gniewu Bożego, domagające się skazania tego gniazda zepsucia na zagładę, ku wiecznej przestrodze późniejszych pokoleń.

Socyalizm robotniczy przyniesie klasie robotniczej i ludowi te same owoce co Sodomie: Zacięży nad nią i ludem bat, a zamiast dzwonów kościelnych, zadzwonią ludom i narodom żelazne kajdany.

Żydzi, których spotykamy przy każdej sposobności objawiającego się socyalizmu robotniczego, lub w pracy anarchicznej, odgrywają bardzo niebezpieczną, dla nich samych, rolę; wysługują się reakcyi i anarchii ze szkodą praw wolnościowych, których im dziś w państwach konstytucyjnie rządzonych zażywać wolno, zarówno z innymi obywatelami.

Olśnieni promieniem złota, które zawdzięczają swej przebiegłości przemysłowej i hazardowi, gdzie chodzi o zysk, żydzi powinni pomyśleć nad tem, ażali ich dzisiejsze bóstwo — giełda, nie jest przypadkiem tem samem, czem ongi był dla nich na puszczy złoty cielec, i czy bezgraniczne ich hołdowanie złotu, w świątyni giełdowej, nie stanie się znowu powodem, że Boże przekazania, przez Boga dla ludzkości wydane, runą i rozbiją się o padoł ziemski, — a tablice je zawierające znowu się przełamią i na dwie części je rozdzielą.

A źle będzie, gdy tablice zawierające zasadnicze prawa dla ludzkości, rozpadną się na dwie części, na co właśnie się zanosi.

Klasa robotnicza naszego kraju nie powinna słuchać podszeptów fałszywego socyalizmu, kolportowanego jej przez macherów polujących na jej łatwowierność, bo robotnik nasz, w stósunku do robotnika fabrycznego, jest swobodnym obywatelem, zawierającym z swym pracodawcą dobrowolnie stósunek pracy, według swego upodobania, jak zwykle zawierają się umowy między obywatelami, rozporządzającymi swem mieniem i wolą.

Sprawa krajowych opłat konsumcyjnych
od trunków.

W powyższej sprawie pojawiały się artykuły w prasie galicyjskiej, z których przedewszystkiem zamieszczone w *Dzienniku polskim* zdradzały zupełną znajomość stosunków gminy lwowskiej i wynikającego dla niej pokrzywdzenia, na jakie narażoną została dotychczas pobieranemi na rzecz funduszu krajowego opłatami konsumcyjnemi, na zasadzie ustawy sejmowej z r. 1891, i narażonąby tem bardziej została nową ustawą, utrzymującą w nieskończoność te opłaty i śrubującą je nad miarę.

Według obliczeń lwowskiego magistratu obciążono gminę lwowską w sumie 65.000 zł. przez pobór powyższych opłat w myśl ustawy sejmowej z r. 1891, lecz gdyby ustawa przez Wydział krajowy w sprawie poboru tych opłat Sejmowi przedłożona i przezeń uchwalona doczekała się sankcyi, natenczas ciężar ten spadłby na gminę lwowską w wysokości 110.000 zł. a. w.

W miarę wzrastania powyższych krajowych opłat konsumcyjnych zmniejszać się musi konsumcya opodatkowanych artykułów, a tem samem zmniejszać się musi dochód z opłat konsumcyjnych, przyznanych gminie lwowskiej za zniesienie prawa propinacyjne.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika tedy, że krajowe opłaty konsumcyjne od wódki i piwa zagrażają prawu gminy lwowskiej i gotowe z czasem doprowadzić do zera przyznane jej wynagrodzenie, a raczej odszkodowanie, za zniesienie we Lwowie prawa propinacyjnego, za które to prawo obszar dworski został sowicie wynagrodzony.

Większość sejmowa jest właściwie przedstawicielką interesów obszarów dworskich, a jako taka nie dopuściła w r. 1880 na porządek dzienny wniosku o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, gdyż wtedy jeszcze nie oporano się ze sprawą wykupu prawa propinacyi obszarów dworskich, a uchwalenie tych opłat wpłynęłoby było na obniżenie indemnizacyi propinacyjnej.

Skoro indemnizacya za propinacyą dworskiej czyli większej posiadłości znalazła się w jej kieszeni, zaczęła ta większość myśleć o zasileniu funduszu krajowego krajowemi opłatami konsumcyjnemi, uchwalając takowe nasamprzód na czas ściśle oznaczony i krótkotrwały, następnie zaś na czas nieograniczony, śrubując te opłaty nad miarę, a w dodatku ze szkodą ludności uboższej i gminy miasta Lwowa, która z tego tytułu narażoną została na dotkliwe straty. Obciążanie li ludności uboższej, względnie robotniczej, podatkiem nierównomiernym, jakim się przedstawia pobór rzeczonych opłat krajowych, źle oddziaływa na masy ludowe i nie jest odpowiadającem w obecnych stósunkach społecznych interesom Państwa, zaś większość sejmowa świadoma tych stósunków, zwłaszcza w obecnych chwilach nurtowania socyalizmu, nie zupełnie zadość uczyniła patryotyzmowi państwowemu, o jakim zawsze i wszędzie prawi ochoczo, gdy chodzi o jej interes.

Uchwalona w tym roku ustawa krajowa, według której nadal mają być pobierane, ale już nad miarę, wyśrubowane wyż wspomniane opłaty krajowe, wywołała protesty i petycye, domagające się niedopuszczenia jej do sankcyi monarszej.

Każdy z bestronnie sądzących musi przyznać, że pomieniona ustawa nader zagraża iuteresom gminy lwowskiej i bezwzględnie naraża ją na dotkliwą ujmę w jej finansach, w obec czego dziwnem wydaje nam się stanowisko owych radnych miasta Lwowa, którzy zarazem piastują stanowiska członków Wydziału krajowego, jak n. p. dr. Sawczak i Tadeusz Romanowicz. A przecież wiadomo im będzie, że radny winien działać dla dobra, a nie szkody tej gminy, której jako reprezentant bronić winien. Prawdopodobnie nowsze zasady demokracyi galicyjskiej inaczej każą tłumaczyć sobie ustawę gminną m. Lwowa, któremu nie jedna istota narodowo demokratyczna zawdzięcza swą intratną posadę i wywyższenie.

To i owo.

Właśnie zabierałem się do napisania moich notatek, gdy oto dała się słyszeć trąbka straży ogniowej, pędzącej chyżością wichra do gorejącej rafineryi spirytusu i fabryki rumu i rozolisów Jakóba Sprechera i spółki.

Przerażony złowrogą nowiną rzucam pióro od siebie i pędzę w tę samą stronę, w którą popędziły sikawki i beczkowozy, ażeby obserwować nieszczęście dotyczącej asekuracyi, której nigdy o podłożenie ognia posądzić nie można. Zbytecznem byłoby silenie się mej osoby na styl potoczysty i barwny, na wzór użytego w sprawozdaniu z tego tytułu zamieszczonem w *Dzienniku polskim*, pozwolę sobie jeno nadmienić nawiasowo, że tak samo, jak pana po cholewach łatwo rozpoznać się da pożar fabryki od zwykłego budynku, gdyż ta zawsze gore podówczas, kiedy nie jest w ruchu, i to najczęściej w czasie nieobecności właściciela, i z tej strony, z której ogień w sposób niedocieczony powstaje.

Na dowód powyższego mego twierdzenia przytaczam fakt powstałego pożaru w parowym młynie p. Leona Thoma, który, tak samo jak rafinerya spirytusu p. Jakóba Sprechnera, spłonął wtedy, kiedy nie funkcyonował, i tak samo, jak owa rafinerya od dachu, zaczął palić się w jednem ze swych skrzydeł, gdzie najmniej spodziewano się wypadku ognia.

Gdyby to odemnie zależało, uzupełniłbym przepisy ustawy policyjno-ogniowej nowelą, według której musiałby fabrykant wzywać straż ogniową z przyborami, jeszcze przed zastanowieniem ruchu fabrycznego, a w interesie asekuracyi, przed spaleniem się ubezpieczonej od ognia fabryki, naprzód likwidować szkody na wypadek ognia.

Stało się jednakże, co się stać miało, gdyż rafinerya spirytusu firmy Jakóba Sprechnera i spółki, tak samo, jak ongi młyn parowy firmy Leona Thoma, wyglądać będzie po pożarze przyzwoiciej i stósownie do tegoczesnych wymogów, większą niż przed spaleniem się, posiadać będzie wartość, gdyż p. Jakób Sprecher nie pójdzie za wzorem szlachcica polskiego i nie użyje asekuracyjnego wynagrodzenia na rozrywkową podróż za granicę, tylko włoży go w odbudowanie i ulepszenie swej fabryki, a ewentualną resztę użyje do interesu lub ulokuje na przyzwoity procent.

Stósownie też do tegoczesnych wymogów naszej stolicy i życzeń Dra Czyżewicza i ja również nie byłbym za tem, ażeby 10. milionową pożyczkę dać do dyspozycyi teraźniejszej radzie miejskiej, bo obawiam się tego, przez ogół lwowski spodziewanego wypadku, by za tę sumę nie wybudowano nam gmachy na wzór szkoły przemysłowej, lub nowej rzeźni, na wzór dotyczasowej i t. p.

Jestem tedy za tem, ażeby starszy radca magistratu p. Romuald Łyszkowski, który jako referent dochodów niestałych jest dla gminy tutejszej, jak nieprzemierzając dawniej arendarz w czasie żniwa dla szlachcica ogołoconego z grosza, któremu na kwitki dawał pieniądze na wypłat robotnika — ażeby, powtarzam, ten radca w ostatnim roku urzędowania teraźniejszej rady, poszedł dla tego na pensyą, by go można wybrać do rady miejskiej i w niej powierzyć mu godność prezydenta.

Gdyby gmina miasta Lwowa poszła za moją radą i p. Łyszkowskiego wybrała na prezydenta miasta, natenczas na samej pożyczce w sumie 10. milionów zaciągnąć się mającej, zyskałaby 2,666.666 złr. i 66 ct. a. w. czyli 5,333.334 koron i 64 helerów.

Ażeby powyższe twierdzenie poprzeć i je z ołówkiem w ręku udowodnić czarno na białem przytoczę fakt następujący:

Lat temu kilka minęło, gdy realność pod l. 27 przy ulicy Grodeckiej należała jeszcze do chrześcijanina pana Józefa Zinkiewicza, chciano mu dać 6.000 zł. za grunt z parceli jego realności wydzielić się mający, na rozszerzenie ulicy. Dziś ta realność jest w ręku izraelity, któremu w tym samym celu postanowiono dać 6.000 zł. Temu jednak sprzeciwił się radca Łyszkowski i wziąwszy w swe ręce całą tę sprawę poprowadził ją tak, że zgodził się z nowo nabywcą tej realności o 1.600 zł. taniej. Jeżeli tedy na 6.000 zł. zapobiegliwość i dbałość o dobro gminy jej urzę-

dnika, przysporzyła gminie zysku 1.600 zł. to rachunek proporcyi przedstawia, że na 10 milionowym interesie, w tym samym stósunku sprawę traktując, zyskałby Lwów 2,666,666 zł. 66 centów a. w. to jest mniej więcej tyle, na ile teraźniejszy prezydent, wraz z radą miejską, przez czas swego urzędowania był w stanie zadłużyć stolicę.

Wybieraliśmy dotychczas reprezentcyą miejską o szerokim wpływie dla robienia długów, więc teraz, gdy nam pożyczą 10 milionów guldenów, postarajmy się o radę miejską zdolną do oszczędzania pożyczonego grosza, jeżeli nie chcemy doczekać się czarnej doli wywłaszczenia. Należy tedy zawczasu zabrać się do roboty agitacyjnej w sprawie wyboru przyszłej rady miejskiej. Jabym proponował zaprosić do komitetu agitacyjnego profesora Jaegermana, który może wielką wyświadczyć mu przysługę, jeżeli pójdzie za moją radą i zechce zmienić dotychczasową swą politykę wyborczą. Jestem pewny, że gdyby pan profesor chciał korzystać z mej rady, jak kosą ścinałby kandydatury pożyczkowiczów, jeżeliby jeno zmienił swą dotychczasową taktykę przedwyborczej agitacyi i nie przeciw pożyczkowiczom, ale za nimi przemawiał na ratuszu i wybór ich narodowi zalecił. Ani jedna noga z nich w takim razie nie pozostałaby w radzie.

Niech ale nie myślą nasi braci mojżeszowego wyznania, jakobym ja *stillschweigend* namawiał p. Jaegermanna do przemawiania, za kandytami żydowskimi, a tem samem za pomocą tego fortelu zamierzał wyrugować ich z rady, ja bowiem nie byłem i nie jestem antisemitą, tylko byłem i jestem szczerym ich przyjacielem, gdy rozchodzi się o pożyczenie u nich pieniędzy, na przyobiecany procent, bez zwrotu wypożyczonego kapitału. Gotów jestem dla tej przyjaźni polecić Wysokim Stanom hotel Bombacha na czas Wystawy krajowej, a jego samego zalecić jako przedmiot wystawowy, umieszczając go w pawilonie dla przemysłu gościnno-szynkarskiego, na pełnej hektolitrowej beczce pilznera z odbitym czopem, ażeby przedstawiał symbol żarłocznej konsumcyi piwa pilzneńskiego z akcyjnego browaru, którego wyroby zasłynęły na rynku we Lwowie najprzód u ś. p. Pfinka, a dziś słyną u jego następcy p. Najsarka, którego sława, co do dobroci pilznera, jest szerokogłośną, jak nieprzemierzając piwnice Stadtmüllerowskie na punkcie dobroci wina.

Przepraszam, że zagalopowałem się zanadto w sprawie przemysłu gościnno-szynkarskiego, jak gdyby organ, którego jestem funkcyonaryuszem, był organem szynkarskim, lecz skoro jest mowa o przyjaźni żydowskiej, to niepodobna niezawadzić, jeżeli nie o szynk, to przynajmniej o sprawę szynkarstwa. Jeszcze jednakże proszę o cierpliwość, gdy wspomnę o hadlu delikatesów i pokoju do śniadań p. Musiałowicza, którego urządzenie z zarządem najlepiej trafia do mego gustu, gdyż tu każdy dostaje jeść i pić, ile chce, a płaci li wtedy, jeżeli chce i ile mu się podoba.

Mnie się atoli nie podoba zachowanie się młodzieży akademickiej na zebraniu narodowem, w sprawie urządzenia wieczorku w rocznicę listopadowego powstania. Można młodzieży akademickiej brać żywy udział w życiu publicznem, lecz odbywać się to powinno w sposób godny młodzieńczego porywu do czynów szlachetnych wzniosłych i czystych, jak winno być czyste serce młodziana, oddającego się kształceniu i doskonaleniu swego ducha; można jej wystąpić i krytykować blagę, choćby posiwiałych patryotników i wykazywać ich nicość i przewrotność, za pomocą której figury bez wartości moralnej dobijają się stanowisk i synekur, lecz nie wolno jej plwać na świętości narodowe, ani też grzeszyć bluźnierstwem przeciw mężom zasługi około rozwoju narodowego ducha, a tem mniej gardzić sławą wieszczów narodowych, którym i wrogowie wolności ludów przyznali nieśmiertelność ich jenjusza. Judejczycy opłacali się, ażeby na gruzach zburzonej ich świątyni pozwolono im opłakiwać przeszłość narodową. Miałażby młodzież nasza i to akademicka tak dalece się zapominać, żeby domagała się zniszczenia, szaty, aż do ostatniej niteczki, całej przeszłości swego narodu, jedynie niemal i wyłącznie dla fermentujących zasad, wyraźnie jeszcze niezdeklarowanego socyalizmu tegoczesnego? Chyba mała garstka dąży w tym kierunku, która dopiero w miesiącu lutym 1894 poczęła zwiastować nagłą śmierć dawnym ideałom szermierzy wolności.

Tegoroczny miesiąc luty, w drugiej połowie swego żywota, był prawdziwie *lutym* na życie ludzkie, które nagłym sposobem zgładzał, zabierając liczne ofiary z pośród naszego społeczeństwa. Jedną z tych ofiar zapisaną jest w wykazach śmiertelnych ś. p. Jan Bihun, nauczyciel ludowy z Peczeniżyna, który pozostawiwszy tam żonę i drobną dziatwę, przybył do Lwowa na kurs matematyczno-rysunkowy, by zostać nauczycielem szkół wydziałowych; postanowił tedy wzbogacić zasób swej wiedzy, ażeby tem skuteczniej i pożyteczniej pracować nad kształceniem się młodzieży, z której z czasem powstaną nowe zastępy obywatelstwa kraju.

Nielitościwa śmierć mało o to się troszczyła, że ofiara, na którą czyhała, jest ojcem rodziny i że biednej żonie i dziatwie przyrzekła szczęśliwy swój powrót; nie zważała na spragnione serduszka biednej dziatwy, która śniła o drogim tatku i co rano łzawemi oczy spoglądała w stronę z której tatko miał przybyć z przyobiecanym gościncem ze Lwowa. Biedna dziatwa ani śniła, że oburącz objąwszy za szyję tatusia i całując go w twarz, zroszoną jej niewinną łezką, po raz ostatni żegna się z tym, który ciężko pracując na polu oświaty ludowej, marzył o jej przyszłości i szczęściu i dla niej przedewszystkiem żyć pragnął.

Nie płaczcie biedne sieroty! Bóg stał się waszym opiekunem, który za trud i pracę nauczyciela ludowego, względnie pracownika zawodu najniewdzięczniejszego w dzisiejszych czasach zajmie się losem waszej przyszłości, boście sierotami sieroty, sierocego stanu, czyli dziećmi dziecka ludu, poświęconego szkolnictwu ludowemu.

Kronika.

Przestroga. Po raz wtóry przypominamy przemysłowcom miasta Lwowa i prowincyi, że każdy z nich z 1. marca 1894 winien zaopatrzyć się w druki sporządzone w drukarni p. Władysława Szyjkowskiego, Nr. 5 ulica Kopernika we Lwowie, w myśl § 88. ustawy z dnia 8. marca 1885 Dz. p. p. Nr. 22 dla utrzymywania w ewidencyi czeladników (pomocników, robotników) i § 96. tej ustawy dla ewidencyi uczni (terminatorów). Każdy przemysłowiec, czy to rękodzielnik, kupiec, szynkarz, oberzysta lub prowadzący przemysł koncesyonowany, jak drukarz, budowniczy, cieśla, kamieniarz, murarz, studniarz, kominiarz i t. d., musi od 1. marca 1894 posiadać w swem przedsiębiorstwie te wykazy, czeladników i uczni, w przeciwnym bowiem razie ulegnie bardzo dotkliwej karze. Zwracamy jeszcze raz uwagę na okoliczność, że jako ostateczny termin, sporządzenia tych wykazów, wyznaczyły władze wyższe dzień 1. marca bieżącego roku.

Ministerstwo obrony krajowej zezwoliło na utworzenie państwowego uzbrojonego korpusu wojowników, z teraźniejszych stowarzyszeń weteranów wojskowych w Austryi, którego uzbrojenie nastąpi kosztem państwa. Na podstawie powyższego orzeczenia ministerstwa obrony krajowej, wydał prezes lwowskich weteranów wojskowych odezwę do wszystkich tych, którzy w armii austro-węgierskiej służyli, albo też zostają w rezerwie, lub w obronie krajowej, ażeby do Związku czyli korpusu wojowników przystąpili w charakterze członków.

Rada miasta Lwowa prześciga w miłości swej do fiskalizmu organa skarbowe, skoro członków gminy naraża na bezpotrzebne wydatki stemplowe. Dawniej bywało tak, że podający się o przynależność gminną równocześnie prosił o nadanie mu obywatelstwa lwowskiego, a podanie w ten sposób wniesione zaopatrywał stemplem na 2. zł a. w. Rada miejska przyznawała z prawem przynależności gminnej równocześnie i obywatelstwo; dziś wiatr powiał inny, bo oto od niejakiegoś czasu uchwalono, ażeby osobno o przynależność, a osobno o obywatelstwo wnoszono podania i jedno i drugie zaopatrywano stemplem po 2 zł. Co właściwie na tem skorzystała Rada miejska wiedzieć nie można, bowiem żaden z jej członków, jak dotąd, jeszcze nie otrzymał posady strażnika skarbowego. Zamiast podobnych zarządzeń, wolałaby Rada miejska wypłacić raz już przyznane wynagrodzenie poszkodowanym Wulczanom, za ubytek wody z źródeł wuleckich, sprowadzonej do miasta. Jeden z poszkodowanych umarł z nędzy, a drugi z rozpaczy zastrzelił się, mimo to sprawa wypłaty pomienionego wynagrodzenia nienastąpiła dotąd.

Wystawa krajowa, której Dyrekcya dokładała wszelkich starań, ażeby wypadła jak najświetniej i najokazalej, natrafia na przeszkody ze strony krajowych przemysłowców, a przedewszystkiem przemysłowców stolicy, z powodu zarządzeń Dyrekcyi, według których milionowe firmy fabryczne zakrajowe mają wziąć udział w wystawie i zaimponować swymi wyrobami. Fabryka Ringhofera z Pragi ma być również reprezentowaną na wystawie, co wywołało wielkie rozgoryczenie między dotyczącymi przemysłowcami lwowskimi, gdyż trudno im konkurować z milionową firmą, która jest w stanie rzucić na ten cel krocie, kiedy dzięki ubóstwu naszego kraju i jego stolicy nasi przemysłowcy tysiącami nie roporządzają.

Może to i nie dobrze, że obcych fabrykantów milionowych przypuszczamy do wystawy, bo w obec stósunków naszego kraju, gotowo to wypaść na niekorzyść i większe jeszcze z ubożenie naszych przemysłowców. Zdaje nam się, że wystawę krajową nie urządza się w tym celu, ażeby stała się targowicą konkurencyjną wyrobów obcych fabryk, z wyrobami przemysłu krajowego, jeno dla tego, by stała się rzetelnem świadectwem naszego postępu we wszystkich kierunkach pracy narodowej. Właśnie w tym celu urządzona wystawa krajowa została sympatycznie przez obszerne Koła naszego społeczeństwa przywitaną i, mimo ubóstwa kraju naszego, nader usilnie popartą, gdy naraz zaalarmowano nas wieścią, że trudem i kosztem całego społeczeństwa naszego i z największem jego wysileniem i poświęceniem urządzona wystawa, gotowa odegrać smutną rolę, skazującą krajowy przemysł na odegranie roli, dla przyjemności i korzyści obcych milionerów, w której mu przyjdzie wyciągać gorące kasztany z żaru, obcym fabrykantom.

Podnosimy powyższe okoliczności jedynie dla tego, ażeby Dyrekcya wystawy dobrze rozważyła sobie, ażali przypuszczenie wyrobów obcych fabryk, nie stanie się powodem uchylania się od niej naszych przemysłowców.

Na placu wystawy krajowej nastąpiła dnia 26. bieżącego miesiąca zmowa między robotnikami, którą zaraz następnego dnia zażegnano w myśl uchwał dawniejszego strejku.

Podwyższono robotnikom dzienne wynagrodzenie o co głównie im rochodziło się, lecz wypadałoby zarazem czuwać Dyrekcyi nad tem, ażeby i przedsiębiorcom wyznaczono za padstawę ceny wykonania podjętych tam robot, w stósunku takim, w jakim podwyższono wynagrodzenie robotnika. Wówczas wilk będzie syty i koza cała.

Pogrzeb ś. p. Julii 1. małż. Zehetgruber 2. małż. Kamberska odbył się przy wielkim udziale publiczności, licznego duchowieństwa, bractw i zakładów. Zmarła, którą nagle śmierć zaskoczyła (na udar serca) znaną była w szerokich kołach mieszczaństwa, to też za trumną szły zastępy jej pochrzestników i pochrzestniczek i tych, których w charakterze starościny prowadziła do ołtarza, dla zawarcia ślubów małżeńskich, nie mówiąc już o licznym orszaku znajomych i przyjaciół męża, zażywającego sławy dobrego obywatela i pracowitego przemysłowca stolicy. Kondukt poprzedzała muzyka miejska *„Harmonia“*, przegrywająca żałobnego marsza.

Restauracya w ogrodzie miejskim grzeszy brakiem należytego osztachecenia, gdyż istniejące tam oparkanienie, przedstawia ją jakby jaką karczmę wiejską, w około której tu i owdzie sterczą resztki spruchniałego płotu. Przedewszystkiem wzgląd na zbliżającą się Wystawę krajową wymaga usunąć te braki porządku miastowego.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. przy ul. Skarbkowskiej

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów poleca takowe, a mianowicie: Cukierki, pomadki, torty, ciasta, konfitury, pierniki, cekatę oraz wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące po cenie umiarkowanej, Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat. Zamówienia z prowincyi jak i miejscowe uskuteczniają zię bezpłatnie.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Pokój do śniadań

Rynek l. 26 we Lwowie,

SAM. SCHAPIRA

długoletniego kierownika pokoju do śniadań w handlu pp. Baumanów, poleca:

Zawsze świeże i smaczne przekąski go ące i zimne, oraz **wyborne piwo** na miary i butelki, jakoteż wszelkie inne trunki.

O każdej porze dnia gorąca kiełbasa polska

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Giovani Zuliani i Syn

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa").

MICHAŁ FECHTER

konces. budowniczy we Lwowie

ul. Zielona l. 3

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad budowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9– 11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że odnowiłem i urządziłem moją kawiarnię

CAFE DE L'EUROPE

we Lwowie róg ulicy Trzeciego Maja i Jagiellońskiej

(vis-a vis handlu Musiałowicz & Janik)

na wzór pierwszorzędnych kawiarń zagranicznych.

Czytelnia z kilkudziesięciu dziennikami, pokoje do gry, bilardy Seyfertha, oświetlenie Auera.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

Z wysokim szacunkiem

ERNEST KREMER

właściciel kawiarni.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe)

z browaru Jana Götza w Okocimie

i PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego akc. browaru w Pilznie

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp.

za najlepsze uznane — ma na składzie

Ozyasz Wixel i Syn,

jeneralny zastępca powyższych browarów

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

W Sobotę dnia 17. Lutego 1894 otwarty został

Główny skład wędlin z Restauracyą Józefa Jankowskiego

przy ul. Halickiej l. 10 we Lwowie (własna kamienica przedtem p. Adolfa Mańkowskiego

z największym komfortem urządzony i zaopatrzony w wielki wybór wędlin i wszelkich wyborów masarskich własnego wyrobu.

Rostauracya dostarcza Szanownym P. T. Gościom zawsze świeżych i smacznych a zarazem zdrowych przekąsek i potraw zimnych i gorących podług cennika potraw, jakoteż w abonamencie.

Piwo Pilzneńskie z akcyjnego browaru w Pilznie niezrównane w smaku i dobroci (jakości) podawane będzie w restauracyi;

Wina węgierskie naturalne i austryackie na miary i butelki. — Usługa rzetelna i skrzętna.

Lokalności Hadlu wędlin oraz Restauracyi są widne, wysokie, obszerne i odpowiadające przepisom sanitarnym.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Pańska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Z dniem 2. marca 1894 została otwartą

Restauracya z Pokojem do śniadań Jakóba Loewenhecka

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

zwielkim komfortem i elegancyą we własnej kamienicy urządzona **Kuchnia polska** dostarcza w wielkim wyborze zdrowe, smaczne i zawsze świeże potrawy według cennika potraw lub w abonamencie, zaś **Pokój do śniadań** o każdej porze dnia **Gorącą słynną kiełbasę polską**, pyszny gulasz, zrazy i szny ele, jakoteż inne smaczne i zdrowe gorące i zimne przekąski. **Dla kółek towarzystkich zamkniętych,** urządzono **salon** na I. piątrze w hotelu **„Wanda"**, zajmującym piątrowe ubikacye tej kamienicy.

Wina austryackie i węgierskie na miarę i butelki, wszelkie inne i szampany li na butelki. **Porter angielski i krajowy. Stary miód butelkowy. Wystałe piwo marcowe z browaru Lilienfelda i Spki na miary w lokalu restauracyjnym i do domów. Piwa eksportowe we flaszkach. Cognac** francuski (kuracyjny). **Rum z Jamajki. Likiery i rosolisy** krajowe i zagraniczne. **Słynna Starka, Śliwowica, Kontuszówka** i inne. — Usługa skrzętna i rzetelna.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** został otwarty i do użytku publicznego oddany

Hotel „Wanda"

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą.

Długoletnia praca zawodowa, w wykonywaniu przemysłu hotelowego we Lwowie, zjednała podpisanemu łaskawe uznanie i względy Szanownej P. T. Publiczności i wielebnego Duchowieństwa, którym i nadal się polecając tenże kreśli się

z głębokim szacunkim i poważaniem

TEODOR STRZELCZUK

właściciel hotelu.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 5. Lwów, dnia 9. marca 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Sprawa zmiany ordynacyi wyborczej.

Załatwienie sprawy wschodniej i załatwienie sprawy zmiany ordynacyi wyborczej należy do nader trudnych zadań, które nie dadzą się rozwiązać z łatwością, bez pewnych poświęceń z tej lub owej strony.

Projektowana przez ministerstwo hrabiego Taaffego ustawa wyborcza, jakkolwiek nieodpowiadała w zupełności życzeniu zwolenników powszechnego prawa głosowania, mimo to wywołała taką opozycyę w łonie przeciwników powszechnego głosowania, że ministerstwo to ustąpić musiało.

Dzisiejsze ministerstwo, z przydomkiem koalicyjne, rzuciło projektowaną ustawę wyborczą do kosza, a że sprawa zmiany ordynacyi wyborczej jest rzeczywiście piekącą i bez szkody dla Państwa austro-węgiersk. długo przewlekać się nie da, więc zaczynają się nad nią odbywać narady, które gotowe wreszcie doprowadzić do sklejenia innego projektu ustawy wyborczej, z którym gdy koalicyjne ministerstwo wystąpi, gotowo spotkać się z tym samym losem co poprzednie, bo już dziś można na śmiało przypuszczać, że płód koalicyjnego ministerstwa nie uda się, gdyż kształty jego, w porównaniu do życzenia domagających się prawa wyborczego, wyglądać będą, jak koń wobec wielbłąda.

Dzisiejsze ministerstwo musi w sprawie zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej stósować się do ram życzeń klubowych, czyli owych stronnictw, którym zawdzięcza swe powstanie, a tak postępując dojdzie wreszcie do tego, że wystąpi z projektem ustawy wyborczej, który, ani klubom parlamentarnym, ni domagającym się prawa wyborczego, nie będzie do gustu.

Prawo wyborcze musi opierać się na pewnych zasadach i winno być przyznane i zagwarantowane zasadniczą jednolitą ustawą państwową; nie może zatem podlegać pod widzimisię tego lub owego sejmu, nawet pod względem sposobu jego wykonania *„Gdzie dwie gospodyń, tam chata nie zamiatana“*. Jeżeliby nowa ustawa wyborcza, co do sposobu przeprowadzenia wyborów, miała być zależną od sejmów, to już w samej Galicyi doprowadziła by do rozgardyaszu i niezadowolenia, bo większość sejmu galicyjskiego kieruje się li względami na rzecz właścicieli większych posiadłości, ze szkodą miast i ludu.

Prawo wyborcze winno być jednakowo wykonywane we wszystkich krajach reprezentowanych w radzie państwa. Wszelkie żądania tego rodzaju, które by dążyły do jakichś wyjątków, w sprawie wykonywania prawa wyborczego, uważać musimy za zachcianki, szkodliwe powadze obywatelskiej, którą z góry przyznać należy każdemu wyborcy, bez względu na to, czy jest mieszkańcem tego lub owego kraju, reprezentowanego w radzie państwa. Dążności, objawiane ze strony rzekomych autonomistów, ażeby sposób wykonywania prawa wyborczego nie był zawsze i wszędzie jeden i ten sam, tylko tu i owdzie podlegał zmianie, według zapatrywań tego lub owego sejmu, uważamy za szkodliwe, bo wypływające z pobudek egoistycznych, mających na względzie interes kastowy, a nie dobra publicznego. Samorząd jest wynikiem wolności ludów i narodów, ta zaś domaga się równości i jedności obywatelskiej. Wolność atoli jest największym skarbem człowieka, zatem każdy, który dąży do jej ograniczenia, jest reakcyonistą, a nie autonomistą.

Wobec dotychczasowych objawów w pracy nad sklejeniem nowej ustawy wyborczej, można być pewnym, że nie odpowie ona żywionym w tej mierze nadziejom ludów reprezentowanych w radzie państwa i niezaspokoi wymogów postępu w rozwoju życia obywatelskiego. Projekt nowej ustawy wyborczej będzie zlepkiem uwzględnionych życzeń przewódźców owych klubów parlamentu wiedeńskiego, które przyczyniły się do upadku ministerstwa hr. Taaffego i do wytworzenia ministerstwa koalicyjnego.

Sprawa zapowiadanej zmowy ogólnej robotników.

Co raz bardziej rozszerzaną jest wieść, o nastąpić mającej ogólnej zmowie robotniczej, którą, jak wieść niesie, postanowiono urządzić prawdopodobnie z 1. maja bieżącego roku.

Przeciw ogólnemu strejkowi odezwały się już głosy nietylko ze strony nierobotniczej, ale nawet niektórzy z wybitnych przewodców ruchu robotniczego są takowemu przeciwni, bo są przeświadczeni o tem, że ogólny strejk nie uda się bezwzględnie, w obec okoliczności, że z prowincyi robotnicy z takowym łączyć się nie będą, głownie zaś dla tego, że strejki większą przynoszą robotnikowi szkodę, aniżeli zysku. Tak przynajmniej dotychczas bywało.

Jeden tylko szczególny strejk robotników murarskich, kamieniarskich i ciesielskich urządzony we Lwowie, odniósł jakie takie korzyści, co jednakże tej okoliczności przypisać należy, że temu strejkowi sprzyjała pewna część pryncypałów, a niektórzy z nich z radością powitali takowy, bowiem byli przekonania, że w skutek tego strejku jakiś pewny ład nastąpi w przemyśle budowniczym we Lwowie i że da się przy tej sposobności wyrugować głęboko tu zakorzenione partactwo, stworzone przez indywidua polujące na wyzysk, których panowanie myślano ukrócić.

I rzeczywiście strejk lwowskich robotników w przemyśle budowniczym doprowadził do tego, że uchwalono wybrać stałą Komisyą rewizyjną, która z delegatem władzy przemysłowej zwiedza fabryki budowlane i stwierdza, ażali wykonawcy odnośnych robót są ludźmi powołania i upoważnionymi do wykonywania koncesyonowanego przemysłu, wchodzącego w zakres budownictwa.

Energicznemu działaniu wspomnianej komisyi zawdzięczyć należy wypłoszenie z fabryk budowy ptaszków na wyzysk wychodzących, którzy nie mogąc, z obawy przed skutkami prawa karnego, prowadzić rzezimieszkiego dzieła lichwiarstwa, rzucili się, jak szarańcza, na przemysł budowniczy.

Ogólna zmowa robotnicza, zapowiadana na rok bieżący, nie nosi podobnej, jak powyż wspomniana, cechy; ma ona więcej charakter polityczny, a ze względu, że do niej przykłada się i ręka zwolenników anarchii, jest zarazem i dla samejże

klasy robotniczej niebezpieczną. Galicya, której drobni przemysłowcy doznają jednakiej biedy z swymi robotnikami, a niejeden z nich większą od robotnika bije bryndzę, Galicya, powtarzamy, wolną być winna od tego rodzaju experymentów, które tylko kapitałowi mogą być na rękę, by w czasie nierozsądnego urządzenia w niej ogólnego strejku robotniczego, mogły wyroby fabryczne, jak suknie, obuwie, wyroby stolarskie, ślusarskie i tym podobne doczekać się zbytu w Galicyi.

Robotnik naszego kraju zostając zupełnie w innych warunkach, od robotników pozakrajowych, nie potrzebuje marnować czasu drogiego na strejkowanie, podczas którego jeno się demoralizuje; temmniej potrzebuje on łączyć się z ogólnym strejkiem robotniczym. Galicyjski robotnik raczej powinien rozmyśliwać nad tem, kiedyby właściwie razem z samoistnymi przemysłowcami należało mu walczyć, w sposób ustawą dozwolony, nad polepszeniem swego i przemysłowców bytu. Dobrobyt krajowego przemysłu li wtedy będzie się rozwijał, jeżeli samoistni przemysłowcy z robotnikami, wzorem zgodnej rodziny, iść będą ręka w rękę i wzajemnie się wspierać w walce o byt w społeczeństwie i o stósowne zajęcie w niem stanowiska obywatelskiego.

Przegląd polityczny.

Kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak żydzi, rzekła miłość pruska w parlamencie niemieckim Polakom, przy sposobności omawiania sprawy zniesienia funduszu kolonizacyjnego, stworzonego za czasów panowania kanclerskiego ks. Bismarcka, w celu wywłaszczenia żywiołu polskiego z jego własnej ziemi. Członek parlamentu niemieckiego, Puttkamer, występując przeciw wnioskowi Koła polskiego o zniesienie funduszu kolonizacyjnego, posądził Polaków o maskowanie się wobec rządu niemieckiego lojalnością, przy równoczesnem działaniu w kierunku sprawie niemieckiej szkodliwym, a tym jest w oczach Puttkamera, myśl o odbudowaniu Polski. Wprawdzie dał Puttkamerowi należytą odprawę ks. prałat Jażdżewski, lecz słowa jego jak groch o ścianę odbiły się od większości parlamentu niemieckiego i nie zdołały wmówić w nią potrzeby zniesienia funduszu kolonizacyjnego, który i nadal służyć będzie celowi politycznemu, a mianowicie: Zastąpić żywioł polski na ziemi polskiej, żywiołem niemieckim. Tak więc wynagradza się przyjaźń niemiecka za przyjaźń polską i za wszelkie dotychczasowe usługi jej poczynione na rzecz rządu.

Sprawa traktatu handlowego niemiecko rosyjskiego dojrzała w parlamencie niemieckim tak dalece, że zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości, iż projekt pomienionego traktatu przyjęty zostanie, wskutek czego i stosunki polityczne pomiędzy Rosyą a Niemcami staną się łagodniejszemi, a tem samem wywrą i na Francyę wpływ korzystny dla Niemiec.

W Anglii również zmieniły się stosunki na rzecz trójprzymierza, gdyż urząd starego Gladstonea objął Rosebery, wielki zwolennik trójprzymierza. Okoliczność powołania Rosebery'ego, do objęcia urzędu premiera angielskiego, wywołała pewne niezadowolenie we Francyi, która w tej nominacyi dopatruje pewien rodzaj klęski dla polityki francuskiej, którą nierównie widzi i w zawarciu traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego zwłaszcza, że i między Rosyą a Austro-Węgrami traktat handlowy przyjdzie do skutku.

W chwili, kiedy w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu dojrzewa sprawa traktatów handlowych, w Rzymie i Paryżu korzą się przed potęgą dynamitu i eksplodującemi bombami, nad produkcyą których czuwa oko anarchistów sprzymierzonych z reakcyą. W Rzymie rzucono bombę pod gmach parlamentu, która wprawdzie eksplodowała zapóźno, jednak poczyniła szkody w ludziach i budynkach.

W parlamencie wiedeńskim spotkała się sprawa zmiany waluty z nieprzychylną i bardzo ostrą krytyką, wykazującą klęskę ze zmiany waluty już wynikłą i jeszcze wynikuąć mającą. Ze zmiany waluty skorzystała jeno spekulacya pieniężna, której podporządkowano ogół. Nie wszystko tedy złoto, co się świeci i nie wszystkie pomysły tegoczesnych ekonomistów wychodzą na dobro państwom i narodom, zwłaszcza, gdy owe pomysły powstają wskutek podszeptów giełdy pieniężnej.

Projekt ślubów cywilnych, z którym wystąpił rząd węgierski, powitano we Węgrzech z wielkiem zadowoleniem i nawet z tego tytułu wyprawiono olbrzymie demonstracye, w których brało udział do 200.000 ludzi, wszelkiej tam zazamieszkującej narodowości bez względu na wyznanie religijne. Jest jednakże również znaczna część społeczeństwa węgierskiego, a w pierwszym rzędzie Izba panów, która jest wręcz przeciwną ślubom cywilnym.

Toiowo.

Istne jakieś nieszczęście zawisło nad naszą biedną Galicyą, bo zaledwie w niej przestała grasować i dziesiątkować jej społeczeństwo influenca i cholera, a już znów pojawiła się nowa epidemia, stokroć straszniejsza w swych skutkach, mianowicie *generalna defraudacya*.

Nie minie jeden dzień, ażeby nie usłyszano o większych lub mniejszych defraudacyach, z których jedne dochodzą do publicznej wiadomości, inne zaś, j. n. na kolei, zostają *vertuscht*, tak samo, jak owa na Wystawie krajowej, o której wyższe względy patryotyczne nie pozwalają trąbić, skoro takową dokonano w nastroju patryotycznym i przez wzgląd na zasługi, położone na polu pracy narodowej.

Przebyliśmy influencę i cholerę azyatycką zaniesioną na grzbiecie jakichś laseczników, przebędziemy też i defraudacye, byleby jeno uchowaj Boże nie takie, jak owa krakowska, która koronę hrabską splugawiła 60.000 razy.

Gdy dalej pójdą rzeczy tym torem, na punkcie ulegania naszego społeczeństwa chorobie generalnej defraudacyi, gotowiśmy w 100-letnią rocznicę pamiątkową zawstydzić osławionych Moskali, o których kradzieży i sprzeniewierzeniach tak chętnie rozprawiamy i głosimy, nie oglądając się na nasze społeczeństwo.

Rzeczywiście rozpacz ogarnia człowieka, gdy bez pomocy różowych szkieł przypatrzy się zgniłym stosunkom naszego społeczeństwa, bowiem przyjść musi do przekonania, że zaumarło w niem owe poczucie godności obywatelskiej, które do niedawna jeszcze żywiło, kiedy w niem ceniono rzeczywiste zasługi około dobra narodowego i czystość charakterów, a nie, jak to dziś się dzieje, wpływowe stanowisko i majątek, bez względu na markę czystości charakteru osób, zajmujących wpływowe stanowiska w stolicy lub kraju.

A więc czołem! w obec takiego postępu, który na punkcie defraudacyjnej pracy stawia nas wyżej od Moskali, gdyż taki postęp świadczy właśnie o naszej niespożytej sile żywotnej, rokującej nam świetną przyszłość.

Swietną, zdaje się, zabezpieczy sobie przyszłość, na gruncie galicyjskim, browar Drehera, który obejmuje pierwszą restauracyę i piwiarnię na naszej Wystawie krakowej, będzie mógł bowiem nietylko w czasie trwania wystawy spieniężać wyroby swego browaru i robić im szeroką reklamę, lecz i po wystawie zabezpieczy im odbyt w naszym kraju i jego stolicy. Byłoby jednak jeszcze i to pożądanem, ażeby na torze, przepraszam na placu wystawy posiadać restauracyę francuską, dla wygody Wysokich stanów, a że takowa przez kogo bądź prowadzoną być nie może, więc chyba w tej mierze należałoby nawiązać stósunki z jakimś z paryskich klubów żokiejskich, ażaliby też który z nich nie objął tej restauracyi.

Boże! istny byłby raj w tej restauracyi, bo w niej z całą doskonałością postępu, uprawianoby po parysku djabełka, maczka i ferbla, któremu by chyba uprawa kultu karcianego kasyna szlacheckiego dorównać mogła; byłby w niej istny raj dla tych jeszcze względów, że każdy z szlacheckich wystawców pozbył by się w niej grubego i drobnego bydła, sprowadzonego na wystawę, poczem wyglądałby jak nieprzymierzając pierwsi rodzice rodu ludzkiego w raju, zanim jeszcze wąż zdołał skusić ich i namówić do zjedzenia zakazanego owocu. Zważywszy jednakże, że do otwarcia Wystawy krajowej jeszcze daleko, więc mamy dosyć czasu pomówić o niej później, kiedy tymczasem, na teraz, wypadałoby mi poświęcić uwagę polskiej scenie lwowskiej.

Nim jeszcze potrącę o naszą scenę, z góry zastrzedz się muszę przed ewentualnem posądzeniem mnie o jakiekolwiek bądź stosunki z jej dyrekcyą, lub z organami zostającymi do jej usług. Mogę uroczyście zaręczyć, że ani dyrektora Dra Szydłowskiego, ani jego zastępcy p. Schmitta, osobiście nie znam; nie stoję w żadnym stosunku z *Dziennikiem Polskim*, ni z jego dwugłowym, czy dwunazwnym redaktorem Dr. Ostaszewskim-Barańskim, wobec czego nie zasługuję na posądzenie mię o stronniczość. A teraz wracam do rzeczywistej sprawy, t. j. do teatru. Z całem i pełnem uznaniem wołam: Czołem! przed dyrektorem i jego zastępcą, że przecież raz już wyrównali rachunek dekoratora teatralnego, obcinając mu z wykazanej należytości w umiarkowanej kwocie 400 zł. w. a., tylko kwotę 100 zł. i tak samo czołem! wołam za powołanie do ról poważniejszych dramatycznego artystę, p. Gasińskiego, który jest istną dekoracyą naszej sceny. W krociach Żelazowskich, Fiszerów *et tutti quanti* nie masz, jak bozię kocham, choćby jednego Gasińskiego.

Ot i tyle, a nie więcej, miałem mówić o naszej scenie narodowej we Lwowie, a jeżeli nieco za szeroko o niej rozpisałem się w niniejszych notatkach, zasługa to nie moja, ale teraźniejszej dyrekcyi, która na punkcie kreślenia rachunków swych wierzycieli dawno już zdała egzamin zupełnej dojrzałości.

Z życia towarzyskiego nie wiele mam dziś do zanotowania, chyba wypada mi donieść, a raczej podzielić się z czytelnikami miłą wiadomością, z wiarygodnego źródła zaczerpniętą, że król Serbii i redaktor *Śmigusa* mają wejść w śluby małżeńskie, z czego pan Balsambaum niewątpliwie cieszyć się będzie, bo *Śmigus*, ożeniwszy się, jako żonaty nie będzie mizdrzył się do Rebeki i w odach swoich opiewał jej nadobnych wdzięków; nie będzie więc jako żonaty „*chszczał*“ dalej robić jej *fensterpromenadę*, lub patrzeć do nieba w chwili, gdy ona balonem mknie wbłękity niebieskie za ideałami.

Czy pan Balsambaum wyjdzie na żeniaczce *Śmigusa* lepiej lub gorzej, tego naprzód przewidzieć nie można, to jednak z wszelką pewnością przypuścić wypada, że gdyby temu kiedyś chymery żony dokuczyły, z pewnością wywarłby wtedy zemstę swą na panu Balsambaumie, który, zdaje się, aż do śmierci będzie kozłem ofiarnym *Śmigusa*, jak nieprzymierzając każdoczesny referent kancelaryi egzekucyjnej magistratu staje się nim wobec opinii publicznej, jakkolwiek każdy z nich działa w myśl postanowień instrukcyi dla ściągania podatków.

Kronika.

Czy obowiązuje ustawa? Do rzędu błogosławionych krain niewątpliwie należy Galicya, rozporządzająca milionami analfabetów, której lud pada ofiarą tłuszczy, rozpijającej go wódką.

Ludzie dobrej woli, którym los ludu galicyjskiego nie był obojętnym, postanowili położyć tamę opilstwu w Galicyi i im to zawdzięcza powstanie swe — ustawa o pijaństwie, którą nawet jakiś czas energicznie przestrzegano w Galicyi. W ślad za ustawą o pijaństwie, bo w roku 1881, pojawiła się ustawa dotycząca osobnej opłaty od wyszynku wódek, którą dla tego za popierającą ustawę o pijaństwie uważać należy, że przedsiębiorstwa gościnno-szynkarskie, o głównej gałęzi zarobkowej z wyszynku wódki, obłożyła wysoką opłatą, kiedy takie przedsiębiorstwa, w których wyszynk wódki stanowił podrzędną gałęź zarobkową, z tytułu tej opłaty mało co opłacały.

Nowa ustawa przemysłowa z roku 1883 wprowadziła w życie §§. 18. 19. i 23. których postanowienia, przy udzielaniu koncesyi na otwarcie przedsiębiorstw szynkarskich, każą liczyć się ze względami publicznemi, stosunkami miejscowości, względnie z jej potrzebami, a wreszcie §. 19. najwyraźniej postanawia, że drobną sprzedażą i wyszynkiem wódki ma osoba obdarzona koncesyą, trudnić się osobiście i że w jednej i tej samej miejscowości wolno jest tylko jeden szynk posiadać jednej i tej samej osobie. Wreszcie i ustawa podatku od spirytusu nie była obliczoną na wzrost konsumcyi wódczanej.

Po tych wszystkich ustawach, będących niejako hamulcem dla rozhukanych fal wyzysku arendarskiego, nastąpił wykup prawa propinacyjnego, czyli dzień radości w łonie właścicieli większej posiadłości. Odtąd przestał widocznie obowiązywać §. 19. ustawy przemysłowej, gdyż, jak powszechnie wiadomo, dziś dzierżawca prawa propinacyjnego *vulgo* wszechwładny arendarz, z nieograniczonem prawem wyzysku, zaroił wsie i miasteczka galicyjskie szynkami wódek.

Poruszaliśmy tę sprawę i dziś ją znów poruszamy w tem przekonaniu, że minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem handlowym, zapobiegną podobnemu naruszeniu, obowiązującej ustawy przemysłowej, naruszeniu wysoce szkodliwemu galicyjskiemu ludowi, którego wódka pozbawia ojcowizny i racyi bytu w społeczeństwie. Byłoby rzeczą nader pożądaną, ażeby c. k. starostwa galicyjskie czuwały nad ścisłem przestrzeganiem §§ 18. 19. i 23. ustawy przemysłowej z 1883 roku i ograniczały ilość szynków po wsiach i miasteczkach, inaczej bowiem zniszczy się lud galicyjski doszczętnie, a raz on pozbawiony mienia i ojcowizny i skazany na kij żebraczy i torbę, łatwo uledz może podszeptom, dążącym do przewrotu porządku społecznego.

Bilety skarbowe z czasów Kościuszki wydane przez Dyrekcyą biletów skarbowych w r. 1794, które na odwrotnej stronie zaopatrzone są podpisem F. Malinowskiego, postanowiono rozpowszechnić w 100-letnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, względnie w czasie trwania Wystawy krajowej. W tym celu zezwoliła Kuratorya Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, wydać p. Janowi Litwińskiemu, właścicielowi biura komisowo informacyjnego i instytutu ogłoszeń we Lwowie, znajdujące się w tym zakładzie pomienione bilety skarbowe, który wedle tych oryginałów wydawać będzie podobizny w tysiącach egzemplarzy i dla umożliwienia tem większego ich rozpowszechnienia zamieści na odwrotnej stronie tych wzorów, również za przyzwoleniem rzeczonej Kuratoryi, ogłoszenia krajowych firm handlowych i przemysłowych. *Nowa Reforma* widocznie nie znając historyi z owymi biletami, uznała zamiar ich rozpowszechnienia, w sposób powyższy, spekulacyą z obchodu rocznic dla każdego Polaka drogich i świętych i niewłaściwie przestrzegła przed nią kupców i przemysłowców.

Słuchacze kursu matematyczno-rysunkowego, otwartego pod kierownictwem radcy Gorgolewskiego, dyrektora c. k. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, natrafili na zły czas, bo na czas wzmagającej się drożyżny mieszkań i artykułów żywności. Okoliczność powyższą powinnaby uwzględnić Rada krajowa szkolna, zwłaszcza, że kurs powyższy trwać będzie li pięć miesięcy, w czasie którym musi być cały program przepisanej nauki wyczerpany, co ostatecznie tak dalece obarczy jego słuchaczów, że bezwzględnie nie mogą nawet myśleć o jakiemś ubocznem zajęciu, któreby im stworzyło źródło dochodu, łagodzące warunki ich bytu chwilowego we Lwowie. Dziś pobierają słuchacze kursu matematyczno-rysunkowego zapomogę: żonaci po 20 zł., kawalerowie po 15 zł. a. w. miesięcznie. Ze względu na drożyznę, która w miarę zbliżania się Wystawy krajowej będzie się wzmagała, wypadałoby zrównoważyć udzielaną zapomogę pomienionym słuchaczom, w ten sposób, ażeby każdy z nich pobierał 25 zł. a. w. miesięcznie, bo życie we Lwowie jednakowo kosztuje, tak kawalera, jak i słomianego wdowca.

Przednowek ciężkim bywa dla ludu i w ogóle dla klasy robotniczej, żyjącej z dziennego zarobku. Gdzieindziej troszczą się reprezentacye gminy i kraju o nastręczenie zarobku klasie robotniczej, gdy we Lwowie tymczasem inaczej rzecz pojmują. Tu niepozwalają żebrać głodującemu dla braku pracy robotnikowi, tylko pozwalają mu przypatrywać się robotnikom sprowadzanym do Lwowa, z po za granic naszego kraju, których oglądać można przy robotach kolei elektrycznej, mianowicie przy torze poczynającym się w ulicy Hetmańskiej. Jeżeli tak samo, jak przy budowie kolei elektrycznej, będzie postępowała gmina lwowska z robotami, wykonać się mającemi za dziesięcio milionową pożyczkę, to nieosobliwsza przyszłość uśmiecha się naszym przemysłowcom i pracy żądnym robotnikom. Czy w ten sposób, jak z robotami kolei elektrycznej we Lwowie, usuwa się nędzę galicyjską? A wy, ojcowie miasta, co na to!

Dziwne zrządzenie losu. Przechodząc koło gmachu *Grand-Hotel*, obok gmachu galicyjskiej Kasy oszczędności, mimowoli widzi się przez duże okno wystawowe, w handlu sukień męskich Ansela Laufera wysoką postać poważnie przekrawującego materye na ubiory, w której poznaje się jednego z wybitnych niegdyś krawców lwowskich i byłego długoletniego radnego, rozporządzającego dawniej tysiącami, a dziś podupadłego majstra krawieckiego, pobierającego stypendyum Ojca świętego, z którego nie mogąc wyżyć, stanął na usługi pana Ansela, by w pocie czoła pracując dla rozwoju firmy składnika niekrajowych wyrobów fabrycznych, zarobić dla się na sól do śledzia. Na czas trwania wystawy krajowej będzie to żywy obraz stosunków naszych przemysłowców, wskazujący niedaleko czekającą na nich przyszłość, jeżeli w społeczeństwie naszem nie wskrzesimy zmysłu zachowawczego i ducha jedności w pracy organicznej.

Handle wędlin i wyrobów masarskich we Lwowie zaczynają mobilizować swe magazyny i wystawy różną wędliną. Już dziś imponują przechodniowi około wystaw tutejszych masarzy, pysznie przedstawiające się oku szynki, kiełbasy różnego kalibru, cięższe i grubsze, ozory, salcesony, pasztety, salami i t. p. rzeczy, które proszą się same, aby je jedzono. a mimo, że cena świń tuczonych poszła w górę, cena tych wyrobów prawie jedna i ta sama pozostała, to jest — umiarkowana.

Przypatrując się wystawom wędlinarskim i masarskim we Lwowie, sami nie wiemy, której oddać by należało pierwszeństwo. Wszystkie wspaniałe i oko wabiące, a o dobroci znajdujących się na wystawach wyrobów, zbytecznem chyba byłoby mówić. Wszystkie są znakomite, zdrowe i smaczne. Przedewszystkiem handle wędlin w dzielnicy Śródmieścia imponują bogactwem wyrobów, a mianowicie: Karola Przybylskiego *vis a vis* kościoła OO. Jezuitów, Józefa Jankowskiego l. 10. Franciszka Underki, syna l. 12. i Tomasza Adamowskiego l. 20. przy ulicy Halickiej, zaś firmy Franciszka Underki, ojca, przy ulicy Krakowskiej, nie wspominając wcale o wystawach tego rodzaju po za rejonem Śródmieścia.

Grodecka ulica, chociaż dalej wysunięta od Śródmieścia, również nie daje się wyprzedzać. Cukiernia pana Albina Teofila Szpinetera pod l. 9. przy ulicy Grodeckiej i w tym roku imponuje wspaniałą wystawą wyrobów z cukru, a o ciastach, które dopiero w Wielkim tygodniu piec się będą, zbytecznem byłoby nadmieniać, że w niejednym domu stanowić będą ozdobę stołów ze święconem. Fabryka zaś wyrobów z cukru, połączona z cukiernią, p. Franciszka Staffa przy ulicy Skarbkowskiej l. 11. już dziś prawdopodobnie jest zasypaną przedewszystkiem zamówieniami z prowincyi, jej bowiem wyroby z cukru doznają wielkiego popytu i pod każdym względem przewyższają wyroby podobnej fabryki izraelickiej, znajdującej się przy ulicy Karola-Ludwika. Wyroby p. Staffa każdy porządniejszy handel korzenny zamawia.

Obwieszczenie. We wszystkich dzielnicach miasta Lwowa a przeważnie w śródmieściu jest wiele domów na zewnątrz odrapanych, brudnych i wstrętnie wyglądających. Magistrat przeto ze względu na utrzymanie porządku i czystości tudzież z uwagi na zbliżające się otwarcie wystawy krajowej i zapowiedziany przyjazd Najjaśniejszego pana a skutkiem tego na spodziewane liczne zastępy osób obcych, na które nieporządki w stolicy kraju wywarłyby wrażenie ujemne, wzywa niniejszem wszystkich P. T. właścicieli domów, ażeby takowe *najdalej do końca kwietnia 1894 roku* należycie odczyścić względnie stosownie odrestaurować kazali, a zarazem żywi nadzieję, że właściciele domów sami już wobec powyższych okoliczności obowiązkowi temu bez dalszych nawoływań wcześnie uczynią zadość. Z Magistratu król. stoł. miasta.

Baron Popper z Wełdzirza bierze udział w Wystawie krajowej, na której placu stanie jego pawilon wspaniały o drogiej dekoracyi. Budowę tego pawilonu powierzono spółce budowniczo-ciesielskiej: Jan Gryglaszewski i Zygmunt Krykiewicz.

Pawilon amerykański, dla Polonii osiadłej w Ameryce, powierzono wykonaniu budowniczego-ciesielskiego p. Kazimierza Hroboniego. Z przyjemnością dzielimy się wiadomością, że Dyrekcya Wystawy nie omija naszych przemysłowców, skoro 90 szaf dla celów wystawowych zamówiła u tutejszego stolarza p. Jana Lenarta.

Handel papierów i przyborów do pisania i rysowania pana Jana Bromilskiego, zaszczytnie znanego kupca lwowskiego, przenosi się do nowego lokalu w gmachu *Grand-Hotel*, obok gmachu Kasy oszczędności. Prawda, że handel p. Jana Bromilskiego wyglądać będzie imponująco, lecz też i imponujący czynsz musi on za ten lokal opłacać; zasługuje tedy tembardziej na względy publiczności, zwłaszcza, że firma jego cieszy się najchlubniejszą opinią ogółu.

Cyrk czy teatr polski? Od niejakiegoś czasu krząta się p. Cezar Sidoli we Lwowie, w zamiarze otrzymania koncesyi na urządzenie tu przedstawień cyrkowych, lecz zabiegi jego nie umieńcza pożądany skutek, bowiem przyjaciele dyrekcyi teatru polskiego zaręczają w magistracie i radzie. że cyrk groziłby upadkiem ścenie polskiej we Lwowie. Cóż więc Ojcowie miasta wolicie: Cyrk czy teatr polski?

Nadesłane.

Główny skład wędlin pod l. 10 przy ulicy Halickiej we Lwowie, poleca Szanownej P. T. Publiczności miasta Lwowa i prowincyi — na święta: Szynki wyśmienite, kiełbasy, ozory, polędwicy, salami, salcesony i w ogóle wszelkie artykuły wchodzące w zakres wędlinarstwa i masarstwa.

Wyroby moje zjednały sobie zasłużoną sławę dobrą oraz łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, która w handlu moim doznaje zawsze rzetelnej i uczciwej usługi.

Zamówienia miejscowe uskuteczniają się bezwłocznie, zaś z prowincyi — odwrotną pocztą.

Z głębokim poważaniem

Józef Jankowski.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. przy ul. Skarbkowskiej

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów poleca takowe, a mianowicie: Cukierki, pomadki, torty, ciasta, konfitury, pierniki, cekatę oraz wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące po cenie umiarkowanej, Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat. Zamówienia z prowincyi jak i miejscowe uskuteczniają zię bezpłatnie.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód butelkowy w małych ilościach wysełam pocztą: także miód podwójny i pojedynczy

Cenniki na żądanie gratis i franco.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Giovani Zuliani i Syn

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa").

MICHAŁ FECHTER

konces. budowniczy we Lwowie

ul. Zielona l. 3

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad bndowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że odnowiłem i urządziłem moją kawiarnię

CAFE DE L'EUROPE

we Lwowie róg ulicy Trzeciego Maja i Jagiellońskiej

(vis a vis handlu Musiałowicz & Janik)

na wzór pierwszorzędnych kawiarń zagranicznych.

Czytelnia z kilkudziesięciu dziennikami, pokoje do gry, bilardy Seyfertha, oświetlenie Auera.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

Z wysokim szacunkiem

ERNEST KREMER

właściciel kawiarni.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe)

z browaru Jana Götza w Okocimie

i PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego akc. browaru w Pilznie

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp.

za najlepsze uznane — ma na składzie

Ozyasz Wixel i Syn,

jeneralny zastępca powyższych browarów

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

W Sobotę dnia 17. Lutego 1894 otwarty został

Główny skład wędlin z Restauracyą

Józefa Jankowskiego

przy ul. Halickiej l. 10 we Lwowie (własna kamienica przedtem p. Adolfa Mańkowskiego

z największym komfortem urządzony i zaopatrzony w wielki wybór wędlin i wszelkich wyborów masarskich własnego wyrobu.

Rostauracya dostarcza Szanownym P. T. Gościom zawsze świeżych i smacznych a zarazem zdrowych przekąsek i potraw zimnych i gorących podług cennika potraw, jakoteż w abonamencie.

Piwo Pilzneńskie z akcyjnego browaru w Pilznie niezrównane w smaku i dobroci (jakości) podawane będzie w restauracyi;

Wina węgierskie naturalne i austryackie na miary i butelki. — Usługa rzetelna i skrzętna.

Lokalności Hadlu wędlin oraz Restauracyi są widne, wysokie, obszerne i odpowiadające przepisom sanitarnym.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Pokój do śniadań

Rynek l. 26 we Lwowie,

SAM. SCHAPIRA

długoletniego kierownika pokoju do śniadań w handlu pp. Baumanów, poleca:

Zawsze świeże i smaczne przekąski gorące i zimne, oraz **wyborne piwo** na miary i butelki, jakoteż wszelkie inne trunki.

O każdej porze dnia gorąca kiełbasa polska

Z dniem 2. marca 1894 została otwartą

Restauracya z Pokojem do śniadań

Jakóba Loewenhecka

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

zwielkim komfortem i elegancyą we własnej kamienicy urządzona **Kuchnia polska** dostarcza w wielkim wyborze zdrowe, smaczne i zawsze świeże potrawy według cennika potraw lub w abonamencie, zaś **Pokój do śniadań** o każdej porze dnia **Gorącą słynną kiełbasę polską**, pyszny gulasz, zrazy i sznycle, jakoteż inne smaczne i zdrowe gorące i zimne przekąski. **Dla kółek towarzystkich zamkniętych** urządzono **salon** na I piątrze w hotelu **„Wanda"**, zajmującym piątrowe ubikacye tej kamienicy.

Wina austryackie i węgierskie na miarę i butelki, wszelkie inne i szampany li na butelki **Porter angielski i krajowy. Stary miód butelkowy. Wystałe piwo marcowe z browaru Lilienfelda i Spki na miary w lokalu restauracyjnym i do domów. Piwa eksportowe we flaszkach. Cognac** francuski (kuracyjny). **Rum z Jamajki. Likiery i rosolisy** krajowe i zagraniczne. **Słynna Starka, Śliwowica, Kontuszówka** i inne. — Usługa skrzętna i rzetelna.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** został otwarty i do użytku publicznego oddany

Hotel „Wanda"

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a. w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą.

Długoletnia praca zawodowa, w wykonywaniu przemysłu hotelowego we Lwowie, zjednała podpisanemu łaskawe uznanie i względy Szanownej P. T. Publiczności i wielebnego Duchowieństwa, którym i nadal się polecając tenże kreśli się

z głębokim szacunkiem i poważaniem

TEODOR STRZELCZUK

właściciel hotelu.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 6. Lwów, dnia 23. marca 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Od Wydawnictwa!

Z numerem dzisiejszym kończy się prenumerata kwartalna, w obec czego upraszamy o odnowienie przedpłaty na „*Głos Wolny*“, którego pojedyncze numera po cenie 10 centów a. w. nabyć można w „*Biurze sprzedaży gazet A. Olszewskiego*“ przy ulicy Kilińskiego we Lwowie, obok księgarni firmy Gubrynowicz i Szmidt.

„*Głos Wolny*“ jest pismem niezawisłem i od chwili swego założenia zawsze wiernem zasadzie: „*Rznij prawdę o resztę nie pytaj!*“

Dla poszanowania prawdy, która dla ludzi przewrotnych jest solą w oku, musi nasze pismo częstokroć narażać się na zarzuty, że za ostrej używa krytyki.

Zarzuty tego rodzaju o tyle chyba są uzasadnione, o ile się to rozchodzi o krytykę czynności szkodliwej sprawie narodowej, lub też godzącej na ukrócenie wolności obywatelskiej.

Pracę, przedsiębraną w celu waśnienia z sobą jednoplemiennych narodów, uważamy za szkodliwą; więc też każdą czynność uważamy za szkodliwą narodowi polskiemu, któraby nas, w oczach pobratymczych nam narodów, piętnować miała jako ich nieprzyjaciół i któraby zarazem sprzeciwiała się naszemu narodowemu sztandarowi: „*Za waszą i naszą wolność!*“

„*Głos Wolny*“ pragnie jak najszerszego zakresu działania dla samorzadu krajowego, lecz pragnie i domaga się zarazem, by ten samorząd był sprawiedliwym i rozsądnym, a nie grzeszył nepotyzmem.

Hołdując zasadom Chrystusa widzi w każdym człowieku bliźniego swego, lecz że Chrystus kazał nam kochać Boga, a bliźniego jak siebie samego, przeto musimy umieć kochać siebie samych: Ojczyznę swą, morzem łez i krwi narodowej uprawioną, swój naród i ojcowiznę. Nie kochając, w sposób wyż wskazany, samych siebie, niezdolnymi też będziemy kochać Boga i bliźniego.

„*Głos Wolny*“ jest zwolennikiem szerzenia oświaty rzetelnej, a że takowej nabywa się w szkołach, względnie w instytutach naukowych, radby tedy, ażeby ta szkoła, przedewszystkiem dla ludu, nie szerzyła nauki węża-kusiciela, w interesie zbrodniczej reakcyi, czyhając na raj ludzki, którym jest wolność narodowa.

„*Głos Wolny*“ będąc zwolennikiem nauki Chrystusa, nie znosi też przewrotności faryzeuszów, bez względu jakieby w społeczeństwie zajmowali stanowisko: zarówno gardzi on patryotnikiem, gardlującym o swym patryotyzmie dla karyery i zysku osobistego, jak też modlącym się pod figurą, a ukrywającym szatana za skórą, konserwatystą, nie wyłączając nawet faryzeuszów w sutanie, fałsz bowiem wszelki, wszędzie i zawsze, na wzgardę ludzką zasługiwać powinien.

„*Głos Wolny*“ bierze w obronę słabszego przed silniejszym, ale nie popiera i popierać nie będzie napaści słabszego, wszczynanych przeciw silniejszym, zwykł bowiem walczyć prawdą, a nie obłudą i fałszem.

Wobec naprowadzonych powyżej z rzeczywistością zgodnych okoliczności, nie dał się „*Głos Wolny*“ wziąć na lep pseudo patryotyzmowi narodowemu i na wzór naszej prasy nie dał się ubrać w kaganiec milczenia, by uchowaj Boże bodaj słówkiem nienarazić się Dyrekcyi wystawowej, chociażby ona niewiedzieć jakie popełniały błędy.

„*Głos Wolny*“ aż nadto jest świadom, że wytykając błędy Dyrekcyi wystawowej, raczej służy dobrej sławie narodowej, skoro sam fakt obchodu 100-letniej rocznicy powstania Kościuszowskiego nie łączy z osobistościami, z góry narzuconymi tej narodowej uroczystości, obwleczonej szatą wystawy krajowej, bo wie dobrze, że zasad i przekonań demokratycznych nie szuka się w spluwaczkach przedpokojów dworskich, a niezawisłości w lokajstwie.

Niedaleka przeszłość aż nadto dosadnie charakteryzuje nasze niektóre pisma radykalne, co to tyle prawiły o russmaństwie, sterowanem wprawną ręką w szacherkach politycznych, a dziś te same pisma biją pokłony przed niem, odgrywając nibyto z patryotyzmu prawdziwą rolę lizunowiczów. Tego rodzaju postępowanie zaciera wszelkie ślady samoistności dziennikarskiej i czyni zeń rodzaj mechanicznego przyrządu do czyszczenia posadzki w przedpokojach pańskich.

Takim przyrządem „*Głos Wolny*“ nigdy nie był i nie będzie, i raczej gotów jest stoczać dalej walkę ciężką o byt swój, aniżeli dla korzyści materyalnej zaprzeć się swej zasady. „*Rznij prawdę o resztę nie pytaj*“.

Niech więc z chwilą, gdy się rozlegnie radośny głos świata chrześciańskiego i zagrzmi pieśń: „*Wesoły nam dziś dzień nastał!*“ zmartwychwstanie też dawna sława polska i niech odżyje duch narodowy, zdolny kochać Boga, Ojczyznę i naród! Niech z chwilą zmartwychwstania Zbawiciela świata, zmartwychwstanie też duch nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki i odezwie się w sercu i duszy każdego Polaka, a naówczas najpewniej przyjdzie i dla narodu naszego *wesoły dzień zmartwychwstania.*

Przegląd polityczny.

Między Wiedniem a Petersburgiem toczy się gorliwa korespondencya telegraficzna w sprawie układu handlowego. Handel Austro-Węgier zagrożony został traktatem handlowym rossyjsko-niemieckim, gdyż Rossya za ustępstwa w cłach zbożowych przyznała Niemcom znaczne zniżki cłowe dla ich fabrykatów. Dla czego Niemcy w zawarciu traktatu handlowego z Rossyą wyprzedziły Austro-Węgry, to rzecz gabinetowych tajemnic i przyznawania Niemcom we wszystkiem pewnego rodzaju prawa pierwszeństwa, co ostatecznie zaczyna już przybierać niejako rodzaj naszej zależności od państwa niemieckiego W ostatnich chwilach utrzymywano w Wiedniu, że nastąpiło w sprawie cłowej porozumienie z Rossyą, co wywołało powszechną radość na giełdzie wiedeńskiej. Mimo to jednak trwa ciągle jeszcze zaniepokojenie z powodu śmierci Koszuta, gdyż opozycya węgierska gotowa spowodować dymisyą Weckerlego.

Sprzymierzone z nami państwo włoskie gorszych jeszcze doznaje u siebie kłopotów, którym nawet sam Crispi nie może zaradzić. W całem państwie wzmagają się zastępy bandytów i mnożą się wypadki rabunków a nawet z Rzymu trudno wyjść za obręb miasta, bez narażenia się na ofiarę rabunku.

Zwłoki Koszuta wystawione będą w Turynie na widok publiczny, a w Peszcie tymczasem wyprawiono groźne demonstracye za to, że mimo śmierci jego odbywały się przedstawienia w teatrze.

Partya robotnicza nie zasypia swej sprawy i znów zwołuje kongres robotników do Zurychu. Program tego kongresu wszystkim grupom towarzyszy rozesłany w kopertach zawiera następujące punkty: Uchylenie roboty w niedzielę; warunki pracy dzieci i wyrostków; warunki pracy kobiecej; praca dorosłych mężczyzn; środki i drogi do obrony interesów robotniczych.

Ruch robotniczy w Szwajcaryi odbije się najniezawodniej i w naszem państwie i prawdopodobnie zawita i do naszej Galicyi, chociaż tu sprawa robotnicza nie grozi poważniejszemi następstwami, gdyż robotnik nie jest w Galicyi wyzyskiwany, jak naprzykład robotnik fabryczny innych krajów. Byłoby zatem rzeczą rozsądkiem wskazaną, ażeby u nas nie myślano o żadnej bastówce.

Powszechna Wystawa krajowa nastręcza przemysłowcom naszego kraju sposobności, do zwołania ogólnego wiecu wszystkich przemysłowców krajowych, w którymby i delegaci Zgromadzeń robotniczych udział wziąć mogli.

Powszechny wiec przemysłowców krajowych, wraz z delegacyami robotników wszelkiego zawodu, zachowując charakter wielkiego zgromadzenia wszelkich w kraju istniejących korporacyj przemysłowych, mógłby zająć się sprawą stanowczego a zarazem godziwego załatwienia wszelkich spraw, z któremi łączy się rozwój przemysłu krajowego i dobrobyt pracodawców i robotników.

Jedynie li na podstawienie obopólnego porozumienia się pracodawców z robotnikami i solidarnego ich postępowania, może nastąpić polepszenie pod względem materyalnym i moralnym ich bytu. Ale do podjęcia tej dla ogółu przemysłowego zbawiennej pracy, przedewszystkiem potrzeba — szczerego zamiaru.

To i owo.

Niechaj będzie Bogu na chwałę, już zaczynają się sprawdzać nasze zapatrywania i przepowiednie w sprawie Wystawy krajowej, przy której ogniu postanowiono upiec tłustą pieczeń, z sutym garnirunkiem, dla niektórych osób i instytucyi polujących na zyski, rozumie się pod płaszczykiem patryotyzmu narodowego, względnie pod zasłoną 100-letniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego.

Dla uczczenia 100-letniej rocznicy powstania narodu polskiego obmyślano urządzić Wystawę krajową, w stolicy kraju, którą od lat kilkunastu postanowiono ubrać w milionową pożyczkę, do której niejedna dusza uczciwa od dawna modliła się gorąco, jak nieprzemierzając do cudownego obraza, byleby dostąpić jakiej takiej z jej zacią gnięcia łaski, zwanej pospolicie konwersyą lub asanacyą.

Na takiej to właśnie podstawie wylęgła też i myśl urządzenia we Lwowie elektrycznego tramwaju, do której urzeczywistnienia zabrano się rzeczywiście z chyżością elektryki, nie oglądając się wcale na tylne koła tramwaju konnego.

Dzięki tedy owej nieprzezorności, czy nieudolności z Prus do Lwowa importowanych wielkości inżynierskich, powstał zatarg między tramwajem konnym, a gminą lwowską, jakby nieprzemierzając ów między naszą sceną polską, a cyrkiem Sidolego, który wreszcie postanowiono rozstrzygnąć sądem rozjemczym, złożonym z takich mężów, jak n. p. dzisiejszy minister-rodak, a w ówczas prezes Koła polskiego, p. Jaworski i hr. Stanisław Badeni.

Bóg chyba jeden i w zastępstwie generała *Dienga*, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, p. Hochberger, wie, dla czego ten urząd zaniedbał postarać się o to, ażeby ów sąd rozjemczy, powołany do decydowania, czy ma gmina lwowska prawo urządzić u siebie kolej elektryczną, równocześnie też i orzekł, że mając takie prawo, może też przecinać szyny tramwaju konnego, dla puszczenia w ruch tramwaju elektrycznego, nienaruszając wcale kursowania wozów tramwaju konnego.

Bóg i generał Dieng chyba wie powody, dla czego komisya elektryczna ze sprawą krzyżowania szyn kolei elektrycznej, z szynami kolei konnej, wstrzymywała się aż do ostatniej chwili, w której względy na bliskość terminu otwarcia Wystawy krajowej już nie zezwalały borykać się z tramwajem konnym, jeno nakazywały przyjąć postawione jej przezeń ultimatum, zawarte w dziesięciorga Schustra, dyrektora tramwaju konnego przykazań, z narażeniem gminy lwowskiej na stratę krocie tysięcy wynoszącą, byleby uzyskać prawo krzyżowania szyn konnego tramwaju.

Ciesz się więc narodzie lwowski z owych błogich korzyści, spadających na cię z 10-cio milionowej pożyczki, bo oto już jedną z nich posiadłeś z zaprowadzenia u siebie szubienicznego czyli elektrycznego tramwaju, za którą bekniesz krociami tysięcy. Ale za to dostąpisz dobrodziejstwa, bo kupiwszy sobie bilet, bodaj czy nawet nie w tym samym wagonie, co radny dr. Marjański, referent elektrycznego sportu, jechać będziesz na Wystawę, gdy ja tymczasem zatrzymam się przed handlem p. Jana Bromilskiego, urządzonym w Grand-hotelu, ażeby przypatrując się znajdującemu się tamże urządzeniu stolarskiemu przyjść do przekonania, że podobnego urządzenia nie spotka się w Peszcie, ni w Wiedniu.

Pełne uznanie i odszczególnienie należy się obywatelowi Janowi Bromilskiemu, że wykonanie urządzenia swego handlu poruczył, nie jak inni, fabrykom zagranicznym, jeno pracowni stolarskiej p. Franciszka Tenerowicza, która tem urządzeniem wystawiła sobie jak najchlubniejsze świadectwo i przekonała zapoznających przemysł krajowy, że urządzenie zagraniczne, świecące w aptece Mikolascha, nie dorównywa urządzeniu stolarskiemu w handlu p. Bromilskiego.

Przy każdej sposobności jakichś zgromadzeń lub wieców rękodzielników naszych dają się słyszeć wypowiadane przez samychże przemysłowców zdania, że do rzędu obowiązków obywatelskich należy również popieranie swojskiego przemysłu. W krótkim stosunkowo czasie powstało we Lwowie mnóstwo nowych hoteli i innych przedsiębiorstw przemysłowych, lecz o dziwo! prawie we wszystkich tych przedsiębiorstwach znajdziesz wyłącznie i jedynie wyroby zagraniczne, stanowiące ich urządzenia, co przecież jest ciężkim grzechem w obec kraju i jego przemysłu. I dziwże się tedy naszej maguateryi, że zaopatruje się w wyroby zagraniczne, kiedy nasz przemysłowiec również tej samej hołduje lekkomyślności, nie pomnąc jaką tem wyrządza szkodę krajowi i jego obywatelstwu, a mnie, piszącego notatki w rubryce: *To i owo*, naraża i zmusza do wytykania publicznego podobnych zboczeń obywatelskich i czynienia w tym względzie swych uwag, które częstokroć bywają niektórym przykremi. Trudno jednakże postępować pobłażliwie tam, gdzie karcić wypada, inaczej bowiem musiałbym pominąć milczeniem fakt, że scena polska we Lwowie, pod rządami teraźniejszej dyrekcyi, doprowadziła do tego stopnia doskonałości, że szkapy cyrku Sidolego, w 100-letnią rocznicę obchodu narodowego, prędzej zdolne są zdobyć sobie względy publiczności polskiej, aniżeli lwowska scena polska pod dyrekcyą p. Szmitta, jak to on sam utrzymuje w swojem przedstawieniu, wniesionem do lwowskiej rady miejskiej. Może p. Szmitt miałby i słuszność żywienia obaw, wyłuszczonych w powyższem jego przedstawieniu, gdyby scenę polską we Lwowie nie podtrzymywała arystokracya żydowska, jeno polska, albowiem wiadomo jest powszechnie, że ta ostatnia więcej miłuje się w szkapach cyrkowych i tingl-tanglowych, aniżeli w scenie narodowej, niepodlegcjącej indemnizacyi *á la* propinacya.

Znając atoli wrodzony spryt przedsiębiorczo-spekulacyjny p. dyrektora Szmitta, radzę mu skorzystać z nadarzającej się okazyi, i rzeczywiście puścić operę, tak samo jak operetkę, w trąbę, a nieinaczej też postąpić sobie z komedyą i dramatem; wyprawić tedy za Myszkowskim wszystkich Żelazowskich, Fiszerów *et tutti quanti* gościńcem berdyczowskim, a samemu połączyć się z cyrkiem Sidolego i jego siłami dawać przedstawienia w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka.

Kronika.

Brak stałości przekonań. Czwarty rok dobiega, jak w tutejszej korporacyi piekarskiej zachciało się niejakiemu p. Adolfowi Silbermanowi, sięgnąć po dostojeństwo przełożonego tej korporacyi, chociaż statut jej postanawia wybierać przełożonego i jego zastępcę li z grona chrześcian.

Zabiegi p. Adolfa Silbermanna, za którym polecono członkom-izraelitom, zwołanym do bożnicy, głosować solidarnie, zostały o tyle uwieńczone pożądanym skutkiem, że chrześcijanie usunęli się od głosowania, a żydzi go jednogłośnie wybrali. Atoli przełożony tej korporacyi, p. Jan Kalnicki, poparty przez wszystkich członków chrześcijan, wniósł protest przeciw wyborowi p. Adolfa Sibermanna, podpisany przez członków-chrześcijan, i sprawą tak pokierował, że wreszcie p. Adolf Silbermann uważał za stósowne wyrzec się pragnionej godności i zrzec się rzeczonego wyboru.

Cóż się ale dalej stało? Oto jeden z najzażartszych przeciwników wyboru żyda na przełożonego lub jego zastępcę, dziś sam domaga się wyboru nowej starszyzny korporacyi, podług poleconej listy, na której on figuruje jako kandydat na przełożonego, a p. Natan Majer (izraelita) jako zastępca, rozumie się wbrew postanowieniom statutu. Gdzież się więc podziały i co się stało z przekonaniami, poprzednio przez cztery lata wyznawanemi przez proponowanego dziś kandydata na przełożonego?

Przemysł ciesielski na placu Wystawy krajowej zdobywa sobie z każdym dniem palmę zwycięstwa Znowu wypada nam podnieść jedną firmę ciesielską, której prace widnieją na wystawie, mianowicie p. Jana Boznańskiego, a to: pawilon okocimski, tłumacki, ogrodniczy, aquarium i wreszcie rozpoczęty pawilon brodzki.

Mieszkańcy przedmieścia żółkiewskiego (ulica Panieńska i Zamarstynowska) uskarzają się, że oddziały wojskowe maszerując chodnikami zniewalają publiczność do ustępowania się im z chodników i brnięcia w błoto. Nietylko oddziały piesze, ale i konnica ma jeździć chodnikiem, zamiast drogą, jakby na przekór publiczności.

Dwutygodnik galicyjskiej c. k. straży skarbowej w Nr. 5. z 1. marca b. r. zamieścił w swej kronice notatkę p. t. *Świeża napaść*, z której strugami leje się żółć na *Głos wolny*, za podniesienie sprawy denaturowanego spirytusu, używanego przez niesumiennych szynkarzy za trunek dla ludu i klasy robotniczej. Najbardziej z irytowała ów organ ta okoliczność, że powiedziano coś tam o jednym powodzie więcej, nastręczającym defraudacye i uwiedzenie delikatnego nosa funkcyonaryuszy straży skarbowej. Radzimy przy tej sposobności szanownej redakcyi organu straży skarbowej, nie używać sposobu pisania w tonie rzeczywiście pauperskim.

Taryfa podatku konsumcyjnego z dodatkami dla miasta Lwowa, począwszy od licz. porz. 30 do 50 włącznie, domaga się koniecznej zmiany względnie zniesienia jej na podstawie ustawy z dnia 10. maja 1890 Dz. p. p. nr. 78. Wiedeń i Triest wolne są od

ponoszenia podatku konsumcyjnego od ryżu, mąki, krup, chleba, zboża chlebnego, owsa, siana, jarzyny i warzywa, owoców, masła, smalcu, łoju, mydła, sera, jaj, oleju, drzewa, węgla itp. artykułów, które w codziennem życiu są niezbędnie potrzebne. Sprawą zmiany względnie rewizyi taryfy powyższej z r. 1820 poruszyła gmina po raz pierwszy w r. 1876 i wystąpiła z odnośnym projektem w tym względzie, a przy sposobności uchwalenia ustawy z 10. maja 1890 Dz. p. p. nr. 78 uchwalono rezolucyą do rządu, ażeby prócz Wiednia i inne miasta doznały podobnej ulgi, jakiej w r. 1892 również doznało miasto Triest.

Ażeby mieć jakie takie wyobrażenie o niewłaściwości tej zastarzałej taryfy, porównajmy np. opłatę taryfową od 100 kilogramów ryżu, która wynosi 3 zł. 18 ct. z opłatą za takąż ilość krup lub mąki, która wynosi tylko $45^{2}/_{10}$ ct.; albo też opłatę od 100 kilogramów łoju topionego i czyszczonego, wynoszącą 2 zł. $34^{7}/_{10}$ ct., lub od takiej ilości smalcu w kwocie 1 zł. $81^{1}/_{2}$ ct. z opłatą od mydła zwyczajnego, która od 100 kilogr. wynosi 3 zł. $26^{1}/_{2}$ ct. Wszystkie tego rodzaju artykuły, co wyż wymienione, niemniej też i zwykłe śledzie beczkowe należy uwolnić od podatku konsumcyjnego, a ze względu, że rząd tytułem podatku spirytusowego pobiera około 280.000 zł. a. w. o osobna opłata od wyszynku wódek we Lwowie wynosi rocznie również około 30.000 zł. wcaleby rząd na zniesieniu taryfy podatku konsumcyjnego od artykułów powyżej wykazanych nic nie tracił, a nawet jeszcze by i zyskał, gdyż przy liwerunkach dla wojskowości dostarczanych artykułów, obniżyłaby się znacznie cena tychże.

Jest przedewszystkiem rzeczą tutejszych kupców, względnie gremium kupieckiego, wnieść petycyę, lub przedstawienie po myśli §. 114 ustawy z dnia 15 marca 1883 Dz. u. p. nr. 39 do ministerstwa finansów o zniesienie wyż pomienionej taryfy, jak niemniej też zakomunikować odpis tego przedstawienia miejscowej izbie handlowej i przemysłowej z żądaniem, by tę ich sprawę w ministerstwie poparła, co ostatecznie spowodowałoby i gminę lwowską do poczynienia stósownych z jej strony kroków.

Poruszamy sprawę powyższą li tylko pobieżnie w tem przekonaniu, że jest ona doniosłego dla mieszkańców stolicy znaczenia, a zarazem piekącą, bo już czas, ażeby w Wiedniu przypomniano sobie okoliczność, że nietylko Wiedeń i Triest, ale także Lwów i Kraków zasługuje w tej mierze na względy rządu.

Otwarcie restauracyi w Ogrodzie miejskim (Pojezuickim) nastąpi pierwszych dni miesiąca kwietnia. Energiczny restaurator p. Jędrzej Rudolf od kilku dni poustawiał jnż stoły w ogrodzie, tylko urząd budowniczy dotychczas nie pomyślał o osztacheceniu ogrodu restauracyjnego, ażeby budynek restauracyi nie wyglądał jak karczma wiejska bez ogrodzenia.

Byłoby dla powagi stolicy nader pożądanem, ażeby inwentarz gminny, składający się z obrzydliwych starych, jak świat, stołów prostych i niezgrabnych ławek, uprzątnięto z ogrodu restauracyjnego, gdzie je deponowano na wieczny spoczynek. Lepiej przeznaczyć ten inwentarz na opał dla ogrzewalni przy ulicy kleparowskiej.

Publiczność lwowska przestanie wnet spożywać dobre mięso, a w restauracyach trzeba będzie płacić guldena za befsztyk. Powodem powyższej zmiany w stosunkach rzeźnictwa lwowskiego, jest ta okoliczność, że wojskowość nie będzie brała od nich mięsa, tylko izraelici węgierscy dostarczać jej będą żywych wołów, które będą zabijane w osobnej jatce wojskowej. Skóra, nogi (kolanka) i łój należą do dostawcy wołów, całe zaś mięso z ubitego zwierzęcia, przednia i tylna część, wyrębuje się dla wojska, nie wyłączając i polędwicy. Dotąd było tak, że dostawcy mięsa obowiązani byli dawać wojskowości li przednie mięso, zaś polędwica, mięso z części tylnej (zrazówka, pieczeń) szła dla publiczności. Dziś to ustało, więc nie będziemy mogli żądać li pieczeni, zrazówki, polędwicy itd. tylko będziemy musieli brać mięso i z przednich części.

Rzadkie uznanie uczciwej pracy zawodowej i godziwego postępowania obywatelskiego. Dnia dzisiejszego obchodzili wszyscy, bez wyjątku, krawcy lwowscy uroczystość 25-letniej rocznicy zawodowej pracy powszechnie znanego w stolicy i kraju krawca, obywatela Frańciszka Głodzińskiego, długoletniego radnego miasta Lwowa, byłego prezesa stowarzyszenia »Gwiazdy« i członka wielu towarzystw humanitarnych. Wybrana z łona krawców lwowskich deputacya udała się do Jubilata i wyrażając Mu imieniem całego zastępu lwowskich krawców zupełne uznanie, dla Jego pożytecznej i uczciwej pracy na polu krawiectwa, zarazem wyraziła Mu wdzięczność za Jego działalność obywatelską, na stanowisku radnego, na którem zawsze i wszędzie w uczciwej wierze działał i pracował w miarę sił swoich i w tej to długoletniej pracy swej zawsze i wszędzie miał na względzie dobro Ojczyzny, kraju, gminy i przemysłu krajowego.

Następnie wręczono Jubilatowi pamiątkowy pierścień złoty w brylantach, ofiarowany ze strony krawców lwowskich i zaopatrzony napisem pamiątkowym, a oprócz tego proszono Go o zezwolenie na wręczenie przy tej sposobności upominku dla Jego ukochanej córeczki, mianowicie 1. losu *„Czerwonego Krzyża“*. Jubilat wzruszony do łez podobną, wyprawioną Mu niespodzianką, podziękował przybyłej doń deputacyi, jako przedstawicielce zawodu krawieckiego Stolicy, a ściskając dłoń wysłańców, symbolicznie ściskał tem samem dłoń każdego kolegi zawodowej pracy.

Cała ta ceremonia przedstawiała się tem poważniejszą i wspanialszą, ileże z każdego słowa, tak deputacyi, jak też i Jubilata, tryskała szczerość prawdziwie staropolska, a srebrzystej czystości spływająca łza, po pogodnem ich licu, świadczyła zbyt wymownie, że są to Synowie ludu, zaprawieni do uczciwej pracy miłej Bogu, Ojczyźnie, narodowi i współbraciom.

Dyrekcya kolei państwowej, a właściwie pan Dejma, raczy zaopiekować się sprawą urządzenia na stacyi w Brzuchowicach sali poczekalnej, przedewszystkiem dla pań, które dziś są tam narażone na nieprzyjemności i słuchanie wcale niebudujących wyrażeń podochoconych robotników, którzy do lokalu restauracyi, będącego dziś zarazem poczekalnią niejako kątem, schodzą się i czynią pobyt osobom przyzwoitego wychowania prawie niemożliwym. Zdaje nam się, że jakoś we wrześniu z. r. wysłaną była do Brzuchowic komisya do zbadania tych stosunków i o ile nam wiadomo uznała żądanie otwarcia tam poczekalni za uzasadnione. Obecnie zbliża się wiosna, w czasie której publiczność lwowska zwykła udawać się do Brzuchowic, zatem należałoby tę sprawę załatwić zgodnie z życzeniem publiczności.

Dyrekcya Wystawy krajowej pragnie w dziale publicystycznym zgromadzić okazy wszystkich czasopism polskich i ruskich, wychodzących w Galicyi, Bukowinie, zaborze Pruskim i w obu częściach polskiego Śląska, i w tym celu udała się do odnośnych redakcyi o nadesłanie pod jej adresem, w dwóch egzemplarzach tych numerów, które wyjdą z druku dnia 1. kwietnia 1894 lub też w najbliższym czasie po wyż podanej dacie. (Radzimy Dyrekcyi postarać się, choćby w drodze kupna o nabycie pism polskich i ruskich, wychodzących w zaborze Rossyjskim. Przyp. redakcyi).

Curiosum! Wskutek Wystawy krajowej została wybraną komisya sanitarna, której zadaniem będzie zaglądać do hotelów lwowskich, ażali takowe są utrzymywane czysto i w myśl przepisów sanitarnych.

Odkąd świat i Lwów na nim stoi nie było jeszcze podobnego zarządzenia w naszej stolicy. Wybrana komisya rozpoczęła swą działalność rzeczywiście energicznie, ale zachodzi obawa, że po Wystawie krajowej znowu może potrzeba będzie czekać wieki, ażeby o podobnych rzeczach, jak utrzymanie czystości w hotelach, pomyślano w Galicyi.

Moszko Baum, znany z awantur w Karaczynowie (Schönthal) pod Lwowem, w rażący sposób wyzyskuje gospodarzy karaczynowskich, od których w sposób podstępny wyłudza grunta, celem poszukiwania w nich za kamieniem, dając tychże właścicielom zadatek na poczet rzekomo wydzierżawionych mu gruntów, poczem zabiera się do exploatacyi kamienia nie płacąc reszty umówionego czynszu dzierżawnego; wmawia on każdemu z nich, że resztę ma płacić kiedy mu się podoba. Wyzyskiwacz ten jest nadto człowiekiem gwałtownym, rzucającym się na biedne swe ofiary. Starostwo, sąd i żandarmerya raczą się zaopiekować tym ptaszkiem i powstrzymać go w jego zapędach wyzyskiwania okolicznych gospodarzy wiejskich.

Co za przyczyna? że od czasu objęcia przez p. Dejmę posady dyrektora kolei państwowych, tyle wypadków defraudacyi zdarzyło się w jej zarządzie, nie mówiąc już wcale o częstych zderzeniach pociągów i o wypadku śniatyńskim. W interesie bezpieczeństwa publicznego należałoby wynaleść i usunąć przyczynę złego.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

W 100-letnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, którą cały naród polski i każdy szczery przyjaciel wolności i ludu obchodzić będzie w tym roku, postanowiono dla tem większego uczczenia bohatera Polski jakim był

Tadeusz Kościuszko,

niezapominać o Synie siermięgi, tak wysoce cenionej przez Bohatera i tak bardzo potrzebnej dla zbawienia narodu naszego.

W 100-letnią rocznicę powstania Kościuszkowkiego weszła w życie myśl postawienia Synowi siermięgi

Bartoszowi Głowackiemu
pomnika we Lwowie.

Zastęp szczerych przyjaciół Ludu zajął się sprawą budowy tego pomnika i ofiaruje na ten cel, wedle swej możności, potrzebne fundusze, lecz ktoby z patryotów myśl tę zamierzał poprzeć, raczy również znaleść się w gronie, zajmującem się budową pomnika Bartosza Głowackiego, i w tym celu porozumieć się z posłem sejmowym, obywatelem Michałem Michalskim, delegatem miasta Lwowa.

Nadesłane.

Biuro komisowo-informacyjne i instytut ogłoszeń

Jana Litwińskiego

ulica Kręta l. 6. we Lwowie,

chcąc doprowadzić do jak największego rozpowszechnienia podobizn *Biletów skarbowych polskich z czasów Kościuszki*, przyjmuje ogłoszenia firm krajowych, które za przyzwoleniem *Kuratoryi Zakładu narodowego imienia Ossolińskich* zamieszcza na odwrotnej stronie wzorów *monet polskich.*

Ogłoszenia.

Pokój do śniadań

Rynek l. 26 we Lwowie,

SAM. SCHAPIRA

długoletniego kierownika pokoju do śniadań w handlu pp. Baumanów, poleca:

Zawsze świeże i smaczne przekąski gorące i zimne, oraz **wyborne piwo** na miary i butelki, jakoteż wszelkie inne trunki.

O każdej porze dnia gorąca kiełbasa polska

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Panieńska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. przy ul. Skarbkowskiej

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów poleca takowe, a mianowicie: Cukierki, pomadki, torty, ciasta, konfitury, pierniki, cekatę oraz wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące po cenie umiarkowanej, Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat. Zamówienia z prowincyi jak i miejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy, wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. *„Malaga“* w beczułkach 5-kilogramowych.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne ina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Giovani Zuliani i Syn

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Karol Perediatkiewicz

konces. budowniczy we Lwowie

ul. Panieńska l. 1

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad budowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9 – 11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru ś. p. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

W Sobotę dnia 17. Lutego 1894 otwarty został

Główny skład wędlin z Restauracyą

Józefa Jankowskiego

przy ul. Halickiej l. 10 we Lwowie (własna kamienica przedtem p. Adolfa Mańkowskiego

z największym komfortem urządzony i zaopatrzony w wielki wybór wędlin i wszelkich wyborów masarskich własnego wyrobu.

Rostauracya dostarcza Szanownym P. T. Gościom zawsze świeżych i smacznych a zarazem zdrowych przekąsek i potraw zimnych i gorących podług cennika potraw, jakoteż w abonamencie.

Piwo Pilzneńskie z akcyjnego browaru w Pilznie niezrównane w smaku i dobroci (jakości) podawane będzie w restauracyi;

Wina węgierskie naturalne i austryackie na miary i butelki. — Usługa rzetelna i skrzętna.

Lokalności Hadlu wędlin oraz Restauracyi są widne, wysokie, obszerne i odpowiadające przepisom sanitarnym.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Główny skład wędlin

oraz

Pokój do śniadań

Karola Przybylskiego

Lwów, ul. Teatralna l. 12 (kamienica przechodnia niegdyś Andriolego, wchód z Rynku l. 29)

Zawsze świeże gorące i zimne przekąski. Piwo z browaru akcyjnego w Pilźnie.

Pracownia ciesielska

firmy koncesjonowanej

Kazimierz Hroboni

we Lwowie l. 36 ul. Zielona

przyjmuje wszelkie roboty w zakres ciesielstwa wchodzące i wykonuje takowe, tak w mieście Lwowie jak i na prowincji, sumiennie i na czas umówiony.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** został otwarty i do użytku publicznego oddany

Hotel „Wanda“

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą.

Długoletnia praca zawodowa, w wykonywaniu przemysłu hotelowego we Lwowie, zjednała podpisanemu łaskawe uznanie i względy Szanownej P. T. Publiczności i wielebnego Duchowieństwa, którym i nadal się polecając tenże kreśli się

z głębokim szacunkim i poważaniem

TEODOR STRZELCZUK

właściciel hotelu.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 7. Lwów, dnia 9. kwietnia 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

100-letnia rocznica powstania Kościuszkowskiego.

Z wielką okazałością obchodziliśmy 100-letnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, a chociaż tu i owdzie może i niezupełnie odpowiednio celowi akt tej uroczystości zamanifestowano, zawsze możemy sobie powiedzieć, żeśmy tym obchodem zaimponowali światu, bez względu na awanturę krakowską.

Jeżeli obchód 100-letniej rocznicy obliczony był dla przekonania Europy, że naród nasz żyje i posiada siły żywotne do politycznego życia samoistnego, to możeśmy z tego zadania się i wywiązali, jakkolwiek ta okoliczność dobrze badaną bywa przez Europę, która i bez tego wie doskonale, o ile przez czas wiekowej niedoli narodowej staliśmy się doświadczeńszymi i uzdolnionymi do samoistnego życia politycznego.

Jeżeli zaś uroczystość 100-letniej rocznicy obchodu powstania Kościuszkowskiego pobudzić miała naród, rocznicę tę obchodzący, do żywienia idei, że przez lud i z ludem jeno razem możemy wywalczyć sobie lepszą przyszłość i urzeczywistnieć nasze ideały, do których wzdychamy, natenczas śmiało możemy wyznać otwarcie, żeśmy nie dopięli celu.

Obchody tego rodzaju, jakie urządzaliśmy w 100-letnią rocznicę konstytucyi Trzeciego Maja, lub przy sposobności pogrzebania drogich narodowi zwłok wieszczów Polski, jak Adama Mickiewicza i Teofila Lenartowicza, albo też jak jubileusz Kornela Ujejskiego, lub wreszcie święcenie uroczystości powstania Kościuszkowskiego, podniecają wprawdzie chwilowo ducha narodowego, lecz nie utrwalają rzeczywistego i sprawie narodowej pożądanego patryotyzmu w narodzie, mającym swą przeszłość i wzdychającym do lepszej przyszłości.

Przedewszystkiem powiedzmy sobie raz na zawsze, że dopokąd lud nasz brylować będzie dotychczasową swą ciemnotą i niemal z każdym dniem upadać, tak jak dziś, materyalnie i moralnie; dopokąd nie dozna ojcowsko-braterskiej opieki ze strony czoło naszego społeczeństwa stanowiącej i przywilejów używającej i za jej wzorem nie przestanie być wywłaszczanym z swej ojcowizny, dotąd sprowadzanie jednostek, z łona jego, na patryotyczne obchody narodowe i na urządzane z tego tytułu bankiety i przedstawienia teatralne nie wydadzą zdrowego owocu, ba nawet muszą prowadzić do wręcz przeciwnego celu.

Prawda, że naród szczerze zajmuje się sprawą wyż pomienionych obchodów, myśli bowiem, że bez pracy będzie jadł kołacze, i że za pomocą tych obchodów, a więc drogą jak najprzyjemniejszą, najwygodniejszą i najkrótszą zdąży do upragnionego celu.

Tymczasem błędy i grzechy, których w narodzie polskim dopuszczono się w przeszłości i teraźniejszości, nie można tak łatwo i tanim kosztem pracy naprawić. Do usunięcia tych błędów i uchylenia skutków wynikłych z popełnienia owych grzechów potrzeba stałej i szczerej poprawy; potrzeba przedewszystkiem i nadewszystko przejąć się dolą i przyszłością naszego ludu i wierzyć, jak w jedynego Boga, że tylko przez lud, a więc przez jego uobywatelenie, prowadzi droga do lepszej przyszłości.

Gdy lud nasz zajmie należne mu stanowisko obywatelskie, wówczas i sprawa Polaków do Rusinów doczeka się właściwego i sprawie wolności narodowej pożądanego załatwienia. I właśnie wtedy dopiero może być mowa o niekłamanem, lecz szczerem pojednaniu się i połączeniu z sobą obu tych bratnich narodów.

Wszelka inna droga, dla celów powyższych obierana, chociażby w najlepszej wierze i przy najwyższem wysileniu, stanowić będzie bezpotrzebne marnowanie czasu, pracy, grosza i w ogóle poświęceń narodowych, bo nasza przyszłość domaga się rozpoczęcia pracy narodowej od fundamentu jej bndowy.

Tak jak Kopiec unii lubelskiej, wznoszony na górze zamkowej we Lwowie, czem dłużej się go buduje, tem dalszym jest ukończenia i tem większych kosztów wymaga do swego uskutecznienia, jakkolwiek tej pracy podjął się, pewnie szczerze, jeden z najzasłużeńszych z żyjących dziś synów ojczyzny, poświęcając na ten cel cały swój majątek i dochód długoletniej swej pracy, tak samo też i wszelkie wytężenia pracy naszej narodowej zamiast przybliżać naród do upragnionego celu, oddalają go od takowego, albowiem nie rozpoczęte od fundamentu i nie rachujące się z tegoż wytrzymałością, obracają się w niwecz, jak nieprzymierzając roboty około budowy wyż wspomnianego kopca, które słota i śnieżyce niszczą, a nadto jeszcze życiu ludzkiemu zagrażają urwiska spadające z kopca na plantacye góry zamkowej.

A tą słotą i śniżycą są dla nas zmiany w polityce europejskiej, dla której naszą pracę zwykło się rozmyślnie używać, jedynie w celach fuszerowania budowy narodowej przyszłości.

Lecz gminna reprezentacya miasta Lwowa, mimo żywionego szacunku i poważania dla męża wielkich zasług, jak Dr. Franciszek Smolka, musiała wreszcie ze względów bezpieczeństwa publicznego uznać dotychczasowe roboty, około Kopca unii lubelskiej prowadzone, za nieodpowiadające swemu celowi, a nawet zamierzonej budowie wręcz szkodliwe i jej wykończeniu przeszkadzające. Tak samo winien uczynić naród nasz, który ze względów na dobro publiczne i przyszłość narodową winien wziąć rozbrat z dotychczasowym systemem prowadzenia robót około naszego odrodzenia i w ten sposób zapobiedz dalszemu marnowaniu fizycznych i moralnych sił narodu.

A więc weźmy się do pracy, ale gorliwej, rzetelnej i wytrwałej, około uobywatelenia naszego ludu, za pomocą rzetelnej oświaty i tak jak Tadeusz Kościuszko, wierzmy, jak w Boga jedynego, że tylko przez lud i z ludem prowadzi droga do demokratycznej Ojczyzny.

Zadanie wiecu
przemysłowców krajowych.

I.

Można już dziś z całą pewnością podać do publicznej wiadomości, że podczas trwania wystawy krajowej Izba rękodzielnicza zwoła przemysłowców naszego kraju na wiec do Lwowa, który zajmie się sprawą prawidłowego uregulowania stosunków przemysłowych.

Że zwołanie pomienionego wiecu jest, właśnie podczas wystawy krajowej, na czasie i że postanowienia jego będą miały znaczenie doniosłe, o tem dowodzić byłoby chyba zbytecznem w obec ogólnego narzekania, ze strony tak samoistnych przemysłowców, jak też i pomocników, czyli stanu robotniczego.

O potrzebie zwołania podobnego wiecu pisaliśmy już poprzednio, a teraz chyba wypadałoby nam nadmienić o zadaniu, jakie ten wiec sobie postawić powinien.

Jesteśmy przekonania, że wiec zwołać się mający wtedy dopiero sprosta swemu zadaniu, gdy mniej będzie się bawił w jałowę gadaninę, o zmianie ustawy przemysłowej ze względów jednostronnych.

Uczciwe, obywatelskie a zarazem rozsądne i dobro rozwoju przemysłowego za cel mające uregulowanie przedewszystkiem stosunków korporacyjnych więcej przynosi stanowi przemysłowemu pożytku i znaczenia obywatelskiego, aniżeli uchwały rezolucyi, mających na celu zmianę poszczególnych postanowień obowiązującej ustawy przemysłowej, w ten sposób, by tylko interesa jednej strony były strzeżone.

Przy uczciwem i rozsądnem postępowaniu samychże przemysłowców, jako członków odnośnych korporacyi przemysłowych, doprowadzi się do pożądanego celu i bez zmiany ustawy przemysłowej jeżeli uchwały zgromadzeń korporacyjnych będą przez nich samych szanowane i przestrzegane.

Wiec przemysłowców naszego kraju, jeżeli się ma przysłużyć sprawie postępu i rozwoju naszego przemysłu, powinien stanąć na gruncie postanowień §. 114 ustawy przemysłowej, wskazujących korporacyom cel ich istnienia, a w takim razie zająć się na seryo i szczerze wychowaniem w kierunku obywalelskim uczni czyli terminatorów i cznwać nad oświatą i moralnością tego młodego pokolenia, iżby zeń kraj i naród doczekał się zastępu godnych obywateli; powinien zastanowić się nad tem, że przemysł krajowy dotąd należycie rozwijać się nie może, dopokąd przyjmuje się do nauki zawodowej uczni bez ukończenia szkół ludowych i nie troszczy się następnie o ich fizyczny i moralny rozwój, względnie o ich wychowanie religijne, obyczajne i o ich oświatę.

Nie gniewajmy się za prawdę, ale powiedzmy sobie otwarcie, że taki nadzór nad wychowaniem i prowadzeniem się młodzieży rzemieślniczej, jaki praktykowany jest dziś w łonie społeczeństwa przemysłowego, chyba z tej młodzieży wyrzutków społeczeństwa wytworzyć może, tak jest ona na pastwę pokusy wystawioną, bez wszelkiej zostając opieki, jeżeli tą pokusą nie jest częstokroć sam pryncypał, który najczęściej ni pisać, ni czytać nie umie, tylko zalaniem swej pałki wódką nadaje tonu swemu stanowisku, na którem z każdą chwilą marnieje i staje się wreszcie urągowiskiem ludzkiem i poszturkajłem w szynkowniach. Że mnóstwo w pośród przemysłowców znajdzie się tego rodzaju wyrzutków, każdy z świadomych stosunków przemysłowych to przyzna, jak niemniej i to, że innego kroju przemysłowiec, względnie poważny stosunkowo zastęp postępowych przemysłowców, brzydzi się koleżeństwem takich nicponiów.

Dzisiejszy stan przemysłowy naszego kraju podobnym jest do wielkiego gmachu, przedstawiającego starą ruderę zawilgoconą i grzybem nawiedzoną, na miejscu którego chcąc wybudować gmach nowy, potrzeba jego budowę, jeżeli ma być trwałą i stałą, rozpocząć od założenia silnego fundamentu.

Tym fundamentem przyszłego rozwoju stanu przemysłowego naszego kraju jest właśnie sposób przyjmowania, kształcenia i prowadzenia uczni przemysłowych, których nie powinno się, jak dotąd, rekrutować z nieuków, lampartów, wybijszybów, urwiszów i t. p. tylko z uczni, którzy co najmniej ukończyli szkołę ludową, iżby następnie mogli kształcić się w czasie ich praktyki na kursach w szkołach przemysłowych lub wydziałowych, przy których mają być otwarte kursa fachowe dla uczni przemysłowych.

Oprócz powyższych warunków przyjęcia uczni do nauki, winien znów pryncypał posiadać pewien stopień inteligencyi i być zdolnym odgrywać rolę opiekuna i zastępcy rodziców godziwych i uczciwie kształceniem swych dzieci się troszczących.

Pryncypał winien czuwać nad wzorowem, pod każdym względem, prowadzeniem się i zachowaniem ucznia i dbać o jego rozwój fizyczny i moralny.

To i owo.

Każdy inny będąc na mojem miejscu, starałby się ze względu, że numer niniejszy w dwóch egzemplarzach przesłany będzie Dyrekcyi Wystawy krajowej, unieśmiertelnić swe imię napisaniem pamiątkowego — jak mówią — artykułu, z któregoby tryskała fontana domorodnego patryotyzmu i hymnów pochwalnych dla idei urządzenia naszej Wystawy krajowej, którą jakiś nowy wieszcz narodowy, mieniący się Niemądrym-janem czy Niemaryanem, uważa za zwycięstwo w roku 1894, równające się zwycięstwu pod Racławicami, odniesionemu w roku 1794. Żałuję bardzo, że mię mój redaktor wcześniej nie zawiadomił o życzeniu Dyrekcji Wystawy krajowej, domagającem się od wydawnictw polskich i ruskich nadesłania jej w dwóch egzemplarzach pism, które wyjdą z druku dnia 1. kwietnia 1894, lub też w najbliższem czasie po wyż podanej dacie, byłbym bowiem zaproponował polskiej i ruskiej prasie galicyjskiej napisanie szczerej prawdy o stosunkach galicyjskich i czeskich, pewnym będąc, że wszystkie pisma w ten sposób zredagowane uległyby konfiskacie. Rzecz niby na pozór nie wielkiej wagi, lecz w gruncie rzeczy biorąc mą propozycyę pod rozwagę, za jej pomocą przekazalibyśmy potomności warunki naszego istnienia i rozwoju ducha narodowego, nad którem powinna czuwać i pracować nasza prasa publistyczna.

Po szkodzie polak mądry, więc i ja po niewczasie ubolewam nad tem, co się już stało i odstać się nie może, zamiast zająć się wiekopomną mową posła Anatola Wachnianina, którą jako muzyk, jak nieprzemierzając z nót Koła polskiego pod batutą p. Badeniego, odśpiewał dźwięcznym dla ucha polskiego tenorem lirycznym, rzekłbyś nie ten sam mąż, co ongi za zbrodnię rusko-narodową uważał wzięcie udziału rusinów w pogrzebaniu zwłok Adama Mickiewicza w ziemi ojczystej.

Co jednakże było a nie jest, nie pisze się w rejestr, zatem i ja wobec najnowszego występu koncertowego p. Wachnianina wykreślam go z rejestru wolno-dumców ruskich, pronotując imię jego w księdze awansów nauczycielskich na *szulratów* bo „*Ehre dem Ehre gebührt*“ mówi przysłowie niemieckie, więc też cześć mężowi, który z dawniejszą swą przeszłością wziąwszy rozbrat, chce wraz z rządem sprzyjać nam polakom.

Możnaby tedy sprawę ruską, w obec najnowszego wystąpienia posła Wachnianina, uważać za stanowczo załatwioną, gdyby nie upor reszty rusinów, którzy i teraz jeszcze głoszą przekonanie że jak Romańczuk z swą erą, tak też i Wachnianin z swojemi przekonaniami politycznemi, spotkają się pod jednym dachem *Domu narodnego*.

W naszej ukochanej Galicyi wszystko jest prawdopodobnem i bodaj czy jeszcze w tym roku żałować nie będziemy za dyrekcyą p. Szmitta a potępiać dyrekcyi p. Przybylskiego i nie dawać temu ostatniemu za wzór p. Szmitta, jak ongi temu stawiano za wzór p. Barącza, którego się na stanowisku dyrektora sceny polskiej we Lwowie nielitościwie ścigało i ganiło, Naród lwowski jest usposobienia wdówki, która wyszedłszy powtórnie za mąż wzdycha za pierwszym nieboszczykiem i chwali jego cnoty, jakkolwiek za życia pierwszego męża przeklinała go na czem świat stoi i jak rozwścieklony chomik rzucała się nań drapieżnie.

Są ale istoty żeńskiego rodzaju, które łagodnością swą i lękliwością iście owczą wprawiają ludzi w zdziwienie, jak nieprzymierzając rada miejska swą łagodnością i lękliwością wobec skubiącego jej runo tramwayu konnego, wchodzącego z nią w stosunki krzyżowania, rozumie się szyn jego, z szynami kolei elektrycznej.

W zdziwienie też wprawił *Kurjer Lwowski* mieszkańców stolicy umieszczeniem sprawozdania z rozprawy karnej nadinżyniera p. Kamińskiego, przeciw byłemu drogomistrzowi miejskiemu p. Winnickiemu, według którego to sprawozdania świadek p. Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, zeznawał na niekorzyść p. Kamińskiego, zarzucając mu niezgodne z jego stanowiskiem postępowanie służbowe, za które go łajał, bo uważał takowe za działanie na szkodę gminy lwowskiej obliczone, lecz o niem nie donosił nic urzędownie właściwej władzy, tylko, widocznie za karę, proponował go na posadę nadinżyniera miejskiego urzędu budowniczego, którą też rzeczywiście p. Kamiński otrzymał.

Przełożeństwa korporacyjne wybierać się powinno z grona przemysłowców inteligentniejszych, lecz ludzi prawych a zarazem mających pojęcie o obowiązkach obywatela w obec kraju. Unikać należy, jak morowego powietrza, wyboru do przełożeństwa ludzi zacofanych i hołdujących egoizmowi i niemających najmniejszej łączności i czucia z obowiązkami obywatela kraju. Przełożeństwa korporacyjne winne stanowić władzę nadopiekuńczą dla uczni przemysłowych.

Kronika.

Do wiadomości p. Deymy, dyrektora kolei państwowej. Czy prawdą jest jakoby po śmierci Sonnego, który padł ofiarą z winy kolei, względnie wskutek nieostrożności jej służby, zanim jeszcze, jak lud mówi, ciało jego skrzepło, już drogą telefoniczną i telegraficzną wezwano kuzyna p. prezydenta Dr. Bilińskiego, do objęcia przedsiębiorstwa po zmarłym Sonne, które wedle twierdzenia ludzi, obznajomionych z tą sprawą, należało ze względów ludzkości pozostawić bodaj na czas kilka miesięcy ażeby prowadzono je na rachunek wdowy, celem umożliwienia jej uregulowania stosunków finansowych zmarłego męża i jego przedsiębiorstwa. Wdowa, pozbawiona tego dobrodziejstwa, postanowiła, jak ogólnie utrzymują, wystąpić ze skargą do sądu przeciw kolei państwowej, iż z winy jej miał ponieść śmierć b. p. Sonne. Nie wchodząc w to, czy śmierć Sonnego nastąpiła z winy kolei lub nie, nie mieszając się do sprawy niepowierzenia, choćby li na czas kilkumiesięczny, przedsiębiorstwa Sonnego pozostałej po nim wdowie, o jedno tylko nam się rozchodzi: Czy prawdą jest, że p. Deyma oddał to przedsiębiorstwo drogą pospieszną kuzynowi prezydenta kolejowego, gdyż tego rodzaju zarządzenia gotowe stać się powodem posądzeń i domysłów, nie zbyt pożądanych tak ze strony p. Deymy, jakoteż prezydenta Dr. Bilińskiego, skoro takowe gotowe są wyłonić przekonanie, że tą drogą podwładni zdobywają sobie względy przełożonych.

Co do nas, z góry zaznaczamy, że podnosimy sprawę powyższą jedynie dla tego, ażeby ją wyświęcono, a zarząd kolei państwowych nie posądzano o zamiary protekcyjne *„der polnischen Wirthschaft“*.

Błyskawiczne europeizowanie się Lwowa. Niedawno temu zwracaliśmy uwagę na okoliczność, że przemysł gościnno-szynkarski naszej stolicy: hotele, kawiarnie i restauracye — olbrzymie robi postępy.

Bez różnicy i oglądania się za wyznaniem religijnem chętnie podajemy do wiadomości publicznej nazwiska właścicieli gustownie i elegancko urządzonych nowszych przedsiębiorstw przemysłowych, a osobliwie gościnno-szynkarskich, by je odróżniano od brudnych, pospolitych szynków i zajazdów obrzydliwych, któremi nasza stolica się odszczególniała. To też znowu musimy nadmienić, że vis à vis kawiarni teatralnej, której właściciel otworzył z wielkim przepychem, *„Cafe-restaurant“* w Grand-hotelu powstała kawiarnia z restauracyą pod godłem »Royal« również z wielkim komfortem i nader gustownie urządzona, która pociesza się nadzwyczajnymi względami publiczności, bo jest wzorowo prowadzona.

W tych dniach, względnie dnia 14 b. m. nastąpi otwarcie wspaniałego hotelu pod nazwą *„Grand-Hotel“* obok gmachu kasy oszczędności. Właścicielami tego przedsiębiorstwa jest firma chrześcijańska: Walenty Schilling i Franciszek Heksel.

Otwarcie restauracyi w ogrodzie miejskim (Pojezuickiem) nastąpi w sobotę d. 14 bieżącego miesiąca. Pan Jędrzej Rudolf zapewnił sobie na sezon tegoroczny dwie muzyki wojskowe: 30 i 80 pułku piechoty. W dzień otwarcia restauracyi grać będzie muzyka 80 p. p.

Wielka niespodzianka spotkała przedsiębiorstwa używające muzyk wojskowych, gdyż w tym roku, zdaje się w skutek Wystawy, płaci się za muzykę wojskową prawie drugi raz tyle, jak dotychczas płacono,

Z uznaniem podnosimy zarządzenie pana J. Rudolfa, mocą którego zaprowadzono regulamin dla służby restauracyjnej, zktórego podajemy niektóre punkta:

Najmniejsze uchybienie rozwyślne gościowi a tak samo policzenie mu nad cenę taryfową za potrawy lub napoje, pociągnie za sobą bezwłoczne oddalenie winnego ze służby i utratę kaucyi; każdy przedmiot znaleziony przez służbę restauracyjną w obrębie całego *Ogrodu miejskiego*, pod zagrożeniem bezzwłocznego oddalenia i utraty kaucyi, winna służba bezzwłocznie złożyć u restauratora, który o tem zawiadomi strony dziennikami; wszelkie uchybienia ze strony służby, gdy dojdą do wiadomości restauratora, będą zbadane i ewentualuie w sposób wyż wskazany surowo karane.

Kłopoty autonomii gminnej. Kubek w kubek jak w Brzuchowicach i w Zamarstynowie ciężko odbywa się poród nowej rady gminnej, jakkolwiek nad legalnością wyboru rady gminnej w obu z pomienionych miejscowości czuwał delegat starostwa. Mimo tej przezorności ze strony władzy politycznej odbywają się wybory w tych gminach w sposób nielicujący z ordynacyą wyborczą, skoro je władza unieważnia. Wiadomo jest powszechnie, że kasy gmin wiejskich w Galicyi świecą pustkami, a kieszenie członków gminnych jeszcze większemi, w obec czego wypadałoby dołożyć starania ze strony kompetentnej, by gmin tych nienarażono na bezowocne ponoszenie kosztów podróży i dyet delegatów przeprowadzających wybory do rad gminnych, inaczej bowiem znaczenie ordynacyi wyborczej zejdzie do zera, skoro wybór reprezentacyi gminnej zależyć będzie nie od wyborców, jeno od widzimi się pierwszego lepszego osobnika, gustującego w frymarce wyborczej.

Zmowy robotnicze (strejki) zapowiadają się we Lwowie z 1. czerwca 1894, czyli z chwilą otwarcia Wystawy krajowej. Czeladź piekarska pierwsza zapowiedziała strejk, a za nią tak samo postąpić ma czeladź masarska i rzeźnicka. Lwów tedy zagrożony będzie brakiem chleba i mięsa, czyli najważniejszych artykułów żywności, w obec czego musi nastąpić zarządzenie władzy przemysłowej, w myśl najwyższego postanowienia z 13. sierpnia 1875 i rozporządzenia ministerstwa handlu z 29. września 1875 l. 1518, która odniesie się do władz wojskowych celem zarekwirowania odpowiedniej ilości żołnierzy, uzdolnionych w przemyśle piekarskim, rzeźnickim i masarskim, by przez czas trwania zmowy robotniczej pracowali w warsztatach przemysłowych.

Awantura z chorągwią religijną korporacyi lwowskich malarzy i lakierników, którą wyprawił teraźniejszy jej przełożony p. Szapira, niechcąc takowej wydac do użytku korporacyi podczas tegorocznejj resurekcyi, powinna przekonać nasze Stowarzyszenia przemysłowe, że ich sztandary religijne mają być przechowane w kościołach.

Przed laty proponowaliśmy użyć do tego kościółek św. Jana na Sieniawczyźnie i radzlliśmy korporacyom odprawiać tam nabożeństwa korporacyjne, co by umożliwiło utrzymanie przy nim kapelana i stałej służby kościelnej. Dziś dalej jeszcze idziemy, bo proponujemy postarać się o zawiązanie duchownej stacyi ratunkowej, na wzór istniejącej stacyi ratunkowej lekarskiej, która by zajęła się chowaniem bezpłatnem zwłok zmarłych katolików ubogich, iżby nawet najuboższy syn katolickiego kościoła nie był chowany bez asystencyi księdza, co by znacznie podnosiło powagę naszego kościoła. Kościółek św. Jana mógł by stanowić ową stacyę ratunkową, na którą chętnie płynęły by dobrowolne datki ze strony chrześcian.

Gmina lwowska zamierza nabyć grunta pod budowę koszar wojskowych, które należałoby budować w pobliżu kolei. Zwracamy uwagę na realności l. 99 i 101 przy ulicy Grodeckiej *vis a vis* dworca kolei państwowej, niegdyś lwowsko-czerniowieckiej, które posiadają znaczne obszar gruntu przydatnego na ujeżdżalnię lub na plac musztry, a nadto obie realności powyższe posiadają studnie, obfitujece w doskonałą zdrową wodę, nie mówiąc już o ich piątrowych budynkach, zachowanych w dobrym stanie.

Hotele Wystawy krajowej. Dyrekcya Wystawy krajowej wynajęła w różnych miejscach miasta Lwowa nowo wybudowane domy, w których postanowiła urządzić sezonowe hotele na czas — zdaje się — trwania Wystawy krajowej, iż by przybywający do Lwowa obcy gość, mógł znaleść w nich pomieszczenie za cenę niewygórowaną.

Nie wiemy na jakiej podstawie i za jakie pieniądze owe hotelowe przedsiębiorstwa zostaną urządzone i na jakiej podstawie mają być prowadzone bo leżąc po za obrębem placu wystawowego nie mogą zaliczać się do urządzeń Wystawy krajowej, ani też podlegać nadzorowi jej Dyrekcyi; nie mogą być urządzone funduszami przeznaczonymi dla urządzenia rzeczonej wystawy a w razie straty, nie może takowa być zaliczoną na karb funduszów Wystawy, na którą wpłynęły udziały gwarancyjne z źródeł publicznych i prywatnych

Urządzenie coś 5. hoteli dla gości zwiedzających Wystawę krajową, musi mimo swego celu podlegać § 15 do 23 ustawy przemysłowej i nawet w razie uważania Dyrekcyi Wystawy za założyciela tych hoteli, nie można by jej wydać koncesyi, skoro jednej osobie, fizycznej lub moralnej, wyżej nad dwa hotele w jednej gminie posiadać nie wolno. Gdyby n. p pan dyrektor na swoje imię chciał podać o koncesyę na te hotele, to również mógł by co najwyżej na dwa otrzymać zezwolenie władzy przemysłowej, a gdyby na drugie dwa wydano koncesyę na imię p. Ignacego Russmann, to jeszcze jeden hotel, to jest piąty, nie miałby racyi bytu.

Gdyby zaś owe hotele miały być przedsiębiorstwem prywatnem i kosztem prywatnem urządzone, w takim razie nie powinno forytowanie tego przedsiębiorstwa odbywać się kosztem powagi Wystawy krajowej, urządzonej patryotyzmem narodowym, zwłaszcza że Dyrekcya Wystawy krajowej nie znosiła się wcale z lwowskimi właścicielami przedsiębiorstw hotelowych i nie porozumiewała się z nimi o ceny hotelowe, iż by je w czasie trwania sezonu wystawowego nie śrubowano.

Wobec tej właściwie okoliczności, że Dyrekcya wystawowa z tutejszymi oberżystami wcale nic o ceny hotelowe nie traktowała, dziwnem wydaje nam się jej postanowienie, natychmiast w życie wprowadzone mocą którego wynajęto, od spekulantów budujących na sprzedarz domy, aż pięć kamienic na urządzenie w nich przedsiębiorstw hotelowych, których umeblowanie — o dziwo! ma po Wystawie przejść na własność powstałej we Lwowie kliniki, reszta zaś ma być zakupioną na kolonie wakacyjne czy stacye klimatyczne.

Jeżeli zważymy, że w nowszych czasach powstała stósunkowo za poważna na Lwów ilość hoteli, a niektóre z nich stanowią dziś ozdobę miasta i nadają stolicy naszego kraju wyglądu wielkiego miasta Europy to bardzo było by niewłaściwem, gdyby forytowane wpływem Dyrekcyi wystawowej przedsiębiorstwo owych 5. sezonowych hoteli, miało podkopać byt stałych poważnych i miasto upiększających przedsiębiorstw hotelowych,

---

Jako żyw nie rozumiem podobnej polityki, iżby do awansu na wyższą posadę w gminie proponowano urzędnika kompromitującego swe stanowisko i działającego na szkodę gminy, chyba, że ma ona cele wyższe na względzie, jak przypuśćmy encyklika teraźniejszego Ojca świętego, która od Polaków pod zaborem rosyjskim żąda niewiele, tylko od tak z wolna i bez hałasu przejścia z religii katolickiej na schyzmę, skoro każe im we wszystkiem słuchać cara i jego rządu i wolę jego spełniać; a że car radby chętnie wszystkich swych katolików widzieć we wierze schyzmatyckiej, przeto nie chcąc go ani gniewać, ani drażnić, powinniby za radą owej encykliki przejść na schyzmę i stać się prawosławnymi synami wielkiej Rosyi i jako tacy stamtąd jeszcze posyłać świętopietrze do Rzymu, na potrzeby Ojca świętego.

Gdyby encyklika nieomylnego Ojca świętego, bez narażenia się na pływanie w gorącej smole piekielnej, mogła ulegać bezwzględnej krytyee społeczeństwa katolickiego, zabrałbym się do dania jej należytej odprawy zasłużonej, lecz że jestem chrześcianinem, hołdującym zasadom w *„Ojcze nasz“* Chrystusa wyrażonym, więc odpuszczam jej winy za ordynowane Polsce leki, zdrowiu i życiu jej narodu szkodliwe, za które nie należy się wynagrodzenie tytułem świętopietrza posyłać do Rzymu.

Wtóre zgromadzenie walne członków korporacyi lwowskich piekarzy odbędzie się w sali Izby rękodzielniczej (ratusz II. piątro) na którem przy dowolnym komplecie ma być przeprowadzony wybór nowego przełożeństwa. Zgromadzenie odbędzie się d. 13 b. m.

Nie wszystko złoto co świeci. Po dokładnem przeprowadzeniu rachunku korzyści, osiągniętych przez wojskowość wskutek oddania przedsiębiorstwa dostawy żywych wołów względnie mięsa dla lwowskiego garnizonu, zaczyna okazywać się, że żydzi węgierscy, którym tę dostawę powierzono, zrobili dobry „*Geschäft*“ z widoczną dla siebie korzyścią, a z widoczną stratą dla rządu.

Według rachunku prawdziwych rzeczoznawców zawodowych, płaci wojskowość żydkom węgierskim o 1 zł. 30 ct. a. w. więcej na 100 klo. mięsa, nad cenę ofertową lwowskich rzeźników. Wybudowanie za 6000 zł. rzeźni dla wojskowości i rzekomo bezpłatne dodanie koni i wozu ze strony dostawców jest prostą fintą, którą wprowadzono w błąd wojskowość, narażono skarb na stratę, a tutejszym rzeźnikom wyrządzono krzywdę niesłusznie.

Korporacya lwowskich rzeźników powinna żądać od władzy podatkowej wyjątkowego na rok 1894 wymiaru podatku, bo okoliczność, że lwowscy rzeźnicy utracili dostawę mięsa dla wojska, sprzeciwia się wymiarowi podatków na rok 1894 według przeciętnego rachunku dochodu z ostatnich trzech lat, to jest z r. 1891, 1892 i 1893, kiedy właśnie byli dostawcami wojskowości. O tej sprawie zabierzemy jeszcze głos i wyświecimy ją zgodzie z rzeczywistością.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy, wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. „*Malaga*“ w beczułkach 5-kilogramowych.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne ina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Giovani Zuliani i Syn

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betoniowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

Karol Perediatkiewicz

konces. budowniczy we Lwowie

ul. Panieńska l. 1

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad bndowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru ś. p. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

W Sobotę dnia 17. Lutego 1894 otwarty został

Główny skład wędlin z Restauracyą

Józefa Jankowskiego

przy ul. Halickiej l. 10 we Lwowie (własna kamienica przedtem p. Adolfa Mańkowskiego)

z największym komfortem urządzony i zaopatrzony w wielki wybór wędlin i wszelkich wyborów masarskich własnego wyrobu.

Rostauracya dostarcza Szanownym P. T. Gościom zawsze świeżych i smacznych a zarazem zdrowych przekasek i potraw zimnych i gorących podług cennika potraw, jakoteż w abonamencie.

Piwo Pilzneńskie z akcyjnego browaru w Pilznie niezrównane w smaku i dobroci (jakości) podawane będzie w restauracyi;

Wina węgierskie naturalne i austryackie na miary i butelki. — Usługa rzetelna i skrzętna.

Lokalności Hadlu wędlin oraz Restauracyi są widne, wysokie, obszerne i odpowiadające przepisom sanitarnym.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i usknteczuia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Główny skład wędlin

oraz

Pokój do śniadań

Karola Przybylskiego

Lwów, ul. Teatralna l. 12 (kamienica przechodnia niegdyś Andriolego, wchód z Rynku l. 29)

Zawsze świeże gorące i zimne przekąski. Piwo z browaru akcyjnego w Pilźnie.

Pracownia ciesielska

firmy koncesjonowanej

Kazimierz Hroboni

we Lwowie l. 36 ul. Zielona

przyjmuje wszelkie roboty w zakres ciesielstwa wchodzące i wykonuje takowe, tak w mieście Lwowie jak i na prowincji, sumiennie i na czas umówiony.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** został otwarty i do użytku publicznego oddany

Hotel „Wanda“

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a. w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą.

Długoletnia praca zawodowa, w wykonywaniu przemysłu hotelowego we Lwowie, zjednała podpisanemu łaskawe uznanie i względy Szanownej P. T. Publiczności i wielebnego Duchowieństwa, którym i nadal się polecając tenże kreśli się

z głębokim szacunkim i poważaniem

TEODOR STRZELCZUK

właściciel hotelu.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 8. Lwów, dnia 9. maja 1894. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanwych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Zadanie wiecu
przemysłowców krajowych.

II.

Przemysłowe Stowarzyszenia, czuwać mające nad moralnem i materyalnem podniesieniem stanu przemysłowego, są obowiązane zająć się szczerze i uczciwie sprawą kształcenia uczni, ażeby z tego młodego pokolenia doczekał się kraj tęgich rękodzielników i dzielnych obywateli.

Powstające w Galicyi fachowe zakłady i państwowe szkoły przemysłowe dostarczą z czasem inteligentnych przemysłowców, a obok tych instytucyi winien kraj rownież inteligentnych posiadać przemysłowców, których mają dostarczyć rękodzielnicze warstaty.

Niejednokrotnie wykazywaliśmy potrzebę koniecznej zmiany dotychczasowego prowadzenia i kształcenia terminatorów, którzy — jak powszechnie wiadomo -- dziś pozbawieni są zupełnej opieki, a nadzór ich pryncypałów zamiast pomagać, raczej demoralizuje ich i zaprawia do czynów nielicujących z powagą obywatelstwa.

Komu znane są bliżej stosunki przemysłowców, temu znany jest też i sposób w jaki odbywa się warstatowe kształcenie i wychowanie terminatorów rękodzielniczych i w ogóle uczni przemysłowych.

Z przykrością, lecz dla poszanowania prawdy, musimy powtórzyć to, cośmy nieraz już pisali: że do nauki przemysłowej idą na terminatorów chłopcy złego prowadzenia się i nieuki szkół ludowych. Chłopak mający wstręt do nauki szkolnej, najczęściej wyrzucony ze szkoły dla nieobyczajnego w niej i na ulicy zachowania się, stanowi materyał popytny dla pana majstra, który dziś formalnie lubuje się w terminatorze, jeżeli ten ostatni jest skończonym urwiszem i posiada zupełną kwalifikacyą na dojrzałego nicponia, uśmiechającego się do komnat za kratami żelaznemi.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że taki sposób prowadzenia młodzieży rękodzielniczej jest społeczeństwu szkodliwy i poniżający stan przemysłowy, gdyż z takiego zastępu terminatorów tworzy się zastęp czeladników, z których znów powstają majstrowie, uprawnieni z tytułu posiadanego upoważnienia przemysłowego do decydowania w sprawach przemysłowych, a z tytułu opłacania podatków, do zabierania głosu w sprawach gminnych, krajowych i państwowych, chociaż niejeden z nich ma zaszczyt należeć do analfabetów.

Jeżeli zajrzymy do statystyki policyjnej i sądowo-karnej, natenczas z bolem serca przyjdzie nam stwierdzić, że po szynkach przeważnie przedstawiciele stanu przemysłowego, z całą bezwstydnością ludzi wyzutych z czci i wiary, wyprawiają sceny gorszące, za które zwyczajnie dostają się do kozy.

Brak wychowania, oświaty i podstaw moralnych w łonie uczni czyli terminatorów przemysłowych, wywiera szkodliwy wpływ na zastęp czeladników i następnie na majstrów, a wreszcie na cały stan przemysłowy, który dla tych powodów doznaje pewnego upokorzenia pod względem znaczenia obywatelskiego i uważany jest za stan niekwalifikujący się do zajmowania miejsca w kołach towarzyskich. Dla przyczyn powyższych jest stan rzemieślniczy postrachem dla uczniów szkolnych, zaniedbujących się w nauce, których — jak nieprzemierzając małą dziatwę kominiarzem — straszy się oddaniem do rzemiosła, jeżeli nie dostarczą dowodu poprawy.

Wypada nam jednakże na tem miejscu zaznaczyć, że mamy w kraju niemniej i inteligentnych przemysłowców, których warstaty prowadzone są pod każdym względem wzorowo, zatem i pod względem kształcenia i nadzoru nad znajdującymi się w nich uczniami czyli terminatorami.

Dotychczasowy system przyjmowania i kształcenia uczni przemysłowych wywiera też szkodliwy wpływ na cały stan średni naszego społeczeństwa, co by się nie działo, gdyby do terminu oddawano uczni z ukończoną nauką, co najmniej szkoły ludowej, do praktyki przemysłowej i gdyby czuwano nad ich dalszem kształceniem się w nauce szkolnej, oprócz kształcenia się zawodowego.

Gdyby nasz przemysłowiec posiadał odpowiedni swemu stanowisku stopień inteligencyi, stanowiłby najpożądańszy element obywatelstwa krajowego, bo będąc zupełnie niezależnym, śmiało upominałby się o prawo pierwszeństwa w zawiadowaniu sprawami samorządu krajowego. Rozumie się samo przez się, że wtedy i czeladnik miałby takie same wzięcie w przyzwoicie wychowanych kołach towarzyskich jakiem pociesza się dziś akademik, a pierwszy lepszy inteligentny człowiek z pełnem zadowoleniem dał by mu swą córkę za żonę, kiedy dziś jest to rzeczą bezwzględnie niemożliwą, skoro obecnie nawet porządniejszy przemysłowiec nie chce swej córki wydać, nie tylko za czeladnika, ale nawet za samoistnego rękodzielnika względnie przemysłowca.

Sprawę powyższą, przez nas od dawna poruszaną, wypadałoby wszechstronnie opracować i wystąpić z nią na zwołać się mającym, w czasie tegorocznej Wystawy krajowej, Wiecu przemysłowców krajowych, a od jej rozsądnego rozwiązania zależeć będzie przyszłość stanu przemysłowego i wpływ jego na ustrój samorządu krajowego.

Jest to sprawa nader wielkiej wagi i dla tego też wymagająca dość czasu do jej sumiennego rozważenia i zbadania. Gdyby obrady zwołać się mającego Wiecu przemysłowców krajowych miały trwać czas stosunkowo za krótki, a więc niedostateczny do opracowania poruszonej przez nas sprawy powyższej, można by na wypadek podobny wybrać ankietę i jej poruczyć tę pracę, Do tej ankiety należała by Izba rękodzielnicza we Lwowie i delegaci korporacyi przemysłowych innych miast naszego kraju. Izbie rękodzielniczej poruczono by referat do opracowania, a ta znów poruzumiewałaby się z delegatami w drodze korespondencyjnej. Po skończeniu zaś tej pracy. musianoby zwołac takiż wiec wtóry, celem zatwierdzenia uchwał ankiety.

Przegląd polityczny.

W zaraniu istnienia rządów koalicyi natrafiają ministrowie na przeszkodę i nabierają przekonania, że koalicya spoczywa na glinianych nogach i za lada zmianą atmosfery politycznej gotowa zniknąć z widowni parlamentarnej.

Sprawa zmiany ustawy wyborczej, którą rząd koalicyjny radby załatwić według kalendarza greckiego, lub co najwyżej w takim odstępie czasu po upadku misterstwa Taaffego, iżby projekt jego ustawy o powszechnem prawie głoaowania wyszedł z ludzkiej pamięci, sprawa, powtarzamy, nowej ustawy wyborczej bodaj czy nie będzie dla ministerstwa koalicyjnego orzechem nie do zgryzienia i czy nie zgotuje mu tego samego losu, co powszechne prawo głosowania ministerstwu Taaffego.

Że koalicya rzeczywiście na glinianych nogach spoczywa, o tem przekonano się przy traktowaniu sprawy walutowej, a jakkolwiek udało się panu Plenerowi uzyskać w tej sprawie przyrzeczenie poparcia ze strony większości, zawsze jednak wyszło na jaw, że ministerswo koalicyjne na wątłej spoczywa podstawie, po której krocząc niepewnie, chcąc nie chcąc utykać musi.

Koło polskie jest wprawdzie doskonałym przyrządem do jazdy bicyklistów koalicyjnych, lecz i w niem zaczyna być coś duszno i niewyraźnie, skoro mąż tego kroju i temperamentu, co Dr. Piętak, z całą otwartością nietajoną ostro krytykuje system nauczania w szkołach średnich, którego krytyka widać do żywego poruszyła niektóre sfery, kiedy aż w urzędowej gazecie strofowano go za jego w tym względzie wypowiedziane w parlamencie wiedeńskim poglądy które aż o mury sali Rady gminnej miasta Lwowa się odbiły.

Widać, karność narodowo-galicyjsko-polska zaczyna powoli się rozluźniać, skoro poseł Dr. Piętak bez obawy i obwijania w bawełnę poważył się uwagom rządowo wypowiedzianym dać należytą odprawę, jak gdyby wcale nie wiedział, kto te uwagi dyktował.

A i sprawa prasowa zaczyna dostawać się na tory właściwe i domagać się zniesienia stempla, kaucyi i zakazu wolnej sprzedaży kolporterskiej i tym podobnych rzeczy, o których nie rad był słyszeć rząd koalicyjny, obawiając się, ażeby wolność prasowa nie psuła koalicyjnej harmonii i nie wyrugowała porosłych w znaczenie, jak kamień na miejscu, konserwatywnych żywiołów parlamentu wiedeńskiego.

Kronika.

W skutek ciężkiej słabości, która od miesiąca przeszło trapi dom wydawcy i redaktora *Głosu wolnego*, wyszedł dzisiejszy numer zamiast 23-go zeszłego miesiąca, dopiero dnia 9-go bieżącego miesiąca. Z przyczyn więc od redakcyi niezależnych nastąpiła powyższa zwłoka w wydaniu numeru naszego czasopisma, którego numer 9. i 10. wyjdzie razem dnia 23-go bieżącego miesiąca.

Zwracamy uwagę publiczności, biorącej udział w Wystawie krajowej, że tak samo jak w czasie wystawy rolniczej i przemysłowej z r. 1877, tak i obecnie zajmować będzie *Głos wolny* niezależne od sfer wpływowych stanowisko, i nie podług ukazu tych sfer, lecz po sprawiedliwości i według naszego sumienia i przekonania zdawać będziemy sprawę o tej wystawie i o przedmiotach tam nadesłanych.

Wystawa krajowa. Niewielki deszcz sobotni wprawił w straszliwy kłopot Dyrekcyę wystawy. Pałac sztuk pięknych, pawilon panoramy, przemysłowy i wszystkie inne na placu wystawowym wykonane, przedstawiały powódź debreczyńską, tak bowiem lała się z ich dachów woda deszczowa do wnętrza. Podług badań i przepowiedni Falba, należy zaciekanie dachów pawilonów na placu Wystawy krajowej zawdzięczać przedewszystkiem operacyom finansowym jej Dyrekcyi, która jak najtańszym kosztem postanowiła uskutecznić pokrycie dachów, wobec czego takowe nie wytrzymują i nadmiarowo zaciekają podczas deszczu. By złemu zapobiedz i przedmioty w tych pawilonach umieścić się mające uchronić od zniszczenia, zarządziła Dyrekcya ponowne pokrycie dachów pawilonowych, w innych zaś zezwoliła łatać dziury i smarować papę. Czy na wypadek dłuższego deszczu nowe krycie dachowe lub łatanina zapobiegną przeciekaniu, na razie odgadnąć trudno, zwłaszcza, że Dyrekcya stanowczo liczy na pogodę w czasie od 1. czerwca do 1. października 1894.

Zauważyć musimy, że plac Wystawy, po lewej stronie od głównej bramy wchodowej, jest zanadto zatarasowany budowlami, wobec czego brak tam powietrza między ściśniętymi pawilonami, jak gdyby nieprzymierzając między straganami w czasie dawniejszych jarmarków w Ułaszkowcach.

Dowiadujemy się, że dla uczczenia 100-letniej pamiątki powstania Kościuszkowskiego, na czas trwania Wystawy krajowej nie wpuszczą do parku Kilińskiego, pomnika szewca Kilińskiego, jeno go wolno będzie oglądać w pracowni rzeźbiarza pana Juliana Markowskiego.

Towarzystwo demokratyczne powstało we Lwowie i pod przewodnictwem posła do Rady państwa, Dr. Lewakowskiego, odbyło pierwsze zgromadzenie, na którem wybrano Wydział do zawiadywania sprawami towarzystwa.

Pierwsze zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego zagaił dyrektor Kasy zaliczkowej p. Terenkoczy, który w narodzie polskim widzi element nawkróś demokratyczny, kiedy inni znowu utrzymują, że tą zaletą właśnie naród nasz się nie odznacza.

To i owo.

Jak grzyby po deszczu rodzą się wszelkiego rodzaju *ery* ruskiej polityki, z których najnowszą jest niewątpliwie era p. Wachnianina.

Jeśliś wlazł między wrony, krakajże jak i one, mówi przysłowie polskie, to też i ja stanowiący dziś jednostkę społeczeństwa galicyjskiego korzystać powinienem z nadarzającej się okoliczności i pomyśleć o wymyśleniu jakiejś nowej ery, która by z takiem zadowoleniem przyjętą została ze strony Rusinów, jak era Wachnianina, ze strony Polaków, uosobionych w wiedeńskiem *Kole polskiem*.

Zabieram się tedy w Imię Boże do zamierzonego dzieła i wprowadzam na gruncie galicyjskim nową erę, której powstanie swe zawdzięczają Rusini rzymsko-katolickiej religii.

Na podstawie mej ery, nie wyznanie religijne ani nawet mowa decyduje o narodowości człowieka, jeno okoliczność jego urodzenia. Jeżeli tedy człowiek rodzi się pod niebem jego praojców i na ziemi, w której spoczywają popioły jego przodków, wówczas ta ziemia jest jego Ojczyzną, a on jej synem.

Wszyscyśmy tedy, którzy urodziliśmy się, tak samo jak i nasi przodkowie, na ziemi Rusi, mieszczącej w łonie swem popioły naszych przodków, jesteśmy synami Rusi i należymy do narodu ruskiego bez względu na okoliczność, czy wyznajemy religią rzymskó-katolicką, czy grecko-katolicką, czy wreszcie żydowską.

Jeżeli moja era przyjmie się na gruncie galicyjskim, wówczas zapanuje spokój i wieczna zgoda między rusinami rzymsko- i grecko-katolickiej religii, jakoteż mojżeszowego wyznania, wobec której musi reakcyjne Stańczykostwo nietylko położyć uszy po sobie, ale nawet w myszej dziurze szukać schronienia dla siebie, jak nieprzemierzając *Przegląd* skonkobinowany z *Neue freie Press'ą* przed daną mu odprawą ze strony *Dzienika Polskiego*, napisaną dawnym tonem *Kurjera lwowskiego*, albo tonem *Robotnika*, gdy bierze na kieł pana pryncypała, za głodzenie czeladników warstatu masarskiego.

Nienależę do zwolenników *Przeglądu*, mimo to otwarcie muszę oświadczyć, że dobór takich słów, jakich przeciw temu organowi i redakcyi jego użył *Dziennik polski* więcej, przynosi ujmy sławie atakującego, jak atakowanego. Wszak wiadomo jest powszechnie, że najpoczytecznieszem pismem w Galicji jest właśnie *Przegląd*, rozporządzający największą ilością prenumeratorów, do jakiej pisma galicyjskie niedoprowadziły. Jeżeliby tedy ten organ wraz swą redakcyą miał być wyzuty z czci i wiary, jak utrzymuje *Dziennik polski*, natenczas smutne wypadłoby świadectwo naszej moralności narodowej, gdyby w stuletnią rocznicę obchodu Kościuszkowskiego powstania, taki a nie inny od *Przeglądowego* uprawiano patryotyzm polski, będący najczystszym extraktem solidarności i karności narodowej, praktykowanej w Sejmie i Radzie państwa z inicyatywy konserwatywnej partyi, na której to solidarności i karności poznawszy się wyborcy bocheńscy, brzescy i wieliczscy wybrali posłem p. Włodka, zamiast kandydata stawianego im przez Komitet centralny, powołany uchwałą sejmową do gwałcenia sumienia i przekonania wyborczego, które wyłącznie i jedynie winno decydować o wyborze posłów, mimo, że *Dziennik polski* jest innego zdania.

Rozumiem polemikę dziennikarską w granicach właściwych, a chociażby kiedy i użyto w niej argumentów dosadnych, uszczypliwych lub ugryźliwych, nigdy jednak takich, by szkodziły znaczeniu i posłannictwu prasy, albo też degradowały ją w oczach społeczeństwa do znaczenia skończonego zera.

Do podobnego zera zamierzają niektórzy z bardzo wpływowych Ojców miasta doprowadzić majątek gminy lwowskiej, którzy tak samo, jak marnotrawny szlachcic polski nie znosi dobrego drzewostanu w swych lasach, nie mogą znieść jakiego-takiego zapasu majątkowego gminy. Serca tych Ojców napawa dziś radość z okacyi uchwalonej dla Lwowa 10-milionowej pożyczki, za którą radziby urządzić sobie, na wzór weneckiego, kar-

Nie wchodząc w to po czyjej stronie słuszność, na punkcie przyznawania lub odmawiania Polakom ducha demokratycznego, radzibyśmy zawiązane Towarzystwo demokratyczne mieć takiem, któreby łączyło się z Rusinami i tworzyło polsko-ruskie towarzystwo demokratyczne, dążące do równości obywatelskiej i broniące praw narodowych, które jedną miarą muszą być mierzone dla Polaków i Rusinów. Życzymy Towarzystwu demokratycznemu rozwoju i powodzenia, jeżeli takowe rzeczywiście kroczyć będzie drogą rzetelnych zasad demokratycznych, i jeżeli zdoła zlać się z demokracyą ruską, dla tem skuteczniejszego działania przeciw reakcyi, czyhającej na wolność obywatelską.

Życząc atoli powodzenia Towarzystwu demokratycznemu nie możemy pominąć milczeniem tej mianowiciu okoliczności, że ma ono trudny orzech do zgryzienia, bo za demokratami polskimi potrzeba szukać z latarką Diogenesa, a do szczerej zgody polsko-ruskiej daleko jeszcze, kiedy tymczasem reakcya ma na swe usługi hałaśliwy patryoryzm karyerowiczów i wszelakiego rodzaju służalstwo, gotowe za srebrniki sprzedać nie tylko naród polski i ruski, ale nawet samego Boga.

Korporacya szewców lwowskich zamierza podczas trwania Wystawy krajowej zwołać ogólny wiec szewców galicyjskich dla poruszenia różnych spraw dotyczących krajowego szewstwa, w szczególności zaś celem omówienia sprawy dostaw rządowych względnie zawiązania konsorcyum w tym względzie.

Hotele przez Dyrekcyę na czas Wystawy krajowej urządzić się mające, dla których u jednego z tutejszych stolarzy zamówiono szafy i stoły, otrzymać mają służbę damską, a po wystawie, tak szafy i stoły, jak też cała służba niewieścia tych hoteli, przeznaczone mają być do lwowskiej kliniki położniczej.

Profesor Jaegermann ma być kandydatem do krzesła radzieckiego w mieście Lwowie, którego przyjaciele polityczni, a nieprzyjaciele większości dzisiejszej Rady miejskiej, radzi by koniecznie widzieć w Radzie miejskiej, by w niej — jak się wyrażają — patrzał na palce gospodarce gminnej i od czasu do czau zawiadamiał wyborców o jej taktyce na punkcie porania się z 10-milionową pożyczką.

Sposób, w jaki postąpiono sobie w Radzie miejskiej w sprawie krzyżowania szyn tramwayu konnego z szynami kolei elektrycznej, mocą którego dozwolono tramwayowi wyzyskać gminę do ostatecznych granic, gotów stać się powodem, że mimo sympatyi żywionej dla hr. Jerzego Borkowskiego, większość głosujących dnia 15. bieżącego miesiąca wyborców gotowa oddać głosy swe profesorowi Jaegermanowi.

Dr. Jakób Diamand były pracownik skarbowej prokuratoryi państwa (fiskusa), a następnie kierownik kancelaryi adwokata Dr. Dziubińskiego, otworzył własną kancelaryą adwokacką pod l. 11 plac Maryacki (l. 2 ulica Wałowa) we Lwowie.

Brak assekuracyi kolei państwowej naraża świat kupiecki na niewygodę i straty, bowiem kolej płaci odszkodowanie w takim tylko razie, jeżeli jej udowodnionem zostanie, że z jej winy szkoda powstała. Przy wysyłkach np. wina z góry przyznano 2% *manco*, co bardzo łatwo nastręcza sposobności do nadużyć na szkodę odbiorców, bo ubytek ten 2% może spowodować świderek w ręku niesumiennego funkcyonaryusza kolejowego i narazić odbiorcę na dotkliwą stratę.

Zwracamy na tę okoliczność uwagę centralnego Zarządu kolei państwowych, możeby złemu chciano zapobiedz, przez utworzenie brakującej asekuracyi kolejowej, co w obopólnym leżałoby interesie, to jest: tak stron interesowanych, jak też i kolei państwowej.

Gmina miasta Lwowa ma ponoś zamiar umieścić na Wystawie krajowej w pawilonie miejskim, wychodek znajdujący się na placu św. Jura, wraz z otaczającą go kałużą nieczystości, by dowieść światu wyższych stanów, że i ona należy do partyi konserwatywnej, bo konserwującej w nieskończoność nieporządek i nieczystość u siebie.

Dotychczasowe nawoływania i apelowania w tej mierze do ojcowskiej pieczołowitości pana prezydenta miasta na nic się nie przydały, chyba może z okazyi odbyć się tu mającej Wystawy krajowej, dla oka obcych gości, usuną ów stek nieczystości, grożący miastu epidemią. Hotele i restauracye ciśnie się o rozmaite zarządzenia nadzwyczajne dla względów czystości, porządku i elegancyi, a na placu publicznym jak plac św. Jura, naprzeciw dwóch ulic (św. Teresy i Szeptyckiego) pod gmachem *Sacré-Coeur* przedstawia się przechodniowi i przejeżdżającym widok szatra ziejącego w około siebie zabijającą wstrętną wonią zdrowiu ludzkiemu szkodliwą.

Propozycya. Dyrekcya Wystawy krajowej mogłaby poczynić kroki, by na czas trwania tej wystawy bodaj po jednym ochotniku straży ogniowej wydelegowały wszystkie w Galicyi istniejące tego rodzaju stowarzyszenia, a dla czuwania nad porządkiem, znów wszystkie w kraju istniejące *Gniazda Sokole* wysłały po jednym *Sokole*. Propopozycya nasza ma na względzie osiągnienie dwóch celów: bezpieczeństwa i porządku, jakoteż zaznajomienia przybywających na Wystawę krajową z wyglądem krajowej armii Sokołów i Ochotników straży pożarnej.

Jeżeli uwzględnimy okoliczność, że zbyteczne zatarasowanie pawilonami placu Wystawy krajowej da się uczuć w razie wielkiego napływu zwiedzających ją gości, co wywołać może ścik i stać się przyczyną różnorodnych wypadków niepożądanych, natenczas propozycya nasza, w razie jej uwzględnienia, oddałaby niepospolitą przysługę Wystawie.

W restauracyi Ogrodu miejskiego (Pojezuickiego) odbywać się będą w niedzielę i święta uroczyste koncerty muzyki wojskowej 80. i 55. pułku piechoty, w porze od godziny pół do 12. przed południem, do godziny pół do 12. w nocy. Znowu musimy wyrazić zasłużone uznanie restauratorowi panu Jędrzejowi Rudolfowi, że dokłada wszelkich możliwych starań, ażeby zadosyć uczynić wszelkim wymogom publiczności, byleby restauracyi Ogrodu miejskiego zdobyć dobrą sławę i znaczenie odpowiedne powadze stolicy kraju.

Dziwi nas jednak, że wobec podobnego postępowania p. Rudolfa, urząd budowniczy nie poczuł się do obowiązku i nie postarał się o to, ażeby w czas wykonano osztachecenie ogrodu restauracyjnego, zwłaszcza, że — o ile nam wiadomo — p. Rudolf należy do rzędu sumiennych i punktualnych przedsiębiorców gminnych, którego zabiegom i rzetelnej usłudze zawdzięcza restauracya Ogrodu miejskiego swą wziętość, przed tem nie praktykowaną.

Arcybiskup Morawski i metropolita Sembratowicz na prośbę Dyrekcyi Wystawy krajowej, zezwolić raczyli na nieświęcenie dni świętych i używanie w dniach świętych robotników do pracy na placu wystawy, a więc i po za tym placem, jednakże dla celów wystawy. Nie wiemy czy i o ile robotnicy korzystać będą z tego chwilowego zasystowania trzeciego z Dziesięciorga Bożych przekazań i czy zechcą zadać kłam ich domaganiu się wypoczynku niedzielnego, któremu sam Bóg oddawał się po pracy tygodniowej podjętej dla stworzenia świata, na każdy sposób ważniejszej i poważniejszej od owej około Wystawy krajowej.

Patent osobliwszego rodzaju. Niejaki Eisig Eisner (kawałek kiepskiego nibyto blacharza) zapragnął pójść za przykładem Mone Balka i zająć się sprawą reparacyi i ustawienia aparatów do toczenia piwa, który to zawód uprawiał poprzednio jedynie i wyłącznie Mone Balk.

Gdy powyższe aparaty, w myśl odnośnego rozporządzenia ministeryalnego sporządzane, na nasze stosunki lwowskie okazały się niepraktycznemi, zażądał starszy radca tutejszego magistratu p. Łyszkowski który jest referentem i spraw przemysłu gościnno szynkarskiego, pewnych zmian w takowych, które według jego własnego pomysłu i wskazówek wykonywał nasamprzód Mone Balk, a następnie i Eisig Eisner, a które to zmiany konstrukcyjnej natury ze względów sanitarnych są pożądane. Eisig Eisner, który jest li monterem owych aparatów, skorzystał z tych wskazówek i poczyniwszy odpowiednie kroki, uzyskał przywilej na aparat pomysłu radcy p, Łyszkowskiego i na tej podstawie zabrania Mone Balkowi dalszego wykonywania podobnych aparatów. Na pocieszenie pseudo wynalazcy Eisiga, Eisnera, donosimy, że będzie musiał pogodzić się z myślą postradania uzyskanego patentu.

Korporacya piekarzy lwowskich ma w łonie swem osobników i to wyznania chrześcijańskiego, którzy kierowani czyjąś namową zaczynają wyprawiać hece w sprawie sztandaru regijnego, którego niedawno temu odbył się chrzest w kościele OO. Bernardynów. Radzimy zastanowić się tym panom, by nie odgrywali rolę ślepego narzędzia złośliwej przewrotności intrygantów.

Pan Leon Bratkowski złożył godność dyrektora Strzelnicy miejskiej i wystąpił z grona jej członków. Powodem powyższego zajścia było ostatnie Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego, na którem wybrano nowy zarząd, w skład którego nie weszli pp. Jan Ihnatowicz i Edmud Riedel. Wystąpienie pana Leona Bratkowskiego, z Towarzystwa strzeleckiego, wywołało w niem przygnębiające usposobienie i już dziś czynią się starania, ażeby skłonić go do cofnięcia rezygnacyi z dyrektorstwa i członka Strzelnicy. (Prosta rada: Powiększyć zarząd o 2 członków. *Przyp. Red.*)

Pan Józef Jankowski właściciel składu wędlin własnego wyrobu i restauracyi pod l. 10 przy ulicy Halickiej we Lwowie, bierze udział w Wystawie krajowej, której gości darzyć będzie wybornemi kiełbaskami wyrabianemi w oczach publiczności.

Pierwsza koncesyonowana fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów pp. Giovani Zuliani i syna założona we własnej realności pod l. 9 ul. św. Piotra we Lwowie, rozwija się pomyślnie i robi wielkie postępy na punkcie wydoskonalenia swych wyrobów, które publiczność będzie miała sposobność oglądać na Wystawie krajowej i przekonać się, że tutejsi postępowi przemysłowcy, mimo biedy panującej w Galicyi, robią wielkie postępy i zasługują na poparcie naszego obywatelstwa.

---

nawał zapustny, połączony z tańcem narodowo-galicyjskiego kankana, w maskach patryotycznych.

Poczciwy Onufry z Bajek, mimo wiercenia mu dziury w mózgownicy szeptaniem woźnego z Gubernium, jakoś niedowierzającem okiem patrzy na to wszystko i smętnie spogląda na ową — jak mówi — *asanacyę* miasta, bo obawia się biedaczysko, ażeby taka forsowno-strojnicka gospodarka gminna nie wyprawiła całą nacyę obywatelstwa lwowskiego na — *asa!* nawołujących funkcyonaryuszy.

Zbytecznie biedzisz się i martwisz obywatelu z Bajek, bo kogo Bóg zasmuci tego i pocieszy. Tak samo, jak w przykrej dobie dla miasta Lwowa, po śmierci prezydenta śp. Wacława Dąbrowskiego, dały nieba stolicy nowego prezydenta w osobie spensyonowanego radcy Wydziału krajowego, tak też i w razie ustąpienia z posady dzisiejszego dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, gotowiśmy na miejsce jego dostać pana Deymę, również dla dobra gminy lwowskiej może zapóźno spęsyonowanegó dyrektora kolei, czego prastaremu grodowi stołecznemu Rusi czerwonej z całego serca życzę, bo radbym, aby Lwów i jego autonomiczny zarząd zasilano li siłami dodatniemi pierwszej marki.

Nadesłane.

Café-restaurant

„ROYAL“

vis á vis kawiarni teatralnej (róg ulicy Skarbkowskiej i Hetmańskiej) z wielkim komfortem urządzono, i otwarto dla użytku Publiczności.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Panieńska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

a s z e l k i e z a m ó w i e n i a w zakres stowrstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy, wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. *„Malaga“* w beczułkach 5-kilogramowych.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

H O T E L

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

R E S T A U R A C Y Ą

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Giovani Zuliani i Syn

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

JÓZEF MICHELINI

we Lwowie ul. Sokoła l. 1.

Skład i pracownia wyrobów figuralnych i ozdób architektonicznych z gipsu, wapna hidraulicznego i cementu, urządza kompletne balkony betonowe i wyrabia sztuczne marmury.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru ś. p. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio, i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

W Sobotę dnia 17. Lutego 1894 otwarty został

Główny skład wędlin z Restauracyą

Józefa Jankowskiego

przy ul. Halickiej l. 10 we Lwowie (własna kamienica przedtem p. Adolfa Mańkowskiego)

z największym komfortem urządzony i zaopatrzony w wielki wybór wędlin i wszelkich wyborów masarskich własnego wyrobu.

Rostauracya dostarcza Szanownym P. T. Gościom zawsze świeżych i smacznych a zarazem zdrowych przekąsek i potraw zimnych i gorących podług cennika potraw, jakoteż w abonamencie.

Piwo Pilzneńskie z akcyjnego browaru w Pilznie niezrównane w smaku i dob oci (jakości) podawane będzie w restauracyi;

Wina węgierskie naturalne i austryackie na miary i butelki. — Usługa rzetelna i skrzętna.

Lokalności Hadlu wędlin oraz Restauracyi są widne, wysokie, obszerne i odpowiadające przepisom sanitarnym.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskntecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Główny skład wędlin

oraz

Pokój do śniadań

Karola Przybylskiego

Lwów, ul. Teatralna l. 12 (kamienica przechodnia niegdyś Andriolego, wchód z Rynku l. 29)

Zawsze świeże gorące i zimne przekąski. Piwo z browaru akcyjnego w Pilźnie.

Pracownia ciesielska

firmy koncesjonowanej

Kazimierz Hroboni

we Lwowie l. 36 ul. Zielona

przyjmuje wszelkie roboty w zakres ciesielstwa wchodzące i wykonuje takowe, tak w mieście Lwowie jak i na prowincji, sumiennie i na czas umówiony.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** został otwarty i do użytku publicznego oddany

Hotel „Wanda“

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a. w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą.

Długoletnia praca zawodowa, w wykonywaniu przemysłu hotelowego we Lwowie, zjednała podpisanemu łaskawe uznanie i względy Szanownej P. T. Publiczności i wielebnego Duchowieństwa, którym i nadal się polecając tenże kreśli się

z głębokim szacunkiem i poważaniem

TEODOR STRZELCZUK

właściciel hotelu.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

NAKŁAD DRUGI.

Nr. 9 i 10. Lwów, dnia 4. czerwca 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie [illegible]znie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do Administracyi „Głosu Wolnego“ l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Korzystajmy z Wystawy krajowej.

W setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego odbędzie się w stolicy naszego kraju Powszechna Wystawa krajowa, która będzie niejako żywem świadectwem naszej żywotności narodowej i naszej we wszelkich kierunkach podejmowanej pracy.

Że nasza Wystawa krajowa z r. 1894 nie wyda nam celującego świadectwa, pod względem postępu we wszelkich gałęziach gospodarstwa narodowego, dowodzić tego chyba nie potrzeba, skoro się uwzględni okoliczność, że do niedawna tamowały rozwój naszego kraju ówczesne rządy centralistyczno-germanizacyjne, a dziś jakkolwiek owe stósunki poniekąd zmieniły się na korzyść naszą, zawsze jednak są one jeszcze tego rodzaju, że w obec nich i mowy o tem być nie może, ażeby kraj nasz mógł rozwijać się skutecznie, tak pod względem materyalnym, jak też i moralnym.

Jeżeli uwzględnimy wszystkie czynniki, które rozwojowi naszego kraju stały i stoją na przeszkodzie, jak n. p. nizki stopień oświaty ludowej, lekkomyślne zadłużenie obszarów dworskich i używanie zapożyczonego grosza na cele nie zostające w związku z gospodarką tychże; dalej, brak należytego zajęcia się ze strony rządu sprawą uregulowania rzek galicyjskich i czuwania nad przeprowadzeniem pożądanej ze względów handlowych komunikacyi, wreszcie uwzględnimy przeciążenie podatkowe i zastój w zakładaniu w kraju naszym fabryk i t. p. rzeczy, natenczas wcale by nas dziwić nie powinno, gdyby powszecha Wystawa krajowa nie wypadła tak świetnie, jak sobie każdy z nas tego by życzył, bowiem trudno domagać się czegoś podobnego w kraju zadłużonym nad miarę, ździerstwem lichwy z zasobów wyssanym i z ubożałym, a dla ubóstwa zalegającym z podatkami, za które ściga, go egzekucya połączona z licytacyą zagrabionych za podatki przedmiotów.

Uwzględniając wyż pomienione stósunki naszego kraju, wystąpiliśmy w *Głosie wolnym* z dnia 15 lipca 1893 przeciw zamierzonej a dziś do skutku doprowadzonej Powszechnej Wystawie krajowej i oświadczyliśmy się przeciw temu, ażeby za przykładem najbogatszego kraju monarchii austryackiej mianowicie Czech, stojących wysoko pod względem industryi, poszła nasza ogólną nędzą świecąca Galicya i żeby ta ni stąd, ni z owąd nagle zapowiadała u siebie powszechną wystawę krajową.

Dziś, kiedy zaledwie kilka dni nas rozdziela od otwarcia tej wystawy, nie czas już przeciw niej występywać, ale przeciwnie winniśmy dążyć do tego, by z okazyi odbywającej się wystawy skorzystać i z niej bodaj moralne odnieść korzyści.

Przedewszystkiem tedy należało by pomyśleć nad tem, ażaliby przy tej sposobości nie dało się przyprowadzić do porozumienia demokracyi polskiej z ruską.

Podczas trwania Wystawy krajowej odbędą się liczne zjazdy i wiece przemysłowców krajowych, z której to sposobności należało by skorzystać i w tym celu zająć się sprawą zwołania wiecu demokracyi polsko-ruskiej, celem porozumienia się nad sposobem zgodnego postępowania jednej i drugiej strony, ażeby za pomocą takiego postępowania zająć w samorządzie należące się demokracyi, czyli partyi ludowej, stanowisko i uwolnić się raz od zależności stanów uprzywilijowanych i od ich dla ludu zgubnego przodownictwa, wzdychającego i prowadzącego do reakcyi względnie do zagłady wolności obywatelskiej.

Dziś, dzięki niezdarności i rozluźnieniu się naszej demokracyi, doprowadzono do tego, że garstka zbrankrutowonych przedstawicieli stanów uprzywilejowanych zawładnęła sprawami kraju i wyrugowała wszelki wpływ żywiołów demokratycznych czyli ludowych na bieg takowych.

Pod pozorem faryzeuszowskiej solidarności, nibyto narodowej, popełniamy grzech śmiertelny, iż sprawy ludowe i wpływ ludu na ustrój stosunków samorządu krajowego zrzeczono się na rzecz szlachty, która została wierną swej przeszłości o tyle, o ile ona była zgubną dla narodu i doprowadziła go do utraty bytu politycznego. I w obec takiego to z jej strony postępowania dał się lud względnie obóz demokratyczny złapać na wędkę szlachcie, który pod pływem witerunku solidarności narodowej niejako bezwiednie odgrywa w obec niej rolę służalców o rozmiękczonych muzgach, skoro narzekając i gardłując na jej postępowawie w Sejmie i w Radzie państwa, a nawet potępiając takowe, mimo to wkłada obowiązek na swych posłów, by tej solidarności się poddali, czyli inaczej mówiąc — stali się narzędziem przedstawicieli i wielbicieli anioła ciemnoty, przed którym reakcya zwykła bić pokłony.

Widzimy aż nadto dobrze, że dotychczasowe postępowanie partyi ludowej czyli demokratycznej, akceptującej intrygą i przewrotnością reakcyi podsuniętą jej solidarność, jakoby narodową, przyczyniło się do wzmocnienia stanowiska reakcyi, a wyrugowania żywiołu ludowego czyli demokratycznego z wszelkiego wpływu na bieg spraw krajowych.

Fabrykat sprytnej reakcyi, odszczególniony nazwą solidarności poselskiej, nie przyczynia się wcale do podniesienia moralności narodowej, sprzeciwia się bowiem zdrowym zmysłom rozsądku ludzkiego, nakazującym obywatelstwu iść za głosem sumienia i przekonania, na którym wszelka działalność poselska opierać się powinna.

Zobowiązywanie posłów do poddania się owej solidarności, jest właściwie pogwałceniem ich sumienia i przekonania, na które się człowiek niezłomnego charakteru zgodzić nie zdoła. Obóz ludowy względnie demokratyczny naszego kraju, jeżeli już chciał poddać się tej solidarności poselskiej, to winien był zgodzić się na takową jedynie pod tym warunkiem, jeżeli przez to nie ucierpi sprawa ludowa względnie demokratyczna i nie osłabi jej znaczenia i wpływu na sprawy krajowe i polityki narodowej.

Jakkolwiek dotychczasowa wędrówka manowcami, naszej demokracyi, zaszkodziła sprawie ogólnej, mimo to jeszcze dadzą się naprawić popełnione błędy, jeżeli między ludową partyą polską i ruską przyjdzie do sojuszu, gdyż tylko wspólnymi siłami dojdziemy do upragnionego celu.

Demokracya nasza grubo się myli i popełnia błąd, równający się grzechowi do Boga wołającemu o pomstę, jeżeli dla pię-

knego lica reakcyi ignoruje przyjaźń ruską i przynosi nad nią błogosławieństwo kapłaństwa anioła ciemnoty, czyli reakcyi. Szanujmy nasze prawa narodowe, ale też tak samo uszanujmy prawa narodu ruskiego, albowiem nie wolno nam czynić im tego, co by nam było niemiłem. Wiec ludowy względnie demokracyi polsko-ruskiej, zwołany w czasie trwania Wystawy krajowej, może i powinien doprowadzić w łonie jej do rzetelnej zgody, iż by oparłszy się na niej, można złamać potęgę wszechwładności rozwielmożnionych dziś uprzywilejowanych stanów.

Osobno wyjdzie „Numer okazowy Głosu wolnego".

Kronika.

Izba rękodzielnicza we Lwowie zajmowała się na odbytem posiedzeniu swem z dnia 20 maja b. r, sprawą zwołania *„Ogólnego wiecu przemysłowego"*, odbyć się mającego dnia 12. 13. 14. i 15 sierpnia b. r. w sali głównej ratusza lwowskiego. Na posiedzeniu tem ułożono porządek obrad pomienionego wiecu i wybrano referentów.

Z licznego udziału członków Izby rękodzielniczej w powyższem posiedzeniu należy wnioskować, że w łonie przemysłowców krajowych dozna sprawa zwoływanego wiecu niezwykłego zainteresowania się, zwłaszcza, że na tym wiecu omawiane będą sprawy wielkiego dla przemysłowców znaczenia, przyczem powzięte zostaną uchwały co do sposobu postępowania, ażeby słuszne życzenia przemysłowców raz przecie pożądanym skutkiem uwieńczono.

Wszystkie tedy w kraju istniejące korporacye przemysłowe mogą zgłosić się do Izby rękodzielniczej, w lokalnościach ratusza we Lwowie, oraz wnieść swe przedstawienia, życzenia lub wnioski w sprawie reformy dzisiejszych stósunków przemysłowych, lecz uczynić to należałoby ile możności jak najwcześniej, ażeby pomieniona Izba miała dość czasu rozpatrzeć się w sprawach przez korporacye prowincyonalne poruszonych i przekazać je odnośnym referentom do opracowania i ewentualnego przedstawienia takowych Ogólnemu wiecowi przemysłowemu.

Izba rękodzielnicza postanowiła zająć się sprawą wyszukania tanich pomieszkań dla uczestników wiecu, zatem byłoby również pożądanem, ażeby mający chęć wzięcia udziału w tym wiecu, wcześnie w sprawie tych pomieszkań zgłaszali się do Izby.

Dyrekcya powszechnej Wystawy krajowej dopuściwszy i wyroby obcych fabrykantów, rozporządzających milionami, do współzawodniczenia z krajowymi przemysłowcami, powinna by w interesie krajowym zająć się szczerze sprawą popierania swojskiego przemysłu i w tym celu podjąć się pośredniczenia w sprzedaży tegoż przedmiotów wystawowych.

Nasz kraj i jego przemysł świeci nędzą skończoną, a ta właśnie okoliczność usprawiedliwia powyższe nasze żądanie, zwłaszcza w obec okoliczności, że niejednemu z naszych wystawców groziłaby niemiła niespodzianka zawodu żywionych nadziei różowych, których rezultatem byłyby pozwy sądowe i wynikające stąd koszta, prowadzące do ruiny majątkowej.

Może by też obywatelstwo naszego kraju, pragnące lepszej dożyć przyszłości, postanowiło pod wpływem wrażeń odniesionych z przedstawienia bitwy racławickiej, zająć się sprawą popierania przemysłu krajowego w ten sposób, by li wyrobami krajowemi zaopatrywało się i zaspakajało swe potrzeby.

Jesteśmy pewni, że w sposób powyższy postępując podnieślibyśmy dobrobyt naszego kraju i wstrzymali lud nasz od wędrówki emigracyjnej za chlebem, gdyż w miarę podnoszenia się dobrobytu stanu przemysłowego, wzrastał by i dobrobyt naszego rolnika i rozwijał by się przezeń uprawiany przemysł domowy, a nasza szlachta zamiast tracić majątki swe w drodze przymusowej licytacyi, mogła by je parcelować i z wielką korzyścią dla siebie sprzedawać zamożnym rolnikom, czyli gospodarzom małych posiadłości, zamiast świętą ziemię ojców oddawać w ręce żywiołu, obojętnego w obec naszych ideałów, dla którego *„Jeszcze nie zginęła!"* jest czemś bez najmniejszego znaczenia i wartości.

Magistrat lwowski raczy uwzględnić, że w ulicy Janowskiej przydałby się chodnik po obu stronach ulicy, gdyż dziś tam istniejący dwupłytowy po jednej li stronie ułożony, nie wystarcza dla pochodów pogrzebowych do dwóch cmentarzy: chrześcijańskiego i żydowskiego. Nadto istnieją przy tej ulicy. zakłady wojskowe i baraki; dalej szpital choleryczny, względnie epidemiczny, młyn parowy, browar i t. p. oprócz domów stałych jej mieszkańców; jest więc tu ruch wielki, w obec którego jeden wązki chodnik dwupłytowy nie wystarcza. Zwracamy na tę okoliczność uwagę Magistratu w tem przekonaniu, że interes publiczny domaga się tego, ażeby w ulicy Janowskiej po obu jej stronach istniał kamienny chodnik.

Brak gości po hotelach lwowskich świadczy najwymowniej, że mieliśmy zupełną słuszność, gdy omawiając sprawę otwarcia hotelów sezonowych, zarządzonych przez Dyrekcyę Wystawy krajowej, jakoteż sprawę wyszukiwania pomieszkań prywatnych dla przyjeżdżających na wystawę, uważaliśmy te zarządzenia za niepraktyczne i wręcz szkodliwe dla miejscowego przemysłu hotelowego, a tak samo i dla mieszkańców stolicy.

Kreowanie przez Dr. Marchwickiego hotelów sezonowych i zamawianie pomieszkań prywatnych dla gości wystawy stanie się powodem, że obcy zgłaszać się będą do Dyrekcyi, czy komitetu kwaterunkowego wystawy, z zamówieniami na pomieszkania dla siebie, które otrzymają w hotelach sezonowych lub pomieszkaniach prywatnych, kiedy tymczasem hotele publiczne przez koncesyonowanych przedsiębiorców z wielkim kosztem stale utrzymywane, bo z komfortem urządzone, stać będą próżne; mieszkańcom zaś stolicy, i to przeważnie mniej zamożnym, wyświadczy Dyrekcya wystawy tę przysługę, że przyczyni się do podrożenia pomieszkań, bo każdy właściciel domu zechce korzystać z sposobności i dyspozycyjne pomieszkania wynająć dla celów Wystawy krajowej.

Muzyka młodzieży rękodzielniczej, której kształceniem się i utrzymywaniem zajmuje się dziś grono jej założycieli, ma stać się przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia lwowskiej Izby rękodzielniczej, która poleci ją opiece korporacyi przemysłowych, by te muzykę młodzieży rękodzielniczej subwencyonowały Ogólny wiec przemysłowców krajowych będzie miał sposobność ocenienia gry tej dziarskiej muzyki.

To i owo.

Był czas, kiedy o przedpłatę i inseraty toczyli z sobą bój zażarty, Janek V. (Jan Lam) i Jan IV. (Jan Dobrzański). Wówczas twierdził jeden, jako drugi pisze temu, co mu płaci, ja ale już wówczas żywiłem popędy koalicyjne, dla których dążyłem do pogodzenia stron powaśnionych podtrzymywaniem zasady, jakoby obaj zapaśnicy byli tu w racyi, iż by na tej drodze doprowadzono do takiej zgody, jaka zapanowała pomiędzy Kołem polskiem a lewicą niemiecką.

Mówiąc, a raczej przypominając narodowi galicyjskiemu o walce wyż wspomnianych zapaśników, toczących bój z sobą o przedpłatę i inseraty, nie mogę poszczycić się znajomością stósunków naszego dziennikarstwa o tyle, bym mógł wyjaśnić właściwe powody wszczętej na śmierć lub życie walki pomiędzy wybitnymi przedstawicielami lwowskiej prasy demokratycznej, za jakich uchodzą pp. Wysłouch i Ostaszewski-Barański, walki tem niebezpieczniejszej, ile że kończącej się na spisywaniu protokołów i *„anzeigowaniu"* władzy wojskowej, że poszukiwany między zapaśnikami tak zwany honor, *„hierbereichs nicht eruirt werden konnte"* z powodu niejawienia się świadków snu pojedynkowego, jaki miał raz odbyć się między dwoma wilkami, po których ponoś li ogony pozostać miały.

Jak nie wiem o właściwej przyczynie wszczętej między pp. Wysłouchem a Ostaszewskim-Barańskim walki zaciętej, tak też nie wiem ile korzyści galicyjskiemu bankowi kredytowemu przeniesie administracya browaru w Lisienicach pod Lwowem, i czy z czasem w skutek niej nie będzie w nim *„faul"*, jak nieprzemierzając ongi bywało *„im Staate Dänemark"*, skoro przy najwyższem wysileniu p. *Ignatza Russmanna*, nie udało się w tem przedsiębiorstwie zagadkowem doprowadzić budżetu do równowagi, a galicyjski bank kredytowy uwolnić od łożenia nań bajońkich sum na nowe budowy i rekonstrucye budynków browaru. Polegając na zapewnieniach ludzi wiarogodnych, pozwalam sobie, jak pacierz za panią matką, powtórzyć to, co mi oni opowiadali, a według którego to opowiadania ma niedobór, ustawicznie z prowadzenia tego browaru się okazujący, być tak wielkim, że gotów z czasem dotkliwie odbić się na skórze galicyjskiego banku kredytowego, zwłaszcza, gdy na cele tego browaru jak woda płyną fundusze bankowe, pod wszelakiemi postaciami i pretekstami. Uwagi powyższe, które na podstawie opowiadań ludzi na papier przelane li dla kronikarskiego obowiązku rozpowszechniam publicznie z tem uroczystem przyrzeczeniem, że gdyby one okazały się nieprawdziwymi, gotów jestem z szacunku dla §. 19 ustawy prasowej odwołać je z tą uwagą, że w browarze lisienickim może nawet zakwitnie stan polepszenia, jeżeli takowy przejdzie na własność dostojnej małżonki pana *Ignatza* Russmanna i p. Epsteina, odbywającego w tym browarze praktyczne ćwiczenia w prowadzeniu przesiębiorstwa browarniczego, iż by w danym razie mógł wykazać się ewentualną kwalifikacyą, czyli uzdolnieniem do samoistnego prowadzenia browaru. Nie chcę ja tem powtórzeniem opowiadania ludzi ubliżyć osobie p. Ignatza Russmanna, o którym każdy z nas jest przekonanym, że jest dobrym ojcem, skoro już drugą córkę wydając zamąż, wyposażył każdą z nich w grube tysiące. Niemniej też jest on i dobrym mężem, gdy tak kamienicę trzypiątrową w Czerniowcach, jak też i wszelkie przezeń nabyte realności intabulować miał na żonę, widocznie dla okazania jej swego przywiązania i miłości małżeńskiej. Więcej przywiązania familijnego i hołdowania zasadom oszczędności, od owego okazywanego przez p. Ignatza Russmanna, chyba wymagać nie można, zwłaszcza w obec okoliczności, zgodnej z rzeczywitością, że p. Ignatz Russmann, obejmując posadę w rzecz onym browarze, był symplicyuszem niegrzeszącym tysiącami.

Jak dobrym ojcem i mężem, tak jest pan Russmann dobrym a raczej nieoszacowanym skarbem dla browaru w Lisienicach, on bowiem jedynie wie, z którego gatunku lichego jęczmienia i chmielu da się wyrobić doskonałe piwo exportowe, którem potrafił zalać całą Wystawę krajową, to jest tę właśnie wystawę, której Ben-Ali-Beyem jest jego szef Dr. Marchwicki, umiejący ocenić wrodzone zdolności p. Ignatza Russmanna i jego zawodową wiedzę, i widzieć w nim męża, świadomego stósunków galicyjskich i tej okoliczności, że tylko taki piwowar nadaje się do lisinieckiego browaru, którego zgoła nic nie obchodzą wyższe manipulacye czystej czyli rafinowanej gospodarki akcyjno-russmańskiej, gospodarki — powtarzam — która nie znosi głębokiego wiercenia za wyrobami jęczmienno chmielowemi przedwczesnego lub spóźnionego na świat — przyjścia tychże.

Z tego co wyż nawiasowo powiedziałem wynika jasno jak na dłoni, że nasz pan Ignatz Russmann jest rodzajem galicyjskiego fakira, prawie tak sprytnego, jak Ben-Ali-Bey Powszechnej Wystawy krajowej, za jakiego uchodzi dyrektor tej wystawy.

Mimo bystrości i szybkiego oryentowania się oraz sprytu, jakim z tytułu rodowego pochodzenia swego odszczególnia się Dr. Marchwicki nie mógł on przewidzieć grożącego mu nieszczęścia, które go spotkało przed paroma dniami, gdy z ulicy Koralnickiej najechała jednokonka na powóz go wiozący, z taką gwałtownością, że koń jej zaprzęgu uderzając głową swą o pierś pana dyrektora, wyrzucił go, jak piłkę, z siedzenia w błoto, nagromadzone w ulicy Akademi-

Sale restauracyi hotelu p. Ludwika Stadtmüllera, słynącego z posiadania największych w kraju naszym piwnic wina szlachetnego, sięgającego czasów z r. 1773, wina odszczególnionego na wystawach przez świat lekarski jako lecznicze, zdobią piękne widoki pędzla p. Franciszka Dülla, znakomitego dekoratora-artysty. Należy się p. L. Stadtmüllerowi zasłużone uznanie, że na podobne cele łoży znaczne wydatki i tem przyczynia się do nadania powagi krajowemu przemysłowi. Przy tej sposobności notujemy okoliczność, że p. L. Stadtmüller i na czas trwania Wystawy zachował zwyczajne ceny za pokoje gościnne w swym hotelu, czyli cen tych wcale nie podniósł i nie podniesie.

Fabryka wyrobów z cukru p. Franciszka Staffa przy ulicy Skarbkowskiej we Lwowie, biorąca udział w Wystawie krajowej, różni się o całą odległość nieba od ziemi od podobnej fabryki utrzymywanej przy placu Gołuchowskiego, wyroby bowiem p. Fr. Staffa są z czystego cukru i znakomicie wykonane, gdy tamtej preparowane są z domieszką i dla tego też są tańsze, ale pod każdym względem o wiele lichsze. Widać, że konkurencya tandety i na tem polu pracy uprawianą jest przez indywidua bez zawodowej kwalifikacyi.

Rozkład pociągów spacerowych, kursujących między Lwowem a Brzuchowicami, jest przedewszystkiem dla tego niepraktyczny, że za późno odchódzi ze Lwowa, a za wcześnie znów wraca z Brzuchowic.

Zważywszy, że te pociągi spacerowe kursują dla wygody publiczności lwowskiej, udającej się dla rozrywki i oddychania świeżem powietrzem w szpilkowych lasach klimatycznej stacyi w Brzuchowicach, wypadało by Dyrekcyi kolei państwowej zarządzić, ażeby przynajmniej z Brzuchowic wracał pociąg spacerowy o godzinie 9 wieczór, zamiast, jak dotychczas, o godzinie ósmej.

Przełożeństwo korporacyi szewców lwowskich zwołuje wiec na dzień 15 i 16 sierpnia b. r. do Lwowa, w którym, jak nam donoszą, wezmą udział szewcy całego kraju, chodzi bowiem o omówienie sprawy dostawy obówia i wyrobów rymarskich dla zakładów rządowych, a przedewszystkiem dla wojska galicyjskiego, które otrzymać powinni szewcy i rymarze galicyjscy.

Przemysł gościnno-szynkarski w Galicyi, a przedewszystkiem we Lwowie, powinien by również skorzystać ze sposobności Wystawy krajowej i bądź to w połączeniu z Izbą rękodzielniczą, bądź też na własną rękę działając, zwołać wiec restauratorów, kawiarzy, traktyerników i oberzystów do Lwowa, na którym by należało wystąpić z żądaniem uregulowania stósunków zarobkowych przemysłu gościnno-szynkarskiego w sposób taki, by przemysł ten, z tyloma połączony nieprzyjemnościami i jak najsurowszą odpowiedzialnością, doznawał większej opieki prawa i nie był jak dziś szykanowany i narażany na rozliczną konkurencyą niepowałaną, względnie bezprawną. Niech by Przełożeństwo pomienionej korporacyi dało znaki życia i w sprawie proponowanego wiecu zasięgnęło opinii Wydziału a następnie Delegacyi, a pewni jesteśmy, że tak Wydział jak i Delegacya korporacyi tej oświadczy się za zwołaniem pomienionego wiecu.

Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży. W dzisiejszych czasach, w których drogą obywatelskiemu poczuciu wolność, zła wola i nierozsądek ludzki zamienia w dowolność, czyli wybryki swawoli, obniżające wartość moralności społecznej, może nie od rzeczy byłoby pomyśleć o urzeczywistnieniu naszego z przed kilku laty projektu, według którego miano by założyć Towarzystwo, mające czuwać nad przyzwoitem zachowaniem się dzieci i młodzieży.

Kto miał sposobność widywać na ulicy 6 lub 7-letnich smarkaczów z papierosem w ustach, albo też młodych chłopaków, względnie studentów i uczni przemysłowych, zachowujących się nieprzyzwoicie na miejscach publicznych, lub włóczących się w towarzystwie osób mniej jak małej wartości moralnej za przyjemnościami szulerki po szynkowniach lub kręgielniach, albo też wyprawiających zdrożne rzeczy na przechadzkach, ten pewnie będzie tego samego co i my zdania, że tej zarazie społecznej potrzeba zaradczych środków, których dostarczyłoby zawiązanie proponowanego przez nas Towarzystwa, czuwającego nad przyzwoitem zachowaniem się, po za domem, dziatwy i młodzieży. Mamy Towarzystwo ochrony zwierząt od dręczenia, zawiążmy więc takie towarzystwo dla ochrony od dręczenia moralności społecznej.

Fabryka parowa pieców kaflowych firmy: Kubin, Brich i Korzeniowski pod l. 6 przy ulicy Łukasińskiego (róg Hetmańskiej) we Lwowie, zaszczytnie za swe wyroby odszczególniona na wystawach, wzięła udział w Wystawie krajowej, umieszczając tu całą kolekcyą elegancko i wzorowo z doborowego materyału wykonanych pieców kaflowych, wystawiających chlubne świadectwo wyrobom tej firmy.

Pokazuje się, że wyroby warsztatów przemysłowych i fabryk, powstających w naszym kraju, mogą pójść w zawody z wyrobami zagranicy, jeżeli ale dotyczące zakłady przemysłowe, tak samo jak powyższa fabryka pieców kaflowych, kierowane względnie prowadzone będą przez ludzi zawodowo uzdolnionych. Piece, kominki i kuchnie z gładkich lub wzorzystych kafli wyrabiane w rożnych kolorach, jakoteż gładkie lub wzorkowane kafle do obicia ścian, firmy wyż pomienionej, zasługują na względy i poparcie publiczności.

Dyrekcya Wystawy krajowej nie wszystkim dziennikom tutejszym przysłała bilety wstępu na Wystawę. Redaktorowie pism niezawisłych zostali pominięci i wykluczeni od zażywania wolnego wstępu.

Niech żyje Dr. Marchwicki! a z nim i pewien notaryusz, który o nim i jego działaniu wydał zajmującą broszurę.

Cyrk Cezara Sidolego rozpocznie produkcye swe dnia 2 czerwca b. r., w którym da przedstawienie galowe z zaangażowaniem wszystkich sił cyrkowych. Pan Cezar Sidoli żażywał sympatyi ze strony Lwowian, prawdopodobnie i teraz będzie pocieszał się takową.

Sokół lwowski z organizował u siebie oddział konny, lecz jakoś druhowie za leniwo zabierają się do nauki jeżdżenia konno, gdyż wielu z nich nie uczęszcza na ćwiczenia, jakkolwiek wkrótce mają odbyć popis publiczny.

Pod Sokołem piwiarnia budziejowicka p. Teofila Teichmanna pod l. 16 ulica Jagielońska, połączona z restauracyą, rozszerzyła znacznie swoje lokalnosci, a odświeżywszy lokal elegancko urządzony w którym grywa ochoczo kapela damska, witać będzie: »Czołem!« przybywających tam druhów z różnych stron świata i gościć ich przez cały dzień i noc, na mocy posiadania całonocnego prawa podejmowania swych gości.

---

ckiej, w którem mógł był utonąć, gdyby nie był, zdaniem *Kurjera lwowskiego*, dzieckiem szczęścia, dla którego Opatrzność snać przekazała wyższe przeznaczenie.

Nie ma jednakże nic złego, coby na dobre nie wyszło. To też i owo nieszczęście, jakie spotkało Dra Marchwickiego, o tyle gotowe mu wyjść na dobre, że nie będzie wzorem innych dzieci szczęścia żywił w sercu swem pychy, a w głowie zarozumiałości, z tytułu swego stanowiska i połączonych z niem wpływów osobistych, gdyż chcąc nie chcąc przyszedł wskutek opisanego wypadku do przekonania, że lada głowa końska wystarcza, ażeby go wyrzucono z wygodnej pozycyi, jaką zajął,..... wsiadając do powozu, toczącego się ku powszechnej Wystawie krajowej.

Jeżeli dobrze zastanowimy się nad okolicznością, że Dr. Marchwicki jadąc następnie któregoś tam dnia własnym ekwipażem na Wystawę, doznał po raz wtóry wypadku potłuczenia, wskutek spłoszenia się koni przed nadjeżdżającym wagonem elektrycznego tramwayu, natenczas nie pozostanie uczynić co innego, jak skasować wszystkie ekwipaże, fiakry i w ogóle zaprzęgi konne i jeździć li koleją elektryczną, która, jak nieprzemierzając pająk, usnuła sieć drucianą nad nieszczęśliwym Lwowem, z którego, jak pająk z chwytanej w sieć swą muchy, ssać będzie krew i soki żywotne.

Na tem kończę niniejsze notatki moje, a chyba jeszcze z pola polityki podzielę się nowiną, że nie tylko w Serbii przywrócono godność królewską Milanowi, lecz nierównie podobna historya powtórzyła się we Lwowie, gdzie już ponoś po raz trzeci obwołano królem strzeleckim obywatela Alfreda Dzikowskiego, który do Izby panów powołać miał p. Leona Bratkowskiego by w ten sposób ukoić jego żale i złagodzić naprężone tegoż stósunki do prezesa strzelnicy miejskiej.

Nie tak atoli łatwo idzie sprawa z uregulowaniem stósunków sceny narodowej we Lwowie, gdyż jakkolwiek dyrekcyę w niej objął pan Zygmunt Przybylski, zawsze jednak daleko jeszcze w niej do tego, by doprowadzono tam do stosunków zdrowotnych, gdyż chociaż pan Szmitt z dyrektorstwa ustąpił, to nie wystąpi on z zarządu teatru dotąd, pokąd tam rezyduje mecenas Szydłowski.

Gdy jeno pomyślę o naszej scenie we Lwowie i o jej teraźniejszym dyrektorze, panu Przybylskim, mimowoli przypomina mi się historya z kelnerem płatniczym, pewnej kawiarni wiedeńskiej, którego pospolicie nazywano „*der „schwarze Peter*“.

Otóż gdy krewny jednego z oficerów, uczęszczających do tej kawiarni, umarł jako mnich klasztorny, po którym rzeczony oficer otrzymał na pamiątkę jego habit, wówczas sprosił-on do tej kawiarni na stypę swych kolegów i przy tej sposobności uraczył tak serdecznie kelnera (schwarzen Peter), że stał się bezprzytomnym. Wtedy posłano po cyrulika, któremu kazano biednego kelnera pianego ogolić i głowę mu ostrzyc, jak mnichowi, a następnie ubrano go w habit i tak przystrojonego i bezprzytomnego odwieziono nocną porą do klasztoru, oddając go tam jako mnicha przybyłego z prowincyi do Wiednia, gdzie się mocno upił. Wzięto więc rzekomego mnicha pianego na nocleg do klasztoru, a gdy rano go przełożony zakonu zbudził i zapytał z kąd przybywa, zrozpaczony kelner ujrzawszy siebie w lustrze zawołał łkawym głosem: Poślijcie do tej a tej kawiarni i zapytajcie się, czy jest tam „*der schwarze Peter*“. Ggdyby go tam nie było, natenczas ja nim jestem, lecz gdyby on tam był, to Bogiem się świadczę, że nie wiem kim ja jestem.

Jota w jotę rzecz się ma tak samo z dyrekturą p. Zygmunta Przybylskiego: Idźcie do teatru i zapytajcie, czy jest tam mecenas Szydłowski i Szmitt. Jeżeli obaj lub jeden z nich tam się znajduje, wówczas Bóg świadkiem pana Zygmunta Przybylskiego, że on sam nie wie, kim i czem on tam jest.

A czyż może kraj nasz i jego obywatelstwo wie, ażali ta powszechna Wystawa krajowa jest rzeczywiście krajową i rzetelnem świadectwem prawdziwie naszej narodowo-galicyjskiej pracy, skoro nawet uwiadamiające o jej otwarciu afisze, nie są owocem naszego przemysłu i nie są wykonane w naszym kraju, tylko w obczyźnie, po za jego granicami? Albo czy może kraj wie, ile afisze te kosztują i czy wydatek na nie odpowiada ich właściwej wartości, czyli też owej, odpowiadającej administracyi lisienickiego browaru? Albo może też kraj i składający udziały gwaracyjne wiedzą, ile powszechną Wystawę krajową w ogóle kosztują *druki* i obwołanie dzieła jej Dyrekcyi — *bez konkurencyi*; alboteż niepraktykowana usłużność tak zwanej prasy niezawisłej, dmiącej w dudy patryotyczne na cześć wszelakiego rodzaju jej zarządzeń, bez względu na to, czy są one lub nie są z korzyścią dla kraju i jego odwiecznych tubylców.

Zaiste trudna na te pytania odpowiedź, którą ale czytelnicy otrzymają z mej strony, gdyż ja należę do rządu owych — niestety — śmiertelników, którzy czynności Dyrekcyi wystawowej poddają sumiennej krytyce i rzetelnie oceniają samą Wystawę krajową, gdyż tego wymaga interes narodowy i stanowisko dziennikarstwa o niekłamanej niezależności.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Panieńska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska

Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru ś. p. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra)

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy, wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. „*Malaga*“ w beczułkach 5-kilogramowych.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. ulica Skarbkowska

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów

poleca:

Cukierki, pomadki, Drops-Rocks, cukierki slazowe i inne przeciw kaszlowi, wyroby do ubrań tortów, cukier lodowaty, cykatę, torty, ciasta, konfitury, pierniki i w ogóle wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące — po cenie umiarkowanej.

Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą, a miejscowe bezwłocznie.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Giovani Zuliani i Syn

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

JÓZEF MICHELINI

we Lwowie ul. Sokoła l. 1.

Skład i pracownia wyrobów figuralnych ozdób architektonicznych z gipsu, wapna hidraulicznego i cementu, urządza kompletne balkony betonowe i wyrabia sztuczne marmury.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Pracownia kotlarska

Franciszka Schrama

pod l. 5 ulica Młynarska we Lwowie

poleca się

P. T. Właścicielom gorzelń do wykonywania wszelkich rekonstrukcyi gorzelń z uwzględnieniem nowo wprowadzonego podatku gorzelnianego i dostarcza racyonalnej konstrukcyi aparatów gorzelnianych, a to: kotły parowe, parniki, kadzie i w ogóle wszelkie tego rodzaju przedmioty, jakoteż i inne w zakres kotlarstwa wchodzące, które wykonuje starannie, z doborowego materyału, umiejętnie i praktycznie, oraz punktualnie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Powyższa fabryka doznaje zaufania i wzięcia, które zawdzięcza swemu postępowaniu rzetelnemu.

Główny skład i sprzedaż

PIWA EXPORTOWEGO

w butelkach i beczkach

z browaru parowego JW. Heleny hrabiny Mier w Kamionce strumiłłowej

znajdujący się

we LWOWIE L. 85 przy ulicy Żółkiewskiej (Piekarnia karlsbadzka) Telefon Nr. 103

poleca

WYBORNE PIWO BUTELKOWE

które zjednało sobie powszechne uznanie znawców i smakoszów piwa.

Zamówienia przyjmują się i bezwłocznie w „Zarządzie piekarni Karlsbadzkiej“.

Od 10 butelek piwa począwszy odsyła się **w oryginalnych lodowniach skrzyneczkowych,** co dla domów prywatnych jest wielce pożądanem.

Większym odbiorcom, jak pp. Restauratorom, Szynkarzom, handlom i t. p. przyznaje się stósowny rabat.

Zarząd.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi wszelkich przedsiębiorstw, względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie, podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 11. Lwów, dnia 9. czerwca 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Straszne widoki.

Zaledwie ochłonęliśmy z przerażenia, jakiego doznaliśmy w skutek przeszłorocznych ulewów, z następstwem wylewów rzek galicyjskich, a już stają przed nami nowe widmo nędzy naszego kraju — słota i gradobicie, które zrządzając spustoszenia całych okolic, straszne przedstawia nam widoki.

Staliśmy w roku 1892 przed widmem zbliżającej się i już tu i ówdzie u nas pojawiającej się — cholery azyatyckiej. Widmo to, którego pochód powstrzymywać postanowiliśmy za pomocą użycia najróżnorodniejszych środków sanitarnych, kosztowało ubogi kraj nasz bajońskie sumy, wydobywane z pod serca zubożałych jego mieszkańców.

Jeżeli do tego dodamy i dobrowolnie z patryotyzmu wypływające ofiary, na przygotowania do powtórnego przyjęcia Najdostojniejszego następcy tronu śp. Arcyksięcia Rudolfa, a następnie dla przyjęcia Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. odnośnie do zapowiedzianego w r. 1892 przybycia do nas Monarchy, natenczas żaden z rozsądnych ludzi, chciażby należał do najgorętszych patryotów narodowych, nie może za złe tego nam poczytać, żeśmy w obec wyż naprowadzonych okoliczności, uwzględniając rzeczywiste stosnuki galicyjskie, odradzali urządzać powszechną wystawę krajową, wymagającą stosunkowo olbrzymich nakładów, prócz trudu.

Zwracaliśmy tedy uwagę zwolenników zmierzających do urządzenia tej wystawy, na powyższe okoliczności, a nadto i na tę, że posłowie nasi w parlamencie wiedeńskim przedstawili — i to słusznie — stosunki naszego kraju i jego obywatelstwa w jak najczarniejszych kolorach, jak niemniej, że jesteśmy mieszkańcami kraju, pozbawionego niemal wszelkiej industryi, w którym nie masz fabryk, ani też wielkich zakładów przemysłowych, a w którym handel i przemysł w ogóle jęczy w jarzmie lichwiarstwa i przy najwyższem wysileniu jego mieszkańców nie jest w stanie opłacać wymierzanych nań podatków, mimo użycia najsurowszych środków przymusowych. Wszystko to jednak na nic się nie przydało, gdyż ci, którym rozchodziło się — bądź co bądź — o urządzenie za każdą cenę wystawy, postawili na swojem i wciągnęli naród do gry hazardowej, stawiając ostatni grosz jego i sławę na grę niejako w karty.

Przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy urządzenia wyż pomienionej wystawy, zwracaliśmy uwagę na stosunki naszej stolicy i wykazywali, że ona sama przedstawia się pod względem handlowym i przemysłowym nadzwyczaj nędznie, kiedy prowincya jeszcze nędzniej od niej wygląda A czy w takim kraju jak Galicya, i w takich jego stosunkach można myśleć o urządzeniu powszechnej wystawy krajowej? Odpowiedź w tej mierze zostawiamy ogółowi.

My natomiast stwierdzamy fakt, że wskutek tamtegorocznych klęsk elementarnych, od grudnia 1893 panuje u nas, w handlu i przemyśle, dotąd niepraktykowany zastój, i jeżeli na Lwów posypią się z rogu obfitości Dra Marchwickiego, takie same jak dotąd dobrodziejstwa wystawowe, to będzie w nim — krach ogólny, którego skutki dotkną boleśnie również i kraj cały.

Straszne to są widoki!

Przegląd polityczny.

Rząd i parlament wiedeński krzątą się około zmiany ustawy wyborczej, któraby bodaj dla oka ludu uwzględniała jego życzenia i potrzeby, jakoteż około zmiany dotychczasowego kodeksu karnego i cywilnego.

Widzimy tedy, że koalicya zakreśliła sobie szerokie pole pracy, która pogodzić ma interesa państwa i jego ludów, uwzględnić dobro wszystkich klas społecznych Przedlitawii i wreszcie zadość uczynić wymogom samorządu poszczególnych krajów i narodów reprezentowanych w radzie państwa.

To i owo.

Ciężko i smutno żyć dziś w naszej ukochanej stolicy nadpełtwiańskiej, w której, jakby nieprzemierzając w grobie, zapanowała cisza we wszelkich gałęziach miejscowego handlu i przemysłu.

Cisza, jaka dziś zapanowała we Lwowie, nieznaną jest podaniom kroniki stolicy naszej błogosławionej Galicyi, a ludzie pobożni utrzymują, że jeszcze czarniejszej doznamy doby, gdy słota dalej trwać zechce.

Jak gdyby za winy pogwałcenia Trzeciego z przekazań bożych, popełnionego wykonywaniem w każdy *„Dzień święty“* robót na placu wystawy krajowej, zachmurzyły się nieba i przybrały ponurą a zarazem groźną postawę, której padoł galicyjski zawdzięcza ustawiczną słotę, mogącą i w tym roku spowodować wylewy rzek, a w dalszem następstwie głód i pomór.

Lecz nie czas na to, bym rozwodził się nad następstwami panującej i dokuczającej nam słoty, muszę bowiem spełnić rozkazy mego redaktora i co prędzej wsiadać do wagonu chymerycznej (elektrycznej) kolei i ruszać na plac wystawy.

Jadę więc z duszą na ramieniu, z większemi lub mniejszemi przeszkodami i jak majtek w czasie burzy morskiej przed grozą zaglądającej mu w oczy śmierci, zaczynam i ja oddawać się w opiekę Panu swemu i na seryo myśleć o łonie Abrahama, na którem, za lada karambolem wozów kolei chymerycznej jadący nią znaleść się może. Wreszcie dość szczęśliwie przybywam na miejsce przeznaczenia, bowiem tylko z przetrąconą ręką prawą i lewą nogą, z poobijanymi kłębami i wybrzuszoną kością pacierzową, z nieco wygiętemi żebrami i skancerowaną twarzą, a wreszcie z okiem na wierzch wysadzonem i z rozkłutą szczęką bez zębów, prócz zwichniętej prawej łopatki.

Wyglądałem po odbyciu tej podróży jak nieprzemierzając zaoceanowy typ w *saloonie polsko-murzyńskim*, o którym Dr. Dunikowski śmiało mógłby wyprawić szerokie gadanie na ratuszu, jak ongi czynił to uczony nasz ziomek, niejaki pan Sigiericz, odkrywający pod fundamentami Wysokiego zamku grube pokłady korali, równające się swym kolorem potężnym usteczkom masywnej murzynki *saloonu*, z którą przed laty spotykałem się nocną porą ponoś niedaleko mostu Elżbiety w Wiedniu.

Niezapominając o poruczonej mi misyi, wzorem *Gazety wystawowej* zabrałem się naprawdę do zapoznania się z całą wystawą krajową i do oglądania jej osobliwości, z których restauracya francuska, zaprawiająca mózgi szlacheckie do praktykowanych w niej cen potraw i napojów, zajmuje pierwsze miejsce. Przekonałem się tedy, że ceny jej zupełnie odpowiadają naszym stosunkom skoro szklanka wody kosztuje tam zaledwie 2 zł. 50 ct. a użycie soli lub pieprzu do podanej gościowi potrawy płaci się tylko 3 zł. 80 ct. Jeżeli mój czytelniku masz setkę w kieszeni i weksel na 300 zł. wygotowany i akceptowany przez niepowołanego spólnika spadku po śp. Edwardzie Simonie, możesz na śmiało udać się do restauracyi francuskiej i zjeść w niej rosół i płucka na kwaśno z kartoflem, pewnym będąc, że brakującą ci resztę do wyrównania twego rachunku pokredytuje ci uprzejmy restaurator, stosujący się z cenami swemi do wysokości wieży Eiffel.

Czy rząd i parlament wiedeński podoła swemu zadaniu i pod sztandarem koalicyi zdobędzie dla siebie uznanie ludowe w tej mierze, o tem mimowoli wątpić potrzeba, albowiem wyznanie wiary politycznej, kierującej nawą państwową koalicyi, wskazuje niestety, że nie tak łatwo i nie tak prędko przyjdzie do tego, ażeby ogół zaspokojono w tym względzie, zwłaszcza, gdy uprzywilijowane klasy społeczne nie tak łatwo zgodzą się na ustępstwa, uszczuplające ich prawa na korzyść ludową.

Węgrzy zajęci są dziś sprawą cywilnych ślubów, które w ustawie kościelnej sprawią olbrzymi wyłom, bo wywołają formalny przewrót tamtejszych stosunków społecznych i z czasem gotowe osłabić tam dotychczasowy wpływ kościoła katolickiego przedewszystkiem.

Francya i Włochy przyszły wreszcie do poznania i opamiętania się na punkcie czynionych wydatków na cele militarne i zawotowały pewne oszczędności w budżecie wojennym, który na wstyd cywiliyacyi dziewiętnastego stulecia pochłania niemal całą pracę i mienie narodów Europy.

Nie ma atoli nadziei, ażeby za przykładem powyższym tych dwóch państw poszły Austrya i Niemcy, gdyż fermentacya odbywająca się w sprawie wschodniej i udawany spokój przyczajonej Rossyi, zniewalają oba te państwa do utrzymywania pogotowia, któreby na dany sygnał wyruszyć mogło w pole. Najgorzej na zbrojeniu się państw wychodzi wolność ludów, bo ta znajdując się między bagnetami armii legalnych a dynamitem anarchii, doznaje z obu stron ścieśniania zajmowanego przez nią gruntu, aż wreszcie gotowa go pozbyć się zupełnienie, na rzecz rozwielmożniającej się reakcyi.

Kronika.

Dyrekcya wystawy krajowej raczy pouczyć personal swej kancelaryi, że wobec wystawców należy mu zachować się w granicach przyzwoitości, do których wyrzucanie wystawców za drzwi kancelaryjne nie da się zaliczyć. Kursuje bowiem na placu wystawy i w mieście Lwowie niemiła wieść, że jakiś wystawca z prowincyi przybył do kancelaryi i chciał się tam dowiedzieć od sekretarza, gdzie mu wyznaczono miejsce przezeń zapłacone dla pomieszczenia tegoż przedmiotu wystawowego, z którym miał przybyć wraz z robotnikami, do ustawienia tego przedmiotu umyślnie sprowadzonymi.

Zamiast wskazania mu zapłaconego miejsca oświadczyć mu miał pan sekretarz, gromkim głosem i w sposób lekceważący, że nie ma miejsca, a gdy wystawca zdziwiony począł przedstawiać jakie stąd szkody ponosi i zawód, pan sekretarz miał się tak nań ofuknąć, że go wyrzucił za drzwi. Również i drugi fakt podobny miał zajść z jakimś fabrykantem fortepianów, którego drażliwość sekretarza tak samo poczęstować miała.

Gdyby te wieści okazać się miały prawdziwemi w które my dla powagi Wystawy krajowej wierzyć nie możemy, natenczas wypadałoby zapobiedz ich powtarzaniu się, bo gotowa trafić kosa na kamień i powstać stąd awantura, której rozmiarów z góry przewidzieć nie można, ani też zapewnić, na kim by się skropiło i ktoby za piękne został nadobnem wynagrodzony. Pan Dyrektor Wystawy krajowej, odpowiedzialny w obec ogółu za dobór sekretarza czy sekretarzy, niech się ma w tej mierze na ostrożności, zbada całą rzecz należycie, a gdyby się wieść powyższa okazała prawdziwą, niech się postara o to, ażeby takie rzeczy więcej nie działy się, gdyż gotowe wywołać ogólne oburzenie.

Cyrk Sidolego o którym w poprzednim numerze pisaliśmy, że cieszy się sympatyą lwowskiej publiczności, postępuje sobie niestósownie z uczniami szkół ludowych, gdyż kasa sprzedaje im według ogłoszeń afiszowych po 20 centów bilety wstępu na galeryę, które, gdy wręczają odnośnym bileterom przy wstępie do cyrku, bywają im konfiskowane i rozdarte, a posiadacze takowych szturkańcami obdarzeni i z cyrku wyrzuceni. Takie postępowanie przedstawia niejako karygodną manipulacyą i gotowo stać się powodem do przypuszczeń, że w ten sposób zamierza przedsiębiorstwo odbijać opłaty, uiszczane od przedstawień gminie i funduszowi ubogich.

Myśl założenia Towarzystwa ochrony obyczajności młodzieży, o którego potrzebie mówiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, znajduje zwolenników w łonie naszego społeczeństwa. Redakcya nasza otrzymała w powyższej sprawie kilka korespondencyi, domagających się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie wyż wspomnianego towarzystwa.

Ludzi dobrej woli, dla których moralność społeczna nie jest obojętną rzeczą, raczą w tej mierze poprzeć nas swymi radami i uwagami, chodzi bowiem o ułożenie praktycznego statutu dla wspomnianego towarzystwa, którego ułożeniem zamierza zająć się nasza redakcya.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby myśl przez nas rzucona w sprawie założenia towarzystwa uchrony obyczajności młodzieży, doznała poparcia ze strony tak zwanej poważnej prasy naszej, rozporządzającej prawem codziennego okazywania się na horyzoncie galicyjskim.

Komu sprawa założenia wyż wspomnianego towarzystwa, względnie obyczajność naszej młodzieży szkolnej i przemysłowej, na sercu leży, ten raczy wspierać nas swą radą i starać się o powiększenie zastępu zwolenników założenia rzeczonego towarzystwa, a da Bóg stanie się zadość życzeniu ludzi pragnących wzmocnienia podwalin moralności społecznej.

Murzyński saloon jest przedsiębiorstwem powstałem na placu Wystawy krajowej staraniem i zabiegami zjednoczenia względnie koalicyi pracy galicyjskiej z amerykańską.

Ze sposobu sprytnego prowadzenia saloonu murzyńskiego zdawałoby się, że kierownikiem tej pożytecznej instytucyi musi być syn Izraela, nawiedzony chrztem spóźnionym, kiedy tymczasem jest nim czystej krwi polsko-amerykańskiej potomek staro-szlacheckiej rodziny, którego pochodzenia odgadnąć tak trudno, jak nieprzemierzając trudno rozwiązać zagadkę, ażali pierw była kura czy jajo.

Nie chodzi tu jednak o to, kto jest prawnym kierownikiem saloonu murzyńskiego, ale raczej rozchodzi się o przyznanie zasłużonego uznania wpływom pracy jezuickiej i niezmordowanej energii profesora Dr. Dunikowskiego, wspólnika wyż pomienionego polsko-amerykańskiego przedsiębiorstwa, któremu głównie takowe zawdzięcza pojawienie się swe na placu naszej wystawy.

Nie podnosimy okoliczności powyższej jedynie w zamiarze przypodobania się Jezuitom i Dr. Dunikowskiemu, tylko raczej dla wykazania, niejako namacalnego, że misye Dr. Dunikowskiego, podjęte kosztem Jezuitów na gruncie amerykańskim, przyniosły nam korzyści, wypływające z saloonu murzyńskiego.

Cukiernia p. Józefa Zimera na placu Wystawy krajowej przykrego deznała losu. Właściciel jej, posiadający we Lwowie cukiernię przy ulicy Akademickiej, wybudowawszy kosztem własnym stósunkowo ładny pawilon, na wskazanem mu przez Dyrekcyę miejscu przezeń opłaconem, znalazł się wreszcie za wychodkami, później od pawilonu rzeczonej cukierni powstałej piwiarni bogatego Niemca milionowego, Drehera, które zakryły jego cukiernię i uczyniły ją z tego względu niemal niedostępną dla publiczności. Czy w ten sposób popierać się winno przemysłowców stolicy?

Główna wygrana 60.000 złr. w. a. która padnie na szczęśliwy los Wystawy krajowej, wypłaconą zostanie gotówką 54.000 złr. a. w. albo kamienicą na kręconych słupach, niegdyś Śniadowskich. Jeżeli słowa *Kurjera lwowskiego* sprawdzą się, według których dyrektor wystawy ma być dzieckiem szczęścia, to gotowa na niego paść główna wygrana.

Nam się zdaje, że główna wygrana w wysokości choćby 54.000 złr. gotówką nie odpowiada celom naszej wystawy. O takiej głównej wygranej wylęgła myśl chyba z pobudek czysto giełdziarsko-bankowych. Raczej było z tej jednej wygranej w gotówce lub kamienicy, utworzyć 100 wygranych z przedmiotów wystawowych, przez co przyszłoby się było z pomocą osobliwie drobnemu przemysłowi krajowemu jakoteż rolnikom. Weźmy n. p. wspaniale wyglądający olbrzymich rozmiarów pająk pracowni artystyczno-ślusarskiej p. Wojciecha Kosiby ze Lwowa, Jest to przedmiot wyłącznie i jedynie dla celów wystawy krajowej wykonany, świadczący pochlebnie o zawodowej zdolności p. Kosiby, lecz trudny do zbycia. Tego rodzaju przedmioty bezwarunkowo zakupić się powinno na wylosowanie, jeżeli celem Dyrekcyi jest wzgląd na dobro naszego przemysłu, a nie flirtowanie *„geszeftów“* bankowych i karyerowiczostwa, wzdychającego do baronowej godności i orderów.

Inaczej natomiast dzieje się w restauracji *pierwszorzędnej* w pawilonie Drehera. Tu jakkolwiek ceny są również *„porządne“*, za porcje sporządzone na wagę restauracyi kolejowych, jednakże ustanowione one zostały na wzór patentów podatkowych; zatem nie radzę nikomu żądać tu do potraw dodatków tego rodzaju, jak kartofel lub jarzyna, bo za nie zapłacisz — jak uciął — tyle, co wynoszą *Zuschlagi* do podatków. Krewniaczką tej restauracyi jest cukiernia firmy Scholza z Przemyśla. Być może że restauracya firmy Baczyńskiego należy do rzędu najprzystępniejszych, lecz ja pamiętny na słowa Sokratesa, nie wszedłem do niej z obawy przed pokusą stada rusałek, nagromadzonych tam jakby nieprzemierzając krówki na łączce Dra Dubanowicza w Brzuchowicach.

Prawdziwie po galicyjsku przedstawia się zwidzającemu wystawę t. zw. *„Kosthalle“*, z której na widok zbliżającego się przechodnia wypadają żydkowie i ciągną za połę gościa do siebie, wołając: Do mnie! do mnie! Przerażony podobnem nawoływaniem drapnąłem w inną stronę wystawy, aż nagle znalazłem się przed lirnikiem, który przygrywając na ulubionym swym instrumencie, taką nucił piosnkę słuchającym go rusinom:

Ach, hraw ja na dudi najnowszoj ery
Tropaka, za szczo wyższoi sfery
Obiciały meni na ciłoje żytie,
Poprawyty moje belferskoje bytie.
Distajuż szczo deń desiatku na ferbla,
Z kotroją duju wprost do pana Werbla,
Na koalicyu szczaścia probuju,
Aż my ona skaże: Ty.....

Nie byłem w stanie pochwycić mym słuchem resztę słów pieśni lirnika, natłok bowiem cisnącego się doń ludu ruskiego wypychał mię co raz to dalej od niego, aż wreszcie znalazłem się za bramami wystawy, gdzie spotkawszy się z sprawozdawcami domorodnej prasy, spisującymi — według opowiadania służby wystawowej — ocenę umieszczonych na wystawie przedmiotów, musiałem ubóstwiać ową solidarność, okazywaną z ich strony w tej mierze, o jakiej chyba Koło polskie dokładne wyobrażenie mieć może.

Nieco za szeroko rozpisałem się o wystawie, zamiast poświęcić słów kilka wyścigom konnym, o których li tyle posiadam wiadomości, że żaden z kursowych koni wyścigowych nie dotrzyma kroku goniącej za kredytem bankowym szlachcie galicyjskiej, ani też naszej demokracyi, goniącej za karyerą.

Bodaj czy nie większej gonitwy za komitetem wystawy krajowej używać będą musieli z chwilą jej zamknięcia, przedsiębiorcy robót wykonanych na placu tej wystawy, od którego to czasu i komitet rzeczony zniknie z powierzchni ziemi i chyba na Berdyczów przyjdzie im adresować doń swe żądania.

Ja — ale — nie na Berdyczów, lecz wprost do konstytucyalizmu sławetnej Rady miejskiej adresuję na moje ręce przesłaną prośbę św. Michała, którego, po zdjęciu go z mostu pełtewnego, trzymają pompierzy w areszcie, chociaż on na to sobie nie zasłużył. Was tedy przedewszystkiem czarny i biały Michale błagam o wolność dla patrona galicyjskiego, byście go chociażby na placu Halickim umieścić raczyli, na czem też kończę dzisiejsze moje notatki.

Najbliższą ciału jest koszula. Tej zasady trzymać się winna publiczność lwowska, która zwiedzając wystawę krajową niech pamięta o tem, że istnieją w mieście stale utrzymywane przedsiębiorstwa restauracyjne i ogrody gościnne, których dla chwilowego trwania wystawy nie wypada pozbawiać bytu. Również nie wypada zapominać o festynach na rzecz kolonji wakacyjnych i głodnych dzieci, jakoteż na cele dobroczynne urządzanych. Wystawę zwiedzajmy, a o Lwowie i lwowskich pamiętajmy.

Wieliczka. W piątek dnia 29. czerwca 1894 r., t. j. w uroczystość św. Piotra i Pawła urządza się zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A — B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, Nr. 17. I. piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową.

Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie $1^1/_2$ i 2 po południu.

Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu »Rudolfa» albo z szybu »Rudolfa» do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa o godzinie 4, 6, 8 i 10 wieczorem.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 10 wieczorem.

Palenie tytoniu i cygar w kopalni i szybach jest wzbronione.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Komitet obywatelski
budowy domu akademickiego w Krakowie.

Podwyższenie cennika drukarskiego. Wskutek stanowczego i pod zagrożeniem strejku postawionego żądania zecerów, w sprawie podwyższenia cennika robót drukarskich, musieli właściciele drukarń zgodzić się na ich żądania i podnieść wynagrodzenie pracy zecerskiej.

Okoliczność powyższa sprawia, że wydawnictwa jak n. p. *Gazety Narodowej,* płacić będą musiały o jakie 15 złr. a. w. dziennie więcej, jak dotychczas płacono za druk, i tę nadwyżkę rozłożyć bądź to na prenumeratę, bądź też podwyższyć cenę za ogłoszenia.

„Głos Wolny“ nie podwyższa ceny prenumeracyjnej, ni inseratowej, ale za to znosi opust przyznawany od trzyrazowego ogłoszenia, oraz zniża go od ogłoszeń więcej jak trzy razy umieszczonych i o tem zawiadamia strony interesowane.

Przykrego wrażenia doznaje się, gdy ze szpitala wojskowego prowadzą — rzec można — żywego trupa, który po odbytem leczeniu, jako nieuleczalny kaleka, ubrany w swą własną odzież lecz w czapce wojskowej na głowie, prowadzony jest przez pana *gefreitra* ulicami miasta, jak to działo się minionej niedzieli.

Przecież możnaby postarać się o to, ażeby w podobnych wypadkach fiakrem odwożono chorego na kolej, skoro on za każdym krokiem doznaje ciężkiego bolu, wobec czego o własnej sile iść nie może.

I. austryacki ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców, zwoływany na 12. 13. 14. i 15. sierpnia b. r. do Lwowa, domagać się będzie od parlamentu i rządu uwzględnienia następującego żądania:

1. Wyjednanie u rządu i rady państwa przyspieszenia nieodzownych zmian ustawy przemysłowej i niektórych dalszych rozporządzeń uzupełniającej ustawy, w myśl uchwał IV. ogólnego wiecu wiedeńskiego.

2. Rozdzielenie izb handlowo-przemysłowych na odrębne izby handlowe i przemysłowe.

3. Ustanowienie fachowego inspektora przemysłowego wyłącznie tylko dla drobnego przemysłu.

4. Obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin.

5. Uchwalenie rezolucyi w sprawie reformy podatku zarobkowego i dochodowego, zmierzającej do sprawiedliwszego ich wymiaru.

6. Wyjednanie u rządu dostawy wszelkich wyrobów rękodzielniczych dla c. k. armii, urzędników i służby rządowej przez przemysłowców odnośnych miast i krajów.

Muzyka młodzieży rękodzielniczej wkrótce otryma umundurowanie granatowe, w którem wystąpi publicznie i grą swą przedstawi się Radzie miejskiej.

Dyrekcya sceny polskiej zasilona p. Zygmuntem Przybylskim, raczy zlitować się nad przychylną scenie narodowej publicznością i nie przeciągać przedstawień teatralnych czasami do godziny 11. w nocy. Wszak po przedstawieniu jedni chcieliby przed północą znaleść się w łóżku, inni znów przedtem radziby pokrzepić się w restauracyi.

Pan Jakób Schapira, przypadkowy przełożony korporacyi malarzy pokojowych, lakierników i mydlarzy lwowskich, zajął rażąco wyzywające stanowisko wobec tejże członków chrześcijańskich. Niedawno temu zabrał on był do siebie religijną chorągiew katolicką i chciał nią rozporządzać według swego widzi-misię, a w tym miesiącu znów nie doręczył farbiarzowi p. Karolowi Baschowi doń adresowanego biletu wstępu na uroczystość otwarcia wystawy. Podobny semityzm prowadzi do antisemityzmu, do którego rzeczony pan przełożony dążyć nie powinien.

W tę sprawę wglądnąć winna Izba rękodzielnicza oraz poważniejsi izraeliccy członkowie korporacyi, a wreszcie i władza przemysłowa, która go jako siejącego w łonie korporacyi niezgodę, złożyć może z urzędu.

Dyrekcya wystawy krajowej wielką wyświadczy przysługę publiczności, jeżeli pawilony na placu wystawy zaopatrzy w odnośne napisy, co dla zwidzających stanowiłoby wielką dogodność.

Drożyzna we Lwowie daje się uczuć jego mieszkańcom zwłaszcza niezamożnym. O istnieniu drożyzny w naszej stolicy, do czego po części i urządzenie w niej powszechnej wystawy przyczynić się musiało, wiedzą władze rządowe i krajowe, wobec czego byłoby nierównie pożądanem, ażeby i autonomiczna władza gminna o niej dowiedzieć się raczyła celem przyjścia do przekonania, że w podobnych warunkach należałoby jej przyjść z pomocą swym urzędnikom i sługom, potrzebującym także chleba powszedniego do życia. Warunki życia codziennego stają się ustawicznie twardszymi, wobec czego należałoby wskutek panującej we Lwowie drożyzny przyznać urzędnikom i sługom gminnym dodatek drożyźniany.

Litości błagają przemysłowcy, z których w dzisiejszych ciężkich czasach zarobku porobiono funkcyonaryuszy statystycznego biura państwowego, a z ich warstatów formalne biura informacyjne dla władz i ich organów.

Jak wiadomo, musi dziś każdy przemysłowiec utrzymywać u siebie spis zatrudnionych u niego robotników i robotnic i prowadzić rachunki na korzyść Kasy chorych, której jest bezpłatnym egzekutorem i kasyerem; korporacya jego musi znów prowadzić na wielką skalę kancelaryą, w której załatwiać się mają najróżnorodniejsze sprawy korporacyjne, jak prowadzenie ewidencyi członków i pomocników, pobór od tychże taks, wkładek i kar porządkowych, prowadzenie ksiąg rachunkowych i kasowych oraz protokołu podawczego z posiedzeń zgromadzeń walnych i innych; dalej ma przełożony starać się godzić strony sporne, przedkładać władzom odpisy statutów i sporządzać najróżnorodniejsze wykazy, spisywać kontrakty z uczniami i tysiączne inne sprawy. Słowem potrzebuje dziś przemysłowiec być jurystą, buchhalterzystą, kasowym urzędnikiem, egzekutorem, ajentem skarbowym, za co wszystko przyznano mu dobrodziejstwo opłacania ciężarów korporacyjnych za siebie i uczni, a za robotników dopłacać do Kasy chorych.

Baczność! Sędziowie oceniający przedmioty wystawowe niechaj się mają na baczności, gdyż niektórzy z wystawców pozwolili sobie przywłaszczyć obce wyroby i takowe przedstawić za swoje. Bylibyśmy radzi, gdyby nas podobni wystawcy uwolnić raczyli od wymieniania ich nazwisk i owych obcych wyrobów, co jedynie w tedy stać się może, jeżeli obce wyroby z wystawy uchylą, albo też jako takie właściwem mianem oznaczą. Coby powiedziano, gdyby np. wystawcy ziemiopłodów zamierzali również popisywać się ziarnem wybieranem, albo też sprowadzonem z innych krajów? Na cóżby nam się przydało czelne ziarno jęczmienia z Węgier sprowadzone kiedy mu krajowe ze względów klimatycznych dorównać nie może, osobliwie dla celow browarniczych

Blagujemy dosyć w polityce, nie blagujmyż przynajmniej wystawowymi przedmiotami.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

JAN KRACH

we Lwowie,

pod l. 47 ulica Janowska

z mocy koncesyi udzielonej mu z polecenia W. sokiego c. k. Namiestnictwa, podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres murarstwa wchodzących, jakoteż wszelkich reperacyi, tak we Lwowie, jak i na prowincyi, które pod własnem kierownictwem uskutecznia w terminach umówionych z ścisłem zachowaniem przepisów nauki budowniczej.

Długoletnia praktyka zawodowa i rzetelne wywiązywanie się z przyjętych na siebie zobowiązań, zezwalają mu polecić sie łaskawym względom P. T. Publiczności.

ANDRZEJ KILIAN

pracownia stolarska

we Lwowie,

ulica Krasickich l. 9,

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tejże wchodzące po jak najumiarkowańszych cenach.

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

we Lwowie,

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności

że do mego zakładu **farbiarni**

założonej i znanej od roku 1868 a istniejącej pod firmą

KAROL BASCH

sprowadziłem najnowsze maszyny i przyrządy **do chemicznego czyszczenia** sukień męskich i damskich nieprutych, oraz przyjmuję do chemicznego czyszczenia firanki portiery dywany, gobeliny, ubrania dziecinne itp. rzeczy w zakres ten wchodzące, **uskuteczniając takowe sumiennie i po umiarkowanych cenach.**

Filia w Przemyślu przez Zastępstwo: F. J. Stupnicki.

we Lwowie,

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Plekarska i. 6.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Panieńska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru ś. p. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra)

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy, wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. „*Malaga*“ w beczułkach 5-kilogramowych.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“)

JÓZEF MICHELINI

we Lwowie ul. Sokoła l. 1.

Skład i pracownia wyrobów figuralnych ozdób architektonicznych z gipsu, wapna hidraulicznego i cementu, urządza kompletne balkony betonowe i wyrabia sztuczne marmury.

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11 ulica Skarbkowska

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów

poleca:

Cukierki, pomadki, Drops-Rocks, cukierki ślazowe i inne przeciw kaszlowi, wyroby do ubrań tortów, cukier lodowaty, cykatę, torty, ciasta, konfitury, pierniki i w ogóle wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące — po cenie umiarkowanej.

Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą, a miejscowe bezwłocznie.

Fabryka kotlarska

Franciszka Schramma

pod l. 5 ulica Młynarska we Lwowie

poleca się

P. T. Właścicielom gorzelń do wykonywania wszelkich rekonstrukcyi gorzelń i dostarcza racyonalnej konstrukcyi aparatów gorzelnianych, a to: kotły parowe, parniki, kadzie i w ogóle wszelkie tego rodzaju przedmioty, jakoteż i inne w zakres kotlarstwa wchodzące, które wykonuje starannie, z doborowego materyału, umiejętnie i praktycznie, oraz punktualnie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Powyższa fabryka doznaje zaufania i wzięcia, które zawdzięcza swemu postępowaniu rzetelnemu.

Główny skład i sprzedaż

PIWA EXPORTOWEGO

w butelkach i beczkach

z browaru parowego J. Heleny hrabiny Mier w Kamionce strumiłłowej

znajdujący się

we LWOWIE L. 85 przy ulicy Żółkiewskiej (Piekarnia karlsbadzka) Telefon Nr. 103

poleca

WYBORNE PIWO BUTELKOWE

które zjednało sobie powszechne uznanie znawców i smakoszów piwa.

Zamówienia przyjmują się i bezwłocznie w „Zarządzie piekarni Karlsbadzkiej“.

Od 10 butelek piwa począwszy odsyła się **w oryginalnych lodowniach skrzyneczkowych,** co dla domów prywatnych jest wielce pożądanem.

Większym odbiorcom, jak pp. Restauratorom, Szynkarzom, handlom i t. p. przyznaje się stósowny rabat

Zarząd.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi wszelkich przedsiębiorstw, względnie obrót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 12. Lwów, dnia 23. czerwca 1894. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Sliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Od wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę na „*Głos Wolny*“, która za I. półrocze kończy się z dzisiejszym numerem.

Pojedyncze numera „Głosu Wolnego“ są do nabycia w biurze dzienników p. A. Plohna pod l. 9 przy ulicy Karola Ludwika i p. Antoniego Olszewskiego pod l. 2 przy ulicy Kilińskiego (obok Kawiarni Wiedeńskiej) **oraz na placu Wystawy krajowej.**

Anarchizm.

Żyjemy w czasach, w których już i prosty ludek wie o istnieniu w świecie partyi anarchistycznej i że ta ogniem, mieczem i morzem krwi ludzkiej wywołać chce przewrot porządku społecznego i z gruntu przekształcić stosunki zamieszkującego ziemię rodu ludzkiego.

Anarchizm, który dziś napawa rządy i narody trwogą i jak widzimy z każdym dniem zajmuje szersze zagony, tak w Europie jak i za brzegami Oceanu, jest niczem innem, jak zupełnie naturalnym owocem cywilizacyi na schyłku dziewiętnastego stulecia, polegającej na oddawaniu czci boskiej militaryzmowi i jego działaniu w kierunku wydoskonalenia środków wojennych, obliczonych na zniszczenie ludzi i wszystkiego co pracą ludzką powstało na ziemi.

Erę, w której znaczenie militaryzmu podniesiono do zenitu i stworzono zeń jedyną podwalinę istnienia państw i społeczeństw, zawdzięcza ludzkość rządom ekskanclerza ks. Bismarcka, który hołdując zasadzie — siła przed prawem — w bagnecie widział anioła pokoju.

Jedno złe rodzi drugie, więc też nic dziwnego, gdy i znaczenie militaryzmu i wpływ jego na ustrój społeczny, za daleko posunięty, wydał niespodziewany i przez rządy i narody wcale niepożądany owoc — anarchizm, który dla przeprowadzenia swych zasad wprawdzie bezprawnie, lecz zawsze tych samych używa środków, co militaryzm z mocy przysługującego mu prawa, mianowicie: ognia i miecza.

Z tego, cośmy wypowiedzieli powyżej, możemy twierdzić na śmiało, że żyjemy w czasie, w którym wiarę, nadzieję i miłość zastąpiła cywilizacya najnowszego kroju — dynamitem, sztyletem i stryczkiem.

Czy długo powyższy stan trwać będzie i czy boleśne zostawi ślady po sobie i jak głębokie zada rany organizmowi społecznemu, o tem rozwodzić się nie mamy dziś zamiaru, a tylko to jedynie chcemy nadmienić, że na rozhukanych falach morza anarchistycznego lotem błyskawicy mknie ku nam arka z krukami reakcyjnego chowu, przeznaczonymi do rozszarpania trupa wolności narodów, która właśnie ma znaleść śmierć w zimnych całunach wzburzonego morza anarchizmu.

W sprawie obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodzin

przez

Jana Kracha

zastępcy przełożonego koncesyonowanych majstrów zawodów budowniczych we Lwowie.

I.

Postanowienia obowiązującej dziś ustawy przemysłowej wkładają na cechy czyli stowarzyszenia przemysłowe obowiązek, ażeby pielęgnowały ducha łączności między samoistnymi przemysłowcami a ich pomocnikami i starały się o podnoszenie w łonie ich godności stanu, a wreszcie urządzały i utrzymywały Kasy chorych dla pomocników czyli czeladników i uczni, nie mówiąc już o zabezpieczeniu od wypadków zatrudnionych robotników.

Widzimy tedy, że ustawodawstwo nasze zaopiekowało się losem klasy robotniczej i zadało sobie pracy nad obmyśleniem sposobów i środków któreby robotnika i jego rodzinę zabezpieczały w razie słabości, a na wypadek nieszczęścia, pozbawiającego go zdolności do pracy, warowały mu byt w społeczeństwie.

Jakkolwiek powyższe zadania humanitarne spełniają się kosztem samychże przemysłowców i robotników, mimo to potrzeba przyznać, że są one doniosłego znaczenia i wielkie przyniosłyby dla stanu przemysłowego korzyści moralne i materyalne, gdyby rząd nie łożąc nic na te cele, nie odsuwał od wyż pomienionych dobrodziejstw samoistnych przemysłowców, zwłaszcza, że oni sami dostarczyliby dla tych celów potrzebnych funduszów.

Przemysłowiec, a przedewszystkiem rękodzielnik nasz — jak powszechnie wiadomo — należy przeważnie do rzędu przedstawicieli drobnego przemysłu i różni się od klasy robotniczej chyba tem, że posiada uprawnienie do samoistnego wykonywania swej zarobkowości, podlega opodatkowaniu, ma starać się o roboty celem zatrudnienia u siebie robotników, dla których jest on źródłem ich egzystencyi.

A ileż to razy zdarza się, że samoistny przemysłowiec nie otrzymawszy wynagrodzenia za wykonane w pracowni jego roboty zniewolony jest suszyć mózg swój nad przemyśliwaniem zkądby wziąć na wypłat pieniędzy? Ileż to razy zdarza się, że przemysłowiec zastawia ostatni zabytek wartościowego przedmiotu, byleby otrzymać pieniądze na wypłacenie swych robotników, po której to wypłacie częstokroć i jeden cent mu nie pozostanie na utrzymanie jego domu? A czyż nie zdarzają i tego rodzaju wypadki, że rękodzielnik pasujący się z zawistnym losem popadnie w słabość, która go zaskoczy bez centa przy duszy? Czyż nie zdarzają się podobne wypadki, że przemysłowiec złożony na łożu boleści chorobą zamiast ratunku łzy leje nad dolą swej rodziny, nie mającej centusia na życie i na czynsz za pomieszkanie? Czyż sam rozsądek ludzki i sumienie może nie nakazuje, że skoro mu ustawodawstwo dla względów pielęgnowania ducha łączności i podnoszenia godności swego stanu — w wypadkach podobnych robotnika każe mieć troskę o los tegoż rodziny, to niemniej też może on kosztem krwawo zapracowanego grosza swego na wypadek takiego samego nieszczęścia zabezpieczyć siebie i swą rodzinę.

Nie widzę tedy powodu i uzasadnionej podstawy, dla którejby samoistny przemysłowiec bezwzględnie nie śmiał należyć do Kasy chorych, jak to orzeka rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 4. maja 1884 l. 12424, ani też korzystać z ubezpieczenia od wypadków, jeżeli na ten cel poniesie dla swego dobra stósowne ofiary i ze względów na dobro ogólne będzie je obowiązkowo ponosić musiał, tak samo, jak dziś ponosi je na rzecz Kasy chorych robotników i uczni, jakoteż na ubezpieczenie robotnika od wypadków.

Dnia 12. 13. 14. i 15. sierpnia bieżącego roku ma się odbyć we Lwowie I. austryacki ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców, na którym między innemi będzie traktowaną i sprawa obowiązkowego ubezpieczenia samoistnych przemysłowców i ich rodzin.

Cieszę się niepomiernie z tego, że sprawą tą zajął się wyż pomieniony wiec, gdyż żywię przekonanie, że jeżeli która to właśnie sprawa obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodzin musi interesować i rzeczywiście interesuje każdego przemysłowca i jest dlań sprawą żywotną.

Nie przypuszczam też, żeby rząd i parlament nie miał uwzględnić podobnego żądania samoistnych przemysłówców zwłaszcza, że — jak już wyżej powiedziano — oni sami ponosić będą wynikające ztąd koszta.

Jeżeliby mimo wyż naprowadzonych okoliczności nie chciano dokonać zmiany ustawy w ten sposób, by zaprowadzono obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin, wówczas należałoby sto-

wa rzyszeniom przemysłowym skorzystać z postanowień swych statutów i §. 114 ustawy z 15. marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39 i na ich podstawie utworzyć związek pod nazwą ubezpieczenia samoistnych przemysłowców i ich rodzin, któryby dla nich był tem, czem jest dla robotników Kasa chorych i ubezpieczenie od wypadków. W tym celu należałoby uchwalić w każdej korporacyi pobór rocznych wkładek korporacyjnych w tej wysokości, by w niej zawierała się zarazem i wkładka na rzecz podobnego związku.

Zważywszy, że w myśl §. 115 wyż powołanej ustawy mają być korporacyjne wkładki ściągane w drodze administracyjnej, z których część pewna szłaby na związek ubezpieczenia samoistnych przemysłowców i ich rodzin, śmiało rzec można, że i w ten sposób osiągnęłoby się cel zamierzony. Tu należy nadmienić, że taki związek, jako taki, miałby osobny zarząd i stałby pod nadzorem rządowym, tak jak dziś stoi Kasa chorych i instytucya ubezpieczenia od wypadków, i wszystkie istniejące korporacye przemysłowe, zaś w razie rozwiązania go, fundusze jego przeszłyby na rzecz gminy będącej siedzibą związku na podstawie postanowień §§. 128, 129 i 130 ustawy z 15. marca 1883 Dz. p. p. Nr. 39 i musiałyby z tego majątku płynące dochody być obracane na te same cele pozostałych członków związku, które im gwarantowano postanowieniami statutu związkowego.

Ponieważ sprawa obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodzin wymaga jak najliczniejszego poparcia przemysłowców, przeto w ich interesie leży, by wszyscy znaleźli się na I. austryackim ogólnym wiecu rękodzielników i przemysłowców, zwołanym do Lwowa podczas Wystawy.

Na teraz kończę moje uwagi, a korzystając z uprzejmości wydawnictwa i redakcyi *„Głosu wolnego“* później szerzej pomówię o obowiązkowem ubezpieczeniu majstrów i ich rodzin i zaproponuję odpowiednie w tym względzie zmiany ustawy przemysłowej.

Kronika.

Oryginalne. Internationale Ausstellungs-Berichte. Herausgeber H. Bloch, rozesłał do firm galicyjskich następującej treści pismo:

»Herr N. N. Lemberg. Als Generalvertreter der Ausstellungen in Amsterdam, Nizza und Kairo lade ich Sie zu deren Betheiligung mit der Bitte ein, mir daselbst Ihre Vertretung zu übergeben. Ich werde meine ganz besondere Aufmerksamkeit darauf richten, Ihre Interessen den Preisrichtern gegenüber wahr annehmen und bin bereit alle Ausstellungsspesen selbst zu tragen, wenn es mir nicht gelingt, Ihnen bei der Preisvertheilung die Anerkennung zu verschaffen. Ich erlaube mir etc. Hochachtend für das Ausstellungs-Comite H. Bloch *General-Vertreter für Deutschland*«. Czy nie byłoby dobrze, gdyby *General-Vertretung* naszej Wystawy krajowej, p. Eile, rozesłał podobnej treści pismo do wystawców biorących w niej udział.

Proces prasowy. Pan Franciszek Południewski zarządca łaźni Ducheńskiego, zaskarzył redaktora *„Głosu Wolnego“* za umieszczenie dnia 23. stycznia 1894 Nr. 2 tego czasopisma artykułu następującej treści:

»Zarządca, dyrektor czy prezes łaźni Ducheńskiego, emerytowany radny miasta Lwowa i były członek sekcyi budowniczej, z tytułu pocięgla i szydła szewskiego, którego w rocznicę ponoś św. Mikołaja obdarzono koncesyą szynkarską i prezydenturą powyższej łaźni, zaczyna przebierać miarkę w postępowaniu z podwładnymi i przekonywać ludzi, że nie jest zwolennikiem względów iudzkości, skoro biedną mieszczankę, kobietę z uczciwej rodziny, pełniącej w tej łaźni obowiązki kasyerki formalnie prześladuje, w czem mu pomocną jest i jego dostojna małżonka. Opamiętaj się panie Franciszku! bo gotowiśmy mu przedstawić historyę z sygnetem i z taksami wpisów uczni szewskich«.

Przed trybunałem przysięgłych odbyła się 13. czerwca b. r. rozprawa. Oskarzony oświadczył przedewszystkiem, że w treści inkryminowanego artykułu nie mieści się nic takiego, coby uwłaczało czci oskarzyciela p. F. Południewskiego. Artykuł napisany jest w formie żartobliwej właśnie dla tego, ażeby wina nieludzkiego obchodzenia się oskarzyciela z podwładnymi, w oczach czytelników mniejszą się wydawała, skoro ją artykuł żartem zbywa. Oskarzyciel nie może zaprzeczyć, że był radnym i że mu bez żadnej kwalifikacyi i w dodatku z krzywdą ludzi zawodowych udzielono koncesyi szynkarskiej, którą oskarzony uważa za rodzaj danej radnemu emerytury, skoro mu ją udzielono pod warunkiem deklarowanego złożenia godności ojca miasta. Nie może też oskarzyciel wzmianki o pocięglu i szydle uważać za uwłaczanie jego godności dzisiejszej, bo przecież był od młodocianego wieku szewcem i jako taki wszedł do rady miejskiej; jakoteż usprawiedliwiał on swe zgłoszenie się do sekcyi budowniczej tem, że w niej szewc jest potrzebny, bo ona zajmuje się sprawą dostawy obuwia dla pompierów. Nietaktowne postępowanie oskarzyciela z kasyerką, która jest córką mieszczanina lwowskiego a której oskarzony nie znał i dotąd nie zna, i takież jego postępowanie z zakładowym fryzyerem spowodowało komisyjne dochodzenie pod przewodnictwem radnego p. Heppego i spisanie protokołu dochodzeń przez urzędnika magistratu p. Dziubińskiego i dziwną wydaje mu się okoliczność, że na żądanie sądu magistrat nie przedłożył tego protokołu, jakoby dla tego, że przeciw oskarzycielowi nie wdrażał dyscyplinarnego doehodzenia. Artykuł inkryminowany miał na celu przestrzedz p. Południewskiego, że za nieludzkie postępowanie z podwładnymi a przedewszystkiem z biedną sierotą mieszczańską, jaką jest kasyerka, gotów utracić protekcyjnie nadaną mu posadę w łaźni Ducheńskiego, w której rządzi jakby był tam prezydentem. Urzędownie też stwierdzono, że pan zarządca łaźni przesadził kasyerkę na przeciągi i mroził ją oszczędnością w opalaniu sali, a fryzyera znów maltretował umieszczeniem go w izbie, do której ściany przytykał samowładnie przezeń zbudowany piec piekarski i robił z niej istne piekło gorące. Oskarzyciel czynił tak — jak powszechnie utrzymują — nie w innym zamiarze, jak w tym, ażeby te biedne istoty zmusić do porzucenia łaźni i by funkcyę kasyerki objęła jego małżonka, a obowiązki szatnego czyli fryzyera powierzono innej osobie, z większą korzyścią dla zarządcy. Co się tyczy ustępu o sygnecie, to już w śledztwie zeznał, że to anegdota odnosząca się do jakiegoś przełożonego szewców, którego cech obdarzył był sygnetem pamiątkowym. Od czasu wręczenia mu sygnetu ów przełożony zrobił się tak nieludzkim człowiekiem, że przy wpisie i wypisie uczni kazał ich bić rózgami, za co go też wreszcie pozbawiono urzędu przełożonego. Dla przestrogi zatem oskarzyciela przypomniano mu tę historyę, ażeby pamiętał, że i jego nieludzkie postępowanie z kasyerką gotowe go pozbawić posady zarządcy.

Gdyby p. Południewski był się zgłosił do redakcyi z żądaniem bliższego wyjaśnienia historyi z sygnetem byłbym najchętniej to uczynił, skoro mu się zdawało; że ten ustęp może sobie ktoś tłumaczyć w ten sposób, że oskarzyciel w sposób nieczysty przyszedł w posiadanie sygnetu, co zresztą każdej chwili gotów jestem uczynić, bez względu na wynik dzisiejszej rozprawy.

Dr. Horowitz zastępca prawny p. Południewskiego powstawszy prosił o zawieszenie rozprawy. Po krótkiej pauzie zebrał się trybunał sądowy, a dr. Horowitz oświadczył, że nastąpiła zgoda, a oskarzony przyrzeka umieścić w swym organie następujące wyjaśnienie:

»Notatkę w Nrze 2. naszego pisma z dnia 23. stycznia 1894 pod tytułem: »Zarządca, dyrektor czy prezes łaźni Ducheńskiego» prostuję w ten sposób, iż ustęp o sygnecie itd. nie odnosi się do pana Franciszka Południewskiego i jest aluzyą czysto historyczną i li wskutek niezrozumienia i mylnej informaeyi umieszczoną została. Odwołuję tedy ten ustęp«.

Nadto jeszcze dodał oskarzony redaktor, że gdy się przekona o rzeczywistej poprawie p. F. Południewskiego i nabierze przekonania, że on postępowanie swe z podwładnymi zmienił na ludzkie, wówczas gotów jest i pierwsze ustępy inkryminowanego artykułu stosownie złagodzić.

To i owo.

Ze wszystkich okolic dotkniętych klęską tegorocznej powodzi, najbardziej ucierpiał plac powszechnej Wystawy krajowej, gdyż stan piętrzących się tam bałwanów, przechodził ludzkie pojecia, skoro w nich utonął urzędowy organ Dyrekcyi wystawowej (Gazeta Wystawowa) wraz z swym wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem poselsko-antysemickim, sprowadzonym doń *via* Lewica sejmowa. Piękna mi też robota, gdy zaraz na początek spotyka Wystawę tego rodzaju zawód, który tem boleśniej uczuwać jej się daje, ileże równocześnie zaginął w nurtach fusów arabskiej kawiarni i czarny arab zrodzon w horodeńskiej mikwie, nie licząc opasowych *koromyślanek* znikłych bez śladu *z pierwszorzędnej* restauracyi wystawy, które przez gmin nazywane kompaturkami, omal że nie znalazły dla się umieszczenia w pawilonie dziennikarskim — obok księgarstwa i introligatorstwa.

Jeżeli w czem, to w zarządzeniu w sprawie pawilonu dziennikarskiego, należy się *dank* Dr. Marchwickiemu, a prawdopobobnie i p. *Ignatzowi* Russman, że niesforne dziennikarstwo zdał na łaskę i niełaskę księgarstwa i introligatorstwa, i że klucze od tej świątyni narodowej powierzył w niezawodne ręce ukwalifikowane ob. Gubrynowicza, który posiadając największy skład nót w swej poważnej księgarni i facyatę w swej kamienicy, z całym orszakiem najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej, dorósł swemu zadaniu i położonemu w nim zaufaniu, jakiem go chyba ś. p. Jan Lam obdarzał, gdy pracę swą poświęcał jego intratnym wydawnictwom. Szkoda wielka, że Dyrekcya Wystawy za późno sprowadziła uniformowaną muzykę cygańską z Węgier, bo mogła była na śmiało powierzyć jej losy hali koncertowej i wszystkie do niej odnoszące się sprawy narodowej sztuki artystyczno-muzycznej.

Gdy człek bliżej przypatrzy się urządzeniu Wystawy i całemu w niej zarządzeniu Dyrekcyi, zdaje mu się, że jest w raju i zażywa nadziemskiego szczęścia, jakiego chyba nasze nadobne niewiasty arystokratycznych domów doznają, gdy przy dźwiękach średniowiecznej muzyki cygańskiej hasają w sali restauracyi Girarde i tem samem zachowaniem się swem dowodzą przed światem, że w skokach tygrysich dążą do postępu tegoczesnego, w którym damy wielkiego świata, jak Ewa w zakazanym owocie, gustują rozkosznie. I mnie staremu zadrgały by nogi, gdybym usłyszał w restauracyi Gerarda dźwięczne tony muzyki cygańskiej, przygrywającej walca: *„Mit Girard fangt man an, mit Klingsberg endigt man“* etc. etc. i gdyby tam jajka nie kosztowały tak drogo (para 1 złr.) pewnie bym i ja dostał się do środka, do czego zwłaszcza uprawniał by mię kupiony bilet wstępu na Wystawę krajową. Mówmy co chcemy, ale zawsze otwarcie, że w obec wszystkich przyjemności zażywanych na Wystawie, jak bozię kocham, należy uszanować nam Galicyanom wypowiedzianą przez jednego z dobrych patryotów naszych zasadę: *„Zastaw się, a wystaw się!.“*

Inaczej jednakże przedstawia się nam Wystawa i inne z niej wynosi się wrażenie, gdy zamiast u Girarda znajdziem się w panoramie bitwy Racławickiej, Tam innem od hulaszczego odżyjesz życiem, bo z najuczciwszej chwili życia narodowego zaczerpniętem, w której lud powołano do pracy około dobra ojczyzny, a powołano go nie jako najemców lub niewolników pańszczyźnianych, lecz już jako obywateli kraju. A cóż dopiero poczniesz, gdy w jakiemś błogiem usposobieniu wracając — że tak powiem — z pola Racławickiej bitwy, nagle znajdziesz się przed cudem świetlnej fontanny, rzucającej bogactwem świateł swych na zwiastunów lepszej przyszłości, którzy jakby rodni synowie Bartosza, ustrojeni w czerwone krakuski o pawich piórach, skupiwszy się około niej grzmią z całej piersi: *„Jeszcze nie zginęła!.“* I jeszcze nie zginęła! skoro synowie ludu żywią w sercu swem miłość ku Ojczyźnie.

Ozyasz Wixel i Syn, jeneralne zastępstwo pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie i Okocimskiego, oraz browaru Lilienfelda i Spółki we Lwowie, na sposób przemysłowy rozszerza w swej realności pod l. 13 przy ulicy Bogusławskiego we Lwowie piwnice i lodownie, urządzając owem przybudowaniem nowych budynków, na skład piwa powyższych browarów, nader poważny zakład przemysłowy w naszej stolicy. Budowę tego zakładu poruczyła firma powyższa znanemu i powszechnie poważanemu architekcie i budowniczemu p. Alfredowi Kamienobrodzkiemu, który rzeczoną budowę prowadzi umiejętnie w myśl przepisów ustawy budowniczej i przemysłowej i wykonuje ją w całem tego słowa znaczeniu z materyału doborowego. Zakład firmy Ozyasza Wixla i Syna, po owem rozszerzeniu, należeć będzie we Lwowie do pierwszorzędnych zwłaszcza, że prócz składu piwa, zawierać on będzie i oddział piwa butelkowego również przemysłowo urządzony.

Uderzającą jest w tym zakładzie czystość i wzorowy porządek tam panujący, nie mówiąc już wcale o zaufaniu publicznem, które sobie ta firma zjednała rzetelnością w postępowaniu ze stronami. Powstawanie w kraju naszym tego rodzaju zakładów przemysłowych ma większe znaczenie dla krajowego przemysłu, aniżeli wyjątkowo i li na Wystawę wykonane jakieś okazy naszych przemysłowców, których po wystawie już się nie wyrabia wcale.

W sprawie premiowania i odznaczania przedmiotów Wystawy krajowej. Przy ocenianiu przedmiotów wystawowych powinno się uwzględnić, ażali odnośni przemysłowcy ciągle wyrabiają u siebie tego rodzaju przedmioty, czy też wykonali je li wyjątkowo i specyalnie dla Wystawy. W pierwszym wypadku należy je oceniać jako wyrób rzeczywiście wartość przemysłową mający, w drugim zaś jako sztukę osobistej zdolności wystawcy, nie wpływającej na rozwój krajowego przemysłu.

Powyższej zasady się trzymając rozpoczynamy umieszczać w czasopiśmie naszem sprawozdania z Wystawy krajowej i począwszy od Nr. 13 podawać w niem ocenę wystawowych przedmiotów pawilonu przemysłowego przedewszystkiem, zaczynając od oceny przedmiotów lwowskich przemysłowców.

Dyrekcya powszechnej Wystawy krajowej niechaj do swej wiadomości raczy przyjąć kursującą wieść, że ma ona posiadać jakiegoś faktora, noszącego nazwę »Directions-Jude,« który nietylko wyprawiał, ale wciąż jeszcze wyprawiać ma najprzeróżniejszego rodzaju geszefta, bieda wie czy wyłącznie dla siebie, czyli też na rzecz związanej z nim jakiejś tajemniczej spółki. Ów Directions-Haus-Jude ma być inicyatorem hoteli sezonowych, a urządzonych kosztem funduszów Wystawy, oraz całej manipulacyi ich zarządu, polegającego na bałamuceniu obcych gości, którym się prawi banialuki o braku pomieszkań w hotelach lwowskich i praktykowanem w nich ździerstwie. Nam się zdaje, że nie godzi się miotać oszczerstwy na lwowskich oberzystów w tym celu, by dla hoteli dyrekcyjnych i umeblowanych pokoi, choćby członków Wydziału, przysparzać gości i pragniony zarobek zwłaszcza, że nie jest prawdą, ażeby ceny tutejszych hoteli były zawygórowane, a tem mniej ździercze, albo też, żeby hotele lwowskie były przepełnione. Jedno ale jest prawdą, a mianowicie: Że w hotelach lwowskich za tańsze ceny od hotelów dyrekcyi Wystawy można każdego czasu dostać elegancko urządzone pokoje gościnne i lepszą usługę, kiedy w hotelach dyrekcyjnych, umieszczonych w nowo wybudowanych kamienicach, dopiero co wyprawionych, ma się do czynienia z wilgocią, mogącą szkodzić zdrowiu lndzkiemu. Nie wiemy o kim Dyrekcya Wystawy myślała, redagując odezwą swą z dnia 23. maja 1894, w której oświadcza, że chcą: uchronić przyjezdnych na Wystawę od wyzyskiwania przez ludzi złej woli, urządziła pięć hoteli.

Zresztą godzić się należy z zasadą, że Wystawę krajową nie urządza się dla interesów prywatnych, tylko dla nieco wznioślejszych pobudek, i że ona ma być odźwierciedleniem pracy i wiedzy narodowej. Tymczasem z naszej Wystawy zrobiono miejsce wycieczkowe dla podniesienia w niej dochodów z wyszynku trunków, w nadziei wielkiego odbytu piwa lisienieckiego i dlatego też ze szkodą miasta Lwowa wre tam życie szynkowne do północy, mimo że pawilony już o godzinie 8 popołudniu bywają zamykane. Wystawa krajowa przedstawia się nam tedy jako Saloon galicyjsko-polski, pokrewny saloonowi polsko-murzyńskiemu.

A już co najmniej niewłaściwie, jakby nie przymierzając na jarmarkach małych miasteczek galicyjskich odbywa się tandetnym sposobem sprzedaż obcych wyrobów, przez usadowionych na Wystawie jakichś niby kuczeberów wiedeńskich, którzy w pawilonie przemysłowym puszczają ludziom bąki huczące, by ściągnąć na siebie uwagę zwiedzających go gości, z których niejeden dał się złapać na kupno mało wartych przedmiotów, wyrabianych dla dzikunów *„Bärenlandu“*.

Jaką też opinię o naszej Wystawie wyrobi sobie lud nasz umyślnie tu sprowadzany, gdy na nabytych przezeń przedmiotach wyczyta imiona firm wiedeńskich lub innych obcokrajowych? Wszak są na Wystawie i obce wyroby jak n. p. słynne bilary Seyfartha z Wiednia, lecz zastępca tej firmy, p. Jan Andraszek, długoletni i zawodowy stolarz bilarowy naszego kraju (specyalista), wyrabiający znakomicie bilary, godnie tę firmę na wystawie zastępuje, bez puszczania hucząco-świstających bąków.

Dyrekcya Wystawy krajowej miała otrzymać wielką pochwałę ze strony straży skarbowej za wydanie kataloga wystawców, w którym podano dokładnie ilość zatrudnionych u nich robotników, co ostatecznie przyczyni się do wyższego ich opodatkowania. Widzimy tedy, że jeżeli się jest dobrym patryotą państwa i ma się zamiar nosić na piersiach order, można nawet czcząc rocznicę powstania Kościuszkowskiego służyć zarazem władzom skarbowym i pomagać im w kręceniu podatkowej śruby.

Tramway elektryczny za szybko jedzie w ulicy Sykstuskiej i tam gdzie szyny toru tramwayowego zbyt blisko ułożone są obok trotoaru. Przedewszystkiem w czasie trwania wystawy należałoby władzy bezpieczeństwa publicznego postarać się o to, ażeby w wyż pomienionych miejscach jazdę tramwayu zwolniono, gdyż z sykiem, szumem i łoskotem tuż obok chodnika pędzący wóz tramwayowy ulicą Sykstuską i niespodzianie najeżdżający z tyłu na idącego chodnikiem gościa z prowincyi, zniewala go uciec z trotoaru na drogę czyli ulicę, w przekonaniu, że coś z dachu wali się na niego, i właśnie w tym momencie może dostać się pod koła tramwayu.

Lwów a Wiedeń. Jakkolwiek w obu tych miastach ta sama obowiązuje ustawa przemysłowa i te same przepisy policyjne, mimo to nawet w przybliżeniu nie mogą kawiarze lwowscy dostąpić tych samych praw, co kawiarze wiedeńscy. W Wiedniu kawiarnie były otwarte do godziny 2. w nocy, a w marcu b. r. zawiadomiono ich właścicieli, że otrzymają pozwolenie na otwarcie kawiarń do 3 w nocy, gdyż żądanie ich w tej mierze zostało przez namiestnika tamtejszego uwzględnione i przez magistrat i policyę wiedeńską poparte.

Lwowscy kawiarze coś od pół roku proszą o to, ażeby mogli do godziny 2 w nocy targować, skoro traktyernie do 1 w nocy są otwarte, i jakoś nie mogą doczekać się proszonego zezwolenia, za którem istnienie we Lwowie Wystawy krajowej przedewszystkiem przemawia.

Zdaje się jednak, że sprawa powyższa przez pana namiestnika rozstrzygniętą zostanie na korzyść lwowskich kawiarzy i że ci wkrótce otrzymają zawiadomienie, że wolno im jest targować do godziny 2 w nocy, co dla nich w czasie trwania wystawy stanowić będzie wielką wygodę w zarobkowaniu.

Jak kania deszczu w czasie wielkich upałów, tak kawiarstwo lwowskie wobec panującej dziś w stolicy naszej stagnacyi w zarobkowaniu, pragnie doczekać się powyższego zezwolenia, wyłącznie i jedynie zależnego od namiestnictwa.

Pan Jakób Rysiak, konces. budowniczy murarsk i właściciel realności, przed uzyskaniem obywatelstwa został przyjęty do gminy lwowskiej.

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Główny skład i handel wędlin

FRANCISZKA UNDERKI SYNA

pod l. 20 przy ulicy Halickiej we Lwowie

niegdyś **Jakubowskiego** a następnie **Tomasza Adamowskiego**

poleca:

słynące z smaku i dobroci powszechnie znane wyroby masarskie i wędlinarskie, które w kraju i po za jego granicami zjednały sobie uznanie znawców. Przedewszystkiem poleca się wyborne w smaku szynki, ozory, kiełbasy, salcesony, salami, wędzonki, kiełbaski, pasztety i wogóle wszelkie wyroby wchodzące w zakres wędlinarstwa i masarstwa, wreszcie słoninę i smalec. — **Ceny najniższe zaś towar wyśmienity.**

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Tylko 20 centów

kosztuje para kiełbasek z chrzanem, chleb i szklanka piwa z browaru Lilienfelda i Spółki w pawilonie **Józefa Jankowskiego** na Wystawie.

JAN KRACH

we Lwowie,

pod l. 47 ulica Janowska

z mocy koncesyi udzielonej mu z polecenia W. sokiego c. k. Namiestnictwa, podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres murarstwa wchodzących, jakoteż wszelkich reperacyi, tak we Lwowie, jak i na prowincyi, które pod własnem kierownictwem usknteczn ia w terminach umówionych z ścisłem zachowaniem przepisów nauki budowniczej.

Długoletnia praktyka zawodowa i rzetelne wywiązywanie się z przyjętych na siebie zobowiązań, zezwalają mu polecić sie łaskawym względom P. T. Publiczności.

ANDRZEJ KILIAN

pracownia stolarska

we Lwowie,

ulica Krasickich l. 9,

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tejże wchodzące po jak najumiarkowańszych cenach.

RESTAURACYA

F. SCHLEICHERA I SYNA

na placu Wystawy krajowej — obok **Hali maszyn** vis á vis **Pawilonu rolniczego** poleca **wyborną kuchnię polską** oraz **najsłynniejsze piwo lwowskie,** jakoteż **Okocimskie i Pilzneńskie,** a wreszcie wszelkie inne trunki najlepszej jakości. Usługa skrzętna i rzetelna.

Ceny na Wystawie najniższe

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

we Lwowie,

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności

że do mego zakładu **farbiarni**

założonej i znanej od roku 1868 a istniejącej pod firmą

KAROL BASCH

sprowadziłem najnowsze maszyny i przyrządy **do chemicznego czyszczenia** sukień męskich i damskich nieprutych, oraz przyjmuję do chemicznego czyszczenia firanki portiery dywany, gobeliny, ubrania dziecinne itp. rzeczy w zakres ten wchodzące, **uskuteczniając takowe sumiennie i po umiarkowanych cenach.**

Filia w Przemyślu przez Zastępstwo: F. J. Stupnicki.

we Lwowie,

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Panieńska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska

Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru ś. p. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. „*Malaga*“ w beczułkach 5-kilogramowych.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

JÓZEF MICHELINI

we Lwowie ul. Sokoła l. 1.

Skład i pracownia wyrobów figuralnych i ozdób architektonicznych z gipsu, wapna hidraulicznego i cementu, urządza kompletne balkony betonowe i wyrabia sztuczne marmury.

Kilku zdolnych robotników

do obsługi

maszyn przy wyrobach stolarskich,

znajdą stałe zajęcie. Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie zatrudnieni byli. — Zgłoszenia do administracyi **„Głosu Wolnego“.**

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11 ulica Skarbkowska

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów

poleca:

Cukierki, pomadki, Drops-Rocks, cukierki ślazowe i inne przeciw kaszlowi, wyroby do ubrań tortów, cukier lodowaty, cykatę, torty, ciasta, konfitury, pierniki i w ogóle wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące — po cenie umiarkowanej.

Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą, a miejscowe bezwłocznie.

Fabryka kotlarska

Franciszka Schramma

pod l. 5 ulica Młynarska we Lwowie

poleca się

P. T. Właścicielom gorzelń do wykonywania wszelkich rekonstrukcyi gorzelń i dostarcza racyonalnej konstrukcyi aparatów gorzelnianych, a to: kotły parowe, parniki, kadzie i w ogóle wszelkie tego rodzaju przedmioty, jakoteż i inne w zakres kotlarstwa wchodzące, które wykonuje staranie, z doborowego materyału, umiejętnie i praktycznie oraz punktualnie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Powyższa fabryka doznaje zaufania i wzięcia, które zawdzięcza swemu postępowaniu rzetelnemu.

Główny skład i sprzedaż

PIWA EXPORTOWEGO

w butelkach i beczkach

z browaru parowego J. Heleny hrabiny Mier w Kamionce strumiłłowej

znajdujący się

we LWOWIE L. 85 przy ulicy Żółkiewskiej (Piekarnia karlsbadzka) Telefon Nr. 103

poleca

WYBORNE PIWO BUTELKOWE

które zjednało sobie powszechne uznanie znawców i smakoszów piwa.

Zamówienia przyjmują się i bezwłocznie w „Zarządzie piekarni Karlsbadzkiej“.

Od 10 butelek piwa począwszy odsyła się **w oryginalnych lodowniach skrzyneczkowych,** co dla domów prywatnych jest wielce pożądanem.

Większym odbiorcom, jak pp. Restauratorom, Szynkarzom, hadlom i t. p. przyznaje się stósowny rabat.

Zarząd.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi wszelkich przedsiębiorstw, względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

TRZECI NAKŁAD.

Nr. 13. Lwów, dnia 24. sierpnia 1894. Rok założena 1873.

Wychodzi 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanwych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Sliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

L. 11588.

Dla p. Jana Śliwińskiego odpowiedzialnego redaktora czasopisma *„Głos wolny“*.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości.

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie na dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. radcy Sądu krajowego Hayderera w przytomności c. k. radcy Nikischa i adjunkta Löbensteina jako sędziów, auskultanta Rybickiego jako protokolanta, na wniesione przez Jana Śliwińskiego jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma *Głos wolny* sprzeciwienie z dnia 12. czerwca 1894 l. 11588 przeciw ts. orzeczeniu z dnia 7. czerwca 1894 l. 11094 po odbytem wskutek rozporządzenia z dnia 19 czerwca 1894 l. 11588 posiedzeniu jawnem na dniu 5. lipca 1894, w przytomności c. k. zastępcy prokuratora Państwa Gołkowskiego jako oskarzyciela, a w nieobecności sprzeciwiającego się Jana Śliwińskiego na podstawie przez oskarzyciela postawionego wniosku na nieuwzględnienie sprzeciwnienia się, zawyrokował: sprzeciwienia się Jana Śliwińskiego z dnia 12. czerwca 1894 l. 11588, przeciw uchwale c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych we Lwowie z dnia 7. czerwca 1894 l. 11094, którą orzeczono, że treść artykułu umieszczonego w n-rze 9 i 10 czasopisma *Głos wolny* z dnia 23. maja 1894. pod napisem »To i owo« zawiera znamiona występku z § 300 pk. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora Państwa konfiskata tego czasopisma i wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, nie uwzględnia się i uchwałę c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych we Lwowie z 7. czerwca 1894 l. 11094 utrzymuje się w mocy.

Powody.

W inkryminowanym artykule pod napisem »to i owo« objawia się niedwuznacznie usiłowanie, przez szydzenie wzbudzić u czytelników wzgardę i nienawiść przeciw władzom rządowym z powodu ich urzędowania, na co najdobitniej wskazują ustępy, którymi autor artykułu tego imputuje władzom skarbowym tolerowanie różnych rzekomo wyzysków i szalbierstw pewnego browaru z powodu stosunków w jakich zarządca browaru tego pozostaje rzekomo z różnemi osobami.

Treść zatem artykułu tego zawiera znamiona występku z § 300 u. k. wobec czego też należało nie uwzględnić sprzeciwienia tego, jako nie uzasadnionego i zaczepione orzeczenie w swej mocy prawnej utrzymać.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 5. lipca.

Białoskórski.

Widmo powystawowe.

Powszechna Wystawa krajowa z roku 1894, urządzona w 100-letnią rocznicę Kościuszkowskiego powstania, wprawdzie w oczach Europy stwierdza zdolność Polaków do ponoszenia dla celów demonstracyi politycznej choćby największych ofiar, lecz nie dostarcza ona — niestety — najmniejszego dowodu, jakobyśmy smutnem pouczeni doświadczeniem stać się mieli ostrożniejszymi i praktyczniejszymi gospodarzami narodowej zagrody. Kraj nasz — bodaj czy nie słusznie przezwany Głodomeryą — nie jest ani rolniczym, bo w stosunku do posiadanego obszaru ziemi większej posiadłości za mało ma pola ornego do produkcyi ziemiopłodów dla targów zbożowych, dla których obszar mniejszych posiadłości, względnie posiadłość włościańska, jest bez znaczenia, skoro ta nawet na tyle nie produkuje ziemiopłodów, ile lud wiejski potrzebuje ich dla swej potrzeby; pod względem industryi zajmuje bardzo pośledne stanowisko, a tylko pod względem ubóstwa niejako prym wodzi.

Kraj nasz, którego ubóstwo posłowie nasi w Radzie państwa przedstawiali — zgodnie z prawdą — w jak najczarniejszych kolorach i którego własność dworska i włościańska przeciążona jest nadmiarowymi długami, a handel i przemysł marnieje w nim w jarzmie lichwy, kraj ten, którego prawie $^2/_3$ ludności należy do analfabetów, doznających każdego roku głodowych miesięcy w czasie przednówka, kraj nasz — powtarzamy — którego przez trzy po sobie następujące lata nawiedzały przeróżne klęski, jak powodzie, gradobicie, epidemia i t. p. bezpotrzebnie porwał się do urządzenia u siebie powszechnej Wystawy krajowej, zagrażającej formalną ruiną krajowemu przemysłowi i gotujący mu bankructwo, spodziewane z chwilą jej zamknięcia. Stolica bowiem, w której odbywa się wystawa, wygląda jak grób, taka w niej skutkiem wystawy zapanowała cisza w zarobkowaniu, zwana pospolicie zastojem, a w pawilonie przemysłowym na placu Wystawy nikt nie pyta choćby o ceny wystawionych tam przedmiotów, co smutną przyszłość wróży ich właścicielom.

Widzimy w pawilonie przemysłowym przedmioty chlubnie świadczące o naszych rzemieślnikach, wiele z nich mogłoby się znaleść i zająć niepomierne miejsce nawet na wielkich wystawach światowych, a mimo tych wszystkich zalet owocu pracy krajowego przemysłu nikt jakoś z zamożniejszej klasy naszego społeczeństwa przedmiotów wystawionych nie kupuje, ani też nie zarzuca tychże właścicieli zamówieniami.

Tymczasem termin zapłaty wekslów, które dla uzyskania funduszów dla celów wystawy podpisano — zbliża się, a tak samo i termin spłaty udzielonej rzemieślnikom przez Wydział krajowy zaliczki, na wykonanie przedmiotów dla Wystawy krajowej, a tu ani centusia żaden z interesowanych przemysłowców z tej wystawy nie zyskał, ani też nie doczekał się spodziewanych zamówień z wystawy.

Nie inaczej też dzieje się w stolicy kraju: głucho i pusto w jej handlach i pracowniach rzemieślniczych, a tak samo i we wszelkich innych zakładach przemysłowych, a tylko od czasu do czasu zwiastują chrypliwe trąby muzyki miejskiej lub uczniów szkoły ludowej przybycie na wystawę dzieci głodnego ludu wiejskiego, albo w tym samym celu zarekwirowanych przez c. k. starostów analfabetów siermięgowych, których gmina lwowska po uszy zadłużona podejmuje, byleby maszyna szła i juble demonstracyjne nie ustawały, gdyż w wyprawianiu tych jublów i w mowach naszpikowanych frazesami widzą menerze polityki galicyjskiej niezbity dowód istnienia niespożytej siły żywotnej, w łonie ich narodu.

Lecz czas zamknięcia powszechnej Wystawy krajowej rychło się zbliża, a z nim i czarna dola, uśmiechająca się do handlu i przemysłu przedewszystkiem naszej stolicy i zwiastująca jej straszliwy krach, podobny ogólnemu bankructwu, jeżeli wczas nie pomyślimy o środkach zaradczych, a Dyrekcyi Wystawy krajowej nie zamienimy w Komitet ratunkowy dla dotkniętych skutkami tej wystawy.

Niedaleka przyszłość rozłącza Galicyę od chwili zapanowania w niej ogólnej radości z okazyi przybycia Monarchy na wystawę. Niechżeż zamożniejsza klasa naszego społeczeństwa za ten osobliwszy akt łaski Monarszej okaże się wdzięczną i patryotyczną i niech w interesie dobra przemysłu krajowego poczyni zakupna przedmiotów pawilonu przemysłowego i nowe zamówienia, inaczej bowiem Wystawa krajowa odegra rolę grabarza rękodzielnictwa krajowego, a Dyrekcya jej niejako pośrednika w spekulacyi giełdziarstwa, czyhającego na byt drobnego przemysłu.

Kronika.

Ogólny wiec austryacki rękodzielników i przemysłowców zamanifestował się bardzo poważnie, a sekcye i refenci spraw postanowionych na porządku dziennym wiecu wywiązali się z swego zadania, bo wszystkie te sprawy zostały przez wiec powyższy przyjęte i uchwalone, a tem samem poparto uchwały IV. wiecu wiedeńskiego z r. 1890.

Najważniejszą atoli sprawą wiecu lwowskiego była niewątpliwiwie sprawa obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodzin, którą na zebraniu sekcyjnem referował budowniczy murarski p. Jan Krach. Referent podniósł, że już od chwili wejścia w życie ustawy przemysłowej z r. 1883 poczęto myśleć o założeniu wyż pomienionego ubezpieczenia o którym również nadmieniali i experci ankiety przemysłowej w Wiedniu, zawezwani ze wszystkich krajów reprezentowanych w radzie państwa; zaznaczył on sprzeczność stąd powstałą, że kasy chorych i zakłady ubezpieczeń od wypadków, do których pryncypałowie dopłacać muszą, są jedynie i wyłącznie dla robotników przeznaczone, do których majstrom należeć nie wolno, chociaż w § 114 tej ustawy ma między pryncypałami a ich robotnikami panować łączność i zgoda. Ta sama ustawa — są słowa referenta — która wzywa rodzinę przemysłową do łączności, rozłącza ją kasą chorych i ubezpieczeniem od wypadków i nie dozwala, by pracodawca z robotnikiem razem pracując i razem opłacając datki do tych instytucyi, mieli też prawo wspólnie doznawać ich pomocy w razie nieszczęścia. Można by — rzekł referent - zmienić ustawy w ten sposób, by pracodawca płacąc za siebie do kasy chorych tyle, ile opłaca pomocnik z dopłatą pryncypała, do tejże należał i stał się jej członkiem, a do ubezpieczenia od wypadków opłacając premię według fasyi dochodu swego z ostatniego roku miał prawo do renty, lecz w obec naprężonych między robotnikami a pracodawcami stósunków, wytworzonych podbechtewaniem misyonarzy fałszywych zasad socyalno-demokratycznych, nie ma dziś mowy o podobnej zmianie dotyczących ustaw, bo żądanie jej bardziej jeszcze to naprężenie by potęgowało, gdyż robotnicy dopatrywali by w niej rodzaj zamachu stanu na ich prawa, nabyte przez nich do kas chorych i ubezpieczeń od wypadków mocą dzisiejszych ustaw. Dla tych tedy powodów wystąpił referent z projektem ustawy o ubezpieczeniu obowiązkowem majstrów i ich rodzin, według której każdy samoistny przemysłowiec (majster) obowiązany jest uiszczać roczną wkładkę nie przemyższającą dwa razy najniższego wymiaru rocznego podadku zarobkowego bez dodadków, i ewentualnie dopłacać nadto premię na ubezpieczenie od wypadków, według fasyi z ostatniego roku. Zakłady ubezpieczenia obowiązkowego majstrów i ich rodzin zostawać mają pod nadzorem władz, a okręgi dla nich oznacza polityczna władza krajowa. Okręgowe zakłady ubezpieczenia mogą tworzyć związek krajowy z siedzibą w swej stolicy.

Zakład ubezpieczenia majstrów i ich rodzin dostarcza według postanowień statutów: lekarza i leków w razie słabości jego członka (majstra) lub członka tegoż rodziny, udziela zapomogi w razie słabości, a stałej na wypadek nieudolności do zarobkowania; zajmuje się pogrzebem zmarłych członków i udziela stałe zapomogi pozostałym po nich wdowom, przez czas ich wdowieństwa, i sierotom stanu wolnego, aż do ukończenia 16 roku życia; w razie zaś wypadku płaci rentę.

Z wejściem w życie obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodziu zmienią się losy rękodzielnika, bo odtąd nie będzie on potrzebował po długoletniej ciężkiej pracy, która mu nie dała możności dobić się majątku, tak jak dziś, ginąć na stare lata z nędzy, albo też wyciągać rękę po jałmużnę, bo będzie pobierał stałą zapomogę czyli pensyę, jak ją pobiera dziś urzędnik.

Artysta-rzeźbiarz Lewandowski w skutek nadwątlonego zdrowia opuścił naszą stolicę na czas trwania leczenia się, poczem — da Bóg — powróci zdrów do Lwowa.

C k. Dyrekcya Policyi raczy ze względów obyczajności publicznej zniewolić Herszka Klingsberga (Orpheum) do zaniechania jarmarcznych hec ulicznych urządzaniem przejażdżki z wstrętnemi figurami głównemi ulicami miasta, z których jedną zdaje się przedstawiającą tingl-tanglówkę, całuje wciąż trzymający ją w objęciach swych żywy artysta podkasanej muzy.

Zjazd Sybiraków, zapowiedziany przez obywat. Ostrowskiego, znanego powszechnie pod nazwą *Króla z Bajek*, stał się powodem niezwykłej wrzawy dziennikarskiej i przestrachu wszelakiego rodzaju panów Strachajłów, wskutek czego został — tak samo jak zamierzone podczas trwania Wystawy krajowej odsłonięcie pomnika Kilińskiego — odłożony na później, względnie do czasu zredukowania znaczenia tegoż do zupełnego zera, chociaż i bez tego nie byłby on miał innego znaczenia, jak zjazd uczestników powstania z roku 1863, który bez zakłócenia pokoju europejskiego odbył się w czasie trwania Wystawy.

Pan Henryk Salver architekt i budowniczy miasta Lwowa, znany w szerokich kołach towarzyskich, ożenił się z panną Felicyą Meschel, córką tutejszego obywatela.

Obertyn, w którym na porządne rozgospodarowała się cholera azyatycka, zaniesiona czy przybyła tam z Zaleszczyk, przedstawia widok przerażający: domy i sklepy pozamykane, w mieście nie widać nikogo prócz doktorów i żandarmów i w ciągłym ruchu będącej maszyny do prania bielizny po zmarłych na cholerę; bieda okropna, zboże stoi na pniu, bo lud kryje się po kątach swych chat i zalewa robaka z trwogi przed śmiercią. Żydzi niemal wszyscy wynieśli się z Obertyna (na wystawę do Lwowa), którzy łatwo gotowi zawlec cholerę za sobą do innych miejscowości. W Zaleszczykach i w okolicy cholera grasuje również, zabierając ofiary w ludziach.

Zapytana w tym względzie osoba wiarygodna i inteligentna, w Obertynie mieszkająca, nie potwierdziła powyższej z pod Obertyna nadesłanej nam wiadomości, uważając ją za przesadzoną w najwyższym stopniu i wynikającą z przestrachu przed azyatycką cholerą, której w Obertynie niema faktycznie. Zachodząca między powyższemi doniesieniami sprzeczność rażąca dowodzi, że z wielką ostrożnością należy przyjmować wieści krążące o pojawieniu się cholery azyatyckiej w Galicyi.

Café-Cikoria w Złoczowie jest kawodajnym zakładem przemysłowym prawdziwie czysto galicyjskiego kroju, w którym gość żądający podania mu kawy, rozumie się w porze właściwej, otrzymuje odpowiedź kawiarza p. Cikorii, że dla jednego lub dwóch gości nie wypłaci się gotować kawy.

Dobrodziejstwo dla chorych na piersi. W Brzuchowicach pod Lwowem istnieje naprzeciw stacyi kolei lwowsko-bełzkiej katolicka stacya klimatyczna, rozporządzająca pewną liczbą wil, których właściciele zawierając umowę o najem w nich pomieszkań takie stawiają warunki: 1) sezon letni liczy się cztery miesiące, chociażbyś w drugiej połowie czerwca najmował pomieszkanie, 2) za mały pokoik żąda się 200 zł. tytułem czynszu i odszkodowania za zużycie świeżego powietrza, 3) połowę czynszu t. j. 100 zł. płaci się z góry tytułem kaucyi, czynsz zaś po 50 zł. miesięcznie z góry, 4) w razie śmierci chorego, przybyłego na świeże powietrze, kaucya przepada na rzecz właściciela wili. Czyż może nie przystępne i nie umiarkowane są te po katolicku obmyślane warunki?

Jasnokościstość koni tramwaju lwowskiego smutnie świadczy o ludzkości zarządu tej instytucyi, gdy się zauważy, że tylko głodzeniem i dręczeniem tych zwierząt można je doprowadzić do tego stopnia znędznienia. Fiakrów i doróżkarzy pociągniętoby do odpowiedzialności za użycie do zaprzęgu podobnych tramwajowym koni, nie jest wiadomą nam przyczyna, dla którejby w odmienny sposób miano postępować z zarządem tramwaju konnego.

Wspaniały pająk wyrobu zaszczytnie znanej firmy Wojciecha Kosiby, który na Wystawie krajowej zwraca uwagę na siebie, prawdopobnie sprzedany zostanie do Rosyi i tam pomieszczony w świątyni Bożej. Pan W. Kosiba otrzymawszy pewną kwotę, zgodziłby się na spłatę reszty ratami, co przyczyni się do ułatwienia nabycia pająka dla któregoś z kościołów lub dla cerkwi naszego kraju.

Muzyka młodzieży rękodzielniczej, która przegrywała uczestnikom wiecu rękodzielników i przemysłowców doznaje poparcia obywatelskiego. Obywatele lwowscy pragnąc rozwoju tej muzyki spieszą na jej cele z ofiarami, a mianowicie: Antoni Kamberski 50 zł., Franciszek Marschall 25 zł., Piotr Matjaszewski 25 zł. Walenty Johann 25 zł., Albin Teofil Szpineter 25 zł., Jan Krach 25 zł., Jan Boznański 20 zł.; wielu znów deklarowało się przyjść w pomoc muzyce rękodzielniczej z kwotami od 20 zł. i wyżej. Rada miejska i wszystkie stowarzyszenia przemysłowe stolicy naszej powinneby dla tej myzyki wyznaczyć subwencye. Nauczycielami muzyki rękodzielniczej są p. p. Józef Kolaczny i Nyáry z 24 pp.

Oberzyści lwowscy a Dyrekcya Wystawy krajowej. Kiedy Dyrekcya Wystawy krajowej poczęła nosić się z myślą, ażeby na czas trwania wystawy założyć własne hotele i rozszerzyć je prywatnemi mieszkaniami, zgłoszonemi do dyspozycyi biura kwaterunkowego, oświadczyliśmy się przeciw temu projektowi, gdyż znając dokładnie stosunki miasta Lwowa i miejscowego przemysłu hotelowego, a wreszcie i kraju naszego, pewni byliśmy, że przybywającym na wystawę krajową nie zabraknie pokojów gościnnych w hotelach lwowowskich.

Oświadczając się przeciw projektowanym hotelom Dyrekcyi Wystawy krajowej, nie zaniedbaliśmy zwrócić uwagi i na tę okoliczność, że jedna osoba, chociażby moralna, co najwyżej dwa hotele w jednej i tej samej gminie posiadać może, kiedy wspomniana Dyrekcya cztery czy pięć hoteli na swój rachunek urządzić postanowiła i rzeczywiście je urządziła przy ulicy Kraszewskiego i Podlewskiego; zwróciliśmy uwagę korporacyi na naruszenie tem ustawy przemysłowej i na to, że oberzyści lwowscy, których dla wystawy zmuszono do kosztownych ulepszeń ich hotelów, z tak wielkim komfortem urządzonych, tą konkurencyą hotelów wystawowych, w połączeniu z oddanemi do dyspozycyi biura kwaterunkowego pomieszkaniami prywatnemi, mogą być materyalnie zrujnowani i paść ofiarą owej spekulacyi Dyrekcyi Wystawy krajowej. Radziliśmy tedy tej Dyrekcyi, by porozumiała się z miejscowymi oberzystami, umowiła się z nimi o cenę pokojów gościnnych dla przyjezdnych na wystawę i dopiero wówczas, gdyby ich w hotelach pomieścić nie można było, posiłkowała się prywatnemi pomieszkaniami, które nigdy nie mogą dać gościowi tej wygody, usługi i wreszcie takiego gwarantować bezpieczeństwa, jak publiczne hotele.

Głos nasz nie był też głosem wołającego na puszczy, bo, jak się okazało, oberżyści udali się w tej mierze do magistratu, zkąd ich odesłano do p. Dra Ździsława Marchwickiego, a ten wysłuchawszy ich żalów i narzekań na niepowołaną i bezpotrzebnie wytworzoną konkurencyę powyższą przyrzekł porozumieć się z nimi w ten sposób, że tylko na wypadek przepełnienia ich hotelów, będzie zgłaszających się gości wystawowych umieszczał w swych hotelach, lub w pomieszkaniach prywatnych; zaprosił ich na umówiony czas na konferencyą, dla stanowczego umówienia się z nimi w tym względzie, lecz gdy ci o wskazanym czasie przybyli, on ich biletem przeprosił, że jawić się nie może wskutek zaszłej przeszkody i przyrzekł w krótce zaprosić ich do siebie celem załatwienia tej sprawy

„*Obicier pan kożuch, tepłe jeho słowo*“ mówi ruskie przysłowie, to też i obiecanka Dra Marchwickiego tak się zakończyła, gdyż do owego zaproszenia doń oberżystów na konferencyę nie przyszło, tylko pojawiła się odezwa Dyrekcyi Wystawy krajowej, skwapliwie przez natrętnie usłużną prasę powtórzona, prawiąca wbrew prawdzie o przepełnieniu lwowskich hoteli i praktykowanem w nich nieludzkiem zdzierstwie. Odezwa ta chyba miała na celu zniesławienie krajowego przemysłu hotelowego, dla większej reklamy hotelów wystawowych, obok których powstałe i hotele pokątne, członków biura kwaterunkowego, utrzymywanego groszem wystawy na dworcu kolejowym lwowskim, do których wysyłano gości z ujmą a raczej z krzywdą lwowskich oberzystów i hotelów wystawy. Właśnie w tych pokątnych hotelach, nędznie urządzonych i niechlujnie utrzymywanych, zdzierano nieitościwie gości, zaś przyjezdnych bałamucono, że w hotelach nie ma ani jednego pokoju do najęcia, że wszystkie są zajęte, kiedy tymczasem w nich co najmniej połowa pokoi stała próżno i wyczekiwała zlitowania się bożego.

Taki stan rzeczy rujnował miejscowy przemysł hotelowy, aż wreszcie doszło do tego, że oberżyści postanowili publicznie tę sprawę wyjaśnić. W tym celu odbyto posiedzenie oberżystów lwowskich i ułożono do druku obwieszczenie poniżej zacytowane które w 10.000 egzemplarzach wydrukować dano, a prócz tego 500 olbrzymich rozmiarów takiej samej treści plakatów, z których jeden dostał się w posiadanie redakcyi naszej. Treść tego obwieszczenia następująca:

»Obwieszczenie dla informacyi P. T. Publiczności przyjeżdżającej do Lwowa.

Biuro kwaterunkowe Dyrekcyi Wystawy krajowej zawiadomiając Publiczność o urządzeniu kosztem funduszów wystawy własnych hoteli, dla pomieszczenia w nich przyjeżdżających dla zwiedzenia wystawy obcych gości, widocznie w celu zrobienia im głośnej reklamy, zamieściło w ogłoszeniach swoich z gruntu fałszywą wieść, jakoby w skutek wielkiego napływu przyjezdnych panowało w hotelach lwowskich wielkie przepełnienie, połączone z praktyką zdzierstwa ze strony oberzystów.

W interesie dobrej sławy krajowego przemysłu hotelowego i dla poszanowania prawdy, oświadcza niniejszem Gremium lwowskich oberżystów, że w całem tem doniesieniu biura kwaterunkowego Dyrekcyi Wystawy krajowej nie ma ani słowa prawdy, gdyż właściciele hoteli lwowskich ściśle przestrzegają zarządzenia Wysokiej Władzy przemysłowej, która ceny hotelowe na czas trwania Wystawy krajowej z korzyścią dla publiczności uregulowała tak, że ceny pokoi gościnnych w hotelach z wielkim komfortem urządzonych stosunkowo tańsze są od cen pokojów hoteli sezonowych, urządzonych kosztem funduszów Wystawy krajowej.

Mimo powyższej różnicy w cenach, jaka zachodzi między taryfą oberżystów a ową biura kwaterunkowego Dyrekcyi Wystawy krajowej, świecą hotele lwowskie pustkami, bo na dworcach kolejowych formalne łowy na gości wyprawiają funkcyonaryusze biura kwaterunkowego, wprowadzając w błąd przyjeżdżających do Lwowa przedstawieniami, że w hotelach wszystkie pokoje są już zajęte i że w nich panuje okropne zdzierstwo.

Czy tego rodzaju postępowanie biura kwaterunkowego odpowiada powadze Wystawy krajowej, o tem nie nasze Gremium, lecz ogół prawego Obywatelstwa niechaj sądzić raczy, z uwzględnieniem i tej jeszcze okoliczności, że funkcyonaryusze tego biura na własny swój rachunek utrzymują pokątne hotele, jak n. p. pod l. 2 przy ulicy Tadeusza Żulińskiego, do którego odsyła się gości wyłapanych na dworcu kolejowym.

Urzędownie zaś stwierdzono, ze maleńki pokoik nędznie umeblowany, o jednem łóżku, cuchnący niezdrowem powietrzem, kosztuje w powyższym hotelu pokątnym 2 zł. 50 ct. a, w. za dobę, kiedy większy pokój, elegancko umeblowany, w hotelach pierwszorzędnych co najwyżej 1 zł. 20 ct. kosztuje za dobę wraz z pościelą.

W ten więc sposób postępuje się z gośćmi przyjeżdżającymi do Lwowa na wystawę, których wyzyskuje się na rzecz właścicieli pokątnych hoteli, będących własnością płatnych funkcyonaryuszów biura kwaterunkowego Dyrekcyi Wystawy krajowej, gdy tymczasem w hotelach lwowskich połowa pokoi stoi próżno, a tak samo i w hotelach sezonowych Wystawy krajowej.

Gremium oberżystów lwowskich zwraca na powyższą okoliczność uwagę Władz i P. T. Publiczności, z nadmienieniem, że w owych hotelach, pokątnie przez funkcyonaryuszy biura kwaterunkowego Dyrekcyi Wystawy krajowej utrzymywanych, nie może być mowy o bezpieczeństwie osoby i mienia goszczącego tam obcego i że te hotele mogą się stać schroniskiem przybyłych z różnych stron świata rzezimieszków i innych indywiduów niebezpiecznych społeczeństwu.

Niechaj więc P. T. Publiczność nie daje się wprowadzać w błąd przedstawieniami, że hotele lwowskie są przepełnione, bo wobec wielkiej liczby pokoi gościnnych licznych hoteli lwowskich nie zachodziła i nie zachodzi obawa ich przepełnienia, zwłaszcza, że uczestników wycieczek, jak Sokołów, uczniów szkół, włościan i t. p. umieszcza się w gmachach publicznych gminy lwowskiej.

Nie ma tedy przepełnienia w hotelach lwowskich, ani też panuje w nich zdzierstwo, skoro oberżyści ściśle stosują się do zarządzeń wysokich władz i ani na krok od nich nie zbaczają, a nadto sami czuwają nad dobrą sławą przemysłu hotelowego stolicy naszego kraju, gdyż przedstawiciele tego przemysłu są również obywatelami kraju, urządzającego dziś wystawę u siebie, którzy na odgłos jej urzeczywistnienia z szczerego serca złożyli na jej ołtarzu ofiarę patryotyczną, tytułem gwarancyjnego udziału.

Dr. Marchwicki dowiedziawszy się co się stało, zaprosił panów oberzystów na posiedzenie do kancelaryi Wystawy krajowej (winien był to dawno uczynić), na którem przyszło do ugody, mocą której w biurze kwaternnkowem Dyrekcyi Wystawy krajowej, w gmachu dworca kolejowego we Lwowie umieszczonem, urzęduje i zastępca oberżystów, zaopatrzony w wykazy pokojów gościnnych w hotelach lwowskich z podaniem ceny za najem tychże na dobę wraz z pościelą. Wobec strat, na jakie podobnem bałamuceniem publiczności narażono oberżystów i samąże Wystawę krajową, jest owe zarządzenie, dopuszczające zastępcę oberzystów do biura kwaterunkowego, niejako musztardą po obiedzie. Publiczność bowiem w hotelach pokątnych zdzierana przestrzegała następnie zamierzających udać się na wystawę, przed niewygodą i zdzierstwem tu praktykowanem, co wpłynąć musiało na zmniejszenie się liczby zwiedzających Wystawę krajową.

Odezwa dla reklamy hoteli wystawowych przez Dyrekcyę Wystawy krajowej wydana, a przez usłużne jej dziennikarstwo rozpowszechniona, mnóstwo ludzi odstręczyła od zwiedzenia Wystawy krajowej, przyczyniając się tem samem do obniżenia jej dochodów, tak bardzo pożądanych dla wypłacenia należytości przedsiębiorców przy niej zatrudnionych, którzy gwałtem domagają się wyrównania ich w grube tysiące idących rachunków. Ludzie ci, którzy w pełnem zaufaniu obejmując przedsiębiorstwa na placu Wystawy krajowej, nawet przypuszczać nie mogli, że doznają takiego zawodu w wypłacie przypadających im należytości, znajdują się mimowoli w rozpaczliwem położeniu, bo należytości te przeznaczone są na umorzenie zapadłych wekslów, wystawionych za pobrane materyały, a które to weksle protestowano i oddano do zaskarżenia. Ostrożnie z ogniem! by przedwcześnie nie wywoływać krachu.

Kończąc niniejszą notatkę należy jeszcze podnieść i tę okoliczność, że mimo krzywdy wyrządzonej oberżystom na honorze i majątku ogłoszeniem wyż wspomnianej odezwy Dyrekcyi i mimo kosztów poniesionych dla drukowania pomienionego obwieszczenia, zaniechali oni rozpowszechnić go przedewszystkiem dla tego, ażeby nie szkodzić wystawie. My w interesie prawdy rozpowszechniamy to obwieszczenie, właśnie dla tego, ażeby zapoznać ogół z zarządzeniami Dyrekcyji Wystawy krajowej.

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Główny skład i handel wędlin

FRANCISZKA UNDERKI

pod l. 20 przy ulicy Halickiej we Lwowie

niegdyś **Jakubowskiego** a następnie **Tomasza Adamowskiego**

poleca:

słynące z smaku i dobroci powszechnie znane wyroby masarskie i wędlinarskie, które w kraju i po za jego granicami zjednały sobie uznanie znawców. Przedewszystkiem poleca się wyborne w smaku szynki, ozory, kiełbasy, salcesony, salami, wędzonki, kiełbaski, pasztety i wogóle wszelkie wyroby wchodzące w zakres wędlinarstwa i masarstwa, wreszcie słoninę i smalec. — **Ceny najniższe zaś towar wyśmienity.**

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

KARA do 400 zł. w. a.

czeka tych przemysłowców i rekodzielników (szynkarzy, oberzystów, kupców, szewców krawców, stolarzy, budowniczych i majstrów, kowali i tak dalej), którzy nie prowadzą spisu (książki) zatrudnionych u siebie robotników i uczni. Książki te (spisy) są do nabycia w drukarni **Wł. Szyjkowskiego, we Lwowie, Kopernika 5.**

JAN KRACH

we Lwowie,

pod l. 47 ulica Janowska

z mocy koncesyi udzielonej mu z polecenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa, podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres murarstwa wchodzących, jakoteż wszelkich reperacyi, tak we Lwowie, jak i na prowincyi, które pod własnem kierownictwem usknteczuia w terminach umówionych z ścisłem zachowaniem przepisów nauki budowniczej.

Długoletnia praktyka zawodowa i rzetelne wywiązywanie się z przyjętych na siebie zobowiązań, zezwalają mu polecić sie łaskawym względom P. T. Publiczności.

ANDRZEJ KILIAN

pracownia stolarska

we Lwowie,

ulica Krasickich l. 9,

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tejże wchodzące po jak najumiarkowańszych cenach.

RESTAURACYA

F. SCHLEICHER I SPÓŁKA

na placu Wystawy krajowej — obok **Hali maszyn** vis á vis **Pawilonu rolniczego** poleca **wyborną kuchnię polską** oraz **najsłynniejsze piwo lwowskie,** jakoteż **Okocimskie i Pilzneńskie,** a wreszcie wszelkie inne trunki najlepsze jakości. Usługa skrzętna i rzetelna.

Ceny na Wystawie najniższe

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności

że do mego zakładu **farbiarni**

założonej i znanej od roku 1868 a istniejącej pod firmą

KAROL BASCH

we Lwowie,

sprowadziłem najnowsze maszyny i przyrządy **do chemicznego czyszczenia** sukień męskich i damskich nieprutych, oraz przyjmuję do chemicznego czyszczenia firanki portiery dywany, gobeliny, ubrania dziecinne itp. rzeczy w zakres ten wchodzące, **uskuteczniając takowe sumiennie i po umiarkowanych cenach.**

Filia w Przemyślu przez Zastępstwo: F. J. Stupnicki.

we Lwowie,

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Panieńska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska Franciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru ś. p. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra)

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Müller.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założonej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. *„Malaga“* w beczułkach 5-kilogramowych.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

BROWAR PAROWY

Jana Götza w Okocimie

poleca swoje znakomite piwa, które z powodu doborowych składników i niezrównanej jakości pierwszorzędne zajmują stanowisko wśród piw krajowych jakoteż zagranicznych i na wystawie krajowej powszechne znajdują uznanie. — Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że niektórzy restauratowie obce, pośledniejszego gatunku piwa, jako okocimskie sprzedają, przeto dla ostrzeżenia P. T. Publiczności mam zaszczyt donieść, że *główny skład i zastępstwo mego browaru dla Lwowa i Galicyi wschodniej* znajduje się u pp.: *Ozysza Wiksla i Syna we Lwowie* ul. Bogusławskiego l. 13, zaś *skład piwa butelkowego u p. S. Wiesera we Lwowie* ul. Sykstuska l. 14, tudzież, że *piwo okocimskie szynkują na szklanki* w następujących restauracyach i pokojach do śniadań u pp.: *Józefa Ehrlicha* kawiarnia teatralna, *Naftuły Toepfera* ul. Trybunalska l. 12. *Wład. Kozłowskiego* ul Grodecka l. 79, *H. Klingsberga* Orpheum ul. Zimorowicza l. 17, *Jana Ludwika* ul. Krakowska l. 7, *Karola Niedźwieckiego* ul Słowackiego l. 8, *Ant. Rudzińskiego* restauracya kolejowa, *H Salzberga* ul. Kołłątaja róg Kaźmierzowskiej. *Maxa Wixla* ul. Ormiańska 5 *Szym Goldberga* Batorego 18, *Narodna Torhowla.* Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz w Okocimie.

JÓZEF MICHELINI

we Lwowie ul. Sokoła l. 1.

Skład i pracownia wyrobów figuralnych i ozdób architektonicznych z gipsu, wapna hidraulicznego i cementu, urządza kompletne balkony betonowe i wyrabia sztuczne marmury.

Kilku zdolnych robotników

do obsługi

maszyn przy wyrobach stolarskich,

znajdą stałe zajęcie. Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie zatrudnieni byli. — Zgłoszenia do administracyi **„Głosu Wolnego“.**

Fabryka kotlarska

Franciszka Schramma

pod l. 5 ulica Młynarska we Lwowie

poleca się

P. T. Właścicielom gorzelń do wykonywania wszelkich rekonstrukcyi gorzelń i dostarcza racyonalnej konstrukcyi aparatów gorzelnianych, a to: kotły parowe, parniki, kadzie i w ogóle wszelkie tego rodzaju przedmioty, jakoteż i inne w zakres kotlarstwa wchodzące, które wykonuje staranie, z doborowego materyału, umiejętnie i praktycznie oraz punktualnie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Powyższa fabryka doznaje zaufania i wzięcia, które zawdzięcza swemu postępowaniu rzetelnemu.

Główny skład i sprzedaż

PIWA EXPORTOWEGO

w butelkach i beczkach

z browaru parowego J. Heleny hrabiny Mier w Kamionce strumiłłowej

znajdujący się

we LWOWIE L. 85 przy ulicy Żółkiewskiej (Piekarnia karlsbadzka) Telefon Nr. 103

poleca

WYBORNE PIWO BUTELKOWE

które zjednało sobie powszechne uznanie znawców i smakoszów piwa.

Zamówienia przyjmują się i bezwłocznie w „Zarządzie piekarni Karlsbadzkiej“.

Od 10 butelek piwa począwszy odsyła się **w oryginalnych lodowniach skrzyneczkowych,** co dla domów prywatnych jest wielce pożądanem.

Większym odbiorcom, jak pp. Restauratorom, Szynkarzom, handlom i t. p. przyznaje się stósowny rabat.

Zarząd.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi wszelkich przedsiębiorstw, względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.

Nr. 14. Lwów, dnia 1. Grudnia 1894. Rok założena 1873.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Sliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

L. 22.924.

Dla p. Jana Śliwińskiego odpowiedzialnego redaktora czasopisma: *„Głos wolny“.*

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie postanowił po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora państwa nie uwzględnić zażalenie Jana Śliwińskiego odpowiedzialnego redaktora czasopisma *„Głos wolny“* od orzeczenia c. k. Sądu krajowego we Lwowie z dnia 3 października 1894 l. 17.717, którem na wniesione sprzeciwienie zatwierdzono uchwałę tegoż c. k. Sądu z dnia 27 sierpnia 1894 l. 17 371 zarządzającą konfiskatę Nr. 13-go powyższego czasopisma za artykuł »Pan Deyma« i orzeczenie zaczepione z powodów w nim naprowadzonych zatwierdzić.

O tem orzeczeniu c. k. wyższego sądu krajowego z dnia 30 października 1894 l. 24.832 zawiadamia się pana Jana Śliwińskiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów dnia 11 listopada 1894.

Białoskórski.

L. 22.925.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie postanowił po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora państwa nie uwzględnić zażalenia Jana Śliwińskiego odpowiedzialnego redaktora czasopisma *„Głos wolny“* od orzeczenia c. k. Sądu krajowego we Lwowie z dnia 3 października 1894 l. 17.716, którem na wniesione sprzeciwienie zatwierdzono uchwałę tegoż c. k. Sądu z dnia 23 sierpnia 1894 l. 17.432 zarządzając konfiskatę drugiego nakładu Nr. 13-go powyższego czasopisma za artykuł pod napisem »Pan Deyma« i orzeczenie zaczepione zażaleniem zatwierdzić, z powodów w niem naprowadzonych.

O tem orzeczeniu c. k. wyższego sądu krajowego z dnia 30 października 1894 l. 24.833 zawiadamia się pana Jana Śliwińskiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów dnia 11 listopada 1894.

Białoskórski.

Przegląd polityczny.

Śmierć cara Aleksandra III. nie wywołała gwałtownych wstrząśnień i nie zagroziła pokojowi Europy, a widmo rewolucyi obserwowane nad ziemiami caratu, znikło z chwilą ukazania się manifestu jego następcy, cara Mikołaja II.

Żaden z carów rossyjskich nie pozostawił tak pięknej pamięci po sobie, jak Aleksander III., którego cała Europa formalnie czciła za jego pokojowe usposobienie i zamiłowanie do pokoju.

Nietylko państwa całej Europy, ale nawet i wielka część jej ludów i narodów zamanifestowała żal swój z powodu śmierci panującego, któremu Europa zawdzięczała pokój, a istne morze wspaniałych wieńców, przysłanych z różnych stron świata na pogrzeb cara, świadczyły najwymowniej, że pokój dla Europy jest bardzo pożądanym skoro ona w tak jaskrawy sposób czci popioły sawodzierżcy Rossyi, który był główną podwaliną europejskiego pokoju.

Nietylko rządy lecz i parlamenty, czyli reprezentacye ludów i narodów konstytucyjnie rządzonych, pospieszyły z oddaniem czci zmarłemu przedstawicielowi pokoju, zatem i parlament w Wiedniu wraz z członkami Koła polskiego nie pozostał w tyle, jakkolwiek jeden z jego członków, Dr. Karol Lewakowski, dając folgę uczuciom serca polskiego zaprotestował przeciw uczczeniu pamięci monarchy, który Polaków zsyłał na Sybir za to, że chcą być Polakami i kochać wiarę swą i Ojczyznę. Nie można jednakże stąd wyprowadzać wniosków, że Koło polskie dopuściło się zdrady narodowej nie idąc drogą Dra Karola Lewakowskiego, gdyż niem w tej mierze powodowały inne, łatwo odgadnąć się dające względy, od owych Dra Lewakowskiego; niem bowiem kierowała rozwaga, nakazująca mu liczyć się z następstwami, jakie stąd wypłynąć mogą dla zakordonowej Braci, tamtemu zaś serce polskie. Wybaczyć tedy wypada Kołu polskiemu porywom serca polskiego, a temu znów nie gardzić rozwagą polskiego rozsądku.

Zaraz na wstępie panowania swego zaznaczył car Mikołaj II., że pod względem pokojowej polityki pójdzie w ślady ojca, cara Aleksadra III., a już z dotychczasowych jego zarządzeń wnioskować należy, że chce on również być samodzierżcą Rossyi, a nie konstytucyjnym carem. Konstytucya dla ciemnych mas w grube miliony sięgających analfabetów rossyjskich, jest słodszym jeszcze cukierkiem, aniżeli cukierek bezpośredniego powszechnego prawa głosowania w Austryi.

W Rossyi i nadal zasiadać musi na tronie carskim samodzierżca, lecz winien, on za przykładem pojęć religijnych o Bogu, urząd swój z woli Boga sprawować mądrze i sprawiedliwie, i jak On być wszechwiedzącym, co znaczy — osobiście wszędzie zaglądać i we wszystko wglądać, iżby narody pod jego berłem zostające rzeczywiście żywiły to przekonanie, że car ich jest na każdem miejscu wielkiego państwa Rossyi, i że żadnemu z jego narodów włos z głowy nie spadnie bez jego woli, ani też nie powtórzą się sceny, jakie dotąd się działy w skutek panującej tam atmosfery policyjno-inkwizycyjnej, w której tak bardzo, nie bez korzyści dla siebie, zasmakowało czynownictwo rossyjskie.

Na stanowisku sprawiedliwego samodzierżcy Rossyi może car Mikołaj II. stać się najpopularniejszym panującym w Europie i być stawianym za wzór nawet niektórym konstytucyjnym monarchom, którzy za pomocą swych parlamentów budują wieże babilońskie, kosztem krwawego grosza wdowiego ubożejących ludów swoich.

Niechże więc car Mikołaj II., rozpoczynając rządy swe polityką pokojową cara Aleksandra III., spełnia je z woli Boga w imię bezwzględnej sprawiedliwości, przed którą i nihilizm musi mieć szacunek, a której właśnie pragną rządzone przezeń ludy i narody.

Na porządku dziennym parlamentu znajduje się dziś sprawa zmiany ordynacyi wyborczej, która zajmuje umysły ogółu, a przedewszystkiem klas robotniczych.

Dzisiejszy ustrój rządu koalicyjnego, wylęgły na tle koalicyjnem stronnictw parlamentu wiedeńskiego, zamierza utworzyć nową kuryę wyborczą, lecz dalekim jest on od myśli wniesienia projektu o bezpośredniem powszechnem prawie głosowania i wyborów, którego domagają się klasy społeczeństwa, pozbawione dziś względnie niedopuszczone do tego prawa.

Czy utworzenie nowej grupy wyborczej zadowoli pragnących i domagających się prawa powszechnego bezpośredniego wyboru o tem wątpić należy.

Ci, którzy dziś zbawienie ludzkości widzą w pożądanem prawie powszechnego bezpośredniego wyboru, niechaj zapytają tych, którzy na podstawie obecnie obowiązującej ordynacyi wyborczej posiadają prawo głosowania, czy dostąpili zbawienia i błogich skutków z tytułu tego prawa, a pewnie otrzymają odpowiedź przeczącą, co zresztą każdemu jest aż nadto dobrze wiadomo.

Nie inaczej też będzie i po utworzeniu nowej grupy wyborczej i po zejściu w jej rozsadniku nowej kategoryi posłów, którzy dotąd będą posiadali mir w wybierającem ich społeczeństwie, dopokąd, jak niegdyś chłopi zasiadający w galicyjskim sejmie o *„lisach i pasowyskach“*, prawić będą dla blagi o żądaniach klas robotniczych czyli proletaryatu i za to pobierać dyety poselskie.

Prawo głosowania i wyboru do ciał parlamentarnych wtedy jedynie może przyczynić się do szczęścia ludzkiego, jeżeli społeczeństwa zeń korzystające stoją na gruncie moralnym i rzetelnej oświaty, inaczej nadużywać się będzie tego prawa, jak to dziś mamy tego dowody, więcej do celów osobistych, względnie do celów spekulacyjnych, jak dla dobra ogólnego.

Dla tego nie radzimy rzeszy domagającej się bezpośredniego powszechnego prawa wyborczego, ażeby oczekiwała polepszenia swego losu z utworzenia nowej grupy wyborczej, inaczej dozna wkrótce boleśnego rozczarowania i niestety przyjść musi do przekonania, że bez rzetelnej oświaty i prawości ludzkiej nigdy nie dostąpi ludzkość pożądanego szczęścia.

W dzisiejszym ustroju społeczeństwa dziwny jakiś panuje rozgardyasz, a raczej chaos: Z jednej strony wypływa w niem na arce socyalistycznej nieograniczone lub ograniczone prawo wyborcze, z drugiej zaś antiprzewrotowe ustawy. Jest to mięszanina cukru z solą, bardzo — pod względem smaku — niemiła dla podniebienia ludzkiego.

To i owo.

Pan profesor tutejszych szkół ludowych, ś. p. Ficajłowicz, miewał na wyższym oddziale pierwszej klasy wykłady historyczne o dawnej Beocyi i Abderze, które — według dat przezeń zebranych — miały być przybytkiem samych niespodzianek, jak nieprzemierzając nasza ukochana dzisiejsza Galicya z swą stolicą.

Czy spodziewał się pan Unufry z Bajek, że dożyje i doczeka się takiej niespodzianki, jaką podziwiał naród osiadły po obu brzegach lwowskich kanałów rodzica, gdy były filar główny z *„Łączności i zgody“* na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej referował sprawę kupna i sprzedaży rupiecia wystawowego i zapatrywał się na nią, jota w jotę tak samo, jak nieprzemierzając kum wożny z gubernii.

„Gibt Gott Amt, so gibt er auch den Verstand“ mówi przysłowie niemieckie, więc nie byłoby też w tem nic dziwnego, lecz zawsze stanowiłoby rodzaj niespodzianki, gdyby n. p. pan profesor z Łyczakowa, Dr. Teofil Ciesielski, zasiadający dziś z ramienia rady miejskiej w c. k. radzie szkolnej krajowej, przyszedł — na podstawie wzbogaconego tą godnością rozumu — do przekonania, że takich Jegermannów, jacy ongi zasiadali z nim w radzie miejskiej, należałoby objąć ramami ustawy antiprzewrotowej i przymusowo wyprawić za granice miasta Lwowa i internować w krainach — gdzie pieprz rośnie.

Ewentualność podobna nie zrazi i nie zastraszy profesora Jegermanna, lecz bardziej jeszcze zachęci go do praktyki leczenia chorób społecznych, które, dzięki swobodzie konstytucyjnej, pomimo przestrzegania przepisów sanitarnych zaczynają u nas grasować epidemicznie.

Leczenie tego rodzaju chorób potrzebuje wielkiej odwagi cywilnej, jaką za mego lat 54-liczącego żywota dwóch odszczególniło się ludzi. Jeden z nich, którego nazwiska już nie pamiętam, był wójtem na wsi za czasów, kiedy huzary z bronią w ręku maszerowali do Węgier pod sztandar Koszuta.

Właśnie w tym czasie, kiedy odbywał się jarmark w Buczaczu, na którym znajdował się ów wójt, ciągnął z dobytą bronią oddział huzarów przez tę mieścinę i gdy już spory kawał drogi był za granicami miasta, wówczas ten wójt zawołał głośno: *„Łowy!“* A chociaż huzary tego nie słyszeli, mimo to wynagrodzono wójta odszczególnieniem za okazaną śmiałość.

Drugi przykład niesłychanej odwagi cywilnej dał nam Dr. Karoi Lewakowski, gdy przy znanej aferze w parlamencie wiedeńskim zgromił nieboszczyka cara, który także tego nie słyszał. Mimo to naród odszczególnił posła swego za okazaną odwagę cywilną niezwykłem uznaniem, na które tylko w takim razie zasłużył, jeżeli pod wpływem wrażeń serca, a nie dla rozgłosu swej sławy, założył protest przeciw uczczeniu pamięci zmarłego cara, przez izbę poselską konstytucyjnego państwa.

Większej jeszcze od dwóch poprzednich dopuścił się odwagi cywilnej biegły w sztuce architektury radny p. Janowski *(vidi* przytulisko dzieci na Piekarskiem i kamienica p. Gubrynowicza), który, jak pacierz, wyrycytował koszta budowy teatru na posiedzeniach rady miejskiej, nie wliczając w nie nadkosztorysowych wydatków, obliczyć się mających według skali profesora Juliana Zacharjewicza, a które przy wielkiej oszczędności możnaby może opędzić całą 10-milionową pożyczką, jeżeliby ktoś, obdarzony darem zmysłu rozsądnej oszczędności, za poły trzymał profesora szybującego po nieskończonem przestworzu swej fantazyi architektonicznej.

Jeżeli rzeczy dalej iść będą tym samym co dziś torem, to gotowiśmy dożyć czasów, w których *„Głos Wolny“* wychodzić będzie regularnie, lecz na każdy sposób bezwarunkowo nie w tym roku, a fejletonista jego uzyska za wpływem Dra Ździsława Marchwickiego osobisty kredyt w banku Dra Zgórskiego, noszącego godność cesarskiego radcy, którą za osobliwsze usługi nosił dyrektor urzędu manipulacyjnego c. k. namiestnictwa ś. p. Słoński, za czasów ś. p. Agenora Gołuchowskiego.

Czy Dr. Zgórski spodziewał się w owych czasach, kiedy w twardych warunkach pracował na chleb powszedni w domu ś. p. Karola Kozakiewicza, dożyć czyli doczekać się takiego zaszczytu? Czy w obec wyż naprowadzonych okoliczności nie powie wraz ze mną, że żyjemy w czasach samych niespodzianek? *„Welch Fügung durch Gottes-Wendung!“*

Kronika.

Przesilenie finansowe zaczyna objawiać się w zarządzie dyrekcyi sceny polskiej we Lwowie, jakkolwiek dyrektor jej, pan Zygmunt Przybylski, dokłada z swej strony wszelkich starań, by pod względem artystycznym zadość uczynić swemu powołaniu i godziwie wywiązać się z przyjętego na siebie obowiązku.

Wszelkie jego zabiegi w tej mierze nie przyniosą pożądanej dla sceny polskiej korzyści, dopokąd smak lwowskiej publiczności rozkoszować się będzie więcej w cyrkach i w widowiskach jarmarcznych, aniżeli w przedstawieniach sceny narodowej, i dopokąd dyrekcya artystyczna będzie zależną od żywiołów pokrewnych lichwiarzom, dla których *geszeft* jest bóstwem i ideałem życia. Dopokąd cuchnące prostą spekulacyą stósunki dyrekcyjne nie ulegną radykalnej zmianie, dotąd i najszczersze chęci Zygmuntów Przybylskich na nic się nie przydadzą i chyba narażą ich na utratę ostatniego grosza własnego, której to ofiary trudno żądać od nich nawet pod pozorem narodowego patryotyzmu.

Społeczeństwo nasze, dla którego byt sceny narodowej nie może być rzeczą obojętną, powinno domagać się wyż wspomnianej zmiany radykalnej obecnych stosunków dyrekcyi sceny polskiej i w tym celu nawet okazać gotowość swą do poniesienia pewnych ofiar, a w takim razie mielibyśmy w stolicy kartel innego jednakże kroju, od kartelu cegielniarzy, bo polegający na zamiarze podniesienia ofiarnością obywateli wartości sceny narodowej i zabezpieczenia jej wpływu na rozwój życia narodowego. Do takiego kartelu pierwsi chętnie przystępujemy i w miarę naszej możności już dziś zgłaszamy się do subskrypcyi.

Na rzecz muzyki młodzieży rzemieślniczej wpłynęły dalsze dobrowolne datki, a mianowicie: pp. Jan Gryglaszewski 45 zł. Jan Kalnicki 30 zł. Jan Mielecki 25 zł. i lwowskie Stowarzyszenie *„Gwiazda“* 20 zł. a. w. złożyli na jej cele.

Dostawy dla wojskowości. Wiadomo jest powszechnie, że podczas tegorocznych rozpraw delegacyjnych, przy sposobności referowania sprawy budżetowej, referent tej sprawy, delegat Stanisław hr. Badeni, najwyraźniej zaznaczył życzenie Delegacyi austryackiej, ażeby przy rozdawnictwie dostaw rządowych przedewszystkiem uwzględniano producentów i drobny przemysł odnośnej miejscowości.

Najjaśniejszy nasz Monarcha i wszyscy ministrowie nasi podziwiali Wystawę krajową i uwydatniony na tej wystawie owoc pracy naszego kraju, a przecież dostawa smalcu i słoniny dla garnizonu lwowskiego na rok 1895 gotowa być oddaną spekulantom węgierskim, co ostatecznie nie przyczyni się do podniesienia dobrobytu Galicyi.

Zwracamy na powyższą okoliczność uwagę naszej delegacyi czyli Koła polskiego w Wiedniu, a przedewszystkiem posła Stanisława hr. Badeniego, z tem nadmienieniem, że oddanie dostawy smalcu i słoniny, tak samo jak mięsa wołowego, spekulantom węgierskim, gotowo złe wywrzeć wrażenie w łonie naszych przemysłowców i wogóle mieszkańców naszego kraju i jego stolicy, co ostatecznie należałoby w dobrze zrozumianym interesie państwa unikać, zwłaszcza w obecnych czasach. Dotychczasowi dostawcy wyż wspomianych artykułów, którzy wywiązywali się jak najsumienniej z obowiązań swoich dostarczaniem towaru najlepszej jakości, winni mieć prawo pierwszeństwa przed spekulantami węgierskimi, gdyż pierwsi są pracowitymi przemysłowcami, gdy tamci raczej do społeczeństwa faktorskiego należą. Lwowscy masarzy dostarczają towar lepszy i wydatniejszy, nie prasowany, jak węgierski, ale topiony smalec i jędrną słoninę z wieprzów galicyjskich, które kupują od krajowych hodowców świń. Oferta tutejszych przemysłowców przy pertraktacyi ustnej została uzupełnioną w ten sposób, że oferenci lwowscy obowiązali się dostarczać wojskowości smalec i słoninę po cenie z góry oznaczonej, albo też po cenie o sześć procent niższej od przeciętnej ceny targowej miesięcznie obliczonej, którą uważamy za najodpowiedniejszą i najwłaściwszą, bo w ten sposób żadna strona nie może zostać wyzyskaną.

Radzibyśmy, ażeby powyższe uwagi nasze przekonać zdołały dotyczące organa wojskowe, że należałoby przy rozdawaniu dostaw wojskowych pamiętać na słowa Stanisława hr. Badeniego, wypowiedziane w delegacyi w czasie obrad budżetowych.

Saloon polsko-amerykański, w którym na placu Wystawy krajowej odbywały się koncerta murzyńskie pod dyrekcyą importowanego z Ameryki p. Kokocińskiego, został wraz z całem urządzeniem doszczętnie przez wierzycieli zagrabiony.

Droguerya i koniaki. Niektórzy z lwowskich droguerzystów zaopatrzyli składy swe w koniak tak lichej jakości, że kiepska, pokątnie wyrabiana starka przewyższa je swą wartością. Gdyby zakłady powyższe utrzymywały tego rodzaju koniak na politurę dla stolarzy, nicbyśmy przeciw temu nie mieli, lecz że jest on tam jako środek kuracyjny używany, więc musimy zakołatać niniejszem do świetnego magistratu z propozycyą, ażeby jakość tych koniaków polecił zbadać chemikowi lwowskiemu i rezultat badania ogłosił publicznie w dziennikach, podając dokładnie rezultat analizy owego koniaku, którego chyba do trucia szczurów używać można.

Kasyna miast powiatowych i małomiasteczkowe mijają się w wielu miejscowościach z właściwym celem swego działania i przeistaczają się w schroniska gier hazardowych.

Kasyna mają zadanie podtrzymywania godziwego życia towarzyskiego w odnośnych miejscowościach i umoralniać społeczeństwa dla których zostały założone. Tymczasem w rzeczywistości nieco inaczej rzecz cała się przedstawia, a liczne zażalenia jakie nas z wielu miejsc dochodzą, smutną wróżą przyszłość tym instytucyom kasynowym, które przybrały charakter świątyni ferblowej, lub innych gier hazardowych.

Zbytecznem byłoby dowodzenie, że członkowie wyż pomienionych kasyn prawie bez wyjątku należą do rzędu śmiertelników, którym stósunki majątkowe i familijne nie zezwalają marnować grosza na grę hazardową, chociażby zajmowali stanowiska sędziów, starostów, komisarzy, adjunktów, poborców i t. p. Rzucony grosz przez członków kasyna na pastwę gry hazardowej staje się ich i ich rodzin niepowetowaną krzywdą i jest najczęściej powodem ich moralnego upadku.

Nie chcemy dłużej rozpisywać się nad tą sprawą, apelujemy tylko na teraz do rozsądku i prawości obywatelskiej prezesów i wydziałów kasynowych, ażeby bezwzględnie wykluczyli gry hazardowe z kasyn, bo tego domaga się godność obywatelska.

Ring cegielniarzy lwowskich pod ochroną jednego z lwowskich banków, zaliczającego w poczet swych członków najgłówniejsze filary 10-milionowej pożyczki gminnej, i pod dyrekcyą jednego z eksradnych miasta Lwowa, domaga się gwałtem opieki urzędu budowniczego, gdyż dziś trudno jest dostać dobrej cegły do budowy domów. Ring bowiem wysortował dobrą cegłę na późniejszy czas, aż do chwili ponownego przezeń podwyższenia ceny cegły, lichy zaś brak jej sprzedaje dziś o 3 zł. a. w. drożej na jednym tysiącu cegieł.

Gdyby przynajmniej ten lichy brak, sprzedawany dziś za drogą cenę, pochodził z jednej cegielni, jeszczeby jako tako było, ale zarząd ringu poszedł w sumienności swej dalej jeszcze, bo co 500 lub 1000 cegieł czyli przebiórek z innej dostarcza cegielni i na pięć lub dziesięć tysięcy cegieł dostaje kupujący mieszaninę lichą z 5 lub 10 cegielń. Przecież mamy jakąś ustawę budowniczą dla miasta Lwowa, a w niej zawarte postanowienia, nakazujące czuwać nad doborem materyału dobrego i wytrzymałego. Właśnie na podstawie tych postanowień powinienby urząd budowniczy miejski, a przedewszystkiem dyrektor jego p. Hochberger, wglądnąć w tę sprawę i powstrzymać ring w jego zapędach, które równają się moralnemu rozbojowi na gładkiej drodze, dokanywanemu przy świetle słońca.

Przemysłowe stowarzyszenie budowniczych i majstrów winno na zasadzie § 114 ustawy przemysłowej wystąpić z przedstawieniem do władzy i żądać jej pomocy przeciw takiej gospodarce ringu cegielniarzy, która już dziś stała się groźną i niebezpieczną, a która zagięła parol na owe miliony pożyczki gminnej, które mają być przeznaczone na różne budowy, a w pierwszym rzędzie na budowę nowego gmachu teatralnego. Przeciw ringowi cegielniarzy niech powstanie ring budowniczych i majstrów, którego zadaniem będzie: nie przyjmować względnie odrzucać lichą i z różnych cegielń zmięszaną cegłę, albo też żądać dopłaty za robotę z podobnego materyału ringowego wykonać się mającą.

Pojedyńcze numera

„GŁOSU WOLNEGO“

sprzedają biura dzienników:

1. **Plohna** przy ulicy Karola Ludwika l. 9;
2. **Olszewskiego** przy ulicy Kilińskiego.

Kawiarnia Narodowa

MARCINA DRUMMERA

(dawniej **Cafe l'Europe** p. Ernesta Kremera)

elegancko urządzona z tegoczesnym komfortem, odszczególniająca się *wyborną kawą, herbatą, czekoladą, ponczem. czajem i w ogóle wyśmienitemi napojami gorącemi i chłodnikami*, jako też przekąskami, oraz zaopatrzona w doborowy bilar najnowszej konstrukcyi i w czytelnię wyposażoną w liczne dzienniki krajowe i zagraniczne poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

we Lwowie,

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności

że do mego zakładu **farbiarni**

założonej i znanej od roku 1868 a istniejącej pod firmą

KAROL BASCH

sprowadziłem najnowsze maszyny i przyrządy **do chemicznego czyszczenia** sukień męskich i damskich nieprutych, oraz przyjmuję do chemicznego czyszczenia firanki portiery dywany, gobeliny, ubrania dziecinne itp. rzeczy w zakres ten wchodzące, **uskuteczniając takowe sumiennie i po umiarkowanych cenach.**

Filia w Przemyślu przez Zastępstwo: F. J. Stupnicki.

we Lwowie,

Ulica Skarbkowska l. 33 i ulica Piekarska l. 6.

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Główny skład i handel wędlin

FRANCISZKA UNDERKI

pod l. 20 przy ulicy Halickiej we Lwowie

niegdyś **Jakubowskiego** a następnie **Tomasza Adamowskiego**

poleca:

słynące z smaku i dobroci powszechnie znane wyroby masarskie i wędlinarskie, które w kraju i po za jego granicami zjednały sobie uznanie znawców. Przedewszystkiem poleca się wyborne w smaku szynki, ozory, kiełbasy, salcesony, salami, wędzonki, kiełbaski, pasztety i wogóle wszelkie wyroby wchodzące w zakres wędlinarstwa i masarstwa, wreszcie słoninę i smalec. — **Ceny najniższe zaś towar wyśmienity.**

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

Ulica Halicka liczba 20 we Lwowie

KARA do 400 zł w. a.

czeka tych przemysłowców i rekodzielników (szynkarzy, oberzystów. kupców, szewców krawców, stolarzy, budowniczych i majstrów, kowali i tak dalej), którzy nie prowadzą spisu (książki) zatrudnionych u siebie robotników i uczni. Książki te (spisy) są do nabycia w drukarni **Wł. Szyjkowskiego, we Lwowie, Kopernika 5.**

JAN KRACH

we Lwowie,

pod l. 47 ulica Janowska

z mocy koncesyi udzielonej mu z polecenia W. sokiego c. k. Namiestnictwa, podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres murarstwa wchodzących, jakoteż wszelkich reperacyi, tak we Lwowie, jak i na prowincyi, które pod własnem kierownictwem uskntecznia w terminach umówionych z ścisłem zachowaniem przepisów nauki budowniczej.

Długoletnia praktyka zawodowa i rzetelne wywiązywanie się z przyjętych na siebie zobowiązań, zezwalają mu polecić sie łaskawym względom P. T. Publiczności.

ANDRZEJ KILIAN

pracownia stolarska

we Lwowie,

ulica Krasickich l. 9,

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tejże wchodzące po jak najumiarkowańszych cenach.

Nowo wybudowany i elegancko urządzony

HOTEL PAŃSKI

we Lwowie, ulica Grodecka l. 5.

(obok placu vis a vis kościoła św. Anny).

ARNOLDA BARANIECKIEGO

poleca

Pokoje gościnne elegancko urządzone i zaopatrzone w nową pościel i bieliznę, są suche i zdrowe, cały bowiem dwupiątrowy budynek hotelowy wybudowano według planów umyślnie dla celów hotelowych wykonanych z uwzględnieniem wszystkich przepisów sanitarnych.

Usługa hotelowa skrzętna i rzetelna.

Cena pokoi gościnnych od **60** ct. i wyżej za dobę wraz z pościelą.

Naprzeciw hotelu stacya tramwajowa i przestanek wozów omnibusowych.

Jedynie zdrowy i przez lekarzy zalecany

Miód Janowski

do nabycia

w pierwszej galicyjskiej miodosytni

SAMUELA BLATTA

przedtem

MAYERA BLATTA

założenej w r. 1850 w Janowie

(koło Lwowa).

Miód podwójny i pojedynczy wysełam koleją w beczułkach 25-litrowych, zaś butelkowy, tak zw. „*Malaga*“ w beczułkach 5-kilogramowych.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lilienfelda i Sp. we Lwowie

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie

i piwa pilzneńskiego *z pierwszego akc. browaru w Pilznie*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, r zerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczni się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa“).

BROWAR PAROWY

Jana Götza w Okocimie

poleca swoje znakomite piwa, które z powodu doborowych składników i niezrównanej jakości pierwszorzędne zajmują stanowisko wśród piw krajowych jakoteż zagranicznych i na wystawie krajowej powszechne znajdują uznanie. — Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że niektórzy restauratowie obce, pośledniejszego gatunku piwa, jako okocimskie sprzedają, przeto dla ostrzeżenia P. T. Publiczności mam zaszczyt donieść, że *główny skład i zastępstwo mego browaru dla Lwowa i Galicyi wschodniej* znajduje się u pp.: *Ozysza Wiksla i Syna we Lwowie* ul. Bogusławskiego l. 13, zaś *skład piwa butelkowego u p. S. Wiesera we Lwowie* ul. Sykstuska l. 14, tudzież, że *piwo okocimskie szynkują na szklanki* w następujących restauracyach i pokojach do śniadań u pp.: *Józefa Ehrlicha* kawiarnia teatralna, *Naftuły Toepfera* ul. Trybunalska l. 12, *Wład. Kozłowskiego* ul. Grodecka l. 79, *H. Klingsberga* Orpheum ul. Zimorowicza l. 17, *Jana Ludwika* ul. Krakowska l. 7, *Karola Niedźwieckiego* ul. Słowackiego l. 8, *Ant. Rudzińskiego* restauracya kolejowa, *II. Salzberga* ul. Kołłątaja róg Kaźmierzowskiej. *Maxa Wixla* ul. Ormiańska 5. *Szym Goldberga* Batorego 18, *Narodna Torhowla.* Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz w Okocimie.

JÓZEF MICHELINI

we Lwowie ul. Sokoła l. 1.

Skład i pracownia wyrobów figuralnych i ozdób architektonicznych z gipsu, wapna hidraulicznego i cementu, urządza kompletne balkony betonowe i wyrabia sztuczne marmury.

Kilku zdolnych robotników

do obsługi

maszyn przy wyrobach stolarskich,

znajdą stałe zajęcie. Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie zatrudnieni byli. — Zgłoszenia do administracyi **„Głosu Wolnego“.**

Fabryka kotlarska

Franciszka Schramma

pod l. 5 ulica Młynarska we Lwowie

poleca się

P. T. Właścicielom gorzelń do wykonywania wszelkich rekonstrukcyi gorzelń i dostarcza racyonalnej konstrukcyi aparatów gorzelnianych, a to: kotły parowe, parniki, kadzie i w ogóle wszelkie tego rodzaju przedmioty, jakoteż i inne w zakres kotlarstwa wchodzące, które wykonuje staranie, z doborowego materyału, umiejętnie i praktycznie oraz punktualnie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Powyższa fabryka doznaje zaufania i wzięcia, które zawdzięcza swemu postępowaniu rzetelnemu.

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia Szanowną Publiczność,

że z dniem zamknięcia Wystawy krajowej dostać będzie można

znakomite piwo szwechackie

w beczkach i flaszkach

u ELIASZA HERTERA

we Lwowie, ulica Kopernika l. 8.

Antoni Barszczewski

konces. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi wszelkich przedsiębiorstw, względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRÓLICKI

Pracownia lakiernicka c. k. powozów pocztowych i prywatnych

przyjmuje

wszelkie reperacye powozów,

sań, wózków, tarantasów i t. p.

Lwów ul. Szpitalna l. 36. (w własnym domu).

MICHAŁ MAKOWICZ

konces. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ul. Kopernika l. 5.

Львівська бібліотека
АН УРСР